Czego chce współczesna kobieta?

WYDAWNICTWA
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Czego chce współczesna kobieta?

Problematyka kobieca
na łamach polskiej prasy w Łodzi
przełomu XIX i XX wieku

Wybór i opracowanie
Marta Sikorska-Kowalska

WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2013

Marta Sikorska-Kowalska – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Polski XIX w., 90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a

RECENZENT

Małgorzata Przeniosło

SKŁAD I ŁAMANIE

Oficina Wydawnicza Edytor.org

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Grzejszczak

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06426.13.0.M

ISBN (wersja drukowana) 978-83-7969-080-0
ISBN (ebook) 978-83-7969-179-1

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

SPIS TREŚCI

WSTĘP	9
-------------	---

I. WYCHOWANIE I EDUKACJA

Nr 1. Wykształcenie kobiet w wiekach dawniejszych, „Dziennik Łódzki” 1885, nr 196	17
Nr 2. Jeszcze o obłędach w wychowaniu, „Dziennik Łódzki” 1886, nr 177	22
Nr 3. Reforma żeńskich gimnazjów, „Goniec Łódzki” 1899, nr 100	25
Nr 4. Pomoc naukowa dla kobiet, „Goniec Łódzki” 1902, nr 255	27
Nr 5. Postęp studiów kobiecych w Europie, „Goniec Łódzki” 1902, nr 22	30
Nr 6. Petycja kobiet rosyjskich o dopuszczenie do uniwersytetu, „Rozwój” 1905, nr 214	32
Nr 7. Uniwersytet dla kobiet, „Kurier Łódzki” 1906, nr 60	34
Nr 8. Kobieta na technice, „Kurier Łódzki” 1908, nr 66	36
Nr 9. List pani Libiszowskiej, „Goniec Łódzki” 1905, nr 319-a	38
Nr 10. W obronie p. Libiszowskiej, „Goniec Łódzki” 1906, nr 5	40
Nr 11. Szkolnictwo polskie w Łodzi i okolicy. Rok szkolny 1913–1914. Broszura wydana staraniem redakcji „Nowej Gazety Łódzkiej”	44
Nr 12. Z komitetu schroniska dla nauczycielek, „Rozwój” 1914, nr 22	57

II. HIGIENA I MACIERZYŃSTWO

Nr 13. „Hygiena kobiety”, „Rozwój” 1914, nr 22	61
Nr 14. Stara panna, „Goniec Łódzki” 1903, nr 36	64
Nr 15. Oddział higieniczny łódzki. O porodzie i połogu, „Goniec Łódzki” 1905, nr 3	67
Nr 16. Obrazki bez ram, „Goniec Łódzki” 1905, nr 5	69
Nr 17. Co nowego? Dzieci nieślubne, „Goniec Łódzki” 1905, nr 203	71
Nr 18. Śmiertelność niemowląt, „Kurier Łódzki” 1907, nr 368	73
Nr 19. Zawód macierzyński, „Kurier Łódzki” 1911, nr 24	77
Nr 20. Matki „emancypantki”, „Kurier Łódzki” 1911, nr 130	79
Nr 21. Płodność kobiet i śmiertelność dzieci w Łodzi, „Nowy Kurier Łódzki” 1914, nr 133	82

III. PRACA KOBIET

Nr 22. Nowe pole pracy dla kobiet, „Dziennik Łódzki” 1887, nr 292	87
Nr 23. Robotnice czy gospodynie?, „Goniec Łódzki” 1899, nr 24	92
Nr 24. Praca kobiet i dzieci w przemyśle państwa rosyjskiego, „Kurier Łódzki” 1911, nr 10	95

Nr 25. Praca robotników nieletnich i kobiet, „Rozwój” 1914, nr 20.....	97
Nr 26. Głos w kwestii naszych szwaczek w obecnej porze, „Goniec Łódzki” 1904, nr 193.....	99
Nr 27. Strajk szwaczek, „Kurier Łódzki” 1906, nr 65-a.....	101
Nr 28. W sprawie naszych służących, „Goniec Łódzki” 1901, nr 268.....	103
Nr 29. Służące i panie, „Kurier Łódzki” 1911, nr 93.....	106
Nr 30. Kronika bieżąca. Do akuszerok, „Goniec Łódzki” 1900, nr 153.....	108
Nr 31. Akuszerki, „Goniec Łódzki” 1901, nr 257.....	109
Nr 32. Kobiety... adwokatami, „Goniec Łódzki” 1904, nr 99.....	111
Nr 33. W obronie nauczycielek, „Goniec Łódzki” 1902, nr 300.....	113
Nr 34. Grożąca krzywda, „Rozwój” 1907, nr 44.....	116
Nr 35. Kaligrafia u kobiet, „Goniec Łódzki” 1904, nr 313.....	119
Nr 36. Pośrednictwo w pracy kobiet, „Kurier Łódzki” 1911, nr 45.....	121
Nr 37. Wyzysk kobiet, „Kurier Łódzki” 1911, nr 82.....	124
Nr 38. Szwaczki, „Nowy Kurier Łódzki” 1913, nr 11.....	126

IV. RUCH KOBIECY NA ZACHODZIE I W ROSJI

Nr 39. Echa ruchu wśród kobiet, „Goniec Łódzki” 1899, nr 18.....	131
Nr 40. Kongres kobiety, „Goniec Łódzki” 1900, nr 261.....	133
Nr 41. Przyczynę do kwestii kobiecej, „Goniec Łódzki” 1901, nr 102.....	137
Nr 42. O kobietach, „Goniec Łódzki” 1902, nr 99.....	139
Nr 43. Działalność kobiet, „Goniec Łódzki” 1903, nr 245.....	141
Nr 44. Ze świata kobiecego, „Goniec Łódzki” 1903, nr 281.....	143
Nr 45. Kobieta a wiek XX, „Goniec Łódzki” 1903, nr 102.....	145
Nr 46. Kobieta a wiek XX, „Goniec Łódzki” 1903, nr 104.....	147
Nr 47. Kongres kobiet, „Goniec Łódzki” 1904, nr 164.....	150
Nr 48. Kongres kobiet, „Goniec Łódzki” 1904, nr 166.....	153
Nr 49. Kongres kobiety, „Goniec Łódzki” 1904, nr 171.....	155
Nr 50. Ruch kobiety w Danii, „Rozwój” 1905, nr 190.....	157
Nr 51. Prawo wyborcze kobiet i kwestia kobieca, „Kurier Łódzki” 1906, nr 90-b.....	160
Nr 52. Rozszerzenie praw kobiety, „Kurier Łódzki” 1907, nr 288.....	163
Nr 53. Ubezpieczenie macierzyństwa, „Kurier Łódzki” 1911, nr 15.....	166
Nr 54. Prawo kobiety do głosowania, „Kurier Łódzki” 1911, nr 25.....	168
Nr 55. Nowy typ kobiety współczesnej, „Kurier Łódzki” 1911, nr 114.....	171
Nr 56. Praw dla kobiet!, „Kurier Łódzki” 1911, nr 125.....	175
Nr 57. Dlaczego sufrażystki w Londynie robią awantury?, „Rozwój” 1912, nr 71.....	178
Nr 58. Sufrażystki, „Rozwój” 1912, nr 56.....	179
Nr 59. Rozszerzenie praw kobiet, „Rozwój” 1914, nr 18.....	180
Nr 60. Z ruchu kobiecego, „Nowy Kurier Łódzki” 1912, nr 9.....	182
Nr 61. Prawa wyborcze kobiet, „Nowy Kurier Łódzki” 1913, nr 43.....	185

V. RUCH KOBIECY NA ZIEMIACH POLSKICH

Nr 62. Z ruchu kobiecego, „Goniec Łódzki” 1903, nr 130.....	189
Nr 63. Kobieta na prowincji, „Goniec Łódzki” 1904, nr 108.....	191
Nr 64. Wiec kobiet Szląskich, „Goniec Łódzki” 1904, nr 185.....	194
Nr 65. Kobiety w samorządzie ziemskim, „Rozwój” 1905, nr 230.....	196
Nr 66. Wiec „Związku Równouprawnienia kobiet”, „Kurier Łódzki” 1906, nr 56-a.....	197
Nr 67. Prawa polityczne kobiet, „Kurier Łódzki” 1906, nr 65-a.....	199

Nr 68. Prawa polityczne kobiet, Z odczytu p. Turzymy, „Kurier Łódzki” 1907, nr 43.....	201
Nr 69. Zjazd kobiet polskich im. Orzeszkowej (Dalszy ciąg), „Kurier Łódzki” 1907, nr 107.....	204
Nr 70. Zjazd kobiet polskich im. Orzeszkowej, „Kurier Łódzki” 1907, nr 108.....	207
Nr 71. Zjazd kobiet imienia Orzeszkowej, „Rozwój” 1907, nr 126.....	211
Nr 72. Zjazd kobiet litewskich, „Kurier Łódzki” 1907, nr 320.....	214
Nr 73. Kongres kobiet, „Nowy Kurier Łódzki” 1912, nr 66.....	216
Nr 74. „Kwestia kobieca”, „Kurier Łódzki” 1907, nr 380.....	217
Nr 75. Wątpliwa samodzielność, „Kurier Łódzki” 1908, nr 173.....	219
Nr 76. Czego chce współczesna kobieta?, „Kurier Łódzki” 1908, nr 539.....	221
Nr 77. Wystawa V, „Rozwój” 1912, nr 170.....	223
Nr 78. Wystawa VI, „Rozwój” 1912, nr 171.....	226

VI. PROSTYTUCJA I HANDEL ŻYWYM TOWAREM

Nr 79. Jeszcze o tępiciełkach dzieci, „Goniec Łódzki” 1902, nr 247.....	231
Nr 80. Towarzystwo ochrony kobiet, „Goniec Łódzki” 1903, nr 258.....	233
Nr 81. Handel żywym towarem, „Goniec Łódzki” 1904, nr 252.....	235
Nr 82. Prostitution i handel dziewczętami, „Goniec Łódzki” 1904, nr 275.....	237
Nr 83. Przeciw handlowi żywym towarem, „Goniec Łódzki” 1905, nr 33.....	242
Nr 84. Białe niewolnice, „Goniec Łódzki” 1905, nr 64.....	245
Nr 85. Handel żywym towarem, „Rozwój” 1905, nr 214.....	247
Nr 86. Prostitution, „Kurier Łódzki” 1911, nr 56.....	252
Nr 87. Reglamentacja prostitution, „Rozwój” 1914, nr 2.....	255

VII. KOBIETY Z INNYCH KRAJÓW

Nr 88. Rower i Angielki, „Goniec Łódzki” 1901, nr 116.....	259
Nr 89. Białe niewolnice, „Goniec Łódzki” 1904, nr 297.....	261
Nr 90. Przeciwno gejszom, „Goniec Łódzki” 1904, nr 235.....	263
Nr 91. Japonka o Japonkach, „Rozwój” 1904, nr 297.....	266
Nr 92. Protest Japonki, „Goniec Łódzki” 1905, nr 117-b.....	268
Nr 93. Palenie wdów w Indiach, „Kurier Łódzki” 1906, nr 180.....	270
Nr 94. Jak pracują kobiety we Francji, „Nowy Kurier Łódzki” 1912, nr 39.....	273

VIII. MODA I GORSET

Nr 95. Dla naszych pań, „Goniec Łódzki” 1900, nr 89.....	277
Nr 96. Ze świata mody, „Goniec Łódzki” 1901, nr 90.....	279
Nr 97. Walka z gorsetem, „Goniec Łódzki” 1902, nr 24.....	282
Nr 98. Przeciw sznurówkom, „Rozwój” 1903, nr 85.....	284
Nr 99. Wieczna kwestia, „Goniec Łódzki” 1903, nr 158.....	287
Nr 100. Kronika mody, „Goniec Łódzki” 1905, nr 60.....	290
Nr 101. Piękność kobieca zanika!, „Goniec Łódzki” 1905, nr 270-b.....	292

INDEKS OSÓB.....	295
------------------	-----

WSTĘP

W 1907 r. w Warszawie powstał Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich, na czele którego stanęła Paulina Kuczalska-Reinschmidt. Powołanie do życia radykalnej, feministycznej organizacji kobiecej było ukoronowaniem licznych działań społecznych i politycznych kobiet. Stanowiło również otwarty sprzeciw wobec ugruntowującej się w wieku XIX nierówność płci i odsuwania kobiet ze sfery życia publicznego, zamykania ich w sferze domowej i sankcjonowania tego stanu obowiązującymi zasadami prawnymi.

W Stanach Zjednoczonych kobiety podjęły walkę o równe prawa pod koniec lat 80. XVIII w. W 1869 r. w USA Elisabeth Cady Stanton założyła National Women's Suffrage Association. W Anglii początki działalności ruchu kobiecego związane były z petycją Johna Stuarta Milla z 1866 r. o przyznanie kobietom praw wyborczych. Powszechnie znaną i najbardziej radykalną organizacją walczącą o prawa wyborcze kobiet była angielska Women's Social and Political Union, założona w 1903 r. przez Emeline Pankhurst i jej córkę Christabel.

Specyfika ruchu kobiecego na ziemiach polskich różniła się od sytuacji na Zachodzie, bowiem na ziemiach polskich w XIX kwestią priorytetową było odzyskanie przez kraj niepodległości. Miało to wpływ na kierunki działania polskiego ruchu kobiecego, polskie feministki podkreślały, że nie można odkładać walki o prawa kobiet do momentu odzyskania niepodległości. Specyfikę polskiej emancypacji opisała Maria Turzyna w 1902 r. w artykule „Dobra i zła wola”:

„Właściwością ruchu kobiecego u nas jest wybitnie społeczny jego kierunek. Kobiety innych krajów w dążeniach swoich emancypacyjnych mają głównie na celu wyzwolenie się spod przewagi męskiej, wywalczenie równych z mężczyzną praw. Nasze kobiety dobijają się przede wszystkim o udział w życiu obywatelskim i to bez upominania się o prawa, byleby wolno im było spełniać obywatelskie obowiązki, a więc współdziałać w pracy podejmowanej dla społecznego dobra”¹. Słowa te pisane były nie bez żalu, kobiety walcząc o sprawę narodową domagały się pełni praw dla

¹ M. Turzyna, *Dobra i zła wola*, „Nowe Słowo” 1902, nr 4.

siebie. Maria Dulębianka dodawała, że walcząc o prawa narodu nie godzi się zapominać o prawach kobiet.

Ważnym elementem funkcjonowania polskiego ruchu feministycznego było nie wiązanie się z partiami politycznymi. Liderki ruchu kobiecego podkreślały odrębność zadań i dróg realizacji dążeń kobiecych, wyrażały przekonanie o konieczności usamodzielnienia się samych kobiet oraz organizacji kobiecych. „Ruch kobiecy musi koniecznie zorganizować się niezależnie, by zdobywać stanowisko równoprawnego sojusznika wobec innych partii, a nie być w ich rękach bezsilnym narzędziem, które się odrzuca, skoro przestaje być potrzebny” – pisała Paulina Kuczalska w jednym z programowych tekstów, który ukazał się w pierwszym numerze „Steru” w 1907 r. Za tym szło również radykalne postanowienie o nie przyjmowaniu mężczyzn do Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich.

Wyraz feministycznej postawy w kwestii samodzielności ruchu kobiecego dawała Maria Dulębianka w radykalnym artykule zatytułowanym „Polityczne stanowisko kobiety”: „Jeżeli mamy dokonać jakiś doniosłych, samodzielnych czynów, musimy za wszelką cenę wyzwolić się z tego deptania po cudzych śladach. Musimy się zdobyć na niezależność i sądów, i czynów. Musimy sobie stworzyć własną komendę i własny kierunek. Musimy sobie znaleźć własną drogę. Inaczej z niepełnoletności i poddaństwa i nie-dojrzałości nie wyemancypujemy się nigdy”².

Rok 1907 był okresem radykalizowania się postaw polskich feministek, powstawały organizacje, czasopisma, krystalizowały programy. Ruch feministyczny szykował się do wojny, powstawała armia kobiet. Zjazd Kobiet z 1907 r. został przez Marię Konopnicką nazwany „radą wojenną, obmyślaniem planu strategicznego, opatrzeniem placówek i broni, potyczką, epizodem walki, której samo już podjęcie jest ważnym krokiem do upragnionego zwycięstwa”. To nie była metaforyka pokoju i kobiecej łagodności, dyplomatycznej strategii „drobnych kroczków”, była to metaforyka przewrotu, wojny, a więc metaforyka przynależąca do sfery kulturowej tradycji nie stanowiącej absolutną domenę mężczyzn.

Polskie sufrażystki skupione były wokół dwóch czasopism „Ster” i „Nowe Słowo”, co wprowadzało naturalny podział na grupę warszawską związaną ze „Sterem” i krakowską wydającą „Nowe Słowo”. Liderką pierwszej fali polskiego ruchu feministycznego była Paulina Kuczalska-Reinschmidt, redaktorka najpierw lwowskiego (1897 r.), a następnie warszawskiego „Steru”, wydawanego w latach 1907–1914. Ściśle z nią współpracowały w grupie warszawskiej Józefa Bojanowska i Romana Pa-

² M. Dulębianka, *Polityczne stanowisko kobiety*, [w:] *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, oprac. A. Górnicka-Boratyńska, Warszawa 1999, s. 238.

chucka. W Krakowie, w redakcji wydawanego w latach 1902–1907 „Nowego Słowa. Dwutygodnika społeczno-literackiego poświęconego sprawom kobiet”, zasiadały Maria Turzyna, Kazimiera Bujwidowa, Maria Dulębianka. Działaczki obu grup ściśle ze sobą współpracowały i publikowały artykuły na łamach obu pism.

W programie polskich feministek pojawiły się hasła typowe dla całego światowego ruchu kobiecego, na plan pierwszy wysuwane były żądania równych praw wyborczych, dalej szły postulaty reformy i ujednolicenia oświaty dla kobiet, dopuszczenia kobiet do studiów wyższych, równouprawnienia ekonomicznego kobiet – równych płac, prawa mężatek do dysponowania zarobkami i majątkiem. Feministki domagały się przede wszystkim zmiany w prawach cywilnych – na znak protestu, na Zjeździe Kobiet w 1908 r. został publicznie podarty i spalony Kodeks Napoleona, jako symbol poniżania kobiety w rodzinie i społeczeństwie. Feministki wypowiedziały również walkę alkoholizmowi i prostytucji.

Analizując lokalne pisma, ukazujące się w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku, przekonujemy się, że problematyka związana z ruchem feministycznym znajdowała szeroki oddźwięk na łamach tutejszej prasy. Nie tylko pisma warszawskie, ale również łódzkie informowały o działaniach związków i organizacji kobiecych, zarówno na ziemiach polskich, jak i na Zachodzie. Wielokrotnie artykuły o tej tematyce zamieszczane były na pierwszych stronach, należały do grupy artykułów programowych.

Artykuły dotyczące tych zagadnień ukazały się już na łamach „Dziennika Łódzkiego”, pierwszego poważnego polskiego pisma wydawanego w Łodzi w latach 1884–1892. Wydawana przez Henryka Elzenberga gazeta, należała do pism wchodzących w nurt pozytywizmu, a więc tzw. „kwestia kobieca” stanowiła jeden z punktów programowych pisma. Na łamach „Dziennika Łódzkiego” ukazywały się obszerne artykuły dotyczące edukacji kobiet, ale również codzienne informacje o udziale kobiet w życiu miasta³.

W grudniu 1898 r. staraniem hrabiego Henryka Łubieńskiego, na prasowym rynku wydawniczym w Łodzi ukazała się gazeta „Goniec Łódzki”. Rok wcześniej, także w grudniu 1897 r. Wiktor Czajewski rozpoczął wydawanie, jednego z najpoczytniejszych i najdłużej istniejących czasopism w Łodzi – gazety „Rozwój”⁴. W programach obu pism znalazła się tzw. problematyka kobieca, rozumiana bardzo szeroko. W jej ramach pisano o pracy

³ M. Sikorska-Kowalska, *Kwestia kobieca na łamach „Dziennika Łódzkiego” 1884–1892*, „Rocznik Łódzki” 1997, t. 44, s. 231–242.

⁴ „Rozwój” założony, wydawany i redagowany przez W. Czajewskiego, wydawany był w Łodzi w latach 1897–1931 (nie licząc okresu 1915–1918). Był jedną z najdłużej ukazujących się na rynku wydawniczym gazet polskich; za: J. Jaworska, *Prasa*, [w:] Łódź. *Dzieje miasta*, t. I, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź 1988, s. 548–549.

zawodowej kobiet, o edukacji, debatowano o roli, jaką winna odgrywać kobieta w społeczeństwie, pisano również o feminizmie, jego przejawach na ziemiach polskich i na świecie. Jednak stanowisko „Rozwoju” wobec problematyki kobiecej znacząco różniło pismo W. Czajewskiego od „Gońca Łódzkiego”. Gazety te reprezentowały inne stanowiska także w kwestiach politycznych i w ocenie wielu zjawisk społecznych, podobieństwo stanowiła wrażliwość na społeczne dolegliwości Łodzi. Nie dotyczyło to jednak spraw związanych z kobietami. Dla „Rozwoju” wiele nowoczesnych przemian, jakie związane były z udziałem kobiet w życiu społecznym, politycznym, czy obyczajowym, było nie do zaakceptowania: „Ale dlaczego przeciwnicy tego lub owego kierunku nie wybijają sobie wzajemnie szyb i nie obrzucają się kamieniami, podczas gdy londyńskie sufrażystki używają takich właśnie sposobów, aby czy to nawrócić, czy też nastraszyć ludzi, którzy ich nie chcą dopuścić do wyborów parlamentarnych? Po prostu z nudów, z nadmiaru czasu i pieniędzy jęły się ulicznikowskich rozrywek, podobnie jak – mniejsza o to, gdzie – niektórzy ludzie z takichże przyczyn babrzą się w najnikczemniejszej rozpuście. Próżniactwo i zbytek – to ciężkie brzemie, pod którym załamuje się rozsądek i moralność”⁵.

Badania nad stanowiskiem „Rozwoju”, które wydaje się być znacznie bardziej konserwatywne i zachowawcze niż „Gońca Łódzkiego” i jego kontynuatorów, ukażą sprzeciw tej opiniotwórczej gazety wobec feminizmu i wszelkich radykalnych postaw kobiecych. Na łamach „Rozwoju” zastajemy wiele tradycyjnych poglądów na rolę kobiety w społeczeństwie i rodzinie, ale nie zabrakło w nim również oburzenia wobec krzywd grożących kobietom⁶.

Przedmiotem badań stały się gazety łódzkie: „Dziennik Łódzki”, najstarszy polski dziennik wydawany w Łodzi, a także „Rozwój” oraz „Goniec Łódzki”, „Kurier Łódzki”, „Nowy Kurier Łódzki”⁷, które stały w opozycji wobec konserwatywnego i związanego z Narodową Demokracją „Rozwoju”. Reprezentowały one odmienne stanowisko wobec dążeń kobiet przełomu XIX i XX wieku, popierały i lansowały starania kobiet o równouprawnienie. Pisały wprost o radykalnych ruchach kobiecych na Zachodzie i na ziemiach polskich. Zdecydowanie popierały warszawskie i galicyjskie

⁵ *Dlaczego sufrażystki w Londynie robią awantury?* „Rozwój” 1912, nr 71, s. 7.

⁶ T.W., *Grożąca krzywda*, „Rozwój” 1907, nr 44, s. 1–2.

⁷ „Goniec Łódzki” wydawany był w latach 1898–1906 przez hr. H. Łubieńskiego, po nim właścicielami byli: R. Wierchlejski i M. Radoszewski, następnie W. Rowiński, a od 1903 r. J. Żółtowski i S. Książek. Po zamknięciu „Gońca Łódzkiego” jego kontynuacją był „Kurier Łódzki”, wydawany w latach 1906–1911 przez S. Książka. Następnie S. Książek wydawał „Nowy Kurier Łódzki” (1911–1919), który był kontynuatorem postępowo-demokratycznego nurtu „Kuriera Łódzkiego” zamkniętego w 1911 r.; za: J. Jaworska, *Prasa*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, t. I, red. R. Rosin, Warszawa–Łódź 1988, s. 549–552,

feministki, pisząc o zjazdach, odczytach i wszelkich formach kobiecej działalności. Poglądy na kwestię kobiecą wpisywały się w postępowy charakter omawianych gazet. Jak zauważył K. Śmiechowski, który badał oblicze społeczno-ideowe omawianych gazet, były to ogólnoinformacyjne pisma prowincjonalne, tworzone przez lokalną inteligencję. Redaktorzy tych gazet mieli ambicje docierania do szerokiego grona odbiorców, przede wszystkim do robotników. Po 1905 r. „Kurier Łódzki” był najpoważniejszym pismem regionalnym w Królestwie Polskim⁸.

Artykuły związane z problematyką kobiecą ukazywały się na łamach omawianych gazet regularnie, bardzo często były artykułami wstępnymi, zamieszczanymi na pierwszej stronie gazety. „Kroniki” pism informowały o różnych wydarzeniach związanych z pracą kobiet, stowarzyszeniami, edukacją, a także wypadkami przy pracy czy na ulicy z udziałem kobiet, itp., ale były to krótkie notatki o charakterze informacyjnym. W obu dziennikach problematyka kobieca traktowana była, jako jeden z ważnych punktów programowych. Artykuły dotyczące kobiet były obszernie – wieloszpaltowe i dotyczyły najważniejszych, aktualnych na przełomie wieków XIX i XX aspektów funkcjonowania kobiet w rodzinie i społeczeństwie. Dotykały tematyki związanej z kobietami z różnych grup społecznych i wykonujących różne zawody. Zagadnienia poruszane na łamach „Gońca Łódzkiego” i „Kurierów” można pogrupować w kilka kluczowych problemów. Pisano o wychowaniu i edukacji, macierzyństwie, pracy kobiet. Bardzo wiele miejsca poświęcano prostytutce oraz handlowi żywym towarem. Jednym z najważniejszych zagadnień i najobszerniej relacjonowanym na łamach obu pism był ruch feministyczny w Polsce i na Zachodzie. Ponadto pisano o modzie i z dużym zainteresowaniem opisywano sytuację kobiet żyjących w innych krajach.

Antologii tekstów poświęconych problematyce kobiecej z przełomu XIX i XX wieku, za tytuł posłużyło pytanie, które nigdy nie straci na aktualności: „Czego chce współczesna kobieta?” – Artykuł, w którym próbowano rozstrzygnąć to zagadnienie ukazał się „Kurierze Łódzkim” z 1908 r. W artykule tym kobiety zażądały prawa do pracy, rozporządzania swoim majątkiem, wolności, równości, szacunku. Podkreślano w nim, że kobiety są twórcami kultury i bez nich nie dokonają się przemiany cywilizacyjne a Polska nie odzyska niepodległości.

Antologia podzielona została na osiem części. Część pierwsza zawiera publicystykę dotyczącą wychowania oraz edukacji kobiet. Artykuły dotyczą dopuszczenia kobiet do studiów wyższych, ale również dotykają problemów

⁸ K. Śmiechowski, *Oblicze społeczno-ideowe „Gońca Łódzkiego”, „Kuriera Łódzkiego” i „Nowego Kuriera Łódzkiego” w latach 1898–1914*, Łódź 2013, s. 68. (niepublikowana praca doktorska napisana w Katedrze Historii Polski XIX w.)

łódzkich gimnazjów żeńskich. Punkt jedenasty zawiera charakterystykę żeńskiego szkolnictwa w Łodzi, jest to przedruk z broszury wydanej staraniem „Nowej Gazety Łódzkiej” na rok 1913–1914.

W części drugiej zamieszczono artykuły z zakresu higieny kobiety i macierzyństwa. Rozdział trzeci poświęcony został pracy kobiet. Najwięcej artykułów dotyczy ciężkich warunków pracy robotnic oraz ustawodawstwa fabrycznego. Ważnym wydarzeniem było również dla lokalnej prasy to, że kobiety zdobywały nowe zawody, np. zostawały adwokatkami.

W rozdziałach czwartym i piątym zamieszczono wiele artykułów, w których analizowano aktywności ruchu kobiecego na Zachodzie i na ziemiach polskich. Znalazły się w nim doniesienia ze zjazdów i kongresów kobiecych oraz wyartykułowane zostały postulaty ruchu kobiecego. Ściśle z tymi problemami powiązane są artykuły zamieszczone w części szóstej wydawnictwa, która zawiera publicystykę poświęconą walce z prostytutką oraz handlem żywym towarem.

Rozdział siódmy przedstawia w sposób niezwykle wycinkowy obraz życia kobiet w innych krajach. Na łamach lokalnej prasy przełomu XIX i XX wieku, najbardziej interesowano się sytuacją kobiet w Japonii. Zainteresowanie to podsyciała trwająca w latach 1904–1905 wojna rosyjsko-japońska. Podejmowanie tej tematyki było wyrazem poparcia dla walczącej z polskim zaborcą Japonii.

Ostatnia część wydawnictwa poświęcona jest modzie oraz walce z gorsetem, który niszczył zdrowie kobiety. Zamieszczone artykuły pokazują, jak nowe trendy w modzie należały do ważnych tematów podejmowanych przez ówczesną publicystkę, również tą prowincjonalną.

Tekst antologii został sporządzony na podstawie oryginalnych numerów prasowych, zachowano pierwotne tytuły oraz układ wszystkich artykułów. Ingerencje redaktorskie w tekście ograniczono do uwspółcześnienia ortografii, zgodnie z zasadami edycji źródeł dwudziestowiecznych. Podjęto próbę wyjaśnienia nazwisk, tytułów prasowych, przypomniano daty opisywanych w tekście wydarzeń historycznych. Fragmenty niemożliwe do odczytania zostały oznaczone [...].

Pragnę podziękować Panu Doktorowi Kamilowi Śmiechowskiemu, Autorowi monografii poświęconej „Gońcowi Łódzkiemu”, „Kurierowi Łódzkiemu” i „Nowemu Kurierowi Łódzkiemu”, za udostępnienie mi materiałów źródłowych pochodzących ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Serdecznie podziękowania kieruję do Pani Doktor Marzeny Iwańskiej za dokonanie tłumaczenia francuskich zwrotów zawartych w wydawnictwie. Dziękuję Pani Prof. dr hab. Małgorzacie Przeniosło za cenne uwagi redakcyjne.

Rozdział I

Wychowanie i edukacja

NR 1

„Dziennik Łódzki” 1885, nr 196,
piątek, dnia 6 (18) września, s. 1–2

Wykształcenie kobiet w wiekach dawniejszych

Rozprawy o potrzebie nauki dla kobiet przejadły się już chyba wszystkim, toteż prawie zupełnie ustały, napisano jednak o tym przedmiocie tyle, że gdyby zebrać wszystkie książki, broszury i artykuły dziennikarskie, poświęcone temu przedmiotowi, utworzyłyby one sporą bibliotekę.

Dziwnym więc może się wydać niejednemu z naszych czytelników, iż mimo to wszystko poruszamy jeszcze raz tę sprawę, wprowadzie z punktu historycznego, zawsze jednak jest to poruszanie sprawy dawno już przebrzmiałej, sprawy rozstrzygniętej. Większość ludzi wykształconych zgadza się na to, że nauka jest kobiecie potrzebną, mniejszość zaś nie zgadza się wprowadzie, lecz tylko w teorii, w praktyce trzyma się wręcz przeciwnego zdania i stara się o ile możliwości dać córkom swym wykształcenie. Dla poruszenia więc tej kwestii jeszcze raz trzeba mieć ważne powody. I my je mamy.

Powody te są następujące: 1) wyszła świeżo książka dr. Piotra Chmielowskiego¹ pt. *Autorki polskie wieku XIX*, gdzie autor w bardzo wielu miejscach porusza przebieg historyczny tej sprawy u nas; 2) ci, którzy rozprawiali u nas o potrzebie wykształcenia dla kobiety, zdradzali wielką nieznajomość nauk społecznych, przez co nie mogli zrozumieć pobudek, kierujących kobietami, gdy te garną się do wiedzy, ani też pobudek nieprzyjaciół owego ruchu.

Według ogólnego mniemania dopiero w naszych czasach poruszoną została kwestia równouprawnienia kobiet z mężczyznami, dopiero w naszych czasach zaczęto myśleć o udzielaniu kobietom takiego samego wykształcenia jak i mężczyznom. Otóż zdanie to jest najzupełniej mylne.

¹ Piotr Chmielowski (1848–1904) wybitny badacz i historyk literatury polskiej, współpracownik pism pozytywistycznych „Przeglądu Tygodniowego”, „Niwy”, „Ateneum”. Autor licznych prac z zakresu historii i krytyki literatury m.in. *Historii literatury polskiej* (t. 1–6, 1899–1900). Monografia *Autorki polskie XIX wieku* ukazała się w 1885 r. w Warszawie.

W wiekach średnich w epoce feudalnej, kobiety najzupełniej były równouprawnione z mężczyznami. Wszystkie prawa wypływały wtedy z posiadania ziemi, a ponieważ kobiety mogły ją posiadać, korzystały więc z tych samych praw, co i mężczyźni. Pan ziemi sądził swych poddanych, zasiadał w radzie przybocznej swego suzerena, kobieta, jeśli była panią ziemi, miała te same prawa. Nie tylko pod względem praw, lecz i pod względem obowiązków kobiety były równe mężczyznom. Gdy było potrzeba umiały się uzbroić, siąść na koń i walczyć z nieprzyjacielem. Kroniki średniowieczne pełne są opowiadań o męstwie różnych księżniczek, hrabin itp. Nawet zakonnice odznaczały się podobnymi przymiotami, gdyż i one jako ksienie posiadały podległych im wasalów, z którymi niejednokrotnie przychodziło im walczyć. O pewnej ksieni klasztoru jeden z kronikarzy średniowiecznych wyraża się w ten sposób: „była ona dzielnym wodzem, nieustraszoną żołnierzem a męstwo jej dodawało odwagi całemu garnizonowi i innym kobietom”.

Gdy na gruzach feudalizmu powstało państwo biurokratyczne i wtedy jeszcze kobiety zatrzymały wiele praw wspólnych z mężczyznami, zajmowały najrozmaitsze urzędy, jako to[...] poborców podatkowych, urzędników pocztowych itp. W końcu XVIII wieku we Francji kobiety zajmowały posady intendentów więzień, szpitali, zakładów dobroczynnych, itp. Lecz przejdźmy do właściwego przedmiotu naszego artykułu.

Wykształcenie kobiet w wiekach średnich niczym się nie różniło od wykształcenia mężczyzn. Wszystko, co było dostępnym dla mężczyzny, było takim i dla kobiety. Mogła ona studiować matematykę wyższą, astronomię i wszystkie nauki ówczesne. To też kobiety pisały w języku greckim i łacińskim ody, traktaty naukowe, rozprawy o istocie rzeczy, o Bogu, pracowały nad medycyną, tłumaczyły prawników rzymskich, pisały komentarze do Arystotelesa. Maria Stuart², mając lat 12, czytała w Luwrze długi traktat łaciński, napisany przez nią na zadany temat.

Z zapalem też oddawały się naukom. Wiele z nich pozyskało sobie sławną sławę nauczycielską. Na wykłady Bertili³, przełożonej pewnego klasztoru, zbiegali się słuchacze płci obojej nie tylko z Francji lecz i z sąsiednich krajów. Heloiza⁴ miała sławną szkołę, w której wykładała teologię, język grecki i hebrajski. Za jej przykładem poszło bardzo wiele innych klaszto-

² Maria Stuart (1542–1587), królowa Szkocji 1542–1567 i Francji 1559–1560, córka Jakuba V, katoliczka, od 1548 wychowywana na dworze francuskim; przez dziewiętnaście lat więziona w Anglii z rozkazu Elżbiety I, święta.

³ Bertila (ok. 630–705), benedyktynka w Jouarre, następnie opatka w Chelles. Patronka koni, chroni przed złą pogodą i złamaniami.

⁴ Heloiza (1098–1164), francuska zakonnica, uczona, żona Piotra Abelarda.

rów. Po klasztorach ciągle powstawały szkoły, w których wykładaną była dla kobiet cała mądrość ówczesna. W kilka wieków później spotykamy jeszcze kobiety, które budzą podziw i szacunek całego uczonego świata. Siostra Paskala⁵, która podobno pomagała mu we wszystkich jego pracach naukowych, co do różnostronności i obszerności swej wiedzy prawie nie ustępowała temu genialnemu myślicielowi.

Kobiety mogły uczęszczać do uniwersytetów i wszystkich wyższych zakładów naukowych, na równi z mężczyznami. Jeszcze za czasów Rossi'ego⁶ można było spotkać je po uniwersytetach włoskich, studiujące prawo i medycynę. „Miałem szczęście (wtedy już to było szczęściem) – mówi ten ekonomista – znać takie kobiety obdarzone talentem a nawet geniuszem; w uniwersytecie siedziałem na jednej ławce z kobietami, studiującymi prawo i medycynę; razem ze mną stopień doktora prawa otrzymała jedna bardzo piękna dama”. Dalej wspomina on o pewnej kobiecie, która w tym samym zakładzie naukowym wykladała literaturę grecką. Rossi słuchał jej wykładów i został oczarowany jej uczonością i „wdziękiem”. W innych uniwersytetach włoskich kobiety także były dopuszczone do zajmowania katedr uniwersyteckich np. dr praw Betticia Cassadina⁷ wykladała w sławnym w świecie naukowym uniwersytecie bolońskim; Novella⁸ i Betina Calderini⁹ objęły katedry prawa, jedna po ojcu, druga po mężu. Przykładów podobnych można by przytoczyć bardzo dużo.

W Sorbonie¹⁰ kobiety słuchały kursów razem z mężczyznami, przy wszelkich dysputach naukowych wyznaczano dla nich w sali osobne miejsca i z pamiętników Saint-Simona¹¹ widać, że obecność kobiet w tym centrum

⁵ Jacqueline Pascal (1625–1661), poetka, cysterka, siostra B. Pascala. W 1653 r. wstąpiła do klasztoru zakonu cysterek, koło Paryża, Port-Royal, wraz z nią przebywał tam B. Pascal. Miała wpływ na kształtowanie się jego duchowości i poglądów. Opactwo Port-Royal uznawane było za centrum jansenizmu, w 1669 r. doszło do podziału na grupę lojalną wobec katolicyzmu i jansenistyczną. W 1709 r. zostało rozwiązane.

⁶ Pelligrini Luigi Odoardo hr. Rossi (1787–1848) polityk włoski i ekonomista, wykładał w Bolonii, Genewie, Paryżu, od 1846 r. był ambasadorem francuskim w Watykanie, w 1848 r. ministrem spraw wewnętrznych Państwa Kościelnego. Zamordowany.

⁷ Betticia Casadina, Battisia/Bithisia Gozzadini vel Gozzadina (1209–1261), autorka włoskich pism prawnych, oratorka z XIII w. Otrzymała katedrę na Uniwersytecie w Bolonii.

⁸ Novella d'Andrea (zm. 1333), córka Giovanniego d'Andrea, profesora prawa w Bolonii, żona J. Calderinusa.

⁹ Bettina Calderini (zm. 1335), siostra Novelli studiowała prawo i filozofię w Padwie.

¹⁰ Sorbona, Le Sorbone, tradycyjna nazwa Uniwersytetu Paryskiego wywodząca się od nazwy kolegium założonego w 1257 r. przez Roberta de Sorbon.

¹¹ Louis de Rouvroy de Saint-Simon (1675–1755), książę, pamiętnikarz francuski. *Pamiętniki* (t. 1–21, 1829–1830) są kroniką życia dworu za panowania Ludwika XIV i w okresie regencji.

nauki francuskiej uważano za rzecz najzwyczajniejszą i nikomu nawet nie przyszło do głowy widzieć w tym coś niemoralnego i skandalicznego.

Najczęściej można było spotkać kobiety na wydziałach medycznych, do medycyny miały one bowiem pociąg jakiś od najdawniejszych czasów. W Grecji wiele kobiet słynęło ze szczęśliwej praktyki, w Rzymie znajdowały się tzw. *medicae*, które specjalnie zajmowały się leczeniem chorych. Po upadku państwa rzymskiego, gdy nastąpiła epoka ciemnoty i barbarzyństwa, kobiety włoskie nie przestały zajmować się medycyną. Spotykamy je na katedrach a wiele dzieł medycznych wyszło spod ich pióra. Gdy uniwersytet w Salerno był u szczytu swej sławy, pewna kobieta, wykładająca w nim medycynę, ściągała tłumy słuchaczy.

Kobiety francuskie w niczym nie ustępowały włoskim. Do dziś dnia zachował się dokument z czasów Ludwika IX¹² z r. 1250, w którym król ten naznacza dożywotnią pensję za wielkie zasługi i nauki lekarzowi kobiecie, pełniącej przy nim swe obowiązki podczas krucjaty. Do końca zeszłego wieku spotykamy się ciągle z nazwiskami kobiet lekarzy; wiadomo, że pani Roland¹³ i pani Genlis¹⁴ zajmowały się medycyną i leczyły chorych. Ostatni dyplom lekarski udzielony został kobiecie w r. 1794, odąd nie spotykamy już kobiet lekarzy i nic dziwnego, gdyż zabroniono im słuchać wykładów medycyny. Taż sama historia miała miejsce i z akuszerią. Prawodawstwo francuskie zabraniało mężczyźnie trudnić się praktyką akuszerijną a kościół groził nieposłusznemu klątwą. Akuszerki musiały zdawać bardzo ścisły egzamin teoretyczny i praktyczny, podobny najzupełniej egzaminowi lekarskiemu, za co otrzymywały prawo wyłącznego leczenia kobiet i dzieci. Położenie akuszerki w towarzystwie niczym się nie różniło od położenia lekarza, na posiedzeniach towarzystw naukowych zasiadały one na równi z lekarzami. Pozostawiły po sobie bardzo wiele dzieł specjalnych, głośnych w swoim czasie.

Zmiana co do tego zaszła we Francji za Ludwika XV¹⁵. Dopuszczono wtedy mężczyzn do praktyki akuszerycznej początkowo na równi z kobietami, następnie nadano im pewne przywileje a później odebrano kobietom prawa lekarskie i ograniczono ich wykształcenie. Akuszerka została tym,

¹² Ludwik IX Święty (1214 lub 1215–1270) z dynastii Kapetyngów, król Francji od 1226 r.

¹³ Marie-Jeanne Philipou (1754–1793), żona Jean-Marie Rolanda, żyrondisty i ministra spraw wewnętrznych w 1792 r., zwana panią Roland. Zajmowała się filozofią i polityką, popierała żyrondistów. Ścieta.

¹⁴ Stéphanie Flicie de Genlis hrabina (1746–1830), pisarka francuska, wychowawczyni dzieci ks. Ludwika Orleańskiego, pisała prace pedagogiczne, powieści dla młodzieży, pamiętniki.

¹⁵ Ludwik XV (1710–1774), z dynastii Burbonów, od 1715 król Francji.

czym jest obecnie a medycyna stała się nauką męską wyłącznie. Lekarze ze względów konkurencyjnych zaczęli głosić, iż studiowanie przez kobiety medycyny jest rzeczą niemoralną.

Pierwszy raz wezwano lekarz akuszerą do kobiety za Ludwika XV, mianowicie do jednej z kochanek królewskich, lecz tak się to wydało wtedy wszystkim oburzającym, iż z tego powodu przyszło nawet do zbiegowisk ulicznych.

Powstaje pytanie: dlaczego stosunki te zmieniły się z biegiem czasu? Dlaczego odebrano kobietom prawo uczęszczania do wyższych zakładów naukowych? Odpowiedź na to bardzo prosta. Oto dawniej liczba ludzi z wykształceniem była bardzo małą, kobiety nie szkodziły więc mężczyznom swą konkurencją, nie odbierały im chleba, gdy jednak wykształcenie stało się dostępnym dla większej ilości jednostek, rzecz bardzo naturalna, iż ludzie wykształceni, profesorowie, lekarze, uczeni, literaci, adwokaci itp. pomyśleli o zmniejszeniu ilości tych, którzy odbierali im chleb. Najpierw usunięto kobiety z pola pracy umysłowej, gdyż na rynku, na którym sprzedawano pracę fizyczną nie było ich jeszcze.

W czasach dzisiejszych widzimy znowu, iż kobiety starają się opanować pole, z którego je wyparto. Co spowodowało tę powrotną falę? Zjawiska ekonomiczne. Gdy przemysł fabryczny rozszerzył się po świecie, maszyny, które on wszędzie prowadzi za sobą, zniżyły zarobek do tego stopnia, iż mężczyzna z trudnością może utrzymać swą rodzinę i że kobieta musi pracować, aby żyć. Z drugiej znów strony mężczyźni obecnie nie tak chętnie się żenią, gdyż małżeństwo nie przedstawia już oszczędności jak pierwiej a przeciwnie pociąga za sobą większe wydatki. Co więcej mają robić kobiety, zagrożone staropanieństwem i pozostaniem bez kawałka chleba na starość? Muszą pracować, aby zaś móc pracować, muszą się uczyć. Taka jest geneza obecnego pragnienia światła dla kobiet, obecnego dążenia ich do wiedzy.

W walce, jaka się teraz toczy między mężczyzną a kobietą, ta ostatnia zwycięży, zjawi się wraz z mężczyzną w uniwersytetach, stanie wraz z nim u łóżka chorego, głos swój podniesie w sądach w obronie obwinionych, gdyż inaczej być nie może, walczy ona bowiem o kawałek chleba a przegrana w takiej walce, to śmierć głodowa. Zwycięży, bo nie walczy w imię idei a o chleb. Nie mamy jej tego za złe, gdyż inaczej, być nie może, nie idee bowiem rządzą światem a stosunki ekonomiczne.

NR 2

„Dziennik Łódzki” 1886, nr 177,
czwartek, dnia 31 lipca (12 sierpnia), s. 1

Jeszcze o obłędach w wychowaniu

Ponieważ słowa te stosują się tylko do wychowania kobiet, należałoby rozpocząć od słów Kraszewskiego¹⁶: „Łajcie, krzyczcie, gniewajcie się – ale czytajcie!” Lecz kilkanaście, ba, kilka nawet lat wstecz, inaczej się na te rzeczy zapatrywano, a co niedawno jeszcze było wybrykiem w wychowaniu kobiety, dziś jest usankcjonowane rutyną, co było *schoking* – dziś jest naturalnym i dlatego też słowa Kraszewskiego jako motto służyć nie potrzebują. Kwestia wykształcenia kobiet, sprowadziwszy burzę gróźb i wyrzutów na niejedną głowę, ciężkie przechodziła koleje, zarówno jak każda nowa idea, nowy wynalazek lub nowy prąd społeczny – walczyła długo, dopóki nie natrafiła na oddźwięk, na poparcie wreszcie szerszego ogółu. Przyznajemy się otwarcie, czy te pisaniny, wskazujące nam nowe drogi, odkrywające sposoby udoskonalenia władz umysłowych i moralnych, były głosem wołającego na puszczy? Nie, wcale nie-szybkim krokiem idziemy naprzód, zdążając za cywilizacyjnym pochodem naszych przodowników – mężczyzn, pomaluczku, a pójdziemy z nimi ręką w rękę i w rozwoju cywilizacji należne nam zajmujemy stanowisko.

Nie mogę się teraz rozpisywać o ogromnym wpływie kobiety i o tym, jak niepośledni brała udział, nawet i dotychczas, w wielkim postępie ludzkości. Filozofowie angielscy, Bain¹⁷ i Spencer¹⁸ wysoko podnosili jej zasługi. Pierwszy w kilku odczytach trafnie i dokładnie określił i dowiódł, jak ważnym dodatnim lub ujemnym czynnikiem w życiu męża, dziecka i otoczenia jest kobieta. A któż nie wie, jak wielce ceni zasługi kobiet w tej mierze H. Spencer, jak biorąc siebie za przykład, przyznaje, że wszystko, cokolwiek

¹⁶ Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887), pisarz, publicysta, historyk, 1841–1851 redaktor i wydawca „Ateneum”, 1859–1862 „Gazety Codziennej”, od 1872 r. członek AU. Twórczość jego obejmuje ok. 600 tomów z różnych dziedzin, ale największą popularność przyniosły mu powieści historyczne, m.in. *Stara baśń* (1875).

¹⁷ Aleksander Bain (1818–1903), szkocki filozof i psycholog, od 1860 profesor logiki na uniwersytecie w Aberdeen, przedstawiciel angielskiego empiryzmu, jeden z prekursorów psychofizjologii, pierwszy psycholog który zajął się analizą uczuć i woli.

¹⁸ Herbert Spencer (1820–1903), angielski filozof i socjolog, przedstawiciel organicyzmu i ewolucjonizmu, rzecznik liberalizmu. Pracował nad syntezą wiedzy ludzkiej – „A System of Synthetic Philosophy” (10 t. 1862–1893), praca ta stanowi najpełniejszy wykład ewolucjonizmu jako filozofii.

dobrego lub mądrego napisał zawdzięcza swej żonie, a kto wie ile ogół utracił na tym, że ona przedwcześnie zeszła ze świata. Ale nie odstępujemy od przedmiotu.

Kto już nie wytykał błędów w wychowaniu kobiety? Jednak czy słusznie? Czy co krok nie napotykamy nowych błędów, potrzebę innego kierunku – nawet w racjonalnym postępowaniu? A cóż dopiero, gdy się zwrócimy do tych tłumów, które nawet i racjonalnego (jeżeli można się tak wyrazić) nie odebrały wychowania?

Aby wytykać błędy, należy przede wszystkim jasno postawić żądanie. A więc czego, podług nas, potrzeba (prócz innych wiadomości) „panience ukończonej”, czyli osobie, która o tyle dostatecznie zaopatrzoną została w wiedzę w domu i w szkole, aby mogła pomiędzy ludźmi się obracać, żyć z nimi, a co najważniejsza – odpowiedzieć zadaniu dobrej żony i matki. Nie mówimy tu, aby samodzielnie mogła pójść w świat, wystarczyć sobie, zapracować na utrzymanie – o nie, tak daleko nie sięgamy, bo to wymaga specjalnej wiedzy i przygotowania, a dziś mówić chcemy o ogólnym wykształceniu młodych panien, które mając zapewniony los bądź przez rodziców, bądź przez przyszłego męża, chcą być ludźmi, chcą, jeżeli nie pracować na utrzymanie, to przynajmniej moralnie dopomagać i dobry wpływ wywierać na otoczenie, nie samą dobrocią, jak to często bywa, darami lub przysługą mało znaczącą, lecz rozumem i wiedzą.

Uczą nas zwykle wiele, bardzo wiele, nawet zanadto, ale czy później, nauczwszy się, umiemy to zastosować w życiu praktycznym? I jakież prawdziwe korzyści przynosi nam nasza nauka? Umiemy wiele: znamy języki, znamy ich literaturę, znamy geografię, historię, znamy nawet po troszę matematykę, ale z tym wszystkim nie umiemy wytłumaczyć dziecku skąd się wzięła rosa na szybie okna, dlaczego atrament miesza się z wodą, a oliwa po niej pływa, jakim sposobem nafta pali się w lampie itd., a to dlatego, że nie znamy nauk przyrodzonych. Jesteśmy wielkimi znawczyniami ludzi, umiemy od razu poznać kto łagodny a kto gwałtowny, kto chytry a kto szczerzy, kto prawdomówny a kto fałszywy, ale gdy lekarz nam powie, że dziecko złamało kość promieniową u ręki, lub jest anemiczne, patrzymy na niego wielkimi oczyma, nic a nic z tego nie rozumiejąc. Wszystko to dlatego, że nie znamy anatomii ani fizjologii. A ileżby usług oddała matka choremu dziecku, gdyby dokładnie znała ustrój jego, o ile by ulżyła zadaniu lekarza, który częstokroć nie wie jak u małych dzieci rozpocząć badanie, a matka drżąc z obawy o skarb swój, nie jest w możności dać racjonalnej wskazówki. Czyż wie ona choć cokolwiek o procesach odżywczych: o oddychaniu, krążeniu krwi, o układzie nerwowym, o wpływach zewnętrznych na organizm? Bierze często chore za zdrowe i odwrotnie. Więc mimo, że jesteśmy znawczyniami ludzi, pozwolę sobie powiedzieć, że wcale nie znamy

organicznego ustroju człowieka, tym samym jako matki nie umiemy rozpoznać warunków niezbędnych dla rozwoju naszego dziecka, a przez wzgląd jak ważną jest rzeczą, już to dla nas samych, już to dla otoczenia, znajomość anatomii i fizjologii, przez wzgląd na korzyść, jaką nam oddają te gałęzie wiedzy przyrodniczej w zastosowaniu do higieny w obszernym tego słowa znaczeniu; ze względu wreszcie na usługę, jaką nam oddają, gdy tłumaczą normalne, a nawet niektóre patologiczne zjawiska ludzkiego organizmu – już dla tych wszystkich względów starać się winniśmy, aby nie być nieświadomymi. Ileż cierpień ujmujemy wtedy sobie jako matkom lub kierowniczkom, od ilu przesądów będziemy wolne, od ilu uchronimy się śmieszności!

Jeżeli w szkole zaniedbaną jest ta gałąź wiedzy, jakże łatwo braku dopełnić w domu. Tyle poświęcamy czasu na czytanie licznych książek, na konwersacje francuskie lub angielskie, a o tej głównej i, że tak się wyrażę, niezbędnej części wykształcenia zapominamy zupełnie. Gdyby nas spotkał zarzut, że zbyt daleko się posuwamy, sięgając po berło mężczyzny, to dla usprawiedliwienia się i odparcia tego zarzutu przytoczymy słowa znakomitego fizjologa francuskiego Pawła Bert'a¹⁹: „My, mężczyźni, z niedowierzaniem patrzymy na kobiety – myśląc, iż rzeczy poważne są dla nich niedostępne, umiemy tylko rozmawiać z nimi w salonie, czyniąc je towarzyszkami płochości, lecz boimy się wtajemniczyć je w rzeczywiście poważne zadania życia”.

Znakomity ten profesor wykładał w roku 1870-ym w audytoriach Sorbony anatomię i fizjologię specjalnie przeznaczoną dla panien – a tłumy kobiet, cisnących się na lekcje, dostatecznie przekonały i społeczeństwo i samego profesora, jak mile i chętnie był słuchany i jak skwapliwie chwytano ziarno wiedzy przez niego rzucane. Nie dość na tym – sam profesor przekonał się później, jak opowiada, że owo ziarno nie było rzuconym tylko, lecz przyjęło się i kiełkowało z pożytkiem, jednając mu serca młodych słuchaczek. Wychodziły one z audytorium wesole i zadowolone, czując niezmierną wdzięczność dla uczonego prelegenta.

Wprawdzie w średnich zakładach naukowych wykładają zoologię i botanikę, ale opuszczają anatomię i fizjologię. Braki te rodzice lub opiekunowie powinni się starać wypełnić wychowaniem domowym.

Regina Horowicz

¹⁹ Paweł Bert (1833–1886), francuski lekarz, fizjolog, wykładowca na Sorbonie, odkrył przyczyny choroby kesonowej.

NR 3

„Goniec Łódzki” 1899, nr 100,
piątek, dnia 15 (27) października, s. 1

Reforma żeńskich gimnazjów

W tych dniach zakończyła swoje zajęcia komisja, zorganizowana przy ministerium oświaty, w celu osądzenia kwestii dotyczącej się zmiany programu kursu VIII klasy żeńskich gimnazjów.

Kwestia ta wyłoniła się wskutek uwag kuratorów kazańskiego i moskiewskiego okręgów naukowych, którzy przedstawili okolicznościowe projekty o zreformowaniu tej klasy.

Komisja, rozpatrzywszy pracę kuratorów, nie zgodziła się na żaden z przedstawionych projektów, i, ze swej strony, opracowała motywowany referat w kwestii przeistoczenia kursu VIII klasy żeńskich gimnazjów, w którym przysłała do następujących wniosków.

Obecne wykłady i program VIII klasy przyznane za niedostateczne i potrzebujące zmian.

Kurs VIII klasy powinien być przedłużony do dwóch lat.

Wykłady koniecznie powinny być udzielane przez czytanie lekcji i drogą opowiadań.

Każda ze słuchaczek VIII klasy powinna wybrać sobie nie mniej, jak dwa specjalne zbliżone ku sobie przedmioty np. matematykę i fizykę, historię i język ruski.

W celu praktycznego przygotowania do działalności pedagogicznej koniecznym jest ustanowienie przy gimnazjach klasy przygotowawczej.

Taka rdzenna reforma VIII klasy wymaga zupełnej zmiany obecnego ustroju żeńskich gimnazjów.

Wskutek tego pożądanym jest zdanie w danym przedmiocie jak największej liczby osób interesujących się przeistoczeniem, a szczególnie pożądanymi są wnioski kuratorów pozostałych okręgów.

Przy roztrząsaniu projektów reformy, powinny być brane pod uwagę statuty w tym przedmiocie opracowane, w swoim czasie przez komisję księcia M.S. Welkońskiego.

Ażeby godnie odpowiedzieć celowi w urzeczywistnieniu nowych planów i programu żeńskich gimnazjów w ogóle, a VIII klasy w szczególności,

koniecznym jest powołanie do składu profesorów tych zakładów najlepsze siły pedagogiczne, którym należy podwyższyć obecnie pobierane pensje.

Z wyżej przytoczonymi wnioskami komisji, jak się dowiadujemy z gazet rosyjskich, komitet naukowy ministerium oświaty zgadza się w zupełności.

*H. P.*²⁰

²⁰ Henryk Przybylski publicysta „Gońca Łódzkiego”.

NR 4

„Goniec Łódzki” 1902, nr 255,
środa, dnia 23 października (5 listopada), s. 1–2

Pomoc naukowa dla kobiet

Pani Wanda Żeleńska²¹, małżonka znanego kompozytora i dyrektora konserwatorium muzycznego w Krakowie, na szpaltach „Bluszczu”²² rzuciła myśl, która naprawdę zasługuje na poparcie. Pani Żeleńska pragnie przyjść z pomocą tej licznej rzeszy kobiet, które dla braku materialnych środków nie mogą skończyć studiów naukowych. dla tych kobiet koniecznym jest założenie „Towarzystwa pomocy naukowej imienia Narcyzy Żmichowskiej”²³. Będzie to godne uczczenie 25 rocznicy śmierci tej, która „chciała dla kobiet nauki gruntownej, kształcącej ich umysłowe władze, podnoszącej ich moralny poziom i ułatwiający im pracę, oraz zajęcie odpowiednich stanowisk”.

Cele takiej instytucji sięgają daleko i są nader doniosłe.

„Mam niepłodną” pisze pani Żeleńska – „nadzieję, że instytucja powstanie szybko i wzmoże się pod opieką wszystkich kobiet. Z drobnych składek, z odczytów, z większych [...] powstanie to towarzystwo, jak już tyle innych dobroczynnych, powstało w kraju.

„Niechaj wejdzie w zwyczaj, by każda z kobiet uważała tę kasę wzajemnej pomocy za własną, niech tam każdy grosz popłynie ku pożytkowi potrzebujących. Matki i dzieci muszą ten fundusz wziąć w opiekę, by wzrastał. Każda znacząca uroczystość w domu, czy zdanego egzaminu, czy narodzin, czy ślubu, czy pogrzebu nawet, niech służy za powód złożenia groszy na cele kształcenia. Toż to święty posiew przyszłości, to łza otarta, to siły

²¹ Wanda Żeleńska (1841–1904), żona kompozytora W. Żeleńskiego, matka Tadeusza Boya-Żeleńskiego. należała do grupy Entuzjastek Narcyzy Żmichowskiej. Zadebiutowała w 1876 r. powieścią *Czy to powieść?* W 1872 r. wydała tom szkiców *Znakomite niewiasty*, a w 1883 r. ułożony przez nią zbiór poezji *Lirnik Polski*.

²² „Bluszcz”, tygodnik ilustrowany dla kobiet, wydawany w Warszawie w latach 1865–1939, założony przez M. Glücksberga, a redagowany przez M. Ilnicką (1865–1896), a następnie Z. Seidler (1906–1918), S. Podhorską-Okolów (1921–1922 i 1927–1939), W. Pełczyńską (1923–1927). Z działem literackim współpracowały: E. Orzeszkowa, M. Dąbrowska, P. Gojawczyńska, M. Kuncewiczowa, E. Szelburg-Zarębina.

²³ Narcyza Żmichowska (1819–1876), powieściopisarka, poetka, pedagog. W latach 1844–1845 związana z demokratycznym kręgiem E. Dembowskiego i H. Kamińskiego. Debiutowała w 1846 r. powieścią *Poganka*. Twórczyni nieformalnej feministycznej grupy Entuzjastek, była nauczycielką, przyjaciółką i mistrzynią wielu kobiet.

odpowiednio rozwinięte, to zabezpieczenie starości. Instytucja bowiem rozrastając się i bogacąc, z czasem da środki do nauki, opiekę u siebie, schronienie, czytelnię, kasę pożyczkową otworzy, najbliższym jednak zadaniem uzbierać odpowiednie fundusze na rozpoczęcie dzieła”.

„Kogo zaprosimy do komitetu zarządzającego tą młodą instytucją? Przede wszystkim osoby znane z prac swoich i przekonań. Patronkami towarzystwa muszą być kobiety wielkiego serca i światłego umysłu: Eliza Orzeszkowa²⁴, Deotyma²⁵, Konopnicka²⁶, Kowerska²⁷, Marrene-Morzkowska²⁸, Rodziewiczówna²⁹ i inne znakomite autorki nasze. Gdziekolwiek żyją, czymkolwiek zajęte, muszą nam część duszy oddać i połączyć się w pracy dla zbudowania owego pamiątkowego gmachu”.

„Imię Narcyzy Żmichowskiej, jako uosobienia gorącego serca i promiennej myśli, jako wcielenie obowiązku, będzie nam hasłem w życiu – bo ona, nie kto inny rodzicielką pomysłu, ona inicjatorką bezpośrednią wszystkiego, co odnosi się do pracy i postępu. Jej wspomnieniu zawdzięczamy ten zamiar, który pod jej błogosławionym wpływem wzrośnie”.

„Grupując się około tej instytucji, staną kobiety nasze murem przy jej celach i dopomogą do wzrostu. Obok kobiet zasłużonych na polu piśmiennictwa są inne jeszcze. Zasłużone na polu pedagogiki nauczycielki, ochmistrzynie, pracownice uspołecznione, filantropki, mające dobro ogółu na względzie; są nareszcie przyjaciółki, uczennice, są ukochane krewne Nar-

²⁴ Eliza Orzeszkowa (1841–1910), pisarka, publicystka, działaczka społeczna. Autorka uznanych powieści pozytywistycznych, w których podejmowała problematykę kobiecą: *Pamiętnik Wacławy* (1871), *Pan Graba* (1872), *Marta* (1873). Kwestia ta znalazła również miejsce w jej publicystyce: *Kilka słów o kobietach* (1870), *List do kobiet niemieckich* (1893), *O Polsce Francuzom* (1900).

²⁵ Jadwiga Łuszczewska, ps. Deotyma (1834–1908), poetka i powieściopisarka, improwizatorka poezji, od 1870 r. prowadziła w Warszawie własny salon literacki. Wydała zbiory wierszy i cykl poematów *Polska w pieśni*. Popularność zdobyła dzięki powieściom historycznym dla młodzieży m.in. *Panienka z okienka* (1898).

²⁶ Maria Konopnicka (1842–1900), poetka i nowelistka. W latach 1884–1886 redaktorka czasopisma dla kobiet „Świt”. Autorka *Roty* (1908).

²⁷ Zofia Kowerska (1845–1929), powieściopisarka, nowelistka, krytyczka literacka. Autorka utworów o tematyce obyczajowej i patriotyczno-wychowawczej. W 1881 r. opublikowała cenioną pracę *O wychowaniu macierzyńskim*.

²⁸ Waleria Marrene-Morzkowska (1832–1903), pisarka, publicystka, tłumaczka, debiutowała w 1875 r. powieścią *Nowy gladiator*. W swojej bogatej twórczości literackiej podejmowała problematykę zawodowej i obyczajowej emancypacji kobiet. Zajmowała się krytyką literacką, publikowała w wielu czasopismach warszawskich. W latach 1882–1883 próbowała przekształcić „Mody Paryskie” w pismo społeczno-literackie, w 1886 r. objęła po M. Konopnickiej redakcję czasopisma dla kobiet „Świt”.

²⁹ Maria Rodziewiczówna (1864–1944), powieściopisarka, autorka popularnych powieści głównie z życia polskiego ziemiaństwa, m.in. *Straszny dziadunio* (1887), *Dewajtis* (1889), *Wrzos* (1903) i in.

czyż Żmichowskiej. One wszystkie zaproszone do narady, do pomocy, do wspólnej pracy, stanowiąc będą grono założycielek, w ich ręce złożymy kierunek instytucji. Komitet czynny, złożony z sił młodszych będzie pośredniczył między nimi a ogółem żeńskiej młodzieży, która bodajby znalazła tam pomoc obfitą a rozsądną”.

„Gdy jedne kobiety będą potrzebowały pomocy materialnej dla dokończenia edukacji lub przeprowadzenia studiów w danym kierunku, innym wystarczy pożyczka, którą spłacając z małym, oznaczonym procentem, powiększać będą fundusze, przeznaczone na cele naukowe.

O sposobie wykonywania poszczególnych działów wsparcia, pożyczek, wydawnictw, etc, czas będzie się porozumieć wtedy, gdy statut instytucji będzie się układał, gdy fundusz odpowiedni się znajdzie. Myśl ta wymaga omówienia i rozwinięcia; w formie pierwszego projektu oddaję ją w ręce światłych kobiet, z gorącym życzeniem wcielenia go w życie”.

NR 5

„Goniec Łódzki” 1902, nr 22,
wtorek, dnia 15 (18) stycznia, s. 6

Postęp studiów kobiecych w Europie

Rzut oka na nowoczesny ruch kobiecy wykazuje, iż na żadnym polu usiłowania w ostatnim czasie nie wydały tak pomyślnych rezultatów, jak w dziedzinie studiów akademickich.

W Anglii prawie wszystkie uniwersytety dostępne są kobietom. Nadto ośm ogólnych szpitali i ośm szpitali kobiecych stoi dla nich otworem. Za przykładem Anglii poszły i kolonie; indyjskie uniwersytety od roku 1878 otwarte są dla kobiet, australskie uniwersytety w Sydney i Melbourne³⁰ nie znały nigdy ograniczeń dla płci żeńskiej.

Francja, która w XVIII stuleciu ruchowi kobiecemu nadała cel i kierunek, a w epokach rewolucyjnych XIX stulecia natchnęła ruch ten nowym życiem, pozostała później w tyle za Ameryką i Anglią.

Wprawdzie już od roku 1870 wszystkie fakultety, z wyjątkiem teologicznego, uprząstępnione są kobietom, jednak musiały one specjalnie w medycynie przebyć ciężkie walki, które po części jeszcze trwają. Wzbrania się mianowicie kobietom studiów chirurgii, twierdząc, iż nie nadają się ku temu. Od jesieni zeszłego roku wolno kobietom wykonywać adwokaturę. W zawodzie nauczycielskim, jako też na polu przemysłu i handlu zaznaczyć należy wielki postęp w naukach kobiecych. Spośród zawodów, wykonywanych przez kobiety, szczególnym upodobaniem cieszy się literacki i dziennikarski.

W Rosji wykształcenie kobiet poczyniło znaczne postępy. Już około 1860 r.³¹ Zaprowadzono tam kursa lekarskie. W r. 1883 było już w Petersburgu 52 lekarki w r. 1896 otwarto wyższą szkołę medyczną dla kobiet w Petersburgu, a wkrótce w Moskwie i Kijowie. Rosja posiada też już od pewnego czasu kobiety-aptekarzy.

Jeszcze większe postępy widzimy w Finlandii, gdzie gimnazja i uniwersytety przystępne są na równych prawach mężczyznom i kobietom. Tu spo-

³⁰ Uniwersytet w Sydney jest najstarszą australijską uczelnią powstał w 1850 r. Uniwersytet w Melbourne założono w 1853 r.

³¹ Kursy medyczne dla kobiet w Rosji otwarto w 1872 r. Od 1878 r. działały w Petersburgu Kursy Bestużewskie – czteroletnia wyższa szkoła medyczna, założona z inicjatywy K. Bestużewa-Riumina. Zawieszona w 1886 r., ponownie otwarta w latach 1890–1915.

tykamy też kobiety jako nadzorczynie organizacji dla biednych i dyrektorki domów dla biednych.

I Szwajcaria nie pozostała w tyle. W Sztokholmie Zofia Kowalewska³² pierwsza zajmowała katedrę matematyki. W roku 1897 dr Eliza Echelson powołaną została na tenże sam uniwersytet jako profesor praw.

Dania i Belgia nie dotrzymują kroku wyżej wymienionym krajom.

Szwajcaria sprzyja studiom kobiecym, pierwsza bowiem dopuściła do swych uniwersytetów kobiety i przyczyniła się do wykształcenia pierwszych pionierek ruchu kobiecego. Opinia jednak powszechna w Szwajcarii niechętną jest kobietom studiującym.

Włochy, gdzie już w wiekach średnich były docentki, pozostały wierne tradycji. Od r. 1890 studentki zrównane są zupełnie co do praw ze studentami.

Hiszpania, Portugalia, Rumunia i Turcja nie należą do krajów postępowych co do ruchu kobiecego, chociaż i tu niektóre uniwersytety dostępne są kobietom.

W monarchii austro-węgierskiej postępy studiów kobiecych są najświeższej daty. Po r. 1890 powstały w Pradze, Wiedniu, Peszcie, Krakowie i Lwowie gimnazja prywatne, od r. 1896 we Węgrzech kobiety dopuszczone są do wszystkich uniwersytetów, od r. 1897 wolno im w Austrii studiować filozofię, a od roku medycynę. Studia prawnicze nie są im jeszcze dostępne.

W Niemczech wyniki dążeń kobiecych są mniej wydatne, wiele uniwersytetów bowiem dotychczas wzbrania się stanowczo otworzyć swe podwoje kobietom.

S.³³

³² Zofia Kowalewska (1850–1891), z domu Korwin-Krukowska, rosyjska matematyczka, pisarka i publicystka, od 1884 r. prof. Uniwersytetu w Sztokholmie. Jako pierwsza kobieta na świecie uzyskała tytuł profesora matematyki. Od 1889 r. członek Petersburskiej Akademii Naukowej. Autorka prac z dziedziny równań różniczkowych, funkcji analitycznych, mechaniki teoretycznej i astronomii, a także powieści *Nihilistka* (1884) oraz *Wspomnienia z dzieciństwa* (1890).

³³ Stanisław Książek (1865–1928), pseud. Stanisław Staszewski, redaktor i wydawca „Gońca Łódzkiego” oraz obu „Kurierów” do 1918 r. W 1914 r. utworzył w Łodzi Teatr Popularny, w którym występował. W ostatnich latach życia był dyrektorem teatru miejskiego w Grudziądzu. Pochowany na Starym Cmentarzu w Łodzi.

NR 6

„Rozwój” 1905, nr 214,
wtorek, dnia 26 (13) września, s. 1–2

**Petycja kobiet rosyjskich o dopuszczenie
do uniwersytetu**

W uniwersytecie moskiewskim³⁴, na ręce dziekana wydziału lekarskiego, złożono odezwę kobiet rosyjskich w sprawie dopuszczenia ich do słuchania lekcji. Z obszernej tej odezwy wyjmujemy niektóre ustępy:

„Wobec zmian w ustroju uniwersyteckim my, kobiety, uważamy za stosowne przedstawić nasze uwagi o znaczeniu tej kwestii dla kobiety rosyjskiej, a przez nią i dla całego społeczeństwa w obecnym ważnym momencie historycznym. Pod względem dostępu do wykształcenia, w zakresie praw obywatelskich a dziś i politycznych, kobieta rosyjska pozostała daleko poza mężczyzną. Ciemnota i brak praw obniżają jej godność ludzką, wytwarzają niezdrowe pierwiastki dla rodziny i wychowania przyszłych obywateli. Jeżeli położenie kobiety nie polepszy się i w nowej organizacji zreformowanej Rosji, to pozbawiona praw i nieoświecona kobieta będzie stanowiła hamulec na drodze postępu, zamiast stać się energicznym motorem, podwajającym siły produkcyjne społeczeństwa. Kobieta dąży do oświaty, jako do potężnego środka swego wyzwolenia, do wszechstronnego rozwoju swojego indywidualizmu i do osiągnięcia dobrobytu osobistego oraz powszechnego”.

Następnie petentki uzasadniają niedostateczność specjalnych kursów lekarskich żeńskich i domagają się dopuszczenia do uniwersytetu na równi ze studentami:

„Niedopuszczenie kobiet do uniwersytetów stanowiło przeżytek dawnego ustroju życia, kiedy warunki ekonomiczne nie zmuszały jeszcze kobiety do szukania pracy poza rodziną i kiedy poglądy na kobietę, jako na niższą istotę pod względem praw, istniały jeszcze w biurokratycznych uniwersytetach, niezdolnych iść śladem rozwijającego się życia”

Z kolei petentki poruszają spraw koedukacji w szkole wyższej:

„Wspólna praca uczących się obojej płci jest tylko pożądana; ma ona ważne znaczenie wychowawcze, ponieważ wytwarza wśród młodzieży stosunki koleżeńskie, oparte na wzajemnym zaufaniu i poszanowaniu, osła-

³⁴ Uniwersytet Moskiewski im. M.W. Łomonosowa; najstarszy i największy uniwersytet w Rosji założony w 1765 r. z inicjatywy W.M. Łomonosowa, który był jego pierwszym rektorem, zorganizowany na wzór uniwersytetu w Getyndze.

bia wśród młodzieży stosunki koleżeńskie, oparte na wzajemnym zaufaniu i poszanowaniu, osłabia wśród młodzieży przyzwyczajenie traktowania z góry kobiety, jako istoty niższej, a w dziewczętach zmniejsza brak zaufania we własne siły; rywalizacja na polu ogólnych interesów umysłowych, nabyta jeszcze za czasów studenckich, osłabia antagonizm pomiędzy płciami, wywołany względami konkurencji. Doświadczenie krajów, gdzie uniwersytety otwarte są również dla kobiet, (Szwajcaria, Holandia, Włochy, Norwegia, Finlandia, Dania, Hiszpania, Rumunia, po części Anglia i Stany Zjednoczone, Australia i Indie) świadczy o słuszności tego założenia. Widmo niebezpieczeństwa moralnego, którym zwykle grozili nam stronnicy oddzielnego kształcenia kobiet i mężczyzn, rozpraszało się we mgły przy pierwszym zetknięciu się z rzeczywistością”.

Wobec tego wszystkiego, kobiety proszą o dopuszczenie ich na wydział lekarski uniwersytetu w Moskwie.

NR 7

„Kurier Łódzki” 1906,
nr 60, sobota, dnia 3 czerwca, s. 3

Uniwersytet dla kobiet

W „Nowej gazecie”³⁵ p. Wacława Kiślańska nawołuje do udostępnienia kobietom wyższej wiedzy przez dopuszczenie ich do uniwersytetu. Oto co między innymi pisze:

Większość ciała naukowego, zebranego na Zjeździe delegatów w Petersburgu skłoną była do zawarcia poglądów w następującej rezolucji.

W poczet słuchaczy wyższych zakładów naukowych przyjmowani być powinni wszyscy bez różnicy płci, narodowości, wyznania, kończący całkowity kurs szkoły średniej, lub też poddający się odpowiedniemu wstępnemu egzaminowi. Jest to najzupełniej sprawiedliwe. Tylko dobrze przygotowany słuchacz odniesie istotną korzyść z wykładów, pokona trudności i nie zniechęci się nimi do dalszej nauki.

U nas w obecnej chwili ta tylko z kobiet może osiąść uniwersyteckie wykształcenie, której warunki pozwolą na wyjazd zagranicę. Naturalnie przez lata studiów i pracy nad sobą może i w kraju nieco rozszerzyć i uzupełnić pobieżne wiadomości w szkole nabyte, w ogólnym jednak wyniku biorąc pod uwagę ogrom czekającej ją pracy, rezultat przeciętnie bywa mniej, niż średni. Powód bardzo prosty.

Chwyatanie wiedzy odbywa się dorywczo i niesystematycznie, kierownikiem jest własna intuicja, brak książek i bibliotek większych naukowych, będących taką pomocą dla pracujących zagranicą, utrudnia również zadanie.

Zaradzić temu mogłoby w dużej mierze otwarcie uniwersytetu w kraju i dopuszczenie kobiet w poczet słuchaczek.

Poważne studia naukowe wyrobiłyby umysły naszych kobiet, rozszerzyły ich poglądy na zadania społeczne, zmieniły częstokroć powierzchowny sposób traktowania przez nie wiedzy, rzutki i bystry ich umysł wdrożyły do ścisłego myślenia, wreszcie – przygotowałyby je dodatkowo do wspólnej pracy w życiu politycznym.

³⁵ „Nowa Gazeta”, żydowski dziennik warszawski, wydawany w latach 1906–1918. Założony i redagowany przez Stanisława Kempnera, który nadał mu kierunek asymilatorski. Pisali do niego m.in. L. Belmont, L. Krzywicki, S. Dickstein, M. Konopnicka, E. Orzeszkowa, i in.

Jeśli w Rosji udostępnienie kobietom wyższej wiedzy zajmuje żywo wszystkie poważne umysły, dlaczegoż kobiety polskie nie miałyby żądać dla siebie praw słusznych i bynajmniej nie niezniszczalnych.

W obecnej chwili, gdy liczne głosy kobiet naszych podnoszą się w celu uzyskania dla siebie prawa wyborczego, uważam podniesienie kwestii dostępu kobiet do nauki uniwersyteckiej za sprawę wolności i postępu, musimy w programie swym postawić jak najszerze zdobywanie wiedzy.

W warunkach obecnych kto wie, czy nie wprowadziłybyśmy chaotycznego lub reakcyjnego pierwiastka, przyjmując czynny udział w życiu politycznym i społecznym".

NR 8

„Kurier Łódzki” 1908, nr 66,
poniedziałek, dnia 10 lutego, s. 1

Kobieta na technice

Przed niewielu laty założono w Petersburgu stowarzyszenie, które sobie za cel postawiło – otwarcie kobietom pola pracy w zakresie techniki. W istocie towarzystwo założyło politechnikę żeńską, a wyniki jakie uzyskano warto bądź co bądź rozpatrzyć.

Pokazało się przede wszystkim, że zawody techniczne bardzo pociągają świat kobiecy; dalej zaś, że umysł niewieści może w zupełności sprostać temu zadaniu. Profesorowie nowej politechniki żeńskiej, w których liczbie znajdują się nawet pierwsze powagi o sławie europejskiej, – wyrażają się z wielkim uznaniem zarówno o pojętności, jako też o pracowitości swoich słuchaczek.

Politechnika ta obejmuje cztery wydziały: chemię, architekturę, mechanikę i wszystkie inne nauki sztuki inżynierskiej. Na pierwszy przygotowawczy kurs muszą uczęszczać wszystkie studentki, dopiero potem mogą sobie wybrać wydział, jaki której się spodoba. Do praktycznych prac przystąpić wolno absolwentkom dopiero po złożeniu egzaminów. W lecie odbywają się wycieczki, które mają na celu przysposobienie adeptek do praktyki.

Politechnika żeńska w Petersburgu liczy dziś około 70 słuchaczek; a ponieważ większość z nich pochodzi z prowincji, połączono uczelnię z internatem, w którym studentki za bardzo skromnym wynagrodzeniem otrzymują mieszkanie, wikt, wszelkie wygody, oraz własną bibliotekę, czytelnię pism, itd.

Wpisy ustanowiono bardzo skromnej wysokości, byle tylko wstęp do politechniki umożliwić dziewczętom ze wszystkich warstw społecznych. Nieuniknione są z tego powodu [...], lecz te pokrywa się ze składek, których publiczność na ten cel nie skąpi, otaczając pożyteczną instytucję żywą sympatią.

Także w Szwecji podjęły kobiety starania o otwarcie im dostępu do zawodów technicznych.

Ruch ten w Sztokholmie zainicjowały dwie niezwykle młode panienki, z których starsza liczy zaledwie lat 22. Obie one mają za sobą już świetnie odbyte studia na oddziale żeńskim politechniki w Sztokholmie i poświe-

ciły się budownictwu. Dla pozyskania warunków prawnych pracowały one przez sześć miesięcy jako... zwykli murarze. Dziś poruszają one całe społeczeństwo szwedzkie, byle wywalczyć dla kobiet otwarcie szerokiego pola pracy w zakresie techniki.

Przykład ich podziała niezawodnie zachęcająco na kobiety innych narodowości i niebawem kobieta inżynier przestanie być zjawiskiem niezwykłym, jak już nim być przestała kobieta-lekarz.

NR 9

„Goniec Łódzki” 1905, nr 319-a,
sobota, dnia 30 grudnia, s. 1-2

List pani Libiszowskiej³⁶

We wczorajszym numerze „Rozwoju” znajdujemy ciekawy list pani Libiszowskiej, utrzymującej podobno pensję prywatną. List wydrukowano *petitem*, o ile mi się zdaje, niesłusznie, gdyż jak najszerze warstwy powinny list ten odczytać z uwagą, aby wiedzieć, komu powierzają wychowanie i kształcenie swych dzieci, jeżeli rzeczywiście autorka listu posiada pensję.

Przytaczamy poniżej ustęp końcowy listu, o który nam chodzi:

„Według mnie – pisze p. Libiszowska – nauka dzieci i analfabetów powinna być zupełnie bezpartyjną, przekonaniem tym kierowałam się zawsze w ciągu długoletniej praktyki i wówczas gdy jeszcze w roku 98 starałam się o otwarcie kursów dla analfabetów, które z przyczyn niezależnych ode mnie nie doszły do skutku. Ponieważ naukę analfabetów uważam za zadanie, nie dające się po dyletancku rozwiązać, ale wymagające wielkiego nakładu pracy i umiejętności, jeżeli ma przynieść należyte korzyści, zaznaczam, że lokalu mego, mogącego pomieścić 200 słuchaczy, nie mogę udzielić żadnemu z nowopowstających towarzystw, dopóki nie przekonam się o systematycznych ich działaniach, albo dopóki nie uzyskam fachowo uzdolnionych współpracowniczek, na których pracę mogłabym przyjąć wobec ogółu taką odpowiedzialność, jaką przyjmuję za moją własną, od lat ośmiu prowadzę szkołę.

Racz przyjąć Sz. Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku.

Zofia Libiszowska”.

A więc sądząc z powyższego będziemy mieli doskonały probierz działalności Macierzy i Towarzystwa szerzenia oświaty, a będzie nim pani L., która użyczy swego lokalu na szkołę dla analfabetów wtedy, jeśli powyższe stowarzyszenia działać będą prawidłowo. Pani L. bowiem trwa w tym

³⁶ Zofia Libiszowska, właścicielka pensji żeńskiej w Łodzi, założonej w 1898 r. Aktywnie działająca na rzecz wprowadzenia języka polskiego w szkołach oraz zrównania poziomu nauczania w gimnazjach żeńskich i męskich. W 1906 r. prowadzona przez nią pensja otrzymała status ośmioklasowego gimnazjum z programem męskich gimnazjów klasycznych.

błogim przekonaniu, że mógłby się znaleźć w Łodzi ktoś, co nie znając jej bliżej lub przynajmniej nie słysząc nic o pani przełożonej, winiłby ją za nieprawidłowe funkcjonowanie uczelni, korzystającej z lokalu pani Libiszowskiej.

Możemy panią L. zapewnić, iż ani „Macierz”³⁷ ani „Towarzystwo szerzenia oświaty”³⁸ z jej szkoły korzystać nie będą, gdyż wszystko musi mieć pewne granice... Przy szybkim załatwianiu sprawy zarządy obu pomienionych stowarzyszeń nie były w stanie dokładnie zorientować się, której ze szkół na uczelnię zajmować nie wypada z rozmaitych względów i dlatego też oglądano wszystkie szkoły, a później dopiero pewne lokale miały być wykluczone.

Otóż z całą stanowczością twierdzę, iż lokal pani Libiszowskiej nie będzie zajęty na szkołę, nie dlatego, aby nie ucierpiała na tym „wyrobiona” reputacja szkoły p. L., lecz aby „Macierz” ani „Towarzystwo szerzenia oświaty” nie używały swej firmy uczelniom, pozostającym pod kierunkiem pani Libiszowskiej.

W. M.³⁹

³⁷ Macierz Szkolna – Polska Macierz Szkolna działała na terenie Królestwa Polskiego od grudnia 1905 r. związana z ND. W okręgu łódzkim działało 14 kół PMS, prowadziły one walkę z analfabetyzmem, akcje odczytowe. PMS zakładała szkoły polskie, koła oświatowe, biblioteki i czytelnie, prowadziła Uniwersytet Ludowy. Przewodniczącym zarządu okręgowego w latach 1906–1907 był Kazimierz Arkuszewski.

³⁸ Towarzystwo Krzewienia Oświaty działające w Łodzi od 1905 r. związane z grupą inteligencji postępowej, prowadziło działalność oświatową, zajmowało się zwalczaniem analfabetyzmu, w ramach TKO działał uniwersytet powszechny i biblioteka. Prezesem TKO był dr Mieczysław Kaufman.

³⁹ Wiktor Monsiorski (1873–1932), publicysta „Gońca Łódzkiego”. Od 1906 r. prowadził działalność dziennikarską, wydawał „Głos Zagłębia”, „Kurier Zagłębia”, „Iskrę” i „Expres Zagłębia”.

NR 10

„Goniec Łódzki” 1906, nr 5,
sobota, dnia 6 stycznia, s. 3–5

W obronie p. Libiszowskiej

Szanowny Redaktorze!

W imię bezstronności uprzejmie prosimy Szanownego Pana o umieszczenie w najbliższym numerze Pańskiego pisma następującego protestu:

„Przeczytawszy artykuł p.t. „List pani Libiszowskiej” w Nr 319a Gońca Łódzkiego, my, niżej podpisani, oświadczamy, że Pensja 4 klasowa pani Zofii Libiszowskiej, egzystująca od lat ośmiu w Łodzi, znaną jest tutejszym mieszkańcom, jako zakład naukowy prowadzony z całą umiejętnością pedagogiczną, oraz wielką sumiennością. Pani Libiszowska z pomocą swych współpracowniczek i współpracowników wychowała i wykształciła cały zastęp panien przeważnie ze sfer inteligencji pracującej na uczciwe i użyteczne pracownice, lub przygotowała na doskonale postawione kandydatki, a w następstwie i uczennice wyższych pensji warszawskich te, które mogły lub chciały kształcić się wyżej.

Zatem, my, jako rodzice córek, które przebywszy po lat kilka w szkole pani Libiszowskiej, wyniosły z niej możliwie największy zasób wiedzy, moralności i uczuć obywatelskich, czujemy się w obowiązku w imię prawdy i sprawiedliwości zaprotestować przeciw krzywdzie wyrządzonej pani Libiszowskiej treścią wyżej zaznaczonego artykułu.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy szacunku.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr 319a „Gońca Łódzkiego” pan W.M., zatytułowawszy „List pani Libiszowskiej” pomieścił artykuł, w którym przytaczając bez należytego związku ustęp z listu pomieszczonego przed paru dniami w „Rozwoju”, stara się o nadanie temuż zupełnie innego znaczenia, aniżeli to, w jakim przez autorkę pomieszczony został.

Naszym zdaniem wolno jest panu W.M. nie interesować się oświatą, wolno nie wiedzieć jakie instytucje ją szerzyły i szerzą, wolno nie wiedzieć, że pensja p. L. należy do najpierwszych pożytecznych uczelni żeńskich w Łodzi, ale nie wolno zabierać głosu w imieniu ogółu, a choć w imieniu „Macierzy” i „Towarzystwa krzewienia oświaty” i narzucać swoje zdanie,

tak dokąd kompetencja p. W.M. nie sięga. Bo jak pogodzić przyznanie się p. W.M. do zupełnej nieświadomości, że pensja p. L. istnieje (autor pisze: „p. L. „podobno” utrzymuje pensję prywatną”, a dalej: „jeżeli rzeczywiście utrzymuje takową”), a następnie krytykować działalność zakładu naukowego, pozostającego pod kierunkiem p. L.

Nie do nas należy tłumaczyć p. W.M. treść listu nieobecnej w Łodzi p. L, pozostawiamy to samej autorce, ale zaprotestować musimy przeciwko insynuacjom względem p. L., jak również jej pierwszorzędnej uczelni od lat 8-iu egzystującej ku powszechnemu zadowoleniu rodziców, kształtującej się dziatwy, jak również i samych uczennic, które po latach jeszcze z wdzięcznością wspominają o pieczołowitości, jaka w zakładzie p. L. podjęto nad ich moralnym, społecznym i naukowym wykształceniem.

Łączymy wyrazy szacunku etc.

Nauczycielki

pensji p. Libiszowskiej

Oba listy powyższe nie powinny być właściwie drukowane i nad wystąpieniem pani Libiszowskiej w „Rozwoju”, które znalazło już należyta ocenę wśród członków Towarzystwa szerzenia oświaty i Macierzy powinniśmy przejść do porządku dziennego. Aby jednak przez nie przyjęcie listu rodziców i nauczycielek nie dać komukolwiek powodu posądzania pisma o złą wolę, ciekawe te dokumenty ogłaszamy, a jednocześnie zamieszczamy kilka słów wyjaśnienia.

1) Co do listu rodziców.

Jak mało w ogóle interesują się ludzie kierunkiem szkół, najlepszym dowodem jest okoliczność, iż gimnazja żeńskie rządowe, będące źródłem deprawacji moralnej i fizycznej cieszyły się w całym kraju powodzeniem.

Rodzice bo nasi nie pytali i nie pytają: kto uczy dzieci, czego i jak się dzieci uczą, lecz pragną, aby się dzieci uczyły. W takich okolicznościach każda pensja cieszyć się musiała powodzeniem. Dla czegoż by więc pensja pani L. miała upaść, zwłaszcza wobec ogromnej reklamy, na którą pani Libiszowska nie żałowała nigdy pieniędzy, i ogłaszając się od lat kilku w piśmiech bodaj czy nie codziennie. Kto tym sposobem zyskać chce rozgłos, ten go zyska, boć wiemy że handel każdy ogłaszać się musi. Dzięki reklamie szli do sklepiku po wiedzę (?) i zasady (!!?) dla swych dzieci rodzice,

i musieli płacić za ten towar słono, skoro pani Libiszowska mogła poświęcać bajeczne sumy na ogłoszenia. Nie będę przeczył twierdzeniu rodziców, iż dzieci ich wychowane zostały na uczciwe i użyteczne, gdyż każdy rozumie, iż rodzicom o swych dzieciach inaczej mówić nie wypada.

Jeżeli zaś dzieci ze szkoły pani Libiszowskiej wyniosły „możliwie największy zasób wiedzy, moralności i uczuć obywatelskich”, to wymagania rodziców pod tym względem wydają mi się bardzo małymi. Miarodajniejszymi daleko byłyby głosy b. uczennic p. Libiszowskiej, lecz, niestety, odezwali się tylko rodzice.

2) Co do listu nauczycielek.

List nauczycielek można uważać stanowczo za inspirowany. Biedne nauczycielki!

Do zwykłej pracy dodano im jeszcze obronę swej „chlebobawczyni”!

Logika iście...

Nauczycielki twierdzą, iż mnie wolno nie interesować się oświatą, nie wiedzieć czy pani L. ma pensję, nie wiedzieć itd. Ależ panie obrończynie! Ja wiem o tym, wiem doskonale, gdyż każdy człowiek, który czyta ogłoszenia, wie o pani L i o jej pierwszorzędnej pensji.

Żał mi was biedne istoty!

Żał mi po stokroć iż, będąc nauczycielkami pensji pierwszorzędnej pani Libiszowskiej nie wiecie panie dotąd co wolno i co nie wolno; i nie macie na tyle odwagi cywilnej, aby oprzeć się żądaniu bronięcia sprawy, która bronioną być nie powinna i w której każde wystąpienie wasze nie usprawiedliwi pani Libiszowskiej, lecz was potępi.

Twierdzicie panie, że mnie nie wolno występować w imieniu „Macierzy” i „Towarzystwa szerzenia oświaty”. Zupełnie słusznie. I gdyby panie raczyły przeczytać mój artykuł uważnie, to przekonałyby się, iż występowałem tylko w swoim imieniu; a że na posiedzeniu sekcji „Macierzy” odczytano mój artykuł: wyrażono podziękowanie za wyłączenie tej instytucji i danie należytej odpawy wysoce nietaktownemu wystąpieniu pani Libiszowskiej, o czym zapewne nie wiecie, gdyż poza funkcjami płatnymi nic was więcej nie interesuje.

To już nie moja wina. Pani Libiszowskiej natomiast wolno jest występować przeciw obu instytucjom i publicznie rzucać cień na setki ludzi, chcących poświęcić swą pracę bezinteresownie dla społeczeństwa!!!

A przecież między tymi setkami, których wartość pani Libiszowska publicznie zakwestionowała, są ludzie, z którymi nawet nie śmiałbym zestawiać pani L.! I czy panie nauczycielki nie odczuły całej niestosowności wystąpienia pani L.?

Czy panie nauczycielki pierwszorzędnej pensji nie odczuły po przeczytaniu listu pani L. potrzeby zaprotestowania publicznie przeciw jego treści?

Zdaje mi się, że stokroć lepiej było i teraz siedzieć cicho i pracować nadal nad naukowym, społecznym, (?) moralnym(?) wychowaniem panien na pensji pierwszorzędnej, wpajając w uczennice zasady większej odwagi cywilnej, choćby ją trzeba było przyłacić nawet utratą miejsca.

NR 11

Szkolnictwo polskie w Łodzi i okolicy
Rok szkolny 1913–14. Broszura wydana staraniem redakcji
„Nowej Gazety Łódzkiej”⁴⁰, s. 21–29

VII-klasowa Szkoła Handlowa Żeńska ze szkołą przygotowawczą II-klasową Cecylii Waszczyńskiej

Szkoła p. C. Waszczyńskiej została założoną w roku 1886. W pierwszym roku istnienia liczyła 18 uczennic przy 3-ch wykładowych. Do 1891 roku istniała jako szkoła 2-klasowa żeńska. Stopniowo powiększająca się liczba dzieci doszła do 95. W roku 1901 po otworzeniu przy tejże szkole III-kl. Szkoły Handlowej żeńskiej (pierwsza w naszym mieście), liczba uczennic wzrosła do 155. w roku 1906 była otwarta 4-a klasa, liczba uczennic doszła wtedy do 402.

Od roku 1905 wykłady w szkole odbywają się w języku polskim.

W roku 1911 Szkoła Handlowa 4-o klasowa została przekształcona na VII-klasową, liczba uczennic w ciągu dwóch lat ostatnich osiągnęła 470 a mianowicie: w szkole przygotowawczej: w kl. A – 40, w kl. B – 50, w kl. C – 40, w I kl. – 24=154. W Szk. Handl. VII-kl.: wstęp. – 41, I – 48, II – 48, III – 48, IV – 49, V – 35, VI – 28, VII – 20=316, razem 470.

Wykładowych jest obecnie 33 osoby, większość z nich z uniwersyteckim wykształceniem. System nauki w szkole w ogóle oparty jest na praktycznym zastosowaniu nauki do życia. Wielkie znaczenie tutaj mają pomoce naukowe. Szkoła posiada laboratorium chemiczne, gabinet fizyczny, bibliotekę, składającą się z 1800 tomów, okazy i zbiory przyrodnicze, latarnię magiczną ze znacznym zbiorem przeźroczy, stosowanych przy wykładzie przyrody i geografii i przy pogadankach.

Pogadanki w niższych klasach są ważnym przedmiotem, mają bowiem za zadanie wytłumaczyć dzieciom przystępnie najważniejsze zjawiska z dziedziny przyrody i przemysłu i uprzystępniać naukę obcych języków. W pogadankach także położony jest nacisk na rozwój charakteru woli, etyki i samokrytycyzmu dziecka.

⁴⁰ „Nowa Gazeta Łódzka”, dziennik łódzki wydawany przez Jana Grodka. Powstało w 1911 r. i początkowo nosiło tytuł „Gazeta Łódzka”, a od połowy 1913 r. „Nowa Gazeta Łódzka”. Programowy charakter pisma określał podtytuł: „Organ Postępowo-Narodowy”.

Higienę wykłada kobieta-lekarz, gimnastykę – nauczycielka specjalistka. Nauka rysunków, kaligrafii, robót ręcznych, śpiewu i muzyki wchodzi również w zakres zajęć szkolnych.

Szkoła mieści się w gmachu własnym, specjalnie w tym celu zbudowanym i urządzona jest podług ostatnich wymagań pedagogiki i higieny.

Celem szkoły jest przygotować uczennice do samodzielnej pracy i zarobkowania w dziedzinie handlu i przemysłu, oraz umożliwić im osiągnięcie wyższego wykształcenia.

Kończy szkołę rocznie około 20 abiturientek, z których przeważna część zajmuje posady w bankach i biurach przemysłowych, inne zaś, korzystając z tego, że szkoła uzyskała dla nich prawo wstępu na uniwersytety szwajcarskie, jadą kształcić się dalej. W poprzednich latach ukończyło szkołę 97 uczennic, prócz tego w roku bieżącym, w czerwcu 20. Z 97 zostało pracowniczkami handlowymi 49, nauczycielkami 9, telefonistkami 2, dentystkami 2, aptekarkami 2, wstąpiło do wyższych zakładów 18.

Szkoła rok rocznie urządza wycieczki naukowe, aby zapoznać uczennice z ekonomicznym, społecznym i kulturalnym stanem naszego kraju i w tym celu zwiedza się muzea, wystawy, pamiątki historyczne, fabryki, huty, itp.

O rezultatach działalności szkoły zaświadczyła wystawa prac uczennic, urządzona w kwietniu b. r. i zwiedzana przez 2800 osób.

Solidarność koleżeńska JEST B. ROZWINIĘTA MIĘDZY UCZENNICAMI, O CZYM ŚWIADCZĄ FAKTY WSPÓLNEJ NAUKI POZA SZKOLNĄ, WSPIERANIE SIĘ wzajemne, składkowe opłaty za niezamożne koleżanki, etc. etc.

Stosunek wzajemny pomiędzy młodzieżą a personelem nauczycielskim jest oparty na szacunku i zaufaniu.

Szkoła utrzymuje się wyłącznie z wpisów.

Koszt jej utrzymania w roku 1912/13 wynosił 24128 rb. 50 kop.

Dobrze uczące się niezamożne uczennice są uwalniane od wpisu. Wpis zależnie od klas, wynosi od 50 do 120 rb. Rocznie.

Żeńska 7-mio klasowa Szkoła Polska Z. Pętkowskiej i W. Macińskiej

Szkoła powstała w czasie, kiedy szersze warstwy mieszkańców Łodzi i okolicy, skutkiem układu stosunków miejscowych, ducha czasu i odmiennych, w porównaniu z dzisiejszymi, poglądów na stopień i zakres wykształcenia młodzieży żeńskiej, – nie sięgały zbyt wysoko i na ogół zadawałniały się mniej niż średnim wykształceniem.

Bezprzykładnie szybki wzrost miasta, podniesienie wymagań i rozszerzenie zakresu pracy kobiet na różnych polach działalności, a szczególnie rozbudzony w r. 1906 ruch szkolny i zainteresowanie się szkolnictwem na-

szym szerszych warstw sprawiły, że dotychczas istniejące szkoły o zakresie progimnazjów przekształciły się na 7-mio kl. Zakłady naukowe, a równo-
rzędnie z tymi powstawały i rozpoczynały swoją działalność liczne szkoły
męskie i żeńskie.

Założona w 1901 r. jako 4-ro kl. Zakład naukowy żeński, szkoła ta
w r. 1906 w marcu wprowadziła język wykładowy polski, w sierpniu te-
goż roku, na mocy reskryptu Ministerium Oświaty z d. 26 sierpnia za
Nr 18083, przekształcona została na 7-mio kl. Zakład naukowy żeński
z zachowaniem wykładowego języka polskiego i pozostając nadal pod za-
rządem Ministerium Oświaty.

Rozwój szkoły w ciągu 12 lat jej istnienia odzwierciedla się w następu-
jących zestawieniach:

		Liczba resp. pedagog				
Rok szkolny	Ilość klas czynnych	Nauczycieli	Naucz- cielek	Ogółem	Liczba ucennic	Budżet roczny
1901–2	Wst. i I	–	4	4	27	Rb. 1,320
1902–3	„I, II	–	7	7	43	„2,610
1903–4	„I, II, III	–	8	8	67	„2,820
1904–5	„I, II, III, IV	–	10	10	78	„3,460
1905–6	„I, II, III, IV	–	13	13	92	„4,520
1906–7	„I, II, III, IV	4	12	16	161	„8,930
1907–8	„I, II, III, IV, V	7	12	19	219	„11,950
1908–9	„I, II, III, IV, V, VI	9	15	24	256	„16,280
1909–10	„I, II, III, IV, V, VI, VII	9	16	25	270	„16,950
1910–11	jw	10	15	25	268	„16,850
1911–12	jw	10	15	25	271	„17,050
1912–13	jw	12	14	26	273	„17,625

Ilość dzieci uczęszczających do poszczególnych klas wyraża się w spo-
sób następujący: (w r. szk. 1912–1913: w klasie wst. Niższej 28, wst. Wyż-
szej – 27, w I – 33, II – 39, III – 45, IV – 37, V – 30, VI – 19 i VII – 15 ogółem
273 uczennice.

Zespół nauczycielski w r. szk. 1912–1913 składa się z 26 osób, w tej
liczbie z wyższym wykształceniem 12 osób, ze średnim – 14.

W ciągu 12 lat swej działalności szkoła osiągnęła następujące rezultaty:

- 1) Wydała cztery zastępy maturzystek, mianowicie: w roku szk. 1909/10 – 8, w r. szk. 1910/11 – 14, w r. w r. 1911/12 – 11 i w r. szk. 1912/13 – 14.
- 2) Dopomogła wielu uczennicom w otrzymaniu wykształcenia przez całkowite lub częściowe zwalnianie niezamożnych od wpisu, ogółem na sumę 13,725 rub. W okresie dwunastolecia 1901/2–1912/13 r.
- 3) Zyskała całkowite zaufanie i przywiązanie do szkoły młodzieży i jej rodziców.
- 4) podniosła do należytego poziomu program szkolny i metody nauczania, zbliżając się do zakresu szkół męskich odpowiedniego typu.
- 5) Zyskała higieniczne warunki lokalu szkolnego,
- 6) Wyjednała dla wszystkich abiturientek wstęp do wszystkich uniwersytetów szwajcarskich (reskrypt Zjazdu Rektorów wszechnic szwajcarskich z d. 30 lipca 1912 roku).

Zapewne, wiele jest jeszcze do zrobienia i w stałym dążeniu do doskonalenia się szkoła nie ustaje, ale jakkolwiek każdy z wyszczególnionych punktów może wydać się skromnym i nikłym, – całość jest dużą zdobyczą moralną i dostatecznie mocną podstawą do dalszej pracy nad rozwojem szkoły, a przez to samo i szkolnictwa ojczystego, którego takowa jest drobnym ogniwem.

Z pomocy naukowych szkoła posiada: pracownię chemiczną, kolekcje zoologiczne, mineralogiczne i do nauki o rzeczach, tablice ścienne z zakresu zoologii i botaniki, jak również w zastosowaniu do konwersacji w językach obcych, środowiska biologiczne, mapy geograficzne, modele rysunkowe, przyrządy do nauki fizyki, bryły geometryczne i krystalograficzne, laternie do obrazów niknących, wreszcie bibliotekę szkolną nauczycielską i dla uczennic (ogółem 824 tomy).

Szkoła mieści się w lokalu specjalnie na szkołę budowanym, zwróconym wszystkimi oknami na stronę południową, w 16 obszernych, jasnych salach, tak, że na 1 uczennicę przypada w poszczególnych klasach od 1,2 do 1,4 metra kwadr. Powierzchni, a od 4,2 do 5,1 metra sześcian. Powietrza. Stosunek powierzchni światła do powierzchni podłogi wynosi od 0,28 do 0,31, to jest przeszło dwukrotnie przewyższa normy wymagalne dla lokali szkolnych. Ławki szkolne są systemu Rettiga, dwuosobowe, z zastosowaniem wymiarów do wzrostu uczennic.

Pogadanki w klasach niższych prowadzone są metodą pogładową i oddają znakomite usługi przy rozwijaniu umysłów dziecięcych i rozszerzaniu zakresu pojęć i wyobraźni o świecie zewnętrznym. Prócz tych prowadzone są dla klas wyższych, w miesięcznych mniej więcej odstępach czasu w dni wolne od zajęć szkolnych, odczyty na tematy ogólnokształcące nieobjęte programem szkolnym. Zazwyczaj po takim odczycie następują artystyczne produkcje uczennic (deklamacja, śpiew, muzyka), co przyczynia się

do zaszczepienia kultury estetycznej, a łącznie z odczytem stanowi pewną sympatyczną całość o charakterze małej uroczystości szkolnej.

Od lat czterech corocznie po zakończeniu roku szkolnego szkoła organizuje dla uczennic klas wyższych wycieczki po kraju w celu zaznajomienia ich z właściwościami różnych okolic naszej ziemi i zwiedzenia zabytków z przeszłości dziejowej. W roku 1909/10 odbyła się siedmiodniowa wycieczka do Pieskowej Skały. Ojcowa i kopalni węgla w Dąbrowie Górniczej; w r. 1910/11 – do Warszawy i Płocka (5 dni), w r. 1911/12 powtórnie do Ojcowa i Dąbrowy Górniczej; w r. 1912/13 do Sobieszyna (rolnicza stacja doświadczalna z zapisu hr. Kajetana Kickiego), Puław i Kazimierza nad Wisłą (5 dni). Zazwyczaj raz do roku organizuje się wycieczkę dla uczennic wszystkich klas w bliższe okolice Łodzi (Główno, Łask, Osiny).

Współżycie szkolne, życzliwy i przyjacielski stosunek zespołu pedagogicznego do ogółu uczennic, uroczystości szkolne i wspólne wycieczki wytworzą ścią łączy i dobry nastrój koleżeński, w którym poważna praca całoroczna staje się mniej uciążliwą, natomiast miłą i pociągającą.

Wydatki, pozostające w związku z prowadzeniem szkoły, z roku na rok są zmienne i jakkolwiek wahają się w niewielkich granicach, – stałej normy określić niepodobna. W roku szkolnym 1912/13 koszt utrzymania szkoły wynosił 17625 rb., co stanowi 65 rubli, jako przeciętny koszt nauczania w stosunku do 1 uczennicy. Jest to oczywiście cyfra przeciętna, bo w rzeczywistości koszt nauki rocznej 1 uczennicy zależy od klasy i jej liczebności; tak, na przykład, koszt rocznej nauki uczennicy klasy VII-ej w roku 1912/13 wynosił 176 rubli. Największą pozycją w budżecie szkolnym jest wynagrodzenie personelu pedagogicznego, następnie najem i konserwacja lokalu, dalej służba, wreszcie pomoce naukowe, opał i oświetlenie.

Wpisy szkoła pobiera w następującej wysokości: w kl. wst. niższej – 40 rb., we wstępn. wyższej – 50 rb., w I – 60 rb., w II – 70 rb., w III – 80 rb., w IV – 90 rb., w V – 100 rb., w VI – 110 rb. i w VII – 120 rb. W stosunku rocznym, ratami półrocznymi.

Egzystencję swoją szkoła opiera wyłącznie na wpisach. Towarzystwa wpisów szkolnych przy szkole nie ma, subsydiów żadnych szkoła nie pobiera, ofiar żadnych nie przyjmuje i nie organizuje ani pośrednio, ani bezpośrednio żadnych przedsięwzięć dochodowych na swoją korzyść. Uczennice jednak niezdolne, a wykazujące dobre postępy i wzorowe sprawowanie, mają możliwość korzystania z częściowego lub całkowitego zwalniania od wpłaty szkolnej, na co szkoła przeznaczają corocznie od 10 do 15% budżetu szkolnego.

Żeńska 7-mio klasowa Szkoła Handlowa Lucyny Siennickiej

Szkoła założoną została w 1903 r., a w 1908 przeszła pod zarząd Ministerium Przemysłu i Handlu, jako 7-mio klasowa Szkoła Handlowa Żeń-

ska, pierwsza tego typu w Łodzi. Wprowadzając do swego programu nauki handlowe, szkoła ma jednak na względzie dać ogólne wykształcenie i kładzie duży nacisk na nauki humanistyczne i przyrodnicze. Ze względu na program trzeba było podnieść wymagania, zbliżając takowe do poziomu szkół męskich tego typu. Wykłady prowadzone są w języku polskim przeważnie przez nauczycieli szkoły Kupiectwa Łódzkiego. Przy szkole istnieją: biblioteka uczniowska i nauczycielska, gabinet fizyczny i przyrodniczy, które są rok rocznie uzupełniane z funduszków szkolnych a w małej tylko części z dobrowolnych ofiar. Szkoła dba bardzo o pomoce naukowe, mając na uwadze wielką korzyść, jaką uczennice odnoszą z podobnych zbiorów.

Zakład utrzymywany jest z wpisów uczniowskich, przy czym sieroty i dzieci nauczycielek kształcą się bezpłatnie, niezamężne zaś, a celujące uczennice uwalniane są od wpisu z dochodu z przedstawienia amatorskiego, urządzanego przez uczennice tegoż zakładu. Ogólny odsetek uwalnianych w ten sposób uczennic przewyższa częstokroć 20 proc. Do szkoły uczęszczają przeważnie uczennice rzymskokatolickiego wyznania, liczba zaś uczennic innego wyznania nie sięga ponad 12 proc.

W ubiegłym roku ukończył szkołę trzeci zastęp maturzystek, między nimi jedna z prawem zapisania się do „Złotej Księgi” szkoły.

Obok przedmiotów ogólnokształcących i fachowych, uwzględniany jest w równej mierze kierunek wychowania fizycznego przez wprowadzenie gimnastyki i slöidu.

Postawiwszy sobie za cel nie tylko kształcić, ale i wychowywać dzielne w przyszłości kobiety, nie szczędzi szkoła zabiegów w tym kierunku, poważne rezultaty przez szkołę z końcem każdego roku osiąmane, są prawdziwą nagrodą dla jej współpracowników.

B.M.

7-io klasowy zakład naukowy Stanisławy Rajskiej

Wobec nieobecności przełożonej p. Rajskiej kancelaria referatu swego nie nadesłała. Niech mi więc wolno będzie, jako zaznajomionej z systemem prowadzenia szkoły, powiedzieć o niej cośkolwiek. Ponieważ szczegółowych danych nie posiadam, ograniczę się przeto na kilku słowach, ogólnie charakteryzujących wyżej wymienioną szkołę.

7-io klasowy zakład naukowy założony przed kilkunastu laty i prowadzony przez ś. p. Antoninę Rajską, po śmierci tejże przeszedł pod bezpośredni kierunek p. Stanisławy Rajskiej.

Zakład ten cieszy się szacunkiem i zaufaniem sfer inteligentnych, ze względu na staranne wykształcenie i dobre zasady, jakimi odznaczają się jego wychowanki.

7-ma klasa otwartą została w r. 1912. Ogółem uczennic było w tym roku około 250, zaś nauczycielek i nauczycieli około 28, tych większość z uniwersyteckim wykształceniem.

Stosunek ciała pedagogicznego do uczennic jest szczerzy, niemal przyjacielski, nie znający różnicy pochodzenia i wiary, a oparty na wspólnych ideałach i dążeniu ku prawdzie.

Szczególnie przełożona stara się poznać dobre i złe strony charakteru poszczególnej uczennicy, aby tym skuteczniej wpływać na nią w duchu uszlachetniającym.

W klasach wyższych daje się zauważyć wyjątkowe zamiłowanie do nauk ścisłych, matematyki i przyrody, toteż znaczna część maturzystek poświęciła się dalszym studiom nad tymi przedmiotami.

Szkoła posiada dość obszerny zbiór niezbędnych przyrządów do doświadczeń naukowych, szczególnie z zakresu fizyki. Poza programowymi przedmiotami odbywają się w miarę możliwości pogadanki z dziedziny awiatyki, elektryczności, które niezwykle interesują uczennice, lub też z etyki praktycznej higieny i moralności.

G. Wiśniewska

4-klasowa szkoła żeńska Lidii Berlachówny.

Pensja założona została w r. 1872, istnieje zatem przeszło 41 lat, z początku 2 klasowa koedukacyjna, następnie zamienioną na 4 klasową wyłącznie dla dziewczynek; ilość ich wynosi rocznie przeciętnie do 250; nauczycielek jest 15 z wykształceniem średnim, nauczyciel śpiewów, tańców, ksiądz, pastor. Szkoła mieści się w specjalnie na ten cel wybudowanym gmachu na parterze i I piętrze, posiada duże, wysokie, słoneczne klasy o dwóch i o trzech oknach i wielką salę do gimnastyki. Do wykładów przyrody, arytmetyki etc. istnieją w szkole odpowiednie pomoce naukowe. Biblioteka.

Wpisy wynoszą od rb. 50–80 rocznie. Stosunek koleżeński pomiędzy uczennicami oraz stosunek nauczycielek do uczennic jest bardzo dobry. Kierunek szkoły jest ogólnokształcący. Tak więc uczennice przechodzą całą arytmetykę, geografie, historie, zoologię, botanikę i mineralogię. Daje im się elementarne pojęcia z fizyki, higieny, chemii. Przy nauce każdego języka kładzie się główny nacisk na praktyczne używanie języka za pomocą najnowszych metod. Roboty ręczne postawione są w szkole bardzo dobrze (praktyczne i ozdobne), jak również gimnastyka, śpiewy, tańce. Pismo jest w użyciu prostopadłe.

Szkoła przez 41 lat prowadzona była pod jednym i tym samym nazwiskiem lat 14 przez założycielkę p. Augustynę Berlach, – 24 przez bratową

jej Marię Berlachową, przed trzema laty kierownictwo objęła siostra założycielki p. L. Berlach.

**7-mio klasowa Szkoła żeńska Tow. im. Elizy Orzeszkowej
mieszcząca się przy ul. Spacerowej nr 21.**

W r. 1907 grono osób, dążących do utworzenia wzorowej szkoły polskiej założyło szkołę, na którą koncesje otrzymała p. Bronisława Okusko-Konarzewska i kierowała szkołą w ciągu 5-ciu lat. Od roku 1913/14 szkołę wzięło pod swoją opiekę Tow. Im. Elizy Orzeszkowej, kierowniczką zakładu od roku 1912/13 została p. Michalina Stefanowska, doktor nauk przyrodniczych, była docentka uniwersytetu w Genewie oraz profesorka przez lat pięć na Kursach Naukowych w Warszawie.

W obecnej fazie szkoła znajduje się w pełni swego rozwoju, składa się z 7-miu klas oraz klasy wstępnej w dwu oddziałach. Do młodszego oddziału przyjmowane są dzieci 8-letnie umiejące już czytać, pisać i rachować. W ciągu ostatnich trzech lat ze szkoły wyszło 57 panien z patentem, świadczącym o ukończeniu 7-miu klas.

Liczba uczennic, uczęszczających do poszczególnych klas, rzadko przewyższa 30, a ogólna frekwencja roczna dzieci waha się około liczby 250. Z prawdziwym zadowoleniem zaznaczyć należy, iż pomimo niedawnego założenia szkoły abiturientki jej uzyskały już prawo zaliczania się w poczet rzeczywistych studentek na wszystkich uniwersytetach w Szwajcarii na równi z abiturientkami szkół rządowych. Osiem abiturientek zdawało w gimnazjum rządowym egzamina, z nich 7 zdały z powodzeniem i otrzymały patent „Domaszniej uczytelnicy”.

Zespół nauczycielski składa się z 25 osób, z których dziesięć osób posiada wykształcenie uniwersyteckie, z pozostałych osób jedni otrzymali wykształcenie w szkołach średnich inni w szkołach fachowych. Nauczyciele i nauczycielki z przełożoną na czele stanowią Radę Pedagogiczną szkoły i zbierają się na sesje pedagogiczne, przeciętnie dwa razy na miesiąc w okresie zajęć szkolnych. Szkoła posiada również stałą sekretarkę. Każda klasa znajduje się pod stałą kontrolą tak zwanych „Opiekunek szkolnych”, które są wybierane spośród personelu nauczycielek, wykładających w szkole. Obecnie szkoła posiada pięć opiekunek, tak, że na każdą opiekunkę przypada dwie klasy.

Wynagrodzenie za wykład przedmiotów i języków wynosi od 60–75 rubli rocznie za godzinę tygodniowo. Szkoła posiada dość pokaźne pomoce naukowe własne do wykładu zoologii, botaniki, fizyki, geografii a także przyrody do wykładu pedagogiki łącznie z psychologią doświadczalna. Prócz tego w biblioteczce szkolnej znajdują się poważne dziełka dla dopełnienia

wykładów szkolnych dla młodzieży oraz dla nauczycielstwa. Szkoła posiada stałego lekarza szkolnego w osobie d-ra Handelsmana⁴¹.

Gimnastyka odbywa się w 3 i 4 sali rekreacyjnej (w trzeciej wyłożonej linoleum wykonywają się wolne ruchy, a w czwartej ćwiczenia na przyrzędach). Ściany tapetowane lub z olejno malowanymi cokołami. Ogrzewanie w 5 klasach i 2 salach rekreacyjnych centralne (na kaloryferach celem zwilżania powietrza są umieszczone korytka blaszane napełnione wodą), – a w pozostałych klasach i salach rekreacyjnych piecowe.

W 3 klasach wentylatory elektryczne, sprężynowe i w czasie pauz wszystkie okna otwierają się (uczenice przechodzą do sal rekreacyjnych). W klasach zwróconych na południe zawieszone są rolety takiej konstrukcji, że dowolna część okna może być zasłonięta, co pociąga za sobą możliwość otwierania okien podczas lekcji i miarkowania dopływu światła. We wszystkich klasach znajdują się szafki do pomieszczenia teczek. Ławki dwumiejscowe ze stołami zasuwanymi lub podnoszonymi. W 3 miejscach urządzone są umywalki. W salach rekreacyjnych stoją naczynia z wodą filtrowaną.

Lekarz szkolny obowiązkowo bywa 2 razy tygodniowo w szkole, a w razie potrzeby częściej. Bada wszystkie uczennice w początku i w końcu roku szkolnego. Uczennice słabowite fizycznie znajdują się pod stałą kontrolą lekarza. Prócz tego odbywają się badania wzroku, słuchu i zębów przez lekarzy specjalistów. Lekarz stały bierze udział w posiedzeniach Rady pedagogicznej w naradach nad postępami uczennic i przy układaniu planu szkolnego.

Uczennice odbywają wycieczki zbiorowe wraz z nauczycielkami bądź w celu zapoznania się z przyrodą i jej tworam, bądź zwiedzają zbiory muzealne, wystawy, szkoły, pracownie itp. Starsze uczennice pod opieką nauczycielek odbywały nawet dalsze wycieczki, jak do Warszawy i innych miast. Odbywają też wieczornice i wieczorki tańcujące w szkole. Stosunek wzajemny ciała pedagogicznego do wychowanek jest bardzo serdeczny, rodzinny, uczennice zasięgają często porad u nauczycielek nawet w sprawach osobistych. Stosunek bardzo przyjazny ujawnia się szczególnie w zachowaniu się uczennic wobec swych „opiekunek”.

Wycieczki zbiorowe wiele przyczyniają się do utrwalenia życzliwych stosunków między młodzieżą a nauczycielstwem. Kontakt między rodzicami a szkołą jest dość rozwinięty, chociaż życzyć by należało, aby stosunek ten stał się jeszcze bardziej ścisłym.

Wysokość wpisów szkolnych wynosi od 90 do 180 rubli rocznie. Udziałowcy mają ulgi przy wpisach. Utrzymanie szkoły wynosi przeszło

⁴¹ B. Handelsman, łódzki lekarz, choroby żołądka i kiszek, przyjmował przy ul. Mikołajewskiej 31 (obecnie H. Sienkiewicza).

30,000 rocznie. W ciągu ostatnich 2 lat szkoła była obciążoną bardzo wielką ilością uczennic niezamożnych, które uczęszczały do szkoły za bardzo małą opłatą roczną. Ogólna suma wpisowych ulg wynosiła 15% wszystkich wpisów szkolnych. Toteż szkoła, będąca bez żadnych zapomóg społecznych, już nie jest w stanie podolać tak wielkiej ilości niezamożnych dzieci, które chętnie garną się do jej wrót, a pragnąc przyjść im z pomocą, szkoła zmuszona będzie nadal udawać się do ofiarności społecznej i urządzać będzie na ten cel przedstawienia teatralne, zabawy, odczyty itp. byleby tylko uboga dziatwa na równi z dziatwą zamożną otrzymać mogła światło nauki szkoły średniej.

VII-io klasowy zakład naukowo-wychowawczy Heleny Miklaszewskiej

Szkoła ta istniała przez parę lat, jako 2 klasowa przygotowawcza, pod kierunkiem p. M. Zarzyckiej, gdy zaś kierownictwo objęła pani Z. Piaskowska, przekształciła ją na 7-io klasowy zakład naukowy.

Niedługo jednak przewodniczyła szkole, gdyż zaledwie 2 lata i ustąpiła kierownictwo p. H. Miklaszewskiej, obecnej przełożonej.

Zakład posiada personel nauczycielski odpowiednio przygotowany, zmiłowany w pracy pedagogicznej, a tym samym oddany z całym poświęceniem i świadomością celów i dążeń zakładu. Wielce ułatwiają im pracę pomoce naukowe, których w szkole nie brak, a które przełożona ze starannością i gorliwością dla zakładu nabywa.

Dalej zarząd stara się usilnie, aby dać dzieciom wszystko czego higiena od szkoły wymaga, a więc: obszerny piękny lokal, złożony z pokoi widnych, wysokich, czystych, zasilanych świeżym powietrzem z przeciwległego parku. Dr J. Jokiel⁴² na początku roku bada każde dziecko, a później co tydzień szkołę odwiedza.

Zakład posiada wagę z siłomierzem i tablice do badania wzroku, aby stosownie do wskazań lekarza dzieci miały wyznaczone miejsca w klasie.

W kierunku wychowawczym i kształceniu charakter rozwinięto bardzo szeroką działalność: dziecko pilnie obserwowane nie tylko w murach szkolnych, wychowawców interesuje i poza szkołą; utrzymują oni kontakt z rodzicami, aby przy wspólnym porozumieniu ułatwić sobie wzajemną pracę – wychowanie, co daje wyniki najpomyślniejsze.

Szkoła pomyślała też o tym, aby dzieciom dostarczyć rozrywek, połączonych z celami naukowymi.

W roku ubiegłym urządzono wycieczkę do Żakowic, a w tym roku do Warszawy.

⁴² Józef Jokiel, łódzki lekarz, akuszeria i choroby wewnętrzne, przyjmował przy ul. Andrzeja 5.

Cel został w zupełności osiągnięty, gdyż uczennice zwiedzały bardzo starannie Warszawę wraz z zabytkami historycznymi, Wilanów i pałac Łazienkowski.

W zakładzie otwarte są 4 klasy, i dwie wstępne, uczęszczało do niego: w roku 1911/12, uczennic 107, z tych: katoliczek 87, izraelitek 12, protestantek 8.

w roku 1912/13, uczennic 122, z tych: katoliczek 114, izraelitek 5, protestantek 3.

7-io klasowy Zakład Naukowy Żeński Marii Pruszyńskiej

7-io klasowy zakład naukowy żeński Marii Pruszyńskiej istnieje od 1880 roku, założony przez śp. Julię Jezierską. Przez długi szereg, bo przez lat 26 lat. p. Maria Pruszyńska była współpracowniczką, a w roku 1910, po śmierci założycielki, nabyła zakład naukowy.

Pojmując doniosłe hasło, które głośno i natarczywie rozbrzmiewa, hasło domagające się słusznie reformy wychowania, kierowniczką dokłada wszelkich starań, ze względu na warunki życia, które tak bardzo się zmieniły, a miasto wpływa wprost ujemnie, jeśli nie zabójczo na prawidłowy rozwój charakteru młodzieży, ażeby zakład naukowy, który dawniej mógł się zajmować wyłącznie nauczaniem, a troskę wychowania pozostawił jedynie rodzicom, obecnie był nie naukowym wyłącznie, lecz wspólnie z rodzicami, troszcząc się o swoje wychowanki, – zakładem jednocześnie wychowawczym, w którym, oprócz przedmiotów w zakres nauk wchodzących, prowadzone są studia literackie, historyczne, pogadanki z dziedziny przyrody, higieny, pedagogiki i psychologii, postępu nauki i jej zastosowania w życiu, nauki handlowe, prace ręczne, a dla prawidłowego rozwoju wychowanek – ćwiczenia fizyczne, od których zależą często postępy umysłowe.

W roku 1910 w zakładzie naukowym było 175, w końcu 1912/1913 roku szkolnego 304 wychowanki.

Pojmując doniosłość zaufania rodziców i opiekunów, kierowniczką stara się skoncentrować nauczycieli, współpracowników wszechstronnie wykształconych, z jasnym poglądem na wiedzę – na życie; pedagogów sumiennych, umiejących zjednać miłość, szacunek i przywiązanie wychowanek.

8-io kl. Szkoła Polska Zofii Bader-Libiszowskiej

8-io klasowa Szkoła Polska Zofii Bader-Libiszowskiej powstała w r. 1898.

Pierwotnie istniała jako pensja czteroklasowa, gdyż wówczas w Łodzi niepodobna było uzyskać koncesji na zakład naukowy o wyższym poziomie.

Jedyny pod tym względem wyjątek stanowiła najstarsza w mieście uczelnia prywatna pani Szmidowej, ale i ta z przywileju swego nie korzystała,

poprzestając na prowadzeniu wyłącznie niższych klas czterech. Staroniemiecka modła, dająca za cel kobiecie i „Kirche, Kinder und Küche”, szerokie uwzględnienie znajdowała w Łodzi, gdzie tylko najzdolniejsze dziewczęta, przeważnie aspirantki do zawodu nauczycielskiego, kończyły średnie zakłady naukowe, przerzucając się najczęściej z pensji prywatnych do wyższych klas państwowego gimnazjum, stąd też pensje polskie, uważane w Łodzi za etap przedwstępny do szkół państwowych starać się musiały o jak największą zgodność programu i podręczników z uczelniami rządowymi.

Te wysoce anormalne stosunki zmieniły się pod naciskiem wypadków w r. 1905 ministerium oświaty pozwoliło na naukę po polsku i otwieranie klas wyższych w szkołach polskich.

Korzystając z tego w r. 1906 przełożona szkoły w imię szerokich haseł równouprawnienia kobiet, wniosła podanie o zamianę uczelni na ośmioklasową z programem męskich gimnazjów klasycznych.

Podanie uwzględniono i tym sposobem powstała w Łodzi jedyna w całym Królestwie Polskim kulturalna placówka, mająca za zadanie odpowiednio przygotować słuchaczki do wyższych studiów naukowych.

Usiłowania p. Libiszowskiej znalazły oddźwięk w gronie uczącej się młodzieży i frekwencja szkoły podniosła się o 40%. Należało zaczynać od początku, wprowadzając nowy program do klas najmłodszych. W r. 1910 szkoła liczyła klas sześć i miała 197 uczennic. W klasie szóstej, najmniej liczącej było 13 słuchaczek.

Zdawało się, że tę niewielką, ale pod względem naukowym doskonale postawioną gromadkę, uda się poprowadzić dalej. Tymczasem ośm z nich zażądało świadectw i dwie postanowiły kształcić się na aptekarki, do czego nauka łaciny od kl. trzeciej odpowiednio je przygotowała, parę wyjeżdżało na studia języków nowożytnych za granicę, pozostałe musiały rozpocząć pracę zarobkową.

W tych warunkach niepodobna było organizować dalszych wykładów.

Budżet szkoły wynosi 10 tys. rub. rocznie. Personel składa się z 18-tu osób: dziesięciu nauczycieli (z tych siedmiu z uniwersyteckim wykształceniem) i ośmiu nauczycielek. Pod ich kierownictwem uczennice jeżdżą na wycieczki pozamiejskie, chodzą na wystawy krajoznawcze i sztuk pięknych, oraz do muzeum.

W szkole między dziećmi i wychowawcami serdeczny panuje nastrój. Dawne uczennice często odwiedzają przełożoną, stwierdzając wzruszającymi nieraz dowodami fakt, że młodzież polska kocha swoją szkołę, z której na nieszczęście wyrывa ją często, źle rozumiany, płytki utylitaryzm rodziców.

Opłata za naukę wynosi od 50–130 rb. rocznie, zależnie od klasy.

7-io kl. szkoła Żeńska Julii Zbijewskiej

7-io kl. szkoła żeńska Julii Zbijewskiej egzystuje od roku 1902; obecnie posiada dwa oddziały przygotowawcze i cztery klasy.

W ostatnim roku uczęszczało 136 uczennic, między którymi było 129 katoliczek, 4 ewangeliczki i 3 izraelitki.

Zarząd stara się w urzędzeniu szkoły zadośćuczynić wszelkim wymaganiom higieny i estetyki.

Szkoła posiada bibliotekę, bogate zbiory przyrodnicze i inne pomoce naukowe. Osoby, należące do personelu nauczycielskiego mają wykształcenie średnie lub wyższe. Stosunek wychowawczyń do wychowanic serdeczny, życzliwy, a prosty, wolny od przymusu i formalistyki. Szkoła nie tylko dba o to, aby dać wiedzę książkową, lecz dąży też do wyrobienia w młodzieży hartu woli, tężości charakteru, tudzież poczucia świętości obowiązku.

Poza lekcjami odbywają się pogadanki o najrozmaitszych przedmiotach pożytecznych i ciekawych. W celach naukowych urządzona była wycieczka do Warszawy. Dla rozrywki bywają urządzone przedstawienia amatorskie i wieczornice, na które uczennice zapraszają znajome sobie dziewczęta i bawią się w ich gronie.

Dla opiekowania się niezdolnymi uczennicami utworzone zostało Towarzystwo Pomocy.

Pomoc Towarzystwa polega: 1) na wnoszeniu opłaty za naukę, 2) na bezpłatnym udzielaniu książek, 3) na pomocy w wyszukiwaniu pracy potrzebującym, 4) na dostarczaniu chorym pomocy lekarskiej i lekarstw.

W bieżącym roku szkolnym nad zdrowiem uczennic będzie stale czuwał lekarz szkolny.

NR 12

„Rozwój” 1914, nr 22,
środa, dnia 28 stycznia, s. 2

Z komitetu schroniska dla nauczycielek

W ubiegłą niedzielę, w lokalu przy ulicy Ewangelickiej Nr 9, odbyło się ogólne zebranie roczne komitetu Schroniska dla nauczycielek chrześcijanek m. Łodzi i okolic, pod egidą Towarzystwa dobroczynności.

W obecności 40 osób zebranie zagaіła prezesowa, pani Stefanowska, na wniosek której uczczono przez powstanie z miejsc pamięć zmarłych członków, Antoniny von Wedell i Florentyny Krekczy.

Na przewodniczącego powołano p. Józefa Radwańskiego, który zaprosił na asesorów panią S. Millerową i pannę Hohn, a na sekretarza p. K. Tomaszewskiego.

Sprawozdanie komitetu za czas od 24 października 1912 r. do 23 stycznia 1914 r. wykazuje, że posiedzeń zarządu komitetu Schroniska w okresie sprawozdawczym 15-tu miesięcy odbyło się 10. Urządzano również często posiedzenia zarządu łącznie z członkami komitetu gospodarczego dochodów niestałych.

Zarząd wyszukał lokal na bezpłatne Schronisko dla nauczycielek emerytek, które miało być połączone z pensjonatem płatnym, celem otrzymania pewnych zysków dla Schroniska i ustanowiono opłatę 25 rb., miesięcznie od nauczycielki. Pomimo tak przystępnej ceny nie zgłosiła się do pensjonatu ani jedna kandydatka. Po rozpatrzeniu się tedy w sytuacji zarząd przyszedł do wniosku, że otwieranie Schroniska-pensjonatu wobec zbyt szczupłej liczby członków, jest przedwczesne i musiałoby pochłonać część kapitału zapasowego. Uznano, iż obecnie należy gromadzić fundusze na przyszłość, a tymczasem dawać zapomogi nauczycielkom-emerytkom, mieszkającym w domach prywatnych.

W myśl tej uchwały przez 7 miesięcy wydawano po 30 rb. miesięcznie nauczycielce p. M., dotkniętej chorobą i niedostatkiem. Pani M. następnie otrzymała płatną posadę na wsi i zrzekła się zapomogi.

Przyznano zapomogę 20 rb. miesięcznie staruszce nauczycielce p. Z., którą otrzymuje dotąd oraz w kwocie 30 rb. miesięcznie pani K., dotkniętej obłożną chorobą, a umieściwszy ją w jednej z lecznic miejskich zarząd asygnował jednorazowo 60 rb. na jej leczenie. Wreszcie wydano czasową zapomogę chorej nauczycielce p. K. w sumie 20 rb. Miesięcznie przez czas trwania choroby.

Nieustanna troską zarządu było również przysporzenie Schronisku świeżych dochodów. Przede wszystkim starano się zjednać nowych członków, w tym celu wysłano adresy do przełożonych szkół z prośbą o rozpowszechnianie wiadomości o Schronisku między nauczycielkami. Poczyniono kroki, aby zainteresować losami Schroniska osoby zamożne i wpływowe. Obecnie liczba członków jest 99.

Dla przysporzenia dochodów zorganizowano 2 października 1913 r. odczyt dr Joteykówny⁴³; d. 25 listopada zakupiono przedstawienie teatralne. W kwietniu Schronisko otrzymało spadek, mianowicie nauczycielka z Pabianic, Emilia Dembicka zapisała na rzecz Schroniska w Łodzi 346 rb., które złożono w banku.

Dzięki energicznej pracy zarządu, mianowicie komitetu gospodarczego, zamknięto rachunki w stanie zadawalającym pomimo licznych trudności.

Stan finansowy Schroniska przedstawia się w sposób następujący: Saldo z 1912 r. 3,627 rb. 65 kop., ze składek członkowskich 610 rb 75 kop. Z przedstawień 670 rb. 32 ½ kop., z ofiar 586 rb. 80 kop.; ogólny dochód 5, 495 rb. 57 ½ kop. Wydatki uczyniły: na zapomogi 446 rb. 36 kop., na drobne wydatki 34 rb. 67 kop. Pozostało na 1 stycznia 1914 r. 5,014 rb 54 ½ kop., w tym kapitału zapasowego 3,759 rb. 3 kop. i obrotowego 1,255 rb. 51 ½ kop.

Po przyjęciu sprawozdania i protokołu komisji rewizyjnej, odczytano projekt ustawy Schroniska. Po wprowadzeniu niektórych zmian do ustawy, projekt ten przesłany będzie do zatwierdzenia władzy.

Postanowiono powiększyć skład zarządu przez wprowadzenie doń członkiń komitetu gospodarczego. W ten sposób do zarządu przez aklamację weszły panie: Br. Konarzewska, M. Szelke, A. Frydrych i M. Miller; prócz tego, na miejsce ustępujących wybrane zostały panie: Z. Libiszowska (ponownie), H. Miklaszewska⁴⁴, Wolanowska, Rother i Hohn. Do komisji rewizyjnej weszli przez aklamację pp. Józef Radwański, K. Tomaszewski i pani Weissig.

W końcu zebrani wyrazili gorące podziękowania p. Tomaszewskiemu za jego zabiegi i trudy około instytucji.

⁴³ Józefa Joteyko (1866–1928), fizjolog, psycholog, pedagog. Po ukończeniu studiów medycznych, od 1898 r. pracowała jako asystentka w Instytucie Filologicznym Solvaja, w 1916 r. powołana na katedrę Collège de France, w latach 1917–1918 prowadziła wykłady na Sorbonie i na Uniwersytecie w Lyonie. Utrzymywała stały kontakt z krajem, powróciła w 1919 i nie uzyskawszy katedry na Uniwersytecie Warszawskim, pracowała w Państwowym Instytucie Pedagogicznym w Warszawie, a następnie w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Założyła i redagowała pierwsze czasopismo psychologiczne w Polsce „Polskie Archiwum Psychologii”. Była autorką prac z dziedziny fizjologii i psychologii dotyczących zagadnień bólu, zmęczenia i pracy, a także wrażeń i pamięci. Była pionierką psychologii rozwojowej i propagatorką „nauki o dziecku” (pedologii).

⁴⁴ Helena Miklaszewska (1875–1959), założycielka gimnazjum żeńskiego w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 61 (następnie przy ul. Nawrot 59).

Rozdział II

Higiena i macierzyństwo

NR 13

„Rozwój” 1914, nr 22,
piątek, dnia 29 listopada (12 grudnia), s. 1–2

„Hygiena kobiet”

Pod powyższym tytułem wyszła książka, w której dr Władysław Hojnacki bardzo obszernie omawia kwestię higieny kobiecej.

Książka napisana jest barwnie, popularnie i warta jest przeczytania od początku do końca.

Zapowiedziana wystawa higieniczno-spożywcza stwierdzi niejedno dowodzenie w tej książce zawarte, a z tego też tytułu bardzo nas zainteresował rozdział V dziełka dra Hojnackiego, traktujący o „odżywianiu”.

„Może nie ma rzeczy – pisze dr H. nad którą by się kobiety mniej zastanawiały, niż nad tym, co jedzą i kiedy jedzą. Wiedzą one dokładnie, kiedy i jaka książka pojawiała się na półkach księgarskich, interesują się losem mieszkańców drugiej połowy świata, a nawet zaświata, gotowe są wreszcie z iście anielską troskliwością czuwać nad żołądkiem brzydszej połowy rodu ludzkiego i wyszukiwać dlań różne przysmaki, ale zastanawiać się nad tym, co one i ich córki jeść mają, co im szkodzi, a co im służyć może? Nie! Odżywianie się zeszło do rodzaju czynności mechanicznych, o których się nie myśli. A przecież odżywianie się, przemiana materii ustroju ludzkiego, to jedna z najpiękniejszych kart poezji przyrody!

Życie ludzkie – to wieczne odnawianie się komórki, to ciągle nagromadzanie i wyładowywanie energii jest procesem palenia się na kształt lampy, jak to nazwał pierwszy Lavoisier¹. Gazem palącym, czyli utleniającym jest tlen, paląca się jest krew, a materiału, który on zapala przez oddychanie i ruchy ciała, dostarczają pokarmy. Odżywianie zatem ma na celu tak dobrze tworzenie, rozwijanie się i utrzymanie w pewnej równowadze ciała przy życiu, przez zastąpienie mu ubytków, jak i pośrednictwa w tworzeniu się ciepła i wszystkich sił dla organizmu niezbędnych.

¹ Antoine Lavoisier (1743–1794), chemik francuski. Zgilotynowany.

Do utrzymania stroju w należyтым zdrowiu, potrzeba w odżywianiu się przestrzegać tak dobrze różnaitości potraw, jak i wystarczającej ich ilości, a dalej, że gdy zużywanie pierwiastków, składających ustrój, odbywa się w różnaitym stopniu, to także potrzeby wynagrodzenia tych strat muszą być różnaite, a zawsze dostosowane do tego, co organizm przez życie i zużycie traci, to znaczy, że tyle musi się dostarczyć organizmowi pożywienia ile potrzeba, by nie ratował się zużyciem zapasów, tj., rozkładem i niszczeniem samego siebie, własnych tkanek.

Oprócz różnaitości, tj mieszania potraw, dalej spożywania wystarczającej ilości owych potraw, niezbędnym warunkiem jest strawność pokarmu.

W praktycznym zastosowaniu strawność pokarmów przedstawia się na przykładzie, jak następuje:

I stopień: rosół, mleko, jaja surowe i miękkie, sucharki, albertki, mózdzek gotowany, kurczęta gotowane, mięso surowe skrobane.

II stopień: kurczęta pieczone, na pół surowy befsztyk, surowa szynka, puree z kartofli, kalafior, jajecznica, ryby łuskowe gotowane itd.

III stopień: dziczyzna pieczona, rozbefy, pieczenie, [...], itp.

Ale wróćmy do odżywiania się higienicznego kobiet. Chcąc nakreślić sylwetkę naszego świata kobiecego – pisze dr H. – na podstawie jego zwyczajnego sposobu odżywiania się, trzeba by napisać: jest to świat stale nie mający apetytu, cierpiący wiecznie na obstrukcję, żyjący cukrem, ciastkami, herbatą i kawą, marzący ciągle o schudnięciu.

W ogóle kobiety nasze jedzą niezdrowo, mniej niż potrzeba do zapewnienia prawdziwej energii organizmu, jedzą jednostajnie, nieregularnie, słowem ani trochę nie wypełniają warunków, jakich od nich wymaga higiena.

Stad widzi się u kobiet bardzo wątłe mięśnie, brak siły, chorobliwą grubą podściółkę tłuszczowa i wiotką pofałdowana skórę ciała, a jednocześnie słyszy się z ust pań naokół: „Mięsa nie lubię, mleka i jaj nie znoszę, jarzyn nie mogę”.

I cóż w tym dziwnego, że jedna i druga pani żyć nie lubi, choruje, wszystko i wszyscy ją drażnią, przeczulone ma nerwy, cierpi na bezsenność itp.

Dla usunięcia złego dr Hojnacki daje następujący szereg przestóg:

1) Pamiętać o dostatecznej ilości i jakości pokarmów, zważając przy tym na ich niezbędną różnorodność. Tak dobrze jadać mięso, nabiał, jak jarzyny, owoce i mączne potrawy.

2) Regularne odżywianie się i unikanie rzeczy zimnych i odgrzewanych. Ustać też powinien zwyczaj robienia kolacji przy obiedzie tj. pozostawianie pokarmów z obiadu na wieczrę.

3) Wykorzeńić zwyczaj picia kawy, herbaty i alkoholu w wieku młodym, przed zupełnym rozwinięciem osobnika.

4) Odżywiać się należy co 3–4 godziny, a nigdy wcześniej, zanim poprzednio spożyte pokarmy zupełnie strawieniu nie uległy.

5) Na śniadanie nie pijać herbaty, ani kawy, jeno jadać rozmaite polewki, jajka na miękko, potrawy mięsne lub jarzynowe, to samo stosować na kolacje.

6) Przedmiotem szczególnej troskliwości powinna być kuchnia i naczynia kuchenne.

7) Panujący u nas niechlujny zwyczaj, że brudne służące śpią w kuchniach, powinien być raz na zawsze wykorzeniony.

8) Używać częstego ruchu, jeśli można gimnastyki, chodzić jak najczęściej do kąpieli, co pomaga jędrnieniu ciała.

Słowem, więcej dbać o siebie samych, więcej starać się o własne zdrowie, bo w zdrowym ciele – zdrowa dusza.

Stuk

NR 14

„Goniec Łódzki” 1903, nr 36,
sobota, dnia 25 stycznia (7 lutego), s. 1–2

Stara panna

Kto jej nie zna nieszczęśliwej i najczęściej niewinnej ofiary uprzedzeń, lekceważenia i niechęci, a w najlepszym razie politowania u młodych i starych mężczyzn i kobiet? Na starej pannie ostrzył i ostrzy sobie dzisiaj jeszcze swe zęby dowcip wszystkich narodów, stara panna stanowi typ, powtarzający się niezliczone razy w beletrystyce wszystkich krajów, figuruje w galerii postaci komicznych lub złośliwych każdego szanującego się komedio- i fraszkopisarza, dostarcza wdzięcznego, choć zdawać by się mogło wyczerpanego już do dna, tematu wszelkiego rodzaju satyrykom i humorystom. A w tym wypadku literatura, co nie zawsze się zdarza, zgadza się, biorąc na ogół, z objawami życia rzeczywistego. I w życiu los starej panny nie jest w największej liczbie wypadków zazdrości godny.

Dziwić się temu trudno! Istotą najnieszczęśliwszą, bo ciężarem dla siebie i innych jest człowiek, który chybił swego powołania. Taka istotą jest, przynajmniej do pewnego stopnia, stara panna. Powołaniem kobiety, albo wyrażając się oględniej, rolą dla niej naturalną i najodpowiedniejszą jest wyjść za mąż, mieć i wychować dzieci. O tej roli marzy, do niej dąży też, pomijając nieliczne wyjątki, każda normalna kobieta, zawód, jaki ją spotyka na tym polu, odbija się mniej lub więcej ujemnie na jej usposobieniu, charakterze a poniekąd i życiu całym.

Tymczasem zawód staje się udziałem coraz większej liczby kobiet, i zmniejszają się coraz bardziej ich widoki spełnienia swego zadania żony i matki. Najpierw bowiem we wszystkich prawie cywilizowanych społeczeństwach liczba kobiet przewyższa i to dość znacznie liczbę mężczyzn, już więc z czysto naturalnych powodów, dość znaczny procent kobiet wyrzec się musi szczęścia w życiu rodzinnym. Po wtóre zaostrzająca się z dniem niemal każdym walka o byt, w połączeniu ze zmagającym się, zwłaszcza w cywilizowanych środowiskach, materializmem i egoizmem powstrzymuje coraz większą liczbę mężczyzn od zawierania związków, połączonych w każdym razie mniej lub więcej dotkliwymi ciężarami materialnymi.

Rzecz prosta, że zgrzeszyłby zarówno naiwnością, jak i niesprawiedliwością, kto by w takich warunkach wmawiać chciał w kobietę, że wyłącznym zakresem jej działalności jest dom i rodzina, kto by bez wszelkich zastrzeżeń rzucił kamieniem potępienia na tak zw. ruch kobiecy, krzewiący się coraz

bujniej we wszystkich krajach świata cywilizowanego. Zapewne, że w ruchu tym, jak w ogóle we wszystkich poradach nowych i nieustalonych, dużo jest przesady, dużo dziwacznych objawów i niewykonalnych dążeń. W zasadzie jednak należy mu się bezwarunkowe uznanie i poparcie, bo dąży on w ostatecznych swych celach do zapewnienia kobiecie moralnej i materialnej samodzielności i niezależności, do zdjęcia z kobiety, która nie znalazła, czy znaleźć nie mogła męża, niesprawiedliwego piętna staropanieństwa.

Nie mówimy oczywiście o licznej rzeszy tych, które wszelkie piętno nieszczęśliwego staropanieństwa starty z siebie, zamieniając się na aniołów – opiekunów biednych i chorych, życie poświęciły szczytnej idei Chrystusowej, miłości bliźniego, bo ich nigdzie do „starych panien” nie zaliczano.

Bo „starą panną” w śmiesznym czy upokarzającym tej nazwy znaczeniu, jest jedynie kobieta zależna i niesamodzielna, niezadowolona ze swego losu, stanowiąca ciężar moralny czy materialny dla siebie i swego otoczenia. Przykrości natomiast dobrowolnego czy przymusowego stanu staropanieńskiego nie dają się uczuwać, przynajmniej w tym stopniu, kobiecie, która ma jasno wytknięty cel życia przed swymi oczami, która nie oglądając się na obcą pomoc, ani obce współwsparcie, potrafi samodzielnie wytworzyć sobie odpowiednie warunki bytu moralnego, społecznego i gospodarczego.

Zaprzeczyć się nie da, że kobiet takich jest coraz więcej, zwłaszcza w naszym społeczeństwie, w którym od dawna już pomieszały się role i tak zw. płeć słaba odznacza się zaletami, stanowiącymi gdzie indziej cechę znamionną płci silnej. Zawsze jednak dalecy jeszcze jesteśmy od idealnych pod tym względem stosunków i zniknięcie typu starej panny, stanowi i u nas w najlepszym razie kwestię bardzo dalekiej przyszłości.

Aby dojść do tego celu, należałoby do gruntu zmienić wychowanie naszych kobiet, nie tresować ich na laki czy lwice salonowe, nie uczyć ich polowania na męża, nie obarczać ich pamięci olbrzymim, źle przetrawionym, w największej części zbytecznym, jeśli nie wprost szkodliwym balastem pseudo naukowym, lecz rozwijać w nich od pierwszej młodości ducha samodzielności, budzić poczucie obowiązku, i to nie tylko obowiązku przyszłej żony i matki, ale i jednostki społecznej, zmuszonej w walce z życiem liczyć wyłącznie na własne tylko siły. Kobieta w ten sposób wychowana nie zostanie nigdy starą panną, bo uważać nie będzie swego życia za chybione, nie stanie się ciężarem sobie i obcym, chociaż nie wyciągnie wygranej w loterii małżeńskiej.

Nie wierzymy jednak, aby ta ewolucja dokonała się zbyt prędko i pod tym względem różnimy się w zapatrywaniach od Marcela Prousta², który

² Marcel Proust (1871–1922), pisarz francuski. Głównym dziełem Prousta jest cykl powieściowy stanowiący przełom w historii powieści XX w.: *W poszukiwaniu straconego czasu*

zapowiada już koniec staropanieństwa. Autor, który w swych powieściach, dramatach i artykułach ze szczególnym zapalem traktuje kwestie kobiecą, artykuł swój poświęcony obronie i pocieszaniu starej panny, kończy następującą optymistyczną przepowiednią:

„Przyszłość tych, które piętnowano przykrą i pogardliwą nazwą „starych panien” jest więc mniej ponura, niż była przeszłość dla ich dawniejszych rówieśnic. Obecnie przysługuje im daleko dłużej prawo nazywać się wprost młodymi pannami nie zamężnymi. Mianowicie w świecie nauczycielskim podziwiać już można wiele dzielnych kobiet, które nie utraciły nic ze swego uroku, żyjąc w ten sam sposób, co najpracowitsi i najzdolniejsi z ich kolegów męskich. Nie szpeci ich żadna ze śmiesznośtek klasycznej starej panny, te śmiesznośki pochodziły z postawy fałszywej, z oczekiwania daremnego, z beczynności maniackiej. Celibat, przyjęty jawnie, poświęcony pracy, tłumi to wszystko. Nadchodziła chwila, w której klasyczna stara panna nie mogła już stanowczo wyjść za mąż; nikt nie chciał kobiety, która tak długo pragnęła kogokolwiek na męża, nie mogąc wyjść za nikogo. Stara panna dzisiejsza, pogodzona ze swym losem i pracowita, nie jest już śmieszna wychodząc za mąż, choćby w późniejszym wieku. Jej decyzja będąc spóźnioną, pozostaje jednak wolną i pełną godności; dowiodła ona, że potrafi żyć i w inny sposób. Żywić więc można nadzieję, że współdziała nie rozumnego wychowania i wysiłku społecznego na korzyść kobiet pracujących zakończy się zniknięciem klasycznej „starej panny”.

Oby się jak najrychlej ziściło to słuszne życzenie wybitnego autora i szczerego przyjaciela kobiet.

(„Słowo”)³

K.P.

(cz. 1–7 1913–1927), obejmuje on: *W stronę Swanna*, *W cieniu zakwitających dziewcząt*, *Strona Guermantes*, *Sodoma i Gomora*, *Uwięziona*, *Nie ma Albertyny*, *Czas odnaleziony*.

³ „Słowo”, konserwatywny dziennik wydawany w latach 1882–1919 w Warszawie. Pierwszym wydawcą był A. Zaleski a redaktorem H. Sienkiewicz (do 1887 r.; od 1889 r. kierownik działu literackiego), następnie red. M. Godlewski (1887–1899). Pismo popierało hasła pracy organicznej, propagowało tradycję ziemiańską i ideały patriotyczne. Po 1905 r. organ Stronnictwa Polityki Realnej. Na łamach „Słowa” opublikowano *Trylogię* H. Sienkiewicza.

NR 15

„Goniec Łódzki” 1905, nr 3,
wtorek, dnia 21 grudnia (3 stycznia), s. 4

Oddział higieniczny łódzki O porodzie i połogu

Im prędzej się poszle po doktora, tym lepiej, gdyż może nastąpić krwotok, prócz tego macica po porodzie zaczyna się kurczyć czyli zwijać, czym później więc posłać po doktora, tym bardziej macica się skurczy i tym trudniejsze i boleśniejsze będzie wydobycie łożyska.

Doktora do porodu wezwać należy w następujących razach:

- 1) Gdy poród trwa dłużej niż dobę.
- 2) Gdy w czasie porodu lub po nim nastąpił silny krwotok, należy się wtedy spieszyć, inaczej kobieta krwią spłynąć może.
- 3) Gdy wypadnie rączka lub pępowina. Nie trzeba wtedy zwłóczyć, gby dziecko przez ten czas umrze i matce pomóc będzie trudno. Nie wolno wtedy w żadnym razie ciągnąć za wystającą rączkę lub natrzasać rodzącą.
- 4) Gdy kobieta przed porodem w czasie porodu lub ni to dostaje drgawek.
- 5) Przy pośladkowym lub łózkowym położeniu dziecka zwłaszcza u pierworódki.

Przy usiłowaniach usunięcia łożyska nie należy nigdy ciągnąć za pępowinę, zdarza się bowiem niekiedy choć rzadko, że łożysko jest przyrośnięte i wyciągając je siłą, możemy wynicować macicę.

Nie pozostawiać łożyska w macicy, gdyż pocznie gnić i położnica albo umrze albo długo będzie chorowała.

Temu, komu posyłamy po doktora: należy powiedzieć do czego doktor jedzie, aby wiedział, co ma ze sobą zabrać.

Posyłany powinien wiedzieć, jak dawno się poród zaczął, czy woda odeszła, czy jest krwotok i czy bardzo znaczy, czy wypadła rączka, czy łożysko nie wyszło.

Nim doktor przyjedzie, należy zagotować wody w doskonale wymytym i wygotowanym garnku lub lepiej w blaszanym czajniku do gotowania wody. Przegotowaną wodę trzeba zlać do czystego wyparzonego gorącą wodą naczynia, a w czajniku znów zagotować wody, tak żeby była, gdy doktor przyjedzie i zimna i gorąca przegotowana woda.

Po chorobie kobieta powinna leżeć najmniej tydzień. Jeśli wstanie wcześniej i weźmie się do pracy, może zapaść na zdrowiu.

Niebezpieczna to rzecz dla kobiety poród, nacierpi się ona podczas niego i po porodzie niemało.

Mocno zaszkodzić jej może babka, gdy się bierze nie do swoich rzeczy, o których nie ma pojęcia. Wiele złego mogą zrobić domowi, gdy nie będą oszczędzali kobiety lub nie będą o nią dość dbali.

Nieszczęśliwy poród może wywołać u kobiety rozmaite choroby kobiece, uczynić ją kaleką na całe życie, nieużytecznym ciężarem dla męża i całej rodziny, niemiłą samej sobie.

Powtórzmy więc, jak dbać powinna rodzina o kobietę podczas ciąży i porodu.

Nie zmuszać brzemiennej do ciężkiej pracy. Gdy się poród zbliża albo umieścić kobietę w przytułku dla położnic, albo wezwać akuszerkę do domu. Jeśli dziecko odbiera babka lub ktoś z rodziny trzymać się ściśle tego co tu napisane i nie zwłóczyć w razie potrzeby z przywiezieniem doktora.

Po położu nie trzeba pozwalać kobiecie prędko wstać, pozwolić jej wyleczyć się dość długo i nie pozwalać jej zaraz ciężko pracować.

NR 16

„Goniec Łódzki” 1905, nr 5,
czwartek, dnia (23 grudnia 1904 roku) 5 stycznia, s. 4

Obrazki bez ram. Skreślił z życia Dr Jakub Kon⁴

Znałem ją jako pannę: była uosobieniem zdrowia i siły: oczy śmiały się do całego świata, pierś niby z marmuru wykuta, głos srebrny, metalicznym dźwiękiem swoim chwytający za serce; nie można było koło niej przejść, aby w ślad za nią nie posłać całusa.

Zrobiła karierę: wyszła za mąż za bogatego fabrykanta, którego ludzający wygląd zewnętrzny był w rażącej sprzeczności z jego zgnilizną moralną, a przy tym miał przeszłość owocną w przykre następstwa.

Jak tyle innych przyszła i ona.

Ciężko dysząc, siadła na krześle.

– Ruina – wyszeptała, uśmiechając się przez łzy.

– Ruina? powtórzyłem jak echo.

– Przeżyłam dwie ciężkie operacje – mówiła z nisko pochyloną głową – obie, uwalniając mnie od cierpień nieznośnych, które zatrzymały mi życie, zrobiły ze mnie jakąś istotę bezpłciową, jakieś coś, co na miano kobiety nie zasługuje.

Istotnie: w oku zgasł ogień życia, pierś się zapadła, na twarzy zamiast dawnych rumieńców, jakieś chorobliwe plamy.

– Wraz ze zdrowiem – żałośnie ciągnęła dalej – utraciłam szczęście i spokój domowy, mąż obwinia mnie o to, że mu życia zatruli, z przekąsem nazywa mnie kaleką, a wczoraj, w chwili ostrzejszego wybuchu gniewu dodał, że widocznie jakieś przekleństwo ciąży nade mną, że nigdy już chyba nie zostanę matką.

Pięść zacisnąłem konwulsyjnie.

– Łajdak! – wyrwało mi się mimo woli.

W jej dużych, jagnięcych oczach nie było najmniejszego prześłyku świadomości, że nie kto inny, tylko mąż, jej własny mąż, jest sprawcą tych wszystkich cierpień i zawodów.

„Mój mąż tak chciwie pożąda ojcostwa...”

I prawo nie zabrania takim nikczemnikom zawierać związków małżeńskich! I prawo, bezmyślne prawo, nie pozwala nam, lekarzom, otworzyć oczu biednej męczennicy i powiedzieć jej jasno i dobitnie, że w bydlóbójni

⁴ Jakub Kon, łódzki lekarz położnik, przyjmował przy ul. Zachodniej 41.

społecznej ona jest tym jagnięciem, które własni rodzice oddali pod obuch męża-kata!

Małżeństwo, zamiast rozwinąć ten piękny pąk dziewicy, w pierwszą poślubną noc zwarzyło go swym oddechem zatrutym.

– „Chirurg, który dokonał na pani tak ciężkiej operacji, uprzedził panią niezawodnie, iż rozkoszy macierzyństwa wyrzec się pani musisz na zawsze?

– Przez Bóg żywy! za co? za co to wszystko? – wyrwało się z jej piersi.

Serce moje zaczęło wzbierać jakąś nieokreśloną dumą, czułem bunt, rodzący się w tej kobiecie, niestety za późno!

Bydłę, prowadzone na rzeź, żalosnym rykiem żegna się ze światem, i w tym ryku cały jego protest: człowiek, obdarzony rozumem, gdy nań zwali się nieszczęście ma prawo zastanowić się nad tym, dlaczego mu głowę drugoocę młot nieszczęścia.

– Porzuć pani, w imię godności człowieczej, tę rolę duszonego przez wilka barana – wyrzuty męża odepchnij z pogardą: gdy, żądzą pijany, pieszczot twych zapragnie miej na ustach zamiast słodczy gorzką ślinę i oplwaj go tą śliną!

Patrzyła na mnie, wyłknięta coraz więcej, a mnie krew móżg zalewała.

Szaleńcze! z jakiego tytułu stajesz w obronie tej pokrzywdzonej?

I nastąpiło dla niej jasnowidzenie.

Ale organizm wyczerpany nie zdolen już do reakcji; w jej dużych łagodnych oczach płomień oburzenia zagaśł pierwej jeszcze, niżli powstał.

I żal mi było mego wybuchu.

Pies, smagany biczem pana, łasi się i liże jego dłoń karzącą.

Kobiety! kiedyż przestaniecie być psami?

NR 17

„Goniec Łódzki” 1905, nr 203,
niedziela, dnia (31 lipca) 13 sierpnia, s. 4

Co nowego? Dzieci nieślubne

Niski poziom etyczny mężczyzn, korzystających z zupełnej swobody życia płciowego, staje się coraz bardziej szkodliwy w skutkach i wymaga gwałtownej reformy naszych zapatrywań na tę ważną sprawę, a następnie i reformy samego życia.

W prasie naszej rzadko się spotykamy z artykułami, poświęconymi podniesieniu poziomu etycznego mężczyzn. Dlatego też z tym większą skwapliwością przytaczamy poniżej smutną statystykę, zebraną i ogłoszoną przez Z. D. w „Gazecie Polskiej”⁵. Statystyka ta dotyczy dzieci nieślubnych, które są niby żyjącymi wyrzutami sumienia społeczeństwa, nie przedsiębiorzące nic dla walki z rozwiązłością swych członków.

Dzieci nieślubne pisze Z. – to jedna z najboleśniejszych kart życia wielkomiejskiego, które coraz większy bierze rozbrat z moralnością, to jedna z tych plam, które obciążają sumienie ludzkości i wołają wielkim głosem o zatarcie.

Dzieci nieślubne – to owe tysiące biednych, niewinnych istot, które surowe i bezwzględne prawo wyrzuciło niejako za nawias społeczności uprzywilejowanej, którym wzbronione jest poszukiwanie ojcostwa, które tak często nawet matek własnych nie znają, a żyją z piętnem hańby w przytułkach dla podrzutek i w domach wychowawczych, gdzie miłosierdzie zastępuje im rodzinę.

To ów nieprzerwany, straszny pochód budzącego się zaledwie życia do mogiły – to owa przerażająco wielka śmiertelność, która w takich miastach, jak Warszawa i Łódź, zastrasza po prostu swoimi cyframi.

Dzieci nieślubne wreszcie – to owe „ciche tragedie” uwiedzionych dziewcząt, dla których macierzyństwo, najzaszczytniejsza rola kobiety w społeczeństwie – staje się aktem grzechu.

Czy tragedii takich w Warszawie jest dużo?

⁵ „Gazeta Polska”, dziennik polityczny i literacki wydawany w latach 1826–1907 w Warszawie. Od 1859 r. finansowany przez Leopolda Kronenberga. Największą poczytność zyskała za redaktorstwa J.I. Kraszewskiego. Od 1875 r. redaktorem był Józef Sikorski, który pozyskał do współpracy H. Sienkiewicza i B. Prusa.

Na to odpowiada wymownie statystyka miejska, stwierdzając, że na 100 noworodków żywych przypada w naszym mieście 11 nieżywych. Odsetek wprost olbrzymi.

Idąc dalej, dowiadujemy się, że na ogólną liczbę 2,940 dzieci nieślubnych, urodzonych w Warszawie w 1904 roku pierwszymi dziećmi z matek było 1,823. Odrzuciwszy z tego niewielki procent na rzecz dzieci urodzonych w konkubinacie, tj., w pożyciu „na wiarę”, pozostałą ogromną resztę noworodków nieślubnych musimy uznać za dzieci nielegalne w całym znaczeniu tego wyrazu, za dzieci, których matki zostały uwiedzione.

Że tak jest istotnie, świadczy znaczne zmniejszenie się tej cyfry tam, gdzie statystyka notuje porządek urodzenia. Tak na przykład dzieci nieślubnych, urodzonych jako drugie u matki, było w roku 1904 już tylko 392, jako trzecie – 125, jako czwarte – 72, jako piąte – 18, jako szóste – 9, jako siódme – 5, jako ósme – 4, jako dziewiąte – 2 i jako dziesiąte – 2.

Szybki ten upadek dowodzi, że olbrzymia większość kobiet uwiedzionych albo wstępuje w legalne związki małżeńskie i rodzi nadal dzieci ślubne, albo też, przeszedłszy raz przez niedolę macierzyństwa nieślubnego, nabiera ostrożności życiowej i doświadczenia o tyle, że po raz drugi matkami nie zostaje.

Smutne te liczby statystyki warszawskiej prawdopodobnie dla Łodzi byłyby nieco za skromne...

Miejmy jednak nadzieję, iż wkrótce, gdy oświata swymi promieniami ożywczymi ogrzeje serca i zbudzi ze snu duchowego masy, wtedy rozpocznie się walka ze zgnilizną moralną, a słabe dziś i nieliczne szeregi walczących, zasilone zastępami ludzi nowych, pełnych zapału i wiary w lepszą przyszłość wyjdą z tej walki zwycięsko.

Idem

NR 18

„Kurier Łódzki” 1907, nr 368,
sobota, dnia 16 listopada, s. 1

Śmiertelność niemowląt

Według statystyki, dokonanej we Francji, na tysiąc zmarłych w różnym wieku wypada szósta część, niekiedy czwarta i nawet więcej na niemowlęta. Najczęstszą przyczyną tych przedwczesnych zgonów jest niestrawność, prawie zawsze pochodzenia pokarmowego, następnie cherlactwo wrodzone, choroby dróg oddechowych; potem choroby zakaźne.

Te fakty zwróciły uwagę lekarzy i higienistów. Higiena powinna zajmować się dzieckiem zanim przyjdzie ono na świat. Powinny być zabezpieczone matce takie warunki życia, które pozwoliłyby jej doprowadzić ciążę do pomyślnego rozwiązania. Już dr Pinard⁶ wskazał, jaki ścisły związek istnieje pomiędzy rozwojem, zdolnością do życia dziecka po jego urodzeniu się i trybem życia matki podczas ciąży: jest ważnym ponad wszystko, aby ostatnie miesiące ciąży były dla robotnicy okresem wypoczynku, podczas których byłaby ona zabezpieczona jak najlepiej od braku materialnego. Na tym polega o p i e k a nad macierzyństwem – udzielanie pomocy w domu, zakładanie przytułków dla ciężarnych.

Pewne wiadomości o pielęgowaniu dzieci, szczególnie o karmieniu ich są obowiązujące dla matek, chcących zdrowo wychować swe niemowlęta.

Wychodząc z tej zasady, że obowiązkiem jest władz miejskich i wiejskich przedsięwziąć środki, aby zapobiegać śmiertelności niemowląt, niektóre miasta już zaprowadziły opiekę nad dziećmi przed ich urodzeniem się i po ich przyjściu na świat.

Opieka ta przede wszystkim polega na tym, że każda ciężarna, zamężna lub nie, nie posiadająca dostatecznych środków, aby zapewnić utrzymanie nie tylko sobie, lecz również dziecku, mającemu przyjść na świat, może żądać opieki od gminy. Wtedy akuszerka odwiedza chorą dla zbadania stanu jej zdrowia; gdy takowy wymaga obecności lekarza, niezwłocznie jest on wzywany, zresztą wybór akuszerki, zarówno jak lekarza, rozstrzyga sama chora.

Każda położnica, znajdująca się pod opieką gminy, otrzymuje zapomogi 1 franka dziennie w ciągu dziesięciu dni, nie licząc dnia położu, z warunkiem, aby nie opuszczała łóżka w ciągu tych dni.

⁶ Adolf Pindar (1844–1934), francuski lekarz położnik.

Każda kobieta, przyjmująca na wychowanie niemowlęta i nie karmiąca dziecka piersią, jest obowiązana posiadać przyrząd do sterylizowania mleka i zastosować się do przepisów wydawanych przez władzę, dotyczących użycia i sterylizowania mleka. Jest ona obowiązana na każde żądanie przedstawiać przyrząd do sterylizowania, flaszki pełne lub puste, smoczki, aby w każdej chwili można było sprawdzić sposób ich utrzymania – niezbędny stopień czystości.

Niemowlęta, oddane na wychowanie do matek, są wazone co 15 dni na wagach, znajdujących się w magistracie, lub w mieszkaniu.

Gdy niemowlę zasłabnie, władza miejska powinna być zawiadomiona o tym najpóźniej w ciągu 24 godzin, od chwili ujawnienia się pierwszych objawów biegunki i wymiot. W razie niezastosowania się do tego przepisu, mamka może być pozbawiona świadectwa, dającego jej prawo pielęgnowania niemowląt.

Przyrządy do sterylizowania mleka i bielizna są na składzie w magistracie do zapotrzebowania matek i mogą być nabywane po niższej cenie.

Gdy po roku stan zdrowia dziecka jest zupełnie zadowalający, mamka ma prawo korzystać z pewnej jednorazowej gratyfikacji, która wyznacza magistrat.

Do tych przepisów jest dołączony szereg wskazówek, opartych na wiadomościach obecnej higieny, dotyczących pielęgnowania niemowląt. Jedną z tych wskazówek zwraca uwagę, że dzieci do roku nie są nigdy złe; krzyczą tylko wtenczas gdy są chore. Gdy więc dziecko płacze, trzeba zbadać tego przyczynę, a nie przykładать je za każdym razem do piersi, lub je bić. Inna wskazówka naucza matki i mamki, w jaki sposób mają regulować odżywianie niemowlęcia. Należy przyzwyczaić dziecko, aby nie ssało w nocy; można to łatwo osiągnąć, karmiąc dziecko pierwszy raz wcześniej rano i ostatni raz późno wieczorem. W ten sposób spoczynek nocny nie jest przerywany.

Podczas pierwszego roku życia dziecię nie powinno przyjmować nic, prócz mleka. Jednak po upływie dziesięciu miesięcy, można mu dawać żółtko gotowane na miękko, lecz ani chleba, ani zupy.

Również przepisy owe zwracają uwagę na dwa niebezpieczeństwa, grożące niemowlęciu: jedno, wynikające z niedostatecznego odżywiania, które powstrzymuje normalny rozwój dziecka, drugie – nadmierne odżywianie, prowadzące do rachityzmu.

Co się tyczy sztucznego karmienia wzór jego jest następujący:

Pierwszego dnia nic nie dawać. Drugiego dnia 60 gr mleka, zmieszane z równą ilością wody gotowanej; całość podzielona na 6 części. Trzeciego dnia – 175 gr mleka – równa ilość wody gotowanej, podzielone na 6 części. 4-go dnia 200 gr mleka – równa ilość wody, podzielone na 7 części. 5-go

dnia 250 gr mleka – 200 gr wody, podzielone na 8 części. 6-go dnia – 300 gr mleka – 200 g wody, podzielone na 8 cz.

Następnie:

	mleko		woda gotow.
Od 7 do 30 dnia	od 400 gr	–	150 gr
	do 500 "	–	180 "
Drugi miesiąc	od 500 "	–	180 "
	do 650 "	–	200 "
Trzeci miesiąc	od 650 "	–	200 "
	do 800 "	–	200 "
Czwarty miesiąc	od 800 "	–	200 "
	do 900 "	–	200 "

W szóstym miesiącu należy dawać czyste mleko sześć razy na dobę, podnosząc stopniowo ilość mleka od 950 gr do 1000 gr, aż do roku. Do czystego mleka wystarczy dodawać 2 gr na każde 100 gramów mleka.

Wreszcie waga jest najdokładniejszym sprawdzaniem normalnego rozwoju niemowlęcia i jego zdrowia. Waga powinna wzrastać mniej więcej w ten sposób

w 1-szym miesiącu	25 gr dziennie		
w 2-gim	"	23 "	"
w 3-im	"	"	22 " "
w 4-ym	"	20 "	"
w 5-ym	"	18 "	"
w 6-tym	"	17 "	"
w 7-mym	"	15 "	"
w 8-mym	"	13 "	"
w 9-tym	"	12 "	"
w 10-tym	"	10 "	"
w 11-tym	"	8 "	"
w 12-tym	"	7 "	"

Przyjmując średnią wagę dziecka po urodzeniu 3000 gr – po 4-ch miesiącach waga powinna podwoić się – równać się 6-ciu kilogramom.

Opieka nad macierzyństwem i niemowlętami w zakresie powyżej opisanym została urzeczywistniona w jednym z miast francuskich – Villers-le-Duc⁷, dzięki inicjatywie i staraniom burmistrza tego miasta, dr. Morel'a. Wyniki jej są świetne. Statystyka wykazuje, że w tym mieście w ciągu stulecia śmiertelność niemowląt dochodziła do 25 proc. i nawet 30,8 proc., na ogólną liczbę narodzin. W ciągu ostatnich lat, dzięki systematycznej opiece, rozciągniętej przez władze miejskie, spadła ona do zera.

Podziwiać można, jak wiele jest się w stanie osiągnąć dzięki środkom zupełnie prostym. Gdy te środki są już określone i rezultaty ich statystycznie stwierdzone, pozostaje tylko korzystać z wzoru i przykładu, godnych naśladowania.

Wł. Gacki

⁷ Bar-le-Duc, miasto we wschodniej Francji w regionie Lotaryngia, nad Kanałem Mar-na-Ren w departamencie Meuse.

NR 19

„Kurier Łódzki” 1911, nr 24,
poniedziałek, dnia 30 stycznia, s. 2

Zawód macierzyński

Nader ważną kwestię poruszyła na łamach „Kuriera Łódzkiego” przed dwoma laty w artykule pod tytułem „szkoła matek” pani Adolfina Gorzycka, który, jak zwykle to bywa, pozostał i tym razem głosem wołającego na puszczy, a jednak życzyć by należało, aby słowa szanownej autorki weszły jak najrychlej na tory realizacji.

Byłoby zaiste nie lada zaszczytem dla społeczeństwa polskiego posiadanie instytucji o celu tak wzniosłym i szlachetnym, jak umożliwienie należytego spełnienia obowiązków przez kobiety, które, poświęcając swe siły macierzyństwu, pragnęłyby dopiąć owocnych rezultatów na polu kształcenia przyszłych pokoleń.

Zanim jednak społeczeństwo nasze przekona się o niezbędnej potrzebie zakładania podobnych instytucji, upłynie niezawodnie sporo czasu, a w każdym bądź razie nie nastąpi to wcześniej, aż utrwalimy w sobie pogląd, że macierzyństwo, podobnie jak medycyna, mechanika lub architektura, jest również zawodem, wymagającym odpowiedniego zasobu wiedzy fachowej.

Nie da się zaprzeczyć, że mimo nieposiadania tej wiedzy fachowej, kobieta-matka nie napotyka, być może, tyle trudności w spełnieniu swego obowiązku, ile dajmy na to lekarz, nie znający dokładnie sztuki lekarskiej, ale też przyznać trzeba, że taka matka, będąc w możności jedynie jako tako wywiązać się z zadania względem jednostki, którą powołała do życia, nie może oczywiście mieć żadnej zasługi wobec społeczeństwa, a tym bardziej społeczeństwa przyszłości.

Niestety, jakże inaczej traktowany u nas bywa zawód macierzyński. Macierzyństwo uważamy właściwie nie jako zwód, lecz jako przyrodzoną umiejętność każdej bez wyjątku kobiety.

Matki nasze, aczkolwiek w zamążpójściu upatrują jedyny cel dla swych dorastających córek, nie uważają jednak za pożyteczne dać im specjalnego ku temu wykształcenia.

„Niech tylko wyjdzie za mąż, a będzie dobrą matką!” – oto słowa naszych wychowawczyń, charakteryzujące dobitnie, jak mało wagi przywiązują one do macierzyństwa. U nas, kobieta, wychodząc za mąż, posiada wprawdzie wykształcenie średnie i aż nadto inteligencji książkowej, zna

doskonale tajemnice flirtu, umie się podobać i z łatwością wywołać w mężczyźnie uczucie miłości, słowem posiada wszystko, prócz tego, co istotnie ma nierozzerwalny związek z macierzyństwem i co choć w części przyczynia się do tworzenia prawdziwych arcytworów przyszłości.

Ale my zadawałamy się miernotą, nam nie potrzeba niczego a r c y! O, tak! Gdybyśmy pojęli, jak dalece odpowiedzialne stanowisko powierzamy kobiecie, mianując ją wychowawczynią pokoleń, gdybyśmy należycie ocenili pracę macierzyńską, to wówczas z pewnością nie [...] przyrodzonym jej zdolnościom [...] obowiązku macierzyńskiego, boć, nie dość jest zostać matką, trzeba wznieść się ku wyżynom jej godności.

Jak mało niestety kobiet zasługuje na tę godność! Podczas gdy inne prawa ograniczane bywają do minimum, prawo do macierzyństwa jest prawem nieograniczonym, a posiada je każda istota ludzka, byleby naturalnie była kobietą.

Często dochodzą nas głosy: „jest kobietą, więc ma prawo do macierzyństwa”. Jest to mniemanie głęboko już zakorzenione i nie utraci ono chyba swego znaczenia do chwili, aż kobieta sama nie przestanie lekceważąco odnosić się do zawodu macierzyńskiego i nie postawi go jeżeli nie wyżej, to przynajmniej na równi z innymi zawodami, które ma do wyboru.

Bez wątpienia, aby dowolnie obierać sobie zawód, kobieta potrzebuje tych samych praw ludzkich, co mężczyzna, w przeciwnym razie coraz większa będzie ilość kobiet, które, nie chcąc widocznie sprzeciwiać się zaśniedziałej tradycji „inaczej nie wypada”, bardziej z musu, aniżeli z powołania przyjmują na siebie obowiązek macierzyński. Jest rzeczą jasną i logiczną, że wymagając od kobiety, aby stworzyła nam człowieka, człowieka jakiego w swej bujnej wyobraźni przedstawia sobie nieśmiertelny Nietzsche⁸ trzeba przede wszystkim, aby i ona była przez nas jako człowiek traktowana.

Nie należy bynajmniej obawiać się, że dając kobiecie dostęp do wszelkich gałęzi wiedzy, pozbawiamy eo ipso ludzkość opieki macierzyńskiej, boć wiedza ją tylko zmodyfikuje i udoskonali, ale nigdy (jak chcą panowie przeciwnicy kwestii kobiecej) nie zatrze w niej śladów kobiecych. Kobieta nadal pozostanie kobietą; nadal ukrywając w głębiach sercowych zarodek nieprzewycięzonej niczym miłości ku dziecku swym altruizmem zatryumfuje nad mężczyznami i jak błyskotająca gwiazda na niebie, co zbłąkanemu drogę przyświeca, – nam to życie, pełne łez i jadu, aureolą szczęścia opromieniać będzie.

Mieczysław Glück

⁸ Fryderyk Nietzsche (1844–1900), filozof niemiecki. Główne prace: *Narodziny Tragedii, czyli Hellenizm i pesymizm* (1872), *Ludzkie, arcyłudzkie* (1878), *Wiedza radosna* (1882), *Tako rzeczy Zaratustra* (1883–1885), *Poza dobrem i złem* (1886).

NR 20

„Kurier Łódzki” 1911, nr 130,
piątek, dnia 9 czerwca, s. 1–2

Matki „emancypantki”

Pod powyższym tytułem nr 154 „Gońca częstochowskiego”⁹ p. Wł. Michalski umieszcza pełen emfazy artykuł, mający na celu dowiedzenie, że ruch wśród kobiet, dążący do emancypacji sprowadza „wszystkie nieszczęścia i klęski, jakie spadają na dzisiejsze jednostki i społeczeństwa, – wszystkie biedy, epidemie i zwyrodnienia moralne, jakim podlegają pokolenia dzisiejsze, są [...], niestety, dziełem i pracą matek dzisiejszych” – tj. właśnie tych, które, krocząc szlakami postępu, dążą do równouprawnienia.

Posłuchajmy, jak to nowy rzecznik praw średniowiecza rozumie, kobiety, dążące do wyzwolenia:

„A jakim może być szczęście tych społeczeństw, które coraz mniej mają wśród siebie matek prawdziwych, a którym przybywa natomiast coraz więcej, mieniących się matkami, dziwotworów ludzkich, zrzekających się dobrowolnie prawa do własnych dzieci, i oddających je na pastwę wpływów najgorszych?

„Jakimi mogą być dzieje świata, którego matki, zrywając z Bogiem i wiarą i z wszelkimi ideałami, rodzą i wychowują Kainów i Judaszów? Śmiertelna trwoga o przyszłość moralną ludzkości musi ogarnąć każdego, kto uprzytomni sobie chwilę zapanowania nad światem ludzi zrodzonych z matek-bezwyznaniowic.

„Wolne” od wiary w boskie pochodzenie człowieka, od miłości, cnoty i poświęcenia, od zamięłowania w ciszy ogniska domowego, nie dadzą one dzieciom swym nic, okrom instynktów zwierzęcych... I nie może być inaczej boć przecie lwy nie wylęgają się w kretowiskach, ani też sowy nie rodzą sokołów.

„Rodziny, w których te kobiety, niegodne nazwy matek, mają być strażniczkami ideału, staną się gniazdami zarazy moralnej, rozsądnikami upadku – tym strasniejszego i gwałtowniejszego, że znajdować on będzie w matkach ciągle wyobrażenie i podniętę.

⁹ „Goniec Częstochowski”, dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny, wydawany w latach 1906–1939, przez Franciszka Wilkoszewskiego. Początkowo jako „Wiadomości częstochowskie”, następnie „Dziennik Częstochowski”, a od 1907 r. „Goniec Częstochowski” (w latach 1909–1910 jako „Gazeta częstochowska”).

„Oto następstwa i skutki moralnego skarlenia rodziców, a zwłaszcza matek współczesnych „e m a n c y p o w a n y c h”.

Radzi więc nowy apostoł moralności i cnotliwości wśród kobiet, aby „w blasku miłości ukazały się z jednej strony – cała zasługa matek „gdy nad postępy”, „emancypacje” i inne tym podobne frazesy, przedłożą Wiarę i Miłość, – a z drugiej cała ohyda i hańba, gdyby kiedykolwiek zechciały zejść na manowce niewiary i wyrzec się – cnoty”.

Czy słyszycie wszyscy pionierzy postępu?

Przez krzewienie świadomości o równych prawach ludzkich dla wszystkich, przez krzewienie kultury i dążenie z postępem i wynikami nauki, ujawnia się w całej swej nikczemnej „ohydzie” i „hańbie” cała wasza działalność, ponieważ (nie może inaczej być!) „schodzicie na manowce niewiary i wyrzekacie się cnoty...”

Oto logika p. Wł. Michalskiego, która na konkursie... w Kiernozi mogłaby otrzymać palmę pierwszeństwa.

Doprawdy, przypomina to rozprawy soborów, nad którymi dzisiaj pobłażliwie się uśmiechamy, rozprawy nad zagadnieniem: „czy kobieta ma duszę...”

P. Michalski przypomina ojców kościoła ze średnich wieków, którzy orzekli, że „kobieta jest brama piekielną, przez którą wchodzi grzech”, że jest istotą „pozbawioną zmysłu moralnego”.

P. Michalski za późno przyszedł na świat, bo przed nim zdążyli żyć i Mikołaj Rej, i Schlegel¹⁰, i Saint Just¹¹, i Sieys¹², i John Mill¹³, i Ibsen¹⁴, i Brönson i prof. Dybowski¹⁵, i Edward Prądyński¹⁶, i S. Posner¹⁷, i Alek-

¹⁰ Fryderyk Schlegel (1772–1829), niemiecki filozof uczony i pisarz, główny ideolog wczesnego romantyzmu.

¹¹ Antoine Louis de Saint Just (1767–1794), działacz polityczny okresu rewolucji francuskiej, jeden z przywódców jakobinów. Zgilotynowany.

¹² Emmanuel Joseph Siess (1748–1836), działacz polityczny okresu rewolucji francuskiej, przed 1789 ksiądz katolicki. Rzecznik praw stanu trzeciego, głosował za ścięciem króla.

¹³ John Stuart Mill (1806–1873), angielski filozof, logik i ekonomista, zwolennik używania przez kobiety praw wyborczych. Autor pracy „Poddaństwo kobiet” (1865).

¹⁴ Henryk Ibsen (1828–1906), dramatopisarz norweski. W dramatach atakował mieszczańskie wychowanie, fałszywą moralność. Światowy rozgłos przyniosły Ibsenowi dramaty *Brand* (1866) i *Peer Gynt* (1867).

¹⁵ Benedykt Dybowski (1833–1930), zoolog, lekarz w latach 1862–1864 prof. w Szkole Głównej w Warszawie. skazany w procesie R. Traugutta i zesłany do wschodniej Syberii, badacz fauny Bajkału i Amuru.

¹⁶ Edward Prądyński, autor pracy *O prawach kobiety*, wydanej w 1875 r. w Warszawie.

¹⁷ Stanisław Posner (1868–1930), działacz socjalistyczny, prawnik, publicysta, od 1905 r. w PPS, organizator oświaty robotniczej. Inicjator założenia Towarzystwa Ochrony Kobiet, w 1921 współzałożyciel Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

sander Świętochowski¹⁸, i prof. Piotr Chmielowski i wielu, wielu innych, którzy wszyscy byli rzecznikami równouprawnienia kobiet.

P. Michalski zapomina o nazwiskach zasłużonych pionierek emancypacji, jak: Klementyna Hoffmanowa¹⁹, Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Kuczalska Reinschmidt²⁰, Kazimiera Bujwidowa²¹, Maria Dulębianka²², Bojarska, Biniekówna²³ i tysiące innych, których postacie społeczeństwo należną czcią i uznaniem otacza.

P. Michalski i jemu podobni o tym wszystkim nie chcą wiedzieć, bo... wolą iść ręką w rękę z przesadami papieży średniowiecznych, z czasów potępionej przez cywilizację inkwizycji.

I ma rację p. Michalski twierdząc, że „silny orzeł nie spłodzi słabego gołębia”, gdyż nigdy „orłem” nie będzie, płodząc takie... głupestwa.

Nie zazdrościmy p. Michalskiemu patentu, jaki wydał sobie, dziwimy się jednak „Gońcowi Częstochowskiemu”, iż drukując artykuł p. M, jako wstępny, tym samym przyjmuje za niego odpowiedzialność i wydaje sobie niezbyt pochlebne świadectwo.

Jan Garlikowski²⁴

¹⁸ Aleksander Świętochowski (1849–1938), pisarz, historyk i filozof, czołowy ideolog pozytywizmu warszawskiego. W 1871 r. opublikował w „Przeglądzie Tygodniowym” manifest młodej prasy „My i wy”. W latach 1881–1902 redaktor i wydawca „Prawdy”.

¹⁹ Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798–1845), pisarka i pedagog, założycielka i redaktorka w latach 1824–1828 „Rozrywek dla dzieci”. Od 1831 r. na emigracji we Francji, autorka licznych prac z zakresu kształcenia i wychowania kobiet; przede wszystkim słynnej *Pamiętki po dobrej matce* (1819).

²⁰ Paulina Kuczalska-Reinschmidt (1859–1921), publicystka, działaczka ruchu kobiecego, redaktorka feministycznego pisma „Ster” (1895–1897 Lwów, 1907–1912 Warszawa). Założycielka Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich (1907).

²¹ Kazimiera Bujwidowa (1867–1932), działaczka społeczna i publicystka, czołowa przedstawicielka ruchu kobiecego w Galicji. W latach 1896–1906 przewodnicząca Stowarzyszenia Pomocy Naukowej im. J.I. Kraszewskiego, inicjatorka utworzenia (1896 r.) pierwszego w Galicji żeńskiego gimnazjum ogólnokształcącego w Krakowie, agitowała na rzecz uzyskania przez kobiety prawa wstępu na UJ (1897); żona Odon Bujwida.

²² Maria Dulębianka (1861–1919), malarka, działaczka społeczno-polityczna. Publikowała na łamach warszawskiego „Steru”, walczyła o wolny wstęp kobiet do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, zaangażowana w tworzenie gimnazjum dla kobiet we Lwowie. W 1908 r. kandydowała do Sejmu galicyjskiego przy poparciu Stronnictwa Ludowego, by wzmocnić akcję na rzecz przyznania kobietom praw wyborczych. Przyjaciółka Marii Konopnickiej.

²³ Maria Biniekówna, działaczka feministyczna, współpracownica Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich, absolwentka szkoły gospodarstwa wiejskiego w Kruszynku. Działała w środowisku kobiet wiejskich.

²⁴ Jan Garlikowski, od 1908 r. publicysta „Kuriera Łódzkiego”, wcześniej pracował we Włocławku i Kaliszu. Utalentowany dziennikarz pism prowincjonalnych.

NR 21

„Nowy Kurier Łódzki” 1914, nr 133,
poniedziałek, dnia 15 czerwca, s. 1–2

Płodność kobiet i śmiertelność dzieci w Łodzi

Wybitny lekarz i uczonec, dr Biegański²⁵, w jednej ze swych prac nawołuje kolegów do skrzętnego i szczegółowego notowania każdego przypadku, gdyż pojedynczych zapisków z czasem powstać może dość bogaty i obfity materiał faktyczny, który da podstawę do wysnucia tych czy innych wniosków.

Świeży przykład wartości tego rodzaju postępowania widzimy w wydanej, jako odbitka z „*Ekonomisty*”²⁶ *Statystyce urodzeń i śmiertelności dzieci wśród ubogiej ludności chrześcijańskiej i żydowskiej w Łodzi*. Jako materiał do pracy tej posłużyły autorowi, doktorowi Wł. Schoenaichowi²⁷, do niedawna lekarzowi naczelnemu szpitala Anny Marii w Łodzi, zapiski zebrane przez lat szereg w ambulatorium szpitala dla dzieci.

Autor zadał sobie pytanie jaką ilość dzieci rodzą poszczególne matki, pochodzące z różnych klas społecznych, do pewnego wieku życia, oraz ile z tych dzieci pozostaje przy życiu. W tym celu każdą matkę, szukającą w szpitalu Anny Marii pomocy dla dziecka, pytano o wiek, o wyznanie, o zajęcie jej, względnie męża, o liczbę dzieci urodzonych, o liczbę dzieci umarłych.

Materiał zebrany tą drogą obejmuje 11,324 matki chrześcijanki, które razem miały 49,221 dzieci i 3,833 matki żydówki które urodziły 17,216 dzieci.

Na podstawie tego bogatego materiału dr Schoenaich stwierdza, że „odsetek matek, mających określoną liczbę dzieci, są w poszczególnych grupach prawie równe, więc i płodność jest równa”.

Wniosek ten różni się od rozpowszechnionego bardzo poglądu, jakoby rasa żydowska była płodniejsza od Słowian, a w szczególności od nas.

²⁵ Władysław Biegański (1857–1917), lekarz internista, logik i filozof, działacz społeczny, założyciel Towarzystwa Lekarskiego w Częstochowie, zajmował się problemami chorób zakaźnych oraz logiką w medycynie.

²⁶ „*Ekonomista*” jedno z najstarszych czasopism ekonomicznych na świecie. Pierwszy periodyk wydawany w Warszawie ukazywał się w latach 1865–1874, wznowiony w 1900 r. jako tygodnik, a od 1901 r. jako kwartalnik.

²⁷ Władysław Schoeneich (1879–1964), lekarz pediatra, filozof medycyny, społecznik i organizator służby zdrowia, autor broszur medycznych, m.in.: *Życie płciowe a choroby weneryczne*, Łódź 1907. W latach 1906–1913 pracował w Szpitalu im. Anny Marii w Łodzi.

Na zasadzie danych Dziewulskiego²⁸, odnośnie Warszawy, autor stwierdza, że na ludność katolicką przypada w stolicy największa liczba urodzeń, zarówno w ciągu lat szeregu, jak i w 1911, bo 32,91 na 1,000, gdy na protestancką – 28,7, a na żydowską – 24,45, co potwierdzają dane dla Łodzi i pozwala dr. Schoenaichowi na wypowiedzenie zdania, że mniejsza liczba urodzeń w rodzinach żydowskiej Warszawy pochodzi stąd, że dane obejmują całość ludności żydowskiej – stolicy (zarówno ubogą jak i zamożną przyp. spraw.), gdzie „system ograniczenia potomstwa jest jeszcze bardziej rozpowszechniony niż wśród rodzin chrześcijańskich”.

Ciekawą jest rzeczą stwierdzić, że wśród naszej statystyki, opartej na materiale, pochodzącym z klas ubogich ludności, wśród których nie uwydatnia się wpływ ograniczenia potomstwa, nie znajdujemy wybitnej różnicy w liczbie urodzin dzieci chrześcijańskich i żydowskich”.

W Łodzi można stwierdzić, że im starsza matka, tym liczniejsze jest jej potomstwo, czego nie moglibyśmy spostrzegać, gdyby neomaltuzjanizm szerzył się wśród klas niezamożnych miasta.

Porównanie z danymi dla Europy zachodniej pozwalają autorowi stwierdzić, że liczba urodzeń u nas jest znacznie wyższa, gdy bowiem na Zachodzie na 100 matek w wieku 40–45, 45–50 przypada 519 – 526 – 561 – dzieci, u nas 835–905 dzieci na 100 matek.

Wobec tego, może nie powinny by być płonne obawy kanclerza Bülowa przed „narodem królików”, który grozi jakoby zalewem państwu bojaźni bożej i dobrych obyczajów.

Obawy te jednak rozwijać mogą dane zawarte w drugiej części pracy d-ra Schoenaicha i obejmujące śmiertelność dzieci znów na zasadzie tych samych wywiadów.

Tu już stwierdzamy, pisze autor, wybitne różnice wśród chrześcijan i Żydów. Liczba dzieci zmarłych wśród Żydów jest stale mniejszą, a liczba żyjących wśród Żydów jest większą, niż wśród chrześcijan. Gdy, np. 10 matek chrześcijanek w wieku lat 40–45 miało przeciętnie 487 dzieci żyjących, to 100 matek Żydówek w tymże wieku miało 588 dzieci żyjących, czyli o 100 dzieci więcej, inaczej o jedno dziecko w każdej rodzinie żydowskiej więcej. – „Otóż, dodaje autor, powyższymi stosunkami objaśnia się to ogólne mniemanie o nadzwyczajnej płodności matek Żydówek: faktycznie zaś sprawa stoi tak, że matki Żydówki nie więcej rodzą dzieci, niż matki chrześcijanki, lecz więcej mają dzieci żyjących, niż matki chrześcijanki”.

Mniejszą śmiertelność dzieci w rodzinach żydowskich stwierdzają badania statystyczne w miastach Europy Zachodniej, a wynika ona z większej bez porównania dbałości o dzieci, stwierdza ją też Dziewulski dla Warszawy.

²⁸ Stefan Dziewulski (1876–1941), ekonomista, prawnik, w latach 1904–1928 redaktor i wydawca „*Ekonomisty*”, 1927–1939, prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Dane dla Łodzi dr. Schoenaicha wykazują jeszcze większą różnicę między śmiertelnością dzieci w rodzinach chrześcijańskich i żydowskich na korzyść ostatnich.

„Przyczyny tej mniejszej śmiertelności wśród Żydów należy szukać w częstszym wśród matek żydowskich karmieniu piersią dzieci, stąd mniejsze śmiertelności niemowląt, względnej rzadkości chorób wenerycznych i alkoholizmu; w większej opiece nad dziećmi, która każe rodzicom z każdą chorobą zwracać się do lekarza, w względnej rzadkości niektórych chorób, jak gruźlica (Sokołowski na 10,000 przypadków stwierdził gruźlicę płuc u 35,48 procent Żydów i u 40,26 procent chrześcijan), ospa (Skalski²⁹ znalazł, że w roku 1911 zmarło w Łodzi na ospę wśród katolików 1,146, co stanowi 12,85 procent wszystkich zmarłych katolików w tymże czasie w Łodzi, wśród ewangelików 117 osób – 6,90 procent wszystkich zmarłych ewangelików, a wśród Żydów 33 osoby, co stanowi tylko 1,13 procent zmarłych Żydów – ta mniejsza śmiertelność z powodu ospy objaśnia się większym wśród Żydów rozpowszechnieniem szczepienia ospy). Wreszcie mniejszą śmiertelność wśród Żydów w miasteczkach można objaśnić lepszą aklimatyzacją Żydów wśród warunków miejskich, niż u chrześcijan: Żydzi z powodu długiego życia w ghetto, przyzwyczaili się do złych warunków miejskich, szczególnie mieszkaniowych, w przeciwieństwie do ubogiej ludności chrześcijańskiej, której u nas dopiero pierwsze lub drugie żyje w złych warunkach miejskich”.

Pracę swoją kończy autor tymi słowy: Jeżeli u nas nie zmniejszy się ta wielka śmiertelność dzieci, to mimo nadwyżki (w porównaniu ze stosunkami na Zachodzie) urodzeń które prawdopodobnie i u nas będzie stale się jeszcze w dalszym ciągu zmniejszała, możemy dojść do takiego położenia, że wielka liczba urodzeń nie będzie przynosiła żadnego pożytku, gdyż tę nadwyżkę dzieci skosi przedwczesna śmierć. Stąd wniosek – walczymy ze śmiertelnością dzieci, a drogi i środki walki – wiadome: poprawa bytu materialnego ludności ubogiej, poprawa warunków higienicznych i stosunków mieszkaniowych w miastach, budowa szpitali i sanatoriów, walka z chorobami i alkoholizmem, podniesienie oświaty ludu i rozpowszechnienie wśród ludności niezbędnych wiadomości z higieny osobniczej i społecznej”

Pozwoliliśmy sobie na szczegółowe streszczenie pracy d-ra Schoenaicha, zawiera ona bowiem dużo faktów, nad którymi warto się zastanowić i pomyśleć, jednocześnie jest wskazówką, w jaki sposób suchy na pozór materiał, jakim wydawać się mogą zapiski szpitalne, użytkować w celu wyświetlenia tego czy owego objawu społecznego.

Może praca ta posłuży za wzór dla innych.

St. Opocki

²⁹ Stanisław Skalski (1870–1937), łódzki lekarz internista. Z jego inicjatywy zostały wprowadzone w Łodzi obowiązkowe szczepienia przeciwko ospie.

Rozdział III

Praca kobiet

NR 22

„Dziennik Łódzki” 1887, nr 292,
sobota, dnia 19 (31) grudnia, s. 1–2

Nowe pole pracy dla kobiet

Niedawno jeszcze dwa tylko pola zarobku dostępnymi były dla kobiet klas średnich; magazyn lub szwalnia. Pomijamy tu profesje wyzwolone, w których tylko stosunkowo nieliczne wyjątki, przy szczęśliwym dla nich zbiegu okoliczności próbują znaleźć chleb i materialną niezależność. Dla tłumów ubogich kobiet klas średnich, pola to jeszcze nader mało dostępne; droga do nich obfituje w niezwalczone zazwyczaj przeszkody rozmaitej natury. Kwestia emancypacji kobiet, po burzliwym okresie walk polemicznych o równouprawnienie społeczne płci upośledzonej, weszła obecnie w stadium spokojnego rozwoju na drodze praktyki życiowej. Walka o równouprawnienie przeniosła się do cichych warsztatów pracy, gromadząc coraz więcej faktycznych danych, które z pewnością więcej dostarczą materiałów do rozstrzygnięcia kwestii, niż teoretyczne roztrząsanie. Publicystyka i nauka ekonomiczna spokojniej i obiektywniej rachować się zaczęły z faktami życia, biorąc je za podstawę życia do swych wniosków. Dogmatyczne twierdzenia ustępują coraz więcej poważnemu badaniu, a zapal polemiczny – opartej na wypadkach tego badania argumentacji. Studium to rozwoju kwestii równouprawnienia kobiet owocniejsze bez wątpienia będzie w rezultaty, niż pierwsza epoka szumnych haseł i deklamacji. Mimo dość krótkiego przeciągu czasu od chwili wstąpienia kobiet na pole walki z mężczyznami przy warsztatach pracy, rezultaty tego przejścia od deklamacji do czynu dają się już uczuć. Zaznaczyły się one przede wszystkim w dziedzinie ekonomicznej i odbiły naniżeniu płacy zarobkowej mężczyzn; wszędzie gdzie dotąd nisko wynagradzano za pracę, kobiety wystąpiły z powodzeniem do współzawodniczek walki z płcią silną. Dolało to oliwy do ognia i dodało siły argumentom przeciwników równouprawnienia. Nie zważano, że to objaw przechodni i nie mogący wyrokować o przyszłości.

Nie będziemy charakteryzowali bliżej obecnego stanu kwestii, co nie może być przedmiotem pobieżnego artykułu, zamierzaliśmy bowiem tylko zaznaczyć od niedawna coraz wyraźniej występujący i dostrzegany objaw, który świadczy o stopniowym zdobywaniu przez kobiety nowego trzeciego, obok dwu wymienionych pola pracy, a jest nim – kariera administracyjna. Objaw ten jest tak ogólnym, że nawet u nas, powolnie zdążających za postępem Zachodu, dostrzec się daje już wyraźnie. W instytucjach publicznych, kantorach prywatnych i biurach państwowych spotykamy coraz częściej kobiety. Mamy już spory zastęp buchalterek, kasjerek, telefonistek itp. a liczba ta, choć niezmiernie powoli, wzrasta jednak ciągle. Na Zachodzie objaw ten przybrał już takie wymiary, że jakkolwiek dość jest świeżym, dostarczyć przecież może pewnej ilości faktycznych danych do oparcia na nich wniosków i wywodów, rzucających niejaki światło na dalszy rozwój kwestii. Udział kobiet w dziedzinie różnych gałęzi administracji np. we Francji budzi już uwagę ekonomistów i zmusza do [...] z tym faktem. Wyjmujemy kilka ważniejszych szczegółów ze sprawozdawczego artykułu „Economiste’a”¹, o działalności kobiet na tym polu.

Inicjatywę do zużytkowania pracy kobiet w dziale administracyjnym eksploatacji dróg żelaznych dało pierwsze towarzystwo kolei północnych (Compagnie du Nord²). Za nim poszły lub idą obecnie w ślady inne towarzystwa. Wielkie stowarzyszenia finansowe, bank francuski, takie instytucje jak: Crédit Foncier³, Crédit Lyonnais⁴, Société des Téléphones⁵ dopuściły kobiety do biur swoich i powierzyły im wiele czynności, załatwianych dotąd wyłącznie przez mężczyzn. Udział kobiet w dziedzinie administracji zwiększa się z dniem każdym. Motywem do udostępnienia kobietom biur administracyjnych był wzgląd, aby rodziny oficjalistów ściślej związać z instytucjami, w których służą i powiększyć ich środki materialne. W tym celu z początku dawano posady wyłącznie żonom, córkom, siostronom oficjalistów i urzędników, oraz wdowom pozostałym po nich. Wkrótce jednak pomyślne

¹ „The Economist”, niezależny polityczny tygodnik brytyjski wydawany od 1843 r. w Londynie do dziś. Poświęcony problematyce gospodarczej, politycznej i kulturalnej. Uznawany za nieoficjalnego rzecznika brytyjskich sfer rządzących.

² Compagnie du Nord, Francuskie Koleje Północne zwane też Kompanią Północną, powstały w 1845, były własnością Rothschildów. Upaństwowione w 1937 r.

³ Crédit Foncier, francuski ziemski bank kredytowy. Powstał w 1852 r. w Paryżu z inicjatywy Ludwika Wołowskiego, zatwierdzony przez Napoleona III. Podobne instytucje powstały w Nevers i Marsylii. W wyniku ich połączenia powstało Crédit Foncier of France.

⁴ Crédit Lyonnais, francuski bank założony w 1863 r. w Lyonie przez Henri Germain. Do 1900 r. największy bank na świecie.

⁵ Société des Téléphones, francuskie towarzystwo telefoniczne, powołane do życia przez Alberta Cochery ministra poczty i telegrafu w 1879 r. W 1889 stało się własnością państwa.

rezultaty prób takich pobudziły do rozszerzenia koła, z jakiego rekrutował się żeński personel administracyjny. Niemalę przy tym musiano przełamać trudności. Należało czekać na opróżnienie posady, otwarcie wakansu, trudno było wprowadzać jedną kobietę do biura pełnego mężczyzn, więc wakujących posad musiało się zebrać więcej i utworzono osobne żeńskie biura, z osobnym wejściem. Praca kobiet ulega częstszym i dłuższym, a koniecznym nieraz przerwom niż mężczyzn. Poradzono na to w ten sposób, iż administracja posiada zawsze pod ręką pewną liczbę oficjalistek „pomocnic”, które natychmiast w razie niedyspozycji lub choroby koleżanek przystępują do pełnienia czasowo ich obowiązków. Kobiety oficjalistki nie korzystają jednak ze wszystkich przywilejów służbowych, przysługujących mężczyznom, np. z prawa do emerytury, jakkolwiek te, które przesłużą lat 15, zyskują prawo do pobierania stałej rocznej zapomogi. Pobierają one płacę dzienną, ale ich położenie jest ustalonym i oddalone być mogą ze służby jedynie na mocy orzeczenia swej wyższej [...] cięższych służbowych przekroczeń. Ścisła separacja biur żeńskich od męskich ma na celu uniknięcie skandalów i demoralizacji.

Z małymi zmianami, takimi są ogólne warunki pracy w biurach administracyjnych, wymienionych instytucji. Do rzędu ograniczeń pod względem przywilejów służby dodać jeszcze należy, że awans dla kobiet oficjalistek dotąd jest zupełnie zamknięty i samodzielnych, więcej odpowiedzialnych posad otrzymywać one nie mogą.

Z pracy kobiet towarzystwa kolejowe korzystają i w innych działach eksploatacji, np. na stacjach kolejowych, przy robotach i obsłudze torów, o ile to nie wymaga większych sił fizycznych. Kobiet takich służy na sieci kolei zachodnich około 2500. na liniach podrzędnych znajdują się stacje, zawiadywane przez kobiety. W administracji zajmują się kobiety przy rachunkowości, statystyce, registraturze, w magazynach, wszędzie gdzie przeważa w czynnościach praca rąk połączona z naoczną kontrolą, gdzie jest potrzebny w biurowych manipulacjach bystry rzut oka i spostrzegawczość. Ilość kobiet służących w administracji towarzystwa kolei północnych wynosiła do 1 stycznia r. przeszłego 331. W banku francuskim ilość ich wahała się w ostatnich latach od 400 do 700, odpowiednio do zmiennych potrzeb administracji. W *Crédit Foncier de France* służy ich około 200 stu. – Służące w biurach towarzystwa kolei północnych pobierają po 3 franki dziennie, w *Crédit Foncier* od 800 do 1500, wyjątkowo do 1800 franków rocznie. Od kandydatek na posady wymagany jest złożenie egzaminu z posiadania dostatecznej umiejętności pisanie i elementarnego rachunku; norma ta wszakże zwłaszcza wobec obfitości kandydatek wyżej znacznie uzdolnionych w wielu instytucjach o wiele jest wyższą i kandydatki wyżej uzdolnione otrzymują pierwszeństwo.

W biurach państwowych liczba pracujących kobiet jest nader znaczną, w samym Paryżu wynosi ona około 5,000. Sama centralna administracja poczt i telegrafów liczy ich 900. Egzamin tu surowszy obejmuje umiejętność pisania ortograficznego, geografii i arytmetykę. I tu dzielą się one na „tytułarne” i „pomocne” [...]. W przywilejach służbowych zrównane są zupełnie z mężczyznami, awans wszakże na wyższe posady dla kobiet zamknięty. Biura żeńskie zupełnie są odseparowane od męskich. Wielkie zasługi filantropijne w sprawie pracy kobiet w administracji poczt i telegrafów położył minister Cochery. Prócz poczt i telegrafów, kobiety służą w wielu instytucjach finansowych rządowych i w biurach centralnego zarządu finansów.

Pomijamy resztę szczegółów, aby przejść do wniosków ogólnych.

Praktyka wykazała, że kobiety w czynnościach dotyczących kopiowania, kontroli i sprawdzania, wymagających przy manipulacji biurowej pewnej zręczności i drobiazgowej uwagi, przewyższają mężczyzn. We wszelkich za to samodzielniejszych czynnościach, wymagających większej pracy umysłu i objęcia szybkiego całości, gubią się w szczegółach i widzą tylko jedną stronę kwestii. Młode dziewczęta o wiele pilniej i dokładniej wypełniają swe obowiązki, niż matki i wdowy; strzegą się najusilniej błędów i narażania na upomnienia, emulacja między nimi podnieca ich gorliwość i ambicję. Matki mniej mają zamiłowania do swych obowiązków; inne, domowe, odrywają ich umysł od pracy, spełniają sumiennie czynności, ale tylko w ich najkonieczniejszym zakresie. Szefowie administracji chętniej w skutku tego dają miejsce w swych biurach młodym dziewczętom.

Otwarcie pola pracy w administracji, dla kobiet klas średnich, ma doniosłe społeczne znaczenie. Pozwala ono pozbawionej utrzymania kobiecie pozostać w sferze, w której wzrosła i zabezpiecza przyszłość i byt nie mogących rachować na cudzą opiekę, lub też jej nagle pozbawionych. Niezależność materialna, jaką własną pracą zyskać mogą, podnosi społeczne stanowisko tych kobiet.

Sentymentalni ekonomiści radziłyby wszystkie kobiety zamknąć w sferze obowiązków rodzinnych, przy ognisku domowym; zapominają przecież przy wygłaszaniu swych pięknie brzmiących frazesów o sierotach, pannach nie idących za mąż, wdowach, itp. istotach, dla których to ognisko domowe stanowi niedościgły cel marzeń. Z punktu widzenia etycznego, uzyskanie przez największą ilość kobiet niezależności materialnej, zabezpieczenia bytu na wypadek ciężkich przewrotów losowych, stanowi sprawę pierwszorzędnej doniosłości. Kobieta taka ma możliwość nie spieszenia się pod naciskiem ciężkich okoliczności i obawy nędzy lub niedostatku z wyborem towarzysza życia, może sobie pozwolić na zbytek, niedozwolony w obecnych stosunkach ekonomicznych, w klasach ubogich – pójścia za skłonnością serca, za naturalnym dążeniem do szczęścia osobistego.

Ekonomia, statystyka, socjologia i medycyna, – jednoznacznie potępiają obecny powszechny system zawierania małżeństw na interesie tylko materialnym opartych. Nauka uważa to za jedną z głównych przyczyn upadku fizycznego i moralnego cywilizowanych społeczeństw, za grzech przeciwko wskazówkom natury i wymaganiom nauki. Zabezpieczenie samodzielności wyboru i niezależności ekonomicznej tłumom kobiet zwróciłoby tę sprawę na tory normalne, z natury zgodne, podniosłoby zszarżane przez ohydny frymark dotychczasowy stanowisko i godność kobiecą w małżeństwie i wśród rodziny, oczyściło atmosferę moralną tej ostatniej i w niczym nie zmniejszyło znaczenia ognisk domowych, o całość których tak niby chodzi niektórym sentymentalnym i płytkim ekonomistom, powstającym przeciw równouprawnieniu kobiet na polach właściwej dla nich pracy. Z tego punktu widzenia należy pragnąć, aby udział kobiet w dziedzinie administracji przyjął najszerze wymiary.

K. Ł.⁶

⁶ Karol Łaganowski (1856–1917), adwokat, dziennikarz i poeta. Po H. Elzenbergu kierował redakcją „Dziennika Łódzkiego”, współpracował z prasą warszawską. W 1903 r. opuścił redakcję „Gońca” i przeniósł się do „Rozwoju”. Po rewolucji 1905 r. pracował w endeckim „Gońcu Warszawskim”.

NR 23

„Goniec Łódzki” 1899, nr 24,
piątek, dnia 16 (28) lipca, s. 1

Robotnice czy gospodynie?

W kwestii dotyczącej pracy robotnic fabrycznych ujawniają się obecnie zarówno w świecie ekonomicznym, jako też i w prawodawstwie fabrycznym dwa dążenia: jedno mające na celu zmniejszenie w ogóle pracy kobiet w fabrykach, drugie – powrót kobiety do zajęć przy domowym ognisku, doprowadzając ją za pomocą specjalnego wykształcenia w domowym gospodarstwie do tego uzdolnienia, które utraciła wskutek długoletniej pracy poza domem.

Co do ostatniego tego punktu poruszoną została niedawnymi czasy myśl, czyby nie korzystniejszym było dla rodziny robotnika, gdyby żona zamiast przysparzania dochodów groszowym zarobkowaniem poza domem, poświęciła cały swój czas i starania gospodarstwu domowemu, pozostawiając mężowi źródła zarobkowania. Jednym słowem zwrócono uwagę na to, że dzisiejsza niegospodarność kobiet w sferach robotniczych przynosi dobrobytowi ogólnemu krzywdy, skutkiem tych nieznacznych wprowadzie, ale składających się na całe masy strat, które pociąga za sobą nieporządna gospodarka robotnicy fabrycznej.

Jeżeli zauważymy, że praca w fabryce przynosi kobiecie zarobek często bardzo liche, a zawsze działający ujemnie na moralną i materialną jej sytuację, a zaofiarowanie swych usług za cenę niższą od wymaganej przez mężczyzn, obniża wartość pracy tych ostatnich, to dojdziemy do przekonania, że praca robotnic fabrycznych nie przynosi bynajmniej korzyści ani im samym, ani ich rodzinom, przeciwnie, szkody wywołane przez nieobecność kobiety w rodzinie są nieocenione i odbijają się smutnym piętnem na domowym życiu robotnika, a co gorzej, na losie jego potomstwa.

Popęd do poszukiwania przez kobiety zarobku po fabrykach pochodzi z braku wszelkiej kwalifikacji do innego zarobkowania. Żeby odbierać przędzę lub pakować towar, na to nie trzeba żadnej nauki, żadnego przygotowania. Ale też i wynagrodzenie za taką pracę nie może pokryć najniezbędniejszych wydatków robotnicy, co popycha ją bardzo często na drogę zepsucia i łatwego, acz haniebnego zarobku. Czy robotnice pracujące w takich warunkach mogą zostawać żonami, a nawet zostając nimi czy tworząc ognisko rodzinne – to rzecz więcej niż wątpliwa. Ich zupełne niedołęstwo

na punkcie zajęć gospodarczych, zmusza je do porzucania domu i dzieci i szukania nędznego zarobku w fabryce, gdy tymczasem umiejac pracować w domu nie rozpręgałaby ona rodziny, lecz wprowadzałaby do niej, dzięki samej tylko swej obecności, ład i porządek.

Młoda dziewczyna, posiadłszy dobrą naukę gospodarstwa domowego, znajdzie zawsze korzystne zajęcie. Prawda, że „służba wolność traci”, ale też faktem jest, że uczciwy robotnik zawsze chętnie poszukiwać będzie towarzyszek życia między służącymi, a nigdy prawie między lekko wprowadzającymi się pracującymi, ale też i lekko żyjącymi swymi koleżankami fabrycznymi.

Dobra służąca, wychodząc za męża, staje się dobrą, bo gospodarną, pracowitą i oszczędną żoną. Jej działalność w domu ujmuje połowę rozchodu, a nawet w przypadkach, gdy praca męża nie może wystarczyć na utrzymanie domu, przyczyniać się do powiększenia dochodu może taka żona – gospodyni przez stołowanie kawalerów, którzy zawsze przedłożą zdrową i czysto podaną strawę domową nad jadło w nędznej, a zawsze gruby zarobek mającej na celu traktierni.

Ale żeby móc zarabiać w ten sposób, czy to jako dziewczyna, czy jako żona, na to trzeba pewnego przygotowania, a przygotowanie to mogą dać tylko szkoły gospodarstwa kobiecego, jakich pełno widzimy w Niemczech w najrozmaitszych formach i odmianach.

W Saksonii np. spotykamy pod tym względem niektóre oryginalne i pouczające urządzenia, ze wszech miar zasługujące na uwagę.

Z programu nauk tych szkół gospodarstwa kobiecego widać, że początkowo uczennice oddają się ogólnym, przygotowawczym zajęciom w kuchni.

Takimi zajęciami są: obznajamianie się z użytkiem każdego naczynia, mycia ich, dalej palenie w piecach itd.

Następnych dni nauka już zaczyna się rozgałęziać, specjalizować: przez całą lekcję traktuje się o jednym przedmiocie, na przykład o mleku pod różnymi postaciami. Wychowanice uczą się nie tylko jak przyrządzać pokarmy, ale przyzwyczajane bywają do utrzymania czystości, porządku.

Wszystkie wychowanice dzielą się na grupy, po sześć w każdej i na każdą z dziewcząt włożony jest inny obowiązek: jedna przynosi węgle, druga wodę, trzecia roznieca ogień, czwarta zmywa naczynia, itd.

Z większą jednak łatwością i powodzeniem dają się zaprowadzić wykłady gospodarstwa domowego w zakładach, w których dziewczęta znajdują stałe pomieszczenie. Takich zakładów istnieje w Saksonii dwa rodzaje; jedne noszą nazwę schronień ludowych (Volksheim), drugie schronień dla dziewcząt (Mädchenheim), te ostatnie przeznaczone są dla młodych robotnic fabrycznych, które w zakładach tych za niewielką opłatą znajdują pomieszczenie i stół.

Regulamin tych schronień głosi, że każda z dziewcząt przemieszkujących w zakładzie, obowiązana jest w przeciągu 6–8 tygodni w roku pełnić

funkcję pomocnicy przełożonej i przez ten czas uczyć się robót domowych. Nawet schronienia dla służących, poszukujących miejsca, w ten sposób są urządzone, że znajdują one tam okazję uczenia się gospodarstwa domowego, przy tym nauka ta przynosi im pewien dochód materialny.

Te zaś, które pracują w zakładzie po 6 godzin dziennie uwolnione są od opłaty za utrzymanie w schronieniu i tę mają wygraną, że nie zapominają a doskonalą się jeszcze w potrzebnej dla ich życia pracy. Oprócz tego istnieje w Dreźnie specjalna szkoła dla służących.

Nauka gospodarstwa domowego w takim stopniu zyskała rozpowszechnienie w Niemczech, że obowiązkowo podlegają jej nawet kandydatki na nauczycielki w ogródkach froeblovskich, a to ze względu, że kobiety mające tylko cośkolwiek wspólnego z ludem powinny być tak ukształcone, aby dobroczynny nań mogły wywierać wpływ w każdej fazie życia.

Rzecz prosta, że kobiety w taki sposób przygotowane do zajęć gospodarczych, znajdują jako dziewczęta dobrze płatne zajęcie, a jako żony stają się błogosławieństwem ognisk rodzinnych.

Jakże innym, a jak smutnym jest ich los, gdy popchnięte na drogę pracy fabrycznej przechodzą przez życie jako nikomu nieużyteczne małe i niewidoczne cząsteczki wielkiej maszyny przemysłowej.

In.

NR 24

„Kurier Łódzki” 1911, nr 10,
piątek, dnia 13 stycznia, s. 1

Praca kobiet i dzieci w przemyśle państwa rosyjskiego

W gospodarce przemysłowej wszystkich krajów daje się zauważyć powszechna dążność do wzmożonego zastosowania pracy kobiet i dzieci. Daje się zauważyć to zjawisko przede wszystkim w przemyśle włóknistym, który nie wymaga od robotnika wielkiej siły fizycznej, nie wymaga też często żadnego wykształcenia fachowego.

W państwie rosyjskim wspomniana tendencja ujawniała się ze szczególną jaskrawością w latach 1907–1908, kiedy to w ręce przemysłowców wracać poczęła władza nad przemysłem i robotnikami – władza, którą pomniejszyły nieco wielkie strajki lat 1905–1906.

Ze sprawozdań inspektorów fabrycznych (z lat 1907–8), nadsyłanych do min. handlu i przem., wypływa, że liczba zatrudnionych w przemyśle mężczyzn spada, liczba zaś kobiet i dzieci wzrasta.

Starszy inspektor fabryczny g. moskiewskiej, przytaczając przykłady zastosowania pracy kobiet, mówi iż „zastępując męską pracę kobietą, fabryka zyskuje na zmniejszeniu płacy roboczej i wypłacie za nieszczęśliwe wypadki. Niektóre zaś fabryki zastosowują pracę kobiet, jako elementu spokojniejszego i mniej opornego”.

Takie są przyczyny wprowadzania do fabryk kobiet i dzieci nie tylko w gub. moskiewskiej, ale w całym państwie rosyjskim i na całym świecie.

Według doniesień fabrycznego inspektora gub. włódzimierskiej są obecnie fabryki, gdzie kobiety pełnią nawet obowiązki tragarzy do dźwigania ciężarów.

Pracę dzieci z godną podziwu energią wprowadzili fabrykanci przemysłu włóknistego w gub. piotrkowskiej i włódzimierskiej⁷: w gub. piotrkowskiej ilość zatrudnionych w przemyśle dzieci wzrosła w r. 1908 o 7,3 proc., w gub. włódzimierskiej o 3 proc.

⁷ Gubernia moskiewska oraz gubernia włódzimierska powstały w 1807 r. w wyniku reformy administracyjnej Piotra I. Gubernia piotrkowska powstała w 1866 r. w wyniku zwiększenia w Królestwie Polskim liczby guberni z 5 do 10.

W kwestii wpływu pracy fabrycznej na zdrowie i umysł dzieci dajmy głos osobie oficjalnej, starszemu inspektorowi fabrycznemu guber. włodziemierskiej.

„Normalna długość dnia roboczego – pisze w swoim doniesieniu ten ostatni – dopuszczalna przez prawo, 8 godzin na dobę, jest ponad siły organizmu dziecinnego, i sprowadza do zera pobożne życzenia prawodawcy o nauczaniu nieletnich”.

Prócz tego prawo robi wyjątek dla przedsiębiorstw pracujących na dwie zmiany – tam dzieci pracować mogą 9 godzin. Jak gdyby w obronie dziecka ten wyjątek dopuszczalny jest pod warunkiem, by praca nie trwała dłużej nad 4 i pół g. bez przerwy.

W rzeczywistości zaś dodatek ten robi pracę dzieci jeszcze bardziej uciążliwą.

Gdy dorośli po odrobieniu 9 godzin idą do domu, dzieci pracujące na 4 zmiany muszą przez 4 i pół godziny „odpoczywać” w podwórzu fabrycznym lub w jakimś niehigienicznym lokalu, gdyż iść na krótki przeciąg czasu do domu, odległego o 2–4 wiorsty, nie ma żadnego sensu.

W ten sposób dzień roboczy dla dziecka dosięga 13 i pół godzin, a nawet, po dodaniu drogi do domu, godzin 15.

W takich warunkach niepodobna nawet marzyć o nauce dla dzieci. W ten sposób krótkowidzący przemysłowcy kształcą dla przemysłu słabego fizycznie i duchowo, robotnika – analfabetę.

Dla świadomego członka społeczeństwa, kimkolwiek on jest, a tym bardziej dla robotnika ważnym jest, by praca fabryczna nie wycieńczała tak, jak to się dzieje obecnie, jego siostr, żon i dzieci.

W państwach zachodnioeuropejskich w obronie kobiety i dziecka występuje prawodawstwo fabryczne, występują robotnicze i demokratyczne partie polityczne, występują organizacje zawodowo robotnicze.

W Rosji prawodawstwo fabryczne jest na nadzwyczajnie niskim szczeblu rozwoju. Od „przyjaciół ludu” z Dumy państwowej⁸ trudno się spodziewać dalej idących reform w prawodawstwie społecznym.

Tylko na własne siły może liczyć klasa robotnicza w państwie rosyjskim. Związki zawodowe robotnicze prowadzą suchotniczy żywot.

Nie zważając na miliony przeszkód, spotykanych na drodze tworzenia i rozwoju organizacji zawodowej, robotnicy muszą jednak wszystkich sił użyć do jej podniesienia, gdyż tylko zorganizowane masy robotnicze potrafią wpłynąć na udoskonalenie prawodawstwa fabrycznego.

Szymon Bogdański

⁸ Duma państwowa, parlament w Rosji. Powołana manifestem cara Mikołaja I z 30. X 1905.

NR 25

„Rozwój” 1914, nr 20,
poniedziałek, dnia 26 stycznia, s. 1–2

Praca robotników nieletnich i kobiet

Ministerstwo handlu i przemysłu opracowało projekt prawa o pracy fabrycznej robotników nieletnich i kobiet.

Główne zasady tego projektu są następujące:

1) Dzieci do lat 12 bezwarunkowo nie mogą być dopuszczane w fabrykach i w górnictwie; ci zaś, którzy ukończyli lat 12, lecz nie mają jeszcze 15 lat skończonych, mogą być przyjmowani do robót, o ile ukończyli szkołę początkową ziemską lub miejską.

2) Nieletni robotnicy do lat 17 i wszystkie w ogóle kobiety nie mogą być używane do robót pod ziemią w kopalniach i kamieniołomach.

3) Główna komisja do spraw fabrycznych obowiązana będzie wydawać przepisy obowiązkowe o niedopuszczeniu robotników poniżej lat 15–17, jak również kobiet do takich robót, które są połączone ze szkodą dla ich zdrowia lub grożą niebezpieczeństwem utraty życia.

4) Małoletni do lat 17 i wszystkie kobiety nie mogą być używani do pracy nocnej tj. od godz. 9 wieczorem do 9 rano, wobec tego że praca nocna wywiera specjalnie zgubny wpływ na ich zdrowie.

5) Długość dnia roboczego dla robotników od 12 do 15 lat nie może być wyższą nad 6 godzin na dobę, a dla robotników od 15 do 17 lat i dla robotnic powyżej lat 15 nie więcej niż 10 ½ godziny na dobę.

6) Nieletni robotnicy od 17 lat jak również i wszystkie kobiety mogą być dopuszczane do robót ponad normę na tych samych zasadach, jakie są ustanowione dla mężczyzn.

7) Robotnicy do lat 15 mogą być dopuszczani do robót ponad normalną liczbę godzin tylko w tych razach, kiedy roboty te są związane z potrzebą państwową lub społeczną, na przykład o ile one są konieczne dla zapobieżenia niebezpieczeństwu, które zagraża życiu lub mieniu ludzi; o ile mają na celu usunięcie wypadkowych przeszkód, uniemożliwiających korzystanie z wodociągów i kanalizacji, oświetlenia, komunikacji publicznej, i wreszcie do robót niezbędnych dla terminowego wydawania periodycznych wydawnictw.

8) Liczba godzin pracy obowiązkowej i pracy ponad normę w ogólnej sumie nie powinna przewyższać dla robotników od 12 do 15 lat – 40 godzin

na tydzień, lub 168 godzin na 4 tygodnie; dla robotników w wieku od 15 do 17 lat i dla kobiet powyżej lat 15–75 godzin na tydzień, lub 275 godzin na 4 tygodnie.

9) Główna komisja do spraw fabrycznych i przemysłu górniczego będzie miała prawo ogłaszać szczegółowe dopełniające przepisy i instrukcje obowiązujące o warunkach pracy nieletnich i kobiet przy produkcji i robotach specjalnie szkodliwych dla ich zdrowia.

NR 26

„Goniec Łódzki” 1904, nr 193,
czwartek, dnia (1) 14 lipca, s. 5

Głos w kwestii naszych szwaczek w obecnej porze

Jakże dzielne serca mają ci ludzie, co zastawiają co dzień stoły dla pozbawionych pracy robotników, jakie to błogosławione ręce, co rozdają zapasy żywności zgłodniałym rodzinom, co to za przezorne umysły tych co złożyli kilkanaście tysięcy rubli na pożyczki dla biednych majstrów. Z jakiego bądź patrzeć stanowiska, nakarmić głodnego, dać pomoc potrzebującemu – zawsze to dobrze, zawsze to szlachetny czyn ludzki i choć kwestii nie rozwiązuje, nędzy nie usuwa – ale głód nie czeka; potrzebie zaspokojenia go trzeba dziś, zaraz zadość uczynić.

Wszelako przy tym stole miłosierdzia zapomniano zrobić miejsce dla najbardziej wydziedziczonych, najbardziej łaknących, dla najsłabszych – dla... kobiet.

Jak to, czyliż kobiety wyrobnice nie korzystają z improwizowanych sklepów, czyliż nie wydaje się dla nich herbaty gorącej lub obiadów bezpłatnych?

Zapewne od progów dobroczynności nikt nie odgania robotnic lub żebraczek, ale mnie w tej chwili nie o tę kategorię chodzi.

Mam na myśli najliczniejszą grupę pracownic – szwaczki.

Jeżeli stagnacja dotyka handel, brak roboty trapi warsztaty krawieckie, to zabójczy zastój w pierwszej linii daje się czuć magazynom mód, które, bądź co bądź, produkują przedmioty zbytku. Tymczasem mijają sezony za sezonami, a ogólny rezultat coraz to gorszy. Wiosny są zimne i niepogodne, lata dżdżyste, zimy błotne. Matka – nadzieja od każdego sezonu spodziewa się zagojenia ran kredytowych, – a każdy sezon zawodzi. Zawód magazynierki – to głodny żołądek szwaczki. Co sezon, magazyn odprawia jedną, dwie panny dla braku roboty, liczba rąk pracy się zmniejsza, a liczba rąk i żołądków próżnujących gwałtownie się powiększa. Nie mówię już o tych co mają rodziny, ale o takich i bardzo licznych, co są same sobie zostawione.

Teraz wspomnę o żywieniu się naszych szwaczek. Większość z nich, pracując w magazynach, karmi się kawałkiem chleba i herbatą; o obiedzie pojęcia nie ma. Czyby temu nie można zaradzić? Ciepły talerz zupy, z kawałkiem mięsa, byłby dobrodziejstwem, które by się odbiło na zdrowiu i siłach ciężko pracujących robotnic. Taka zupa z mięsem mogłaby być rozsyłaną do liczniejszych magazynów, gdzie dziś dziewczęta żywią się

suchymi bułkami... Zresztą skoro by przyjęto myśl w zasadzie, formę wykonania łatwo by było znaleźć.

Również potrzebne są i pożyczki bezprocentowe dla kobiet-szwaczek, a wydawanie ich oparte być winno na tych samych zasadach, co i wydawanie mężczyznom. Dlaczego pozbawiona pracy dziewczyna ma być gorszą od pozbawionego pracy mężczyzny?

W kwestii tej trzeba pamiętać, że brak roboty dla kobiety, to zawsze prawie jest wyrokiem zniszczenia, pozbawiającym ją honoru i kobiecej i ludzkiej godności i wiedzie ją do nierządu. Jakie to straszne nieszczęście zrozumie każda zacna kobieta. Kobietom więc winien być nie obojętnym los ich biednych siostrzyc. Do kobiet przeto podnoszę głos w tej kwestii.

Wy w pierwszym rzędzie powinniście pośpieszyć z pomocą; wam trzeba pomyśleć o tysiącach pozbawionych roboty szwaczek i środkami wskazanymi dla mężczyzn, pozbawionych zarobku goić tę wielką krwawiącą ranę.

NR 27

„Kurier Łódzki” 1906, nr 65-a,
piątek, dnia 8 czerwca, s. 1

Strajk szwaczek

*„Pani, my w domu nic jeść nie mamy,
Zlituj się, zlituj, podnieś mi płacę!”
Odpowiedziała: – „To rzeczy przednie!
Niech panna głowy mi nie kłopotuje,
Wszak u nie tylko pracujesz we dnie,
A przecież wolne masz całe noce!”*

Biedne pracownice igły długo czekały aż wspańiałomyślne pracodawczynie, uwzględniając coraz cięższe warunki bytu, raczą im podwyższyć wynagrodzenie i nie mogły się doczekać. Porzuciły więc pracę, pragnąc w ten sposób zmusić właścicielki pracowni do pewnych ustępstw.

Wydarzenia roku ubiegłego, ogólne dążenie do poprawienia sobie warunków bytu, nie pozostały bez wpływu na pracownice, które przez cały szereg lat znosiły cierpliwie nędzę i najokropniejszy wyzysk. Bo jakież był ich zarobek? Przeciętnie zarabiały trzy ruble tygodniowo, a nawet mniej. Tylko niektóre, niezwykle uzdolnione otrzymywały trzy i pół lub cztery ruble na tydzień. Te ostatnie tworzyły, rzecz można, rodzaj arystokracji wśród pozostałych i liczba ich była niewielka.

Pracodawczynie nie zastanawiały się nigdy, czy możliwą jest rzeczą, aby, otrzymując osiem a nawet dwanaście rubli miesięcznie, można było wyżyć, ubrać się, zapłacić mieszkanie, itd.

Są to takie zwykłe rzeczy i dlatego najczęściej nie myśli się o nich, lecz niestety, są one niezbędne do życia.

Nie każda z pracujących posiada rodzinę, która by jej pomagała; częściej się zdarza, że one jeszcze pomagają w domu.

Wobec tak małego wynagrodzenia otrzymywanego za ciężką całodzienną pracę, trudno się nie zgodzić ze zdaniem autora wiersza cytowanego wyżej.

Być może, pracodawczynie nie mówią wprost swym pannom i uczennicom, aby szukały sobie zarobku poza domem, lub magazynem, bo przecież pozory trzeba zachować; wiedzą one jednak dobrze, że panny te muszą znaleźć sobie inne poboczne źródła dochodów, które im dadzą możliwość egzystencji.

Takie tolerowanie, a raczej zamilczanie przyczyn złego, jest bardzo nieetyczne i świadczy o zaniku uczuć humanitarnych i społecznych.

Lecz, przypuśćmy, dotąd same pracownice nie upominały się o swoje prawa, więc i pracodawczynie nie chciały jej uświadamiać, teraz jednak musi nastąpić zwrot ku lepszemu; pracujące zrozumiały, gdzie tkwi przyczyna ich życiowych niepowodzeń i bezprawnego położenia i pragną zabezpieczyć swój los, kładąc kres wyzyskowi.

Takim dążeniom należy tylko przyklasnąć i starać się, aby jak najprędzej zostały urzeczywistnione, a nie bezmyślnym uporem podtrzymywać dawny stan rzeczy.

Żądania szwaczek są nader umiarkowane i słuszne i dziwić się należy, dlaczego dotychczas ich nie zaspokojono.

Zaledwie kilka pracowni zgodziło się na warunki przez nie postawione, ogromna zaś większość nie myśli o porozumieniu.

Strajk szwaczek trwa już drugi tydzień, kilkaset pracownic oczekuje chwili, kiedy będą mogły przystąpić do pracy, lecz pracodawczynie nie powinny ich zmuszać do kapitulacji.

Im prędzej się z nimi pogodzą, tym lepiej. Leży to zarówno w interesie obustronnym jak i społeczeństwa całego.

*D.*⁹

⁹ Alfons Dziaczkowski, publicysta „Kuriera Łódzkiego”. Redaktor pism konserwatywnych w niepodległej Polsce, m.in. poznańskiego „Postępu” (1921), warszawskiego „Dziennika Powszechnego” (1923), reżyser teatralny.

NR 28

„Goniec Łódzki” 1901, nr 268,
czwartek, dnia 8 listopada (21 listopada), s. 3

W sprawie naszych służących

Jeszcze raz chwytam za pióro, aby poruszyć sprawę naszych służących. W poprzednim moim artykule, wypisałam wszystkie skargi, jakie prawie jednobrzmiąco ze wszystkich ust usłyszeć się dają; następnie o ile potrafiłam, starałam się przedstawić obraz ze strony odwrotnej, chociaż przyznaję, że sprawa to trudniejsza. Nie ulega bowiem wątpliwości i nikt chyba temu nie zaprzeczy, że jeśli panie nasze mają powody do ustawicznych skarga na służące, o tyle te ostatnie zgrzeszyłyby kłamstwem, gdyby chciały twierdzić, że w kuchni mają raj, lub coś podobnego do raju, w którym można pędzić żywot bez troski bez kłopotu.

I one też skarżą się, ale o ile skarga pań wygłaszana prywatnie lub publicznie, miarkowana bywa własnym albo cudzym rozumem lub rozsądkiem o tyle skargi służących, wypowiedziane między sobą na schodach, w sieniach, w bramach domów lub w izbach stróża – bezkrytyczne są, często niesłuszne – a dostępu do nich nie ma, więc też ani walczyć z niesłusznymi, ani czynić za dosyć słusznym niepodobna.

Jest to jedna z ujemnych stron tej całej sprawy: pani każdej chwili może wypowiedzieć służącej, co jej ma do zarzucenia, ale rzadko się zdarzy służąca, która by szczerze, otwarcie, bez obawy ściągnięcia na się urazy, powiedziała swej pani co jej dolega i na co się skarży.

Wobec takiego stanu rzeczy niepodobna tu przyjmować w rachubę skarg ze strony służących, zastanówmy się więc nad skargami pań i pomyślmy, czy też przy dobrej woli i chęci nie dałoby się przynajmniej w części złemu zaradzić.

Pierwsza skarga brzmi w ogólnikowym streszczeniu: „służące nasze nic nie umieją”. Jest w tych słowach nieco przesady, ale i prawdy w nich wiele. Kucharka nie umie gotować, praczka oddaje brudną lub źle prasowaną bieliznę, nawet pokojówka nie umie sprzątać. Wszystko to prawda, ale z drugiej strony, dom, w którym oddzielnie utrzymuje się kucharkę, praczkę i pokojówkę, uważany być może za dom zamożny, w takim domu można sobie pozwolić na utrzymanie kucharza. Nie o takie przecież nam domy idzie; zresztą nawet najlepszemu kucharzowi zdarzy się coś zepsuć a najrzęczniejszej pokojówce wyrządzić jaką szkodę. Słyszę nieraz i czytam

w pismach o potrzebie założenia szkoły dla służących; naturalnie szkoła taka przydałaby się dla domów zamożnych, ale u nas w każdym domu jest służąca „do wszystkiego” która zazwyczaj pełni funkcję, równocześnie kucharki, praczki i pokojówki. Czy dla tej kategorii służących przyda się szkoła, zresztą czy taka „wyszkolona” służąca mogłaby być zużytkowaną w dzisiejszych warunkach, przy skromnym wynagrodzeniu 4–6 rb. miesięcznie? Wątpię.

Sądzę też, że z innej strony należałoby się wziąć do rzeczy. Głośną wadą naszych służących „do wszystkiego” jest to żadna „nie zagrzeje miejsca”.

Gdyby każda z pań wiedziała, że przyjąwszy służącą, będzie z jej usług korzystać przez lat sześć lub więcej na pewno zniknęłyby oskarżenia się na nieuctwo naszej służby. Wiem z doświadczenia, że w domach w których służyła lat kilka przebywa, nie słysząc skarg podobnych. Dlaczego? Bo służąca nauczyła się gotowania trochę od pani, trochę z własnego domysłu – i jakoś to idzie. Ale na to potrzeba, aby sama pani знаła się nieco na gotowaniu; a o to u nas również trudno jak o dobrą służącą; a dalej, aby wynaleźć sposób zatrzymywania służącej przez czas dłuższy.

Co do pierwszego, dłużej zastanawiać się nad tym nie będę, rzecz ta bowiem właściwie nie należy do omawianego przedmiotu. Wprawdzie wszyscy przyznają, że umiejętność gospodarstwa domowego w ogóle, a gotowania w szczególności, jest dla kobiety nie mniej ważną, jak znajomość geografii, algebry lub gry na fortepianie. Ale słowa nie idą w parze z czynami. Gdybym powiedziała, że nauka gotowania powinna należeć do programu nauk we wszystkich zakładach wychowawczych dla kobiet to pewnie ściągnęłabym na siebie grom oburzenia.

Co do drugiego – rzecz zdaje się łatwiejsza. Każda pani powiada, że z chęcią zapłaciłaby kilka rubli kwartalnie więcej gdyby dobrą służącą. Na tym twierdzeniu opieram możliwość utrzymania służącej na czas dłuższy. Niechaj pani, godziwszy służącą, powie jej że dostanie rubla więcej miesięcznie, ale nie do reki, lecz do książeczki oszczędnościowej, i że te pieniądze będzie mogła uważać dopiero wówczas za swoje, gdy z tych dodatków zbierze się, dajmy na to 50 rb. Licząc po jednym rb. miesięcznie, suma ta zbierze się przez 4 lata przypuszczam, że na 10 służących co najmniej 8 będzie chętnie czekało przez 4 lata na owe 50 rb. stanowiące pokaźną sumkę. A służąca, która przez 4 lata przebędzie miejscu, na pewno na tych samych warunkach i dłużej pozostanie. Sposób zdaje się prosty. Jeżeli ktoś ma lepszy, niechaj go nie ukrywa pod korcem.

Inne skargi na służące – wobec tej najważniejszej – są podrzędne i złemu łatwiej zapobiec można. „Koszykowe” zwalczamy, wybierając się od czasu do czasu ze służącą na targ, lub też zaopatrując ją w książeczkę, w której

zapiszą jej za każdym razem w sklepie za ile produktu nabyła. Zresztą, gdy służąca wie, że może być za „koszykowe” wydalona i straci prawo do owych 50 rb. na pewno wyrzeczy się tego „zarobku”.

Inne wady naszych służących również przy następnych staraniach można by wykorzeniać. Ale na to przede wszystkim potrzeba przyjść do przekonania że gdy w dom wchodzi służąca to nie „wróg” wchodzi, lecz istota życzliwa, która ma nam odjąć część trosk i kłopotów. Dawniej służbę domową nazywano „drużyną życzliwą” – dziś daleko odbieглиśmy od tej nazwy, ale w głębi serca przyznajmy, że albo sami przyczyniliśmy się do tego, albo też nie czyniliśmy nic, aby temu przeszkodzić.

W.K.

NR 29

„Kurier Łódzki” 1911, nr 93,
poniedziałek, dnia 24 kwietnia, s. 2

Służące i panie

Trzy kraje północne mają obecnie kwestię całkiem nową i nieobliczalną jeszcze w skutkach. W stolicach tych krajów: Kopenhadze, Sztokholmie i Chrystianii¹⁰ rozpoczęła się mianowicie organizacja domowej służby żeńskiej. Chlebobdawcom stawiane są wyraźnie sformułowane żądania, których niewypełnienie wywołać może formalną walkę socjalną, według wzorów strajków i lokautów organizacji zawodowych robotników. Faktem jest, że agitacja między służbą żeńską wre na całej linii. Głównym dążeniem jest zwerbowanie jak największej liczby osób do związku i uczynienia go zawodowym, przez co stworzyłaby się podstawa prawna.

Żądania swoje młodsze, pokojówki, kucharki i wszelkiego autoramentu służba sformułowała w następujących artykułach:

1) Zniesienie wszelkiej pracy nocnej. Noc zaczyna się o godz. 9 wieczór i trwa do godziny 6 rano.

2) Dodatkowe wynagrodzenie za wszelką pracę po godzinach służbowych, a szczególnie za nocną.

3) Wolne poobiedzie (od godz. 5 po poł.) w każdym tygodniu, wolna niedziela (od godz. 10 r.) co dwa tygodnie i dwutygodniowy urlop letni z gażą.

4) Stopniowe podwyższanie płacy w stosunku do zasługi.

5) Pomieszczenie jasne, ciepłe i koniecznie słoneczne.

Odbyły się już liczne zebrania, na których roztrząsano te żądania.

Na niektóre z tych zebrań, otrzymały zaproszenia i gospodynie domu, które wyraziły życzenia traktowania ze swoją służbą, zdaje się jednak, że chciałyby one przede wszystkim przeprowadzić dyskusję w prasie.

Ukazały się już nawet w prasie duńskiej artykuły doświadczonej gospodyni p. prezesowej Thinn. Co do czasu roboczego nie ma p. Thinn nic prawie do nadmienienia, chyba tylko to, że ponieważ dzieci wstają do szkoły o 7 i pół rano, więc służba już co najmniej o godz. 6 i pół powinna być na nogach. Wynagrodzenie za godziny pozasłużbowe może wynosić 15–20 fen. za godzinę.

¹⁰ Chrystiania – Oslo.

Na urlop dwutygodniowy i podwyższenie zasług gospodynie chętnie się zgadzają, widząc w tym ostatnim chęć doskonalenia się służby i możliwość powstawania szkół fachowych, które mogą powołać do życia organizacje służby.

Jest to bez wątpienia bardzo charakterystyczny objaw tegoczesnych prądów, o których przed dziesięciu laty nawet w Danii nikt nie marzył.

NR 30

„Goniec Łódzki” 1900, nr 153,
sobota, dnia 24 czerwca (7 lipca), s. 2

KRONIKA BIEŻĄCA**Do akuszerek**

W uzupełnieniu wiadomości o zmianach i przepisach co do sposobu pozyskiwania tytułu akuszerki podajemy odpowiednie prawo w tłumaczeniu dosłownym:”

1) Wyłącznie praktycznymi tytułami naukowo-lekarskimi, zyskiwanymi przez osoby kształcące się w sztuce akuszerkiej są: a) akuszerka pierwszego rzędu i b) akuszerka drugiego rzędu.

2) Akuszery drugiego rzędu nie mogą być mianowane na posady etatowe i nadetatowe w zakładach rządowych i społecznych.

3) Tytuł akuszerki pierwszego rzędu otrzymują osoby, które przeszły kurs z powodzeniem i zdały egzamin w zakładzie naukowym położniczym, akuszery zaś drugiego rzędu – osoby, które przeszły kurs z powodzeniem i zdały egzamin w szkole akuszerkiej. Niezależnie od tego tytuły te przyznawane być mogą również osobom, które chociaż nie przeszły kursu wspomnianych zakładów naukowych, lecz wykazały na egzaminie odpowiednie wiadomości praktyczne i teoretyczne.

4) Przepisy o przyjmowaniu do zakładów naukowych położniczych i szkół akuszerkich, tudzież program nauk i sposób egzaminowania są określone przez ministra spraw wewnętrznych po uprzednim opracowaniu ich przez izbę lekarską. W ten też sposób wydane będą przepisy o egzaminowaniu osób, które nie przeszły kursu wspomnianych zakładów naukowych.

5) Omawiane w poprzednim artykule egzaminy mają być prowadzone obowiązkowo w obecności inspektora lekarskiego gubernialnego lub jego pomocnika, którzy korzystają tu z praw, nadanych delegatom kuratorów okręgów naukowych, obecnym na egzaminach ostatecznych w gimnazjach prywatnych.

6) Dyplomy akuszerki wydają władze, prowadzące egzamin”.

NR 31

„Goniec Łódzki” 1901, nr 257,
piątek, dnia 26 października (8 listopada), s. 2–3

Akuszerki

Dola robotnicy fabrycznej w zestawieniu z dola nauczycielki, kasjerki lub sklepowej, do których to zwodów garną się przeważnie panny z tzw. „średniej inteligencji” przedstawia się niemal świetnie. Przeciętny zarobek kobiet, pracujących w fabrykach waha się pomiędzy 50, 60 kop. a rublem dziennie, choć wiele zarabia i więcej, np. pakarki, t. n. „noperki” (przy przeglądaniu towaru i naprawianiu w nim mniejszych błędów tkackich itp.). Przy obliczeniu miesięcznym wypada to od 12 do 25 rubli.

Ile zaś zarabia przeciętna nauczycielka, biegając cały dzień po mieście?

Pensje sklepowych i kasjerek niezmiernie rzadko przewyższają normę 25 rubli, zwykle zaś za pracę np. w sklepie kolonialnym od godz. 7 rano do 10 wieczorem płaca od 10 do 20 rubli miesięcznie.

Na każdą z podobnych posad jest zawsze tyle kandydatek, że pracobiorca ma w czym przebierać, szukając nie tylko najzdolniejszej, ale i najprzystojniejszej.

Rzecz prosta, że zastępy kobiet pracujących pozwalają się wyzyskiwać nie dla własnej przyjemności, lecz z potrzeby, nieraz bardzo ciężkiej. Niemniej jednak ważny względ gra tu rolę, na który małą się zazwyczaj zwraca uwagę: owczy popęd rzucania się tłumami na utarte szlaki.

Są przecież pola mało wyzyskane, na które wstąpiwszy, kobieta nie potrzebuje być pariaską. Tylko trzeba inicjatywy a czasem i cywilnej odwagi w szukaniu nowych dróg życiowych.

Refleksje powyższe nasunął mi przyjaciel mój, opowiadając ze łzami w oczach ile wycierpiał, gdy żona jego znajdująca się w poważnym stanie zasłabła niebezpiecznie. Mieszkali na wsi, od której najbliższy doktor znajduje się w Wieluniu o 4 mile, drugi w Słupcy o 5 mil, w dodatku zaś w żadnej z bliższych osad nie ma – wyraźnie nie ma – ani jednej akuszerki.

W Łasku na przykład jest tylko jedna akuszerka, która ma taki nawał pracy, że mu po prostu wydołać nie jest w stanie. A Łódź czy nie posiada ich za mało świadomych rzeczy?

O ile zaś wiem szkoła akuszerek jest bardzo nielicznie uczęszczana. Jaki to jednak jest piękny zawód: ile dobrego zdziałać może inteligentna kobieta, poświęciwszy mu się, ile istnień uratować od śmierci, albo, co gorsza, od długotrwałej choroby!

Przy tym wszystkim zajęcie niezależne, a zyskowne powinno by nęcić kobiety, dlaczego atoli dzieje się przeciwnie? Chyba nie ciężka praca, ani odpowiedzialność odstrasza je, bo setne przykłady codziennie dowodzą, że kobieta i jednej i drugiej podołać potrafi.

Zatem pozostają dwie bariery: przesąd i magiczne „nie wypada” – co z resztą jest jednoznaczne. Świat kobiecy tyle już zapór usunął, że i te zapewne powoli znikną.

K. Rl.

NR 32

„Goniec Łódzki” 1904, nr 99,
niedziela, dnia 28 (marca) 10 kwietnia, s. 5

Kobiety... adwokatami

W zeszłym tygodniu parlament rzymski przyjął wniosek, dopuszczający kobiety do wykonywania obowiązków adwokackich. Przy tej sposobności „Gazeta Sądowa”¹¹ przypomina historię tej kwestii.

W Ameryce zawód ten udostępniony został kobiecie jeszcze w r. 1869, kiedy to miss Arabella Mansfield¹² otrzymała pozwolenie stawania w sądach Iowa. Potem równouprawniono kobiety pod tym względem i w innych stanach, w ogólnej ilości 32. W pozostałych 15 stanach kwestia ta po dzień dzisiejszy nie stała się jeszcze aktualną i żądania podobne nie zostały dotychczas stawiane przez kobiety z tych stanów.

Pod data 15-lutego 1879 roku zapadło prawo, obowiązujące w całej Unii, którego mocą kobiety, które w ciągu 3 lat broniły przed sądem najwyższym swojego stanu, zyskują prawo występowania przed najwyższym sądem Unii.

Prawo to posiada niezmiernie wielką doniosłość, albowiem najwyższy sąd Unii nie tylko nadaje kierunek jurysprudencji w zakresie prawa cywilnego, ale, jak wiadomo, rozstrzyga wielką ilość kwestii prawa państwowego, w szczególności sporów, wynikających z komentowania ustaw konstytucyjnych.

W r. 1880 liczono obok 64062 adwokatów – mężczyzn 75 kobiet; w r. 1890 obok 89122 mężczyzn – 208 kobiet; w r. 1897 liczono w ogóle 275 kobiet. Z tej liczby 11 było dopuszczonych do sądu Unii.

Stany Zjednoczone liczą 72 szkoły prawa, w tej liczbie kobiety uczyły się tylko w 24, a i w tych ilość słuchaczek wynosiła 65 obok 8950 słuchaczy.

W r. 1793 utworzona została Liga narodowa kobiet, zajmujących się prawem (National League of Women lawyers).

W państwach europejskich praktykują kobiety w Szwecji (od r. 1879), w Finlandii, Rumunii, w kilku kantonach szwajcarskich, a mianowicie

¹¹ „Gazeta Sądowa Warszawska”, tygodnik wydawany 1872–1939 w Warszawie przez Towarzystwo Popierania Wiedzy Prawniczej. Zawierała prawnicze artykuły fachowe, orzecznictwo sądów, ogłoszenia sądowe, artykuły publicystyczne.

¹² Arabella Mansfield (1846–1911), pierwsza kobieta prawnik w USA. Organizatorka ruchu kobiecego w Iowa.

Neuchâtel, Appenzell oraz w mieście Zurychu (tutaj od r. 1897), w krajach pozaeuropejskich w Indiach Wschodnich, w Kanadzie (od r. 1896), w Meksyku, Chile i na Wyspach Hawajskich.

Wiele szczegółów w tej materii znaleźć można w specjalnej książce adwokata belgijskiego Ludwika Franka¹³ „La femme avocat, expose historique et critique de la question. En cause de M-lle Chauvin”. (str. 313, Paryż 1898). Tutaj na str. 115 przytoczony jest list prof. Spasowicza¹⁴ o stanie tej kwestii w Państwie Rosyjskim, gdzie między innymi powiedziano, że art. 406 29 (29 małymi cyframi) projektu nowej ustawy obrończej zawierał przepis, usuwający kobiety od pełnienia obowiązków pełnomocników prywatnych.

Komisja, która rozpatrywała projekty, artykuł ten wykreśliła, pozostawiając kwestię otwartą i przekazując jej rozwiązanie czasom przyszłym. P-r. Spasowicz dodał jeszcze, że kwestia, o ile się zdaje, nie jest obecnie w Rosji zupełnie aktualną.

¹³ Ludwik Frank, adwokat i publicysta, w swoich pracach podejmował problematykę kobiecą: *Essai sur le condition politique de la femme. Etude de sociologic et de legislation*, Paryż 1892; *Le femme dans les emplois publics. Enquete et raport*, Bruksela 1893.

¹⁴ Włodzimierz Spasowicz (1829–1906), prawnik, adwokat, publicysta i krytyk literatury. W latach 1857–1861 prof. prawa na Uniwersytecie w Petersburgu, następnie obrońca sądowy w procesach politycznych, m.in. Proletariatu, od 1875 r. członek AU. Zajmował się prawem karnym, międzynarodowym, historią prawa. Współwydawca „Volumina legum”, współzałożyciel (1876) i wydawca „Ateneum” i tygodnika „Kraj” (1882). Rzecznik zbliżenia narodu polskiego i rosyjskiego, nawiązywał do koncepcji politycznych A. Wielopolskiego.

NR 33

„Goniec Łódzki” 1902, nr 300,
niedziela, dnia 21 grudnia, s. 4–5

W obronie nauczycielek

W pismach tutejszych niejednokrotnie poruszana była sprawa bytu nauczycielek w Łodzi. Świeżo znów spotykamy głos w tej sprawie, wypowiedziany z goryczą i utyskiwaniem na los nauczycielek. Głos ten podajemy w streszczeniu, zaznaczając, że chyba w żadnej miejscowości nauczycielki nie odegrały tak poważnej roli i nie cieszą się tak zasłużonym szacunkiem, jak w Łodzi.

Nadmienić przy tym można, iż stan nauczycielski w mieście naszym posiada zupełne poważanie ze strony ogółu, a zwłaszcza nauczycielki pozajmowały w Łodzi pierwszorzędne stanowiska towarzyskie.

Toteż głos poniższy uważamy, że może on dotyczyć wyjątków, a w ogóle jesteśmy zdania, iż jest trzymany w zbyt pesymistycznym nastroju.

Autor artykułu pisze:

„Jakkolwiek Łódź składa się z cząstki prawdziwej inteligencji, to jednak biorąc 400.000 jej ludności, znajdujemy przeważnie zlepkę rozmaitych żywiołów, osiadłych z różnych miast europejskich, a po większej części z gminu, dorobkiewiczów z małego handlu, dziś opływających w dobrobyt, który przedstawia się i opiera nie na wykształceniu i starannym wychowaniu ich, lecz tylko na złocie, brylantach i – błocie!

Inteligencja wykształcona ubiega się o wyróżnienie od tej kasty, tak wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi warunkami, co zachęca pracujące ciężko np. nauczycielki do dłuższego przebywania w ich domach, widząc zaś cieplejsze i znośniejsze obchodzenie się z nimi, szacunek i wynagrodzenie odpowiednie do ich wykształcenia i nareszcie warunki pracy, ograniczające się tylko w zakresie nauczycielskim, nie odwzajemniają się złem, lecz z podwójną energią pracować się starają.

Lecz zajrzyjmy do tego zlepkę, gdzie nie ma ani gruntownego wykształcenia, ani pojęcia o tym co szlachetne, uczciwe i oparte na honorze, tam znajdziemy piekło, a ta z nauczycielek, która do niego wpadnie, jest bardzo nieszczęśliwą!

Każda z tych chlebobawczyń, dorobiwszy się majątku, urządza sobie dom podług stylu nowoczesnego i pragnie potomków swych wychowywać i kształcić wysoko, lecz że sama nie ma pojęcia w jaki sposób wziąć się do

tego, ażeby te zdenerwowane skarby (jak się wyrażają) wyrosły na przyzwoitych członków społeczeństwa, przyjmuje najpierw bony i od nich wymaga, ażeby były „nauczycielkami”. Bony zadaniem, jeśli jest cudzoziemką, uczyć języka, którym sama mówi, myć, czesać dzieci, szyć, cerować itp., spełniać funkcje, w ogóle wychowywać małe istoty, lecz być wychowawczynią, nauczycielką, to zadanie przechodzące zakres jej wiedzy, a zatem pożądanego rezultatu być nie może.

Otóż po paru miesiącach chlebobawczyni dowiaduje się, że jej znajoma ma nauczycielkę. Nie zgruntowawszy, w jakim wieku są dzieci jej znajomej, i ona stara się o przyjęcie nauczycielki z patentami, z językami, muzyką i innymi talentami, do 3-letniego, 5-letniego i 6-letniego aniołka, sądząc, że ta osoba zastąpi jej tamtą, która odpowiednią zupełnie była dla jej małych skowronków, ale że nauczycielka stanowi pewien sztyk w domu, zatem trzeba ten mebel nabyć.

Po wielu staraniach zdobywa sobie ofiarę, która nie mając pojęcia jakich będzie miała uczniów, przyjmuje posadę, będąc przekonana, że według jej uzdolnienia spełniać będzie obowiązki właściwe jej zawodowi. Lecz niestety! Po przybyciu na miejsce swego przeznaczenia, odbiera rozporządzenia swej chlebobawczyni, które opiewają o myciu, czesaniu, kąpaniu jej skarbow, cerowaniu i łataniu bielizny wszystkich członków jej rodziny, a nawet wyreczaniu kucharki, jeśli takowa (przez oszczędność) zajęta jest porządkowaniem pokoi. Co do honorarium, to po większej części nie widzą go w tej formie, w jakiej zawarły umowę. Bezbronne wobec smutnego swego położenia, przecierpiawszy miesiąc, lub dwa, opuszczają swe stanowisko, wpadając powtórnie w drugie, podobne poprzedniemu lub jeszcze gorsze!

U łódzkich chlebobawczyń nauczycielce nie wolno jest mieć swojej woli, ani pod względem ubrania, towarzystwa odpowiedniego dla siebie, ani wypoczynku, jak również uważają za stosowne wymagać od niej zupełnego zerwania z rodziną, jeśli ją ma gdzie blisko.

Dla sztyku, nauczycielka musi podług kaprysu swej chlebobawczyni marnować swój ciężko zapracowany grosz na modne fatalaszki, które zacna chlebobawczyni nabywać może, mając pracownika ze swego męża, dostarczającego złota na każde jej zapotrzebowanie; jeżeli więc nauczycielka skrepowana myślą o jutrzejszym swym położeniu, lub obowiązkami względem rodziny, nie może spełnić kaprysu, lub też nie chce marnować na próżno grosza, wówczas otwiera się piekło, kwasy, szemrania i najczęściej podobne sceny kończą się – rozstaniem.

Ten grosz nauczycielski składa się z samych łez i goryczy, jakże można wymagać i namawiać do marnotrawstwa, kiedy każda z tych biednych nauczycielek, nie jest pewną, czy przez chwilową fantazję swej zacnej chlebobawczyni, nie zostanie jutro bez dachu.

Co do pożycia towarzyskiego w domach chlebowodawczyń łódzkich, to jest ono niżej krytyki.

Nauczycielce w razie zebrania jakiego większego w domu, chlebowadawczynie komunikuje „że nie będzie przy ogólnym stole biesiadować, miejsce jej z dziećmi w oddzielnym pokoju”. A ileż to nauczycielek pochodzi z rodzin bardzo wysoko urodzonych, tylko zbiegiem smutnych okoliczności losowych, przymuszonych do szukania pracy w ich domach. Być bardzo może, że ta sama chlebowadawczynie, która uważa nauczycielkę za niegodną swego i jej gości towarzystwa, przez rodzinę tejsze niedopuszczona by była również do obcowania w salonach, nie mając pojęcia o stosownym towarzyskim znalezieniu się!

Przychodnie nauczycielki na demiplace lub lekcje mniej mają sposobności odczuwania tych słodyczy, lecz znów w inny sposób pastwią się nad nimi, nie mogąc osiągnąć do gruntu ich indywidualności. One słodko tak wyżyłują ich kieszeń, tak wytargują ciało i duszę tej pracownicy, tak skorzystają z jej okoliczności ciężkich, że ta biedna istota z zaparciem się swego ja, pracować jej będzie za darmo. Trzy, cztery godziny dziennej pracy, przyniesie jej kilkanaście rubli miesięcznie. Ona może umierać z głodu, ale jej chlebowadawczynie zaoszczędzi na niej tyle, że zdobędzie piątą albo szóstą jedwabną halkę, kapelusz, lub brylantowy jeden więcej pierścionek. A serce, a uczucie, a litość gdzież się podziała, zapytacie mnie szanowni czytelnicy? To bagatela! To zbyteczne! Dla nauczycielki okazywać jakieś współczucie? Po co? Takich osób w Łodzi setkami naliczyć można, a jeżeli tej się sprzykrzy, to będzie inna, a kieszeń chlebowadawczynie nadwyrężona być nie może.

W ogóle los pracujących nauczycielek w Łodzi jest bardzo ciężki i pozostaje w opłakanym stanie. Mamy wiele takich, które pozbawiono miejsc wskutek tyranizowania chlebowodawczyń, zniechęcone do dalszego borykania się z nimi, umierają prawie w niedostatku na glebie łódzkiej. Dużo robi się dla biednych w Łodzi, dużo daje się dla szyku, lecz dajmy coś dla tych nieszczęśliwych, obmyślmy taką pomoc i schronienie, ażeby te biedne, upośledzone losem miały gdzie się schronić, w chwili, kiedy przezacna, złota chlebowadawczynie przez swój kaprys, wyrzuci ją za próg, nie bacząc na to, że robiąc ją swoją pracownicą, nie bierze jej na dzień, tydzień i miesiąc, lecz na dłuższy okres. Pozbawiając ją ze swej winy dachu i chleba, powinna wynagrodzić ją w stosunku całego roku”.

NR 34

„Rozwój” 1907, nr 44,
sobota, dnia 23 lutego, s. 1–2

Grożąca krzywda¹⁵

Nasza Komisja szkolna przy magistracie, powzięła niefortunną uchwałę, która grozi dotkliwą krzywdą nauczycielom szkół miejskich. Oto uznała, na posiedzeniu d. 15 b. m., konieczną potrzebę niezwłocznego podwyższenia pensji nauczycielom przy tychże szkołach, z pominięciem jednak nauczycielek. Wniosek w tym kierunku ma być przedłożony wkrótce do uchwalenia liczniejszemu zebraniu obywateli miasta.

Komisja, stawiając taki wniosek, widocznie nie dość wszechstronnie rozpatrzyła sprawę, w której zdanie swoje wypowiada. Niepodobna bowiem być za takim wnioskiem, jeśli rozważy się dostatecznie, choć by tylko następujące przeciw temu argumenty.

Władza szkolna i zadanie nauczycielek wobec powierzanej im młodzieży wymagają, aby spełniały takie same obowiązki, jakie mają nauczyciele. Ta równość obowiązków daje im zasadniczo i równość praw, uznając to słusznym, przy wynagradzaniu za pracę szkolną, jednakowo powinno się traktować nauczycieli i nauczycielki, jak to też dotąd było praktykowane.

Ażeby nauczycielki mogły spełniać całkowicie swoje zadanie, nader ważne w sprawie nauczania i wychowywania dzieci szkolnych, muszą mieć – tak samo jak nauczyciele – zapewniony dostatecznie byt materialny, muszą być wolne od przeciążenia lekcjami prywatnymi dla przysparzania sobie dochodów, niezbędnych do utrzymania się.

Dobra praca nauczycielki wcale nie ustępuje pracy nauczyciela. W pewnych nawet krajach, z najwyższą obecnie kulturą, jak np. Zjednoczonych Stanach Północnej Ameryki, uznano powszechnie, że działalność nauczycielek w szkołach elementarnych jest pożyteczniejszą, niż nauczycieli, a opiera się to na uzasadnieniu następującym:

Kobieta – natury swej wrażliwsza i czulsza od mężczyzny – zwykle prędzej, łatwiej i subtelniej od niego spostrzega, pojmuje i odczuwa przeróżne odcienia indywidualności duszy dziecięcej. Wiadomo zaś, że tylko biorąc należycie pod uwagę indywidualne właściwości każdego dziecka, oraz sto-

¹⁵ Zob. także: „Wolność czy zbrodnia!” Rewolucja 1905–1907 roku w Łodzi na łamach gazety „Rozwój”, oprac. M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2012, s. 337–338.

sownie do tych z każdym postępując można działać prawdziwie pedagogicznie, tak pod tym względem udzielania mu samej nauki, jak również i jego wychowania.

Nauczycielki, szanując swoją godność osobista, muszą – przy spełnianiu zarówno z nauczycielami jednakowych obowiązków – dbać o to, aby i wynagrodzenie ich – ta widoma ocena ich pracy szkolnej, ich wartości dla szkoły – była równa.

Jeżeli kobieta w swojej działalności nauczycielskiej, jednakowo z mężczyzną jest użyteczną i zarówno z nim na pensję pobieraną pracuje – to jednakową też otrzymywać powinna. Dla społeczeństwa jest to przecie jedno, czy mężczyzna lub kobieta uczy, byle nauka w szkole była dobrze prowadzona.

Niektórzy mówią, że większa część nauczycielek w miejskich szkołach początkowych w Łodzi, to są żony lub córki dobrze uposażonych urzędników, które swą pensję nauczycielską uważają jako zarobek poboczny, a nie podstawę do utrzymania się. Tymczasem rzeczywistość zupełnie co innego wykazuje. Podług dokładnych szczegółów, na 22 nauczycielki miejskie, zajęte elementarnym kształceniem dzieci, jest tylko cztery mężatki, które dlatego zajmują się pracą zarobkową, iż mężowie ich nie dają swej rodzinie dostatecznego utrzymania. odnośnie znowu do panien, będących w gronie tych nauczycielek, to jedynie dwie mogłyby mieć utrzymanie od rodziców. Inne zaś, utrzymują rodziców w podeszłym wieku, niezdolnych już do pracy, wreszcie młodsze rodzeństwo, wydatkując nie tylko na jego utrzymanie lecz i kształcenie. Jest też w liczbie będących w mowie nauczycielek parę wdów, które równie potrzebują bardzo podwyższenia pensji.

Nauczycielki mają także obowiązek wobec dzieci szkolnych i ich rodziców, a tym samym ogółu ludności miasta, starać się, aby całą duszą oddawały się nauczaniu i wychowywaniu tych dzieci, co jest możebne tylko przy pobieraniu pensji dostatecznej na utrzymanie się.

Mając tak przedstawiony i objaśniony faktyczny stan rzeczy, oraz istotne położenie i stosunki nauczycielek, zapewne panowie członkowie Komisji szkolnej zechcą to wszystko wziąć jeszcze, jak należy, pod rozwagę i wraz z całym gronem obywateli, stanowiących z nimi zgromadzenie szkolne grożące nauczycielkom krzywdy nie robią. Całemu temu szanowanemu obywatelskiemu zgromadzeniu, godzi się niezawodnie prawdziwie po obywatelsku postąpić – jako przedstawicielom ogółu ludności miasta; powinno się więc powodować koniecznie bezwzględną sprawiedliwością, podwyższając jednakowo pensje nauczycielom i nauczycielkom.

Nie wypada tu zresztą żadną miarą być obywatelem gorszym, jak ci, którzy, bez ich udziału, w tym względzie różnic nie robili.

Jeśli by zaś znajdowały się nauczycielki, nie zasługujące na podwyżkę pensji z powodu złego spełniania obowiązków, to znowu sprawiedliwość zalecałaby usunąć także stanowczo od czynności, której nie są godne, a nie żeby przez te miały być wszystkie pokrzywdzone.

Jeśli by zresztą nie zdołano pozbyć się stanowczo wątpliwości, czy przy teraźniejszych warunkach, wypada podwyższyć jednakowo etat nauczycieli i nauczycielek, to można by sprawę tę odroczyć. Uznając zaś zwiększone niezbędne wydatki, tak nauczycieli jak i nauczycielek, wobec ogólnej drożyzny, dać im w roku bieżącym większą płacę tylko tytułem gratyfikacji, ponieważ z otrzymaniem oczekiwanego samorządu, całe szkolnictwo elementarne w miastach ulegnie prawdopodobnie poważnym zmianom.

T.W.

NR 35

„Goniec Łódzki” 1904, nr 313,
sobota, dnia 30 października (12 listopada), s. 5

Kaligrafia u kobiet

Do gabinetu pewnego dyrektora instytucji prywatnej wchodzi młoda panienka, ściskając w reku bilet polecający jej kuzyna.

– Pani, pragnie dostać miejsce?

– Tak jest panie dyrektorze – wykrztusiła panienka trwożliwie.

– Ma pani szczęście, właśnie u mnie wakuje posada; i mogę zadość uczynić prośbie p. X. 25 rubli na początek, podwyżka po upływie roku... ale konieczny warunek: czytelny, ładny, czysty charakter pisma. Może pani zechce usiąść i przygotować mi podanie swoje.

Pan dyrektor mówił uprzejmie, zależało mu bowiem na zadowoleniu X-a.

Panienka siada i pisze. Z początku ręka jej drży; następnie jednak strach przechodzi. Skreśliła podanie ze wskazówkami dyrektora jak mogła i jak umiała najlepiej.

Dyrektor spogląda na arkusz papieru, wypełniony niezręcznymi, to w bok, to w tył literami.

Twarz przeciąga mu się. Tak chciał zadowolić X-a! Niestety nie może.

– Umiejętność pani nie odpowiada żądaniom naszym: wymagamy czytelnego, ładnego pisma; to niezbędne... pani by musiała uczyć się dopiero kaligrafii, a my czekać nie możemy... Sam to wytłumaczę panu X, który żalu do mnie mieć nie powinien.

Panienka wychodzi ze zdławioną łzami krtanią.

Taka była pewna posady! X dowodził, że zostanie ją niewątpliwie! I to zawiodło! Co począć teraz. Parę lekcji po 20 kop., za godzinę, jakie dotąd miała, wyrwano jej z rąk prawie! Co począć?

W domu wybucha płaczem i złorzeczy nauczycielkom, że nie nauczyły ją pisać porządnie.

Biura prywatne i rządowe coraz szerzej uchylają wrota pracy kobiet. Wprawdzie na smutnej zasadzie niższej płacy, w stosunku do wynagrodzenia mężczyzn, oparta jest ta gościnność, ale w każdym razie liczyć się z nią musimy, jako z ważnym objawem.

Niestety często bardzo podaż umiejętności niewieścich nie odpowiada popytowi, a jedną z wielu przeszkód, stanowi niewyrobiony, brzydki charakter pisma.

Kaligrafia czy w domowej, czy w publicznej nauce, stanowi zawsze przedmiot podrzędny, na który mało lub wcale nie zwraca się uwagi. Lekcje jej bywają uważane za rodzaj wypoczynku po cięższych zadaniach, a jednak nie potrzeba wielkiego wysiłku, gdyż tylko trochę dobrej woli wystarczy, aby przyzwyczaić rękę dziecka do dobrego pisania.

W.N.

NR 36

„Kurier Łódzki” 1911, nr 45,
piątek, dnia 24 lutego, s. 1–2

Pośrednictwo w pracy kobiet

Wszędzie, gdzie powstają silne stowarzyszenia zawodowe pracownic, znika płatne pośrednictwo ich pracy, znika podatek opłacany przez nie za wyszukiwanie zajęcia. Podatek ten, częstokroć jest wysoki, lichwiarski. Co gorzej, w strefę pośredników pracy kobiet zakradają się i jednostki, które potrafią nie tylko kupczyć pracą, lecz i samymi pracownicami.

Zwrócił na to uwagę czwarty kongres międzynarodowy w sprawie walki z żywym towarem, który obradował w Madrycie w końcu października roku ubiegłego. Uchwały, jakie powziął ten kongres względem pośrednictwa pracy kobiet są ciekawe.

„Niech władze – ogłosił kongres – ograniczą liczbę biur pośrednictwa pracy, które wyszukiwanie pracy kobietom uważają za operację handlową. Przeciwnie, niech władze ułatwiają przez subwencje, działalność organizacji filantropijnych, zawodowych lub państwowych, których pośrednictwo będzie zupełnie bezinteresowne i pewne.

Niech władze zachęcają do zakładania przez towarzystwa filantropijne i ochrony kobiet zakładów pośredniczących w wyszukiwaniu pracy kobietom; popierając takie zakłady moralnie i finansowo.

Niech władze określą minimum wieku, poniżej którego dziewczyna nie może otrzymać pracy przez pośrednictwo biura lub zakładu pośredniczącego. Pośrednictwo dąży do zawierania kontraktów piśmiennych, podług ściśle określonej formy i zgodnie z taryfą płacy, określoną przez władze, które rozciągną kontrolę nie tylko nad samym pośrednictwem, lecz zarazem nad wykonaniem kontraktów.

Niech w tym celu władze korzystają z współudziału stowarzyszeń opiekujących się młodzieżą pracującą.

Kontrola zakładów pośredniczących i biegu ich czynności, winna być powierzona tylko urzędnikom zajmującym tak wysokie stanowisko hierarchiczne, że dają gwarancję sumiennego spełnienia tych obowiązków. Niech komitety narodowe do walki z handlem żywym towarem popierają wobec władz zakłady pośrednictw pracy, kierowane przez stowarzyszenia „filantropijne lub zawodowe”.

W kraju naszym, posiadającym bardzo mało związków zawodowych, pośredników czy biur wyszukujących pracę kobietom jest legion.

Biura te różniące się od zwykłych biur handlowych tylko odmiennością „towaru” (w danym wypadku „towarem” jest – praca kobieca); nie mogą przy najlepszym i o dobrej woli kierownictwie tak funkcjonować, jak zakłady bezpłatne, mające nie tylko na celu wyszukanie dobrze płatnej i korzystnej dla obydwu stron pracy kobietom, lecz i ochronę tej pracy, dążącą do urzeczywistnienia tych zadań, jakie zaznaczył kongres w Madrycie. Poza tym w biurach zwykłych, gdzie za pośrednictwo się płaci, celem wszystkich czynności jest przede wszystkim osiągnięcie zysku, dochodu, korzyści materialnej dla właściciela lub właścicielki biura.

Pośrednicy, którym zależy na szybkim i dużym, a więc korzystnym dla siebie „obrocie” pracy, na jak największe ilości korzystnie zawartych dla siebie umów, nie mogą nie mogą w należytej mierze dbać o pracownicę, nie troszcząc się zbytecznie o dokładne poznanie pracodawców, nie mają nawet odpowiedniego czasu, a często i odpowiednich stosunków. Pieniężą swój czas najkorzystniej dla siebie.

W sferze pośrednictwa pracy inteligentnej znajdujemy bardzo wiele osób godnych zupełnego zaufania. Ale niestety, podstawa istnienia tych rozmaitych biur pośrednictwa to opodatkowanie, często wysokie, skromnie płatnej pracy kobiet inteligentnych.

W sferze pracy ręcznej (gospodarstwo domowe, kuchenne, szycie, opieka nad dziećmi) stosunki nasze przedstawiają taki chaos, iż doprawdy, nawet optymista powie, że połowa pracodawczyń w Warszawie i w Królestwie jest niezadowolona ze swych pracowników: i odwrotnie. Znane są przecież dobrze ogłaszane od czasu do czasu ankiety, jaka powinna być dobra pracodawczyni. Słowem, w tej sferze pracy ręcznej istnieje takie mnóstwo typów dowolnych umów, takie mnóstwo obustronnych zawodów, że wszelkiego rodzaju kantory stręczeń pokojówek, kucharek, gospodyń, szwaczek, prosperują znakomicie. Ich właściciele zacierają ręce z radości. Co chwila w podwoje ich biur wchodzi zrozpaczona pracodawczyni lub rozżalona pracownica.

Jak wyjść z tego błędnego koła?

Dobrą radę w tym kierunku dał niedawno kongres towarzystw ochrony kobiet (w Bazylei, w grudniu), na którym była obecna także delegatka warszawskiego towarzystwa ochrony kobiet.

Na kongresie tym delegat angielski zwrócił uwagę na niedostateczne przygotowanie dziewcząt, przybywających z kontynentu do Anglii dla wyszukania sobie zajęcia, jako służące, kucharki, gospodynie, szwaczki, opiekunki chorych, bony. Zaprojektował więc, aby wszędzie na kontynencie,

gdzie przy towarzystwie ochrony kobiet istnieją szkoły specjalne, kształcące tego rodzaju pracownice, te towarzystwa wydawały im odpowiednie dyplomy, dzięki którym będą mogły łatwiej znaleźć pracę, dając większą gwarancję umiejętności.

Czy rady takie mogłyby znaleźć zastosowanie w Warszawie i w Królestwie? „Pobożne życzenia” – powiedzą szanowne czytelniczki. A jednak, jeszcze za wcześnie na podobną odpowiedź. Tak zasłużone u nas Towarzystwo Ochrony Kobiet¹⁶, a i inne usiłują wprowadzić w kraju bezpłatne pośrednictwo pracy kobiet. Poprzeć pracę tych towarzystw należy, współdziałając ich pracy społecznej, a nadejdzie czas, kiedy nie będą to tylko – pobożne życzenia.

¹⁶ Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet powstało w Warszawie w 1901 r., w 1904 r. Żydowskie Towarzystwo Ochrony Kobiet. Osobą zasłużoną dla stworzenia tej instytucji był Stanisław Posner. W 1902 r. wydał książkę *Nad otchłanią. (W sprawie handlu żywym towarem)*. Książka zawiera przedruk Ustawy Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet, na której S. Posner pragnął wzorować się przy zakładaniu Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet.

NR 37

„Kurier Łódzki” 1911, nr 82,
poniedziałek, dnia 10 kwietnia, s. 1

Wyzysk kobiet

Zapotrzebowanie taniej kobiecej siły roboczej, tak charakterystyczne we wszystkich krajach wielkiego kapitału, objawiło się szczególnie ostro w ostatnich latach w państwie rosyjskim. Główną przyczyną tego zjawiska trzeba szukać w opłakanych stosunkach, w jakich się znalazł proletariat wskutek zwycięstwa reakcji. Dowód na to możemy znaleźć nawet w urzędowych rosyjskich dokumentach: sprawozdanie jednej z inspekcji fabrycznych za rok 1906 pisze wyraźnie, że „Chociaż zamęt w liczbie dorosłych robotników męskich w ostatnich latach, a zwłaszcza w roku 1904, można sobie wytłumaczyć powołaniem do broni rezerwistów podczas wojny¹⁷, to jednak przyczyną ubywania robotników męskich jest w istocie coś innego jeszcze: fabrykanci wołają brać do pracy kobiety, które są żywiołem i spokojniejszym i słabszym, a przede wszystkim są tańszą siłą roboczą”.

Po roku 1905 widzimy, jak przedsiębiorcy łamią brutalnie wszelkie ustawy, jak władze coraz ostrzej występują przeciwko robotnikom, a zarazem jak wydala się z fabryk mężczyźni i przyjmuje coraz więcej kobiet.

Inspektorzy fabryczni tłumaczą, że zjawisko to jest wynikiem obecnego ruchu robotniczego.

Na początku roku 1910 wynosiła liczba robotnic w wielkich zakładach przemysłowych:

		Stosunek procentowy liczba kobiet do mężczyzn	
		Kobiet	Mężczyzn
W fabr.	Okr. Moskwy	279,947	75,2
" " "	Warszawy	96,063	61,6
" " "	Petersburga	94,524	43,5
" " "	Charkowa	84,756	21,1
" " "	Kijowa	38,408	21,1
" " "	Wołgi	21,395	18,0

¹⁷ Wojna rosyjsko-japońska w latach 1904–1905 o panowanie na Dalekim Wschodzie, zakończona całkowitą klęską Rosji i podpisaniem pokoju w Portsmouth.

Cała armia nowoczesnych niewolnic w fabrykach, podległych inspekcji fabrycznej, wynosi około 600,000 co czyni prawie 40 procent robotników męskich. W moskiewskim okręgu fabrycznym, w okręgu czysto rosyjskiego przemysłu tkackiego wzrasta stosunek ten do 75,2 procent, gdzie indziej jeszcze wyżej. W guberni kostromskiej wynosi stosunek robotników żeńskich do męskich 100 procent, a w guberni włodzimierskiej przerasta znacznie liczba robotnic liczbę robotników.

Według urzędowych danych liczba kobiet robotnic w państwie wzrosła z 34,9 proc w 1904 r. na 44 proc. w roku 1910.

Jak niemoralny i niegodny jest ten przyrost z naturalnym rozwojem przemysłu rosyjskiego, widać z tego najlepiej, że teraz bywają kobiety zatrudniane w takich gałęziach przemysłu, w których dawniej wyłącznie tylko mężczyźni pracowali (na przykład w przemyśle metalurgicznym). Najstarszy inspektor fabryczny guberni moskiewskiej wskazuje w sprawozdaniu za rok 1908, że teraz zatrudnia się kobiety nawet w zakładach, do których potrzeba znacznie mniej siły i wytrwałości fizycznej.

Przy braku ustaw ochronnych w przemyśle, jako też bezwzględności przedsiębiorców, przyczynił się zwiększony wyzysk kobiet-robotnic do znacznego wzrostu nieszczęśliwych wypadków, zwłaszcza tam, gdzie kobiety używane bywają do najcięższych fizycznych prac.

Według wyżej wspomnianego autora, który swe cyfry bierze z urzędowej statystyki wypadków, wynosi stosunek nieszczęśliwych wypadków mężczyzn do kobiet w r. 1904, jak 4,2 do 1 a w roku 1907 wznosi się do 3,4 do 1.

Robotnice okazały się i tutaj „korzystniejszymi” dla fabrykanta, ponieważ dają się łatwiej wyzuć z przepisanego ustawą odszkodowania, a nawet w wypadkach, gdzie otrzymują rentę, zadawałają się mniejszą kwotą.

Dla rozwoju ruchu robotniczego masowe wciąganie kobiet, wychodzących przeważnie z bezrolnej ludności wiejskiej, jest wielkim ciosem, ponieważ robotnicy wypierani bywają przez kobiety, które w ręku przedsiębiorców są środkiem do zwalczania zorganizowanych robotników, do przedłużenia dnia pracy, zmniejszenia płacy i do zaprowadzenia w fabrykach gorszych stosunków, niż te, jakie panowały przed rokiem 1905.

Równocześnie panujący kryzys uniemożliwia przejście wypartych przez kobiety mężczyzn do innych gałęzi przemysłu i stwarza w ten sposób olbrzymią armię rezerwową, która częściowo wypełnia szeregi miejskiego lumpenproletariatu (w Rosji nawet czarnych sotni), częściowo zaś zagraża poważnie walkom zorganizowanych robotników.

NR 38

„Nowy Kurier Łódzki” 1913, nr 11,
czwartek, dnia 16 stycznia, s. 5

Szwaczki

Jeszcze przed narodzeniem się wesołego księcia Karnawału, rzucano sobie tu i ówdzie pytanie: bawić się czy nie?

Byli i tacy, a jest ich nawiasem mówiąc, wcale nie mało, którzy rozumują: w kraju nieomal nędza, społeczeństwo dusi się w atmosferze ciężkiej i nieuregulowanej, zewsząd klęski, chmury i gromy – kto więc o czulszych oponach serca i krytyczniejszych zwojach mózgowych, może bezfrasobliwie w a[...] giernie oświetlonych salonach tańczyć w takt swawolnego walca, gdy tam za oknami, panoszy się głód i smutek, ożeniony z rozpaczą, wyszczerza swoje zęby?

Głosy bez wątpienia słuszne – ale z zastrzeżeniem: słuszne w połowie. Nie sądźcie, że swawolny walc, lub kokietujący kontredans pozostaje bez wpływu na tę właśnie nędzę, o którą wam, tak – powstającym przeciwko karnawałowi – chodzi. Nie! Spytajcie całego wielkiego legionu ludzi, żyjących z pracy rak, a odpowiedzą wam, że tańczący, rozchichotany, rozwi-chrzony Karnawał, jest dla nich żniwem, na który czekają długi i ciężki rok. A jest ich – powtarzam – legion. Dorożkarze, fryzjerzy, kwiaciarze, muzykanci, rękawicznicy, lokaje, krawcy, szewcy, szwaczki – tysiące! Dla nich cichy, ciemny i kryjący się za zamkniętymi okiennicami książę Karnawał jest tragedią, rozpaczą i właśnie nędzą...

Więc tańczcie łodzianie, ale tańczcie na pożytek i niech z błyszczących posadzek spłynie fala złota – w suteryny pracowni, za lady sklepów i na poddasza pochylonych i bladych, wyrabiających swoje „4 złote groszy 20” szwaczek łódzkich.

Tych kilka tysięcy pracownic igły drży o tańczący karnawał. Dla nie-jednej z nich jest to sprawą gorących obiadów – przez dłuższy okres czasu, całych bucików i opłacenia ciupki na czwartaku...

Praca szwaczki! Pochylona nierzadko po 12 godzin z rzędu nad war-koczącą maszyną, wpatrzona załzawionymi oczyma w równy ścieg nitki, wstaje o świcie po to, by z północą rzucić się na kilkugodzinny wypoczynek. A zarobki?

Rozmawiałem kiedyś z jedną z takich mistrzyń od tiulów i falbanek. Zanim odpowiedziała, pokiwała smutnie głową.

- To zależy... Która z nas w przeciętnych warunkach zarabia 40 rubli miesięcznie, to już nazywa się bardzo dobrze. A niech spróbuje kto wyżyć często z rodziną za te 40 rb. Miesięcznie. Zresztą póki służy zdrowie, póki jest praca, to nic, ale jeśli pracy tej, albo zdrowia zabraknie, co robić? Pozostaje szpital, albo... I to „albo” jest tragedią tak zwanej „pracownicy igły”. Moralizatorzy oburzają się na demoralizację wśród szwaczek, ale kto głębiej, kto wszechstronnie wniknie w warunki życia przeciętnej szwaczki łódzkiej, kto pozna to życie z dziś na jutro, kto zbada okoliczności w jakich praca się ta toczy, ten nawet katońskie posiadając sumienie – nieraz umilknie.
- Spytajcie szwaczki, dlaczego tak niewielki stosunkowo procent ich wychodzi za mąż? Odpowie wam:
- Nie mam czasu!

Jeden z lekarzy szpitalnych powiedział mi kiedyś wśród rozmowy:

- Największy procent suchotnic – to szwaczki.

A teraz spytajcie tych szwaczek samych, ile jest takich, które za całodzienną, wytężoną pracę zarabiają po 15–20 rubli miesięcznie. I spytajcie ich, czy którakolwiek ma odłożoną chociażby skromną sumkę na tak zw. „czarną godzinę”. Jeżeli są takie, to są wyjątki, które można porachować na palcach.

Wiec cichy i pusty karnawał dla pracownic igły – to klęska. Widmo, głodu, chłodu i rozpaczy.

Ale społeczeństwo o tym nie pomyśli, społeczeństwo nam nie zrobiło nic, żeby ulżyć tej trudnej doli, zabezpieczyć ją na najgorsze okoliczności życiowe. Nie!

Wiec w życiu kilka tysięcy jest Dziś – bez Jutra... A, o czym wiedzą tylko wtajemniczone, – grymasy i niezadowolenie pięknych klientek! Ile poprawek, ile ostrych, bolesnych słów, ile szorstkich uwag. „Za swojego rubla!” Tak, tak... Szwaczka musi być niema, cierpliwa, wyrozumiała, punktualna, uśmiechnięta, pracowita, jak wół – chociażby była głodna i niewyspana aż do zawrotu głowy... Ale to wszystko mniejsza – aby tylko była robota”. Więc bawcie się panie, panny i panienki! Wdziewajcie tuniki, falbanki i hafty, aby tylko panna Zosia czy Mania, mieszkająca trzy piętra nad wami, o której egzystencji w przeciętnych warunkach nic nie wiecie – zarobiła swoje „4 złote groszy 20”.

Bo to jest cały kapitał i wszelki sposób do życia. I jeszcze jedno: bądźcie wyrozumiałe względem tych, takich samych kobiet, jak wy, – które tylko przez przesunięcie ręką losu znalazły się na innym szczeblu społecznym...

Niech rzeczy pozostaną po staremu: Wy się bawcie, a one niech pracują – ale bez łez i nie o pustych żołądkach.

Scriptor

Rozdział IV

Ruch kobiecy na Zachodzie i w Rosji

NR 39

„Goniec Łódzki” 1899, nr 18,
piątek, dnia 9 (21) lipca, s. 1

Echa ruchu wśród kobiet

W świecie kobiecym coraz częściej, wyraźniej i silniej rozbrzmiewają hasła postępu w kierunku uczestnictwa ich w życiu publicznym – „Międzynarodowy związek kobiecy”, założony w Waszyngtonie w r. 1888¹, zwołuje od czasu do czasu kongresy, z których ostatni odbył się w końcu czerwca r. b. w Londynie.

Olbrzymi zjazd przedstawicielek płci pięknej dowodzi, jak sprawa tak zwanej emancypacji kobiet szerokie interesuje koła i jak ogromne zakreśla luki w sferze dezyderatów, gorąco przez inteligencję kobiecą pożądanym.

Użyliśmy wyrażenia tak zwanej „emancypacji”, ponieważ termin ten, zapożyczony z czasów zamierchłej przeszłości, źle zastosowany jest do działalności, podjętej w celu równouprawnienia kobiet.

„Emancipare” znaczy uwolnić spod władzy (mancipium) drogą wyzwolenia. Tymczasem dopuszczenie kobiet na równi z mężczyznami do pracy społecznej w najszerszym znaczeniu nie jest ich wyzwoleniem – lecz równouprawnieniem. – Starożytnego mancipium nie ma już na świecie od czasu, jak nie ma niewolnictwa.

I dlatego walka kobiet, o ile ich związek międzynarodowy do walki się przyznaje, ma na celu wyłącznie zrównanie praw obu połów rodu ludzkiego w takich lub innych granicach.

Nie ma już dziś wśród inteligencji jednostki, która by temu ruchowi kobiet nie sprzyjała. Leży to tak dalece w naturze dzisiejszych pojęć o równości istot ludzkich w społeczeństwach dojrzałych, że stawianie tamy omawianym dążeniom, byłoby krokiem nagannego wstecznictwa. Nie wahamy się jednak zaznaczyć, że w usiłowaniach swych kobiety i ich poplecznicy

¹ International Council of Women (ICW), Międzynarodowa Rada Kobiet została założona podczas Kongresu Kobiet 25 marca 1888 r. w Waszyngtonie przez Susan Brownell-Anthony. W Kongresie uczestniczyło 49 delegatek z 9 krajów.

przekraczają w ogóle miarę, którą niezwalczone przeszkody naturalne, zakreślają z siłą nieubłaganą.

Jedne z tych przeszkód znajdują swe źródło w dzisiejszym ustroju społecznym, inne – w cechach i właściwościach organicznych.

Jeżeli więc pozostaną i będą zawsze jakieś różnice w pełni praw przynależnych jednostce – to znajdą one usprawiedliwienie w dwóch wyżej powołanych faktach, mianowicie: roli kobiety w życiu społecznym i upośledzeniu jej w życiu fizycznym.

Kwestia pracy, możliwości i swobody zarobkowania, rozstrzygniętą została mniej więcej przez praktykę życiową.

Niezależnie od pewnych jeszcze ograniczeń nawet u nas, gdzie ruch kobiecy nie posiada cech zorganizowanej działalności, na różnych polach zapasów życiowych widzimy ogromną ilość pracowniczek.

Wyzysk jest zjawiskiem powszechnym, a jeżeli praca kobiety jest niżej ceniona, to składa się na to wiele przyczyn, pośród których znowu pierwsze miejsce zajmuje rola jej w życiu społecznym.

Rola ta jest raczej pomocniczą – a nie podstawową – kobieta, jako żona lub córka mniej zarabiać może, gdyż nigdy domu nie tworzy i rodziny nie utrzymuje.

Dlatego to wielka ilość pracownic na rynku pracy wytwarza zniżkę jej ceny w ogóle. Praca więc kobiet, nie wywołana koniecznością życiową, lecz przedsiębrana z zasady, jest w dzisiejszym ustroju ekonomicznym wprost zjawiskiem szkodliwym.

Jest ona również szkodliwą i w tych wypadkach, kiedy wymaga od jednostki czy to fizycznych, czy umysłowych wysiłków. Wysiłek taki i pierwszy i drugi niszczy organizm, osłabia jego funkcje życiowe, a te ostatnie są u kobiet warunkiem bytu i zdrowia przyszłych pokoleń. Nie sądzimy więc, aby ideał emancypantek, feministek, czy w ogóle daleko idących rzeczniczek, równouprawnienia kobiet godził się z ideałem, zakreślonym przez prawa natury.

W kierunku tym, jak i w każdym innym, należy wystrzegać się przesady. Są sfery działalności niedostępne dla mężczyzn, są i niedostępne dla kobiet.

Różne prawa prowadzą za sobą różne obowiązki. Otóż kroczenie w szeregach mężczyzn całych pułków współzawodniczących z nimi kobiet, nie może być pożądanym – a radykalny przewrót w dotychczasowych stosunkach nie będzie nigdy urzeczywistnionym.

Ludzkość bez żon i matek w żadnym stuleciu spełniać swych zadań nie zdoła!

R. W².

² Roman Wierzhlejski, obrońca sądowy, absolwent uniwersytetu w Petersburgu. W latach 1899–1902 wydawca i redaktor „Gońca Łódzkiego”. Zmarł w Warszawie.

NR 40

„Goniec Łódzki” 1900, nr 261,
środa, dnia 1 (14 listopada), s. 1–2

Kongres kobiecy³

Niezliczony szereg czynników najrozmaitszej natury złożył się na to odrębne tak wyjątkowe stanowisko, jakie zajmuje dzisiaj w społeczeństwie kobieta. Wytwór to całych stuleci. Czynniki ekonomiczne i społeczne, moralne i religijne, wychowanie i prawodawstwo – wszystko to, przyznając jej odmienne niż dla mężczyzny prawa, w gruncie zaś rzeczy nie przyznając żadnych, wytworzyło to jej upośledzenie jeszcze i obecnie stanowisko społeczne.

Dzisiaj, kiedy podniesiono hasło równouprawnienia kobiety, rozwiązaniu kwestii stają na przeszkodzie nie tyle już głęboko dotychczas zakorzenione przesady, nasz kodeks moralny z jego etyką „stosowaną”, nie tyle nasze poglądy, tchnące nieraz romantyzmem i naiwnością co najmniej średniowiecznych rycerzy-trubadurów, ile warunki ekonomiczne, w jakich znajduje się dzisiaj kobieta, ta jej głównie zależność ekonomiczna, pętająca swobodę jej ruchów.

Jakkolwiek rdzeń kwestii kobiecej tkwi w dzisiejszym ustroju ekonomicznym społeczeństwa w całokształcie jego pojęć i zapatrywań, oraz w stosunkach społeczno-prawnych, jakkolwiek rozwiązanie jej całkowicie możliwym będzie prawdopodobnie tylko ze zmianą tego wszystkiego, jednak już dzisiaj w tej dziedzinie życia społecznego wyłaniają się kwestie na które odpowiedzieć w ten lub inny sposób stało się niezbędną palącą potrzebą.

W szeregu tych właśnie kwestii postawić należy na pierwszym miejscu położenie ekonomiczne kobiety. Nic więc dziwnego, że kongresy kobiece sprawie tej poświęcają lwią część swych debatów i jako jedno z pierwszych żądań stawiają przyznanie jej prawa do pracy oraz odpowiednie tej pracy wynagrodzenie.

Przypatrzmy się kongresowi tegorocznemu. Był on spośród kongresów oficjalnych jednym z najbardziej zasługujących na uwagę ogółu. Pod wieloma względami różnił się on od zwoływanych poprzednio. Dotychczasowe

³ Międzynarodowy Kongres Kobiet w Paryżu odbył się w dniach 05–09.09.1900 r. zajął się ekonomicznymi aspektami pracy kobiet, kodeksem małżeńskim i prawami publicznymi kobiet.

kongresy (cztery: w roku 1878, 1889, 1892 i 1896)⁴ były właściwie nie kongresami, lecz konferencjami międzynarodowymi, występowały bowiem na nich nie zorganizowane grupy lub państwa, lecz jednostki, były to właściwie konferencje pionierów dzisiejszego emancypacyjnego ruchu kobiecego, roztrząsały one zadania ruchu i związane z nim zagadnienia, wyrażały życzenia i przyjmowały uchwały, lecz były to jednak obrady jednostek, wypowiadających się w swoim własnym imieniu, nie mających nic wspólnego z szerszymi masami.

Dzisiaj postać rzeczy się zmieniła. Obecny ruch kobiecy, zataczając coraz szersze kręgi, nie opiera się już tylko na jednostkach, wrzyna się on coraz głębiej w masy, staje się masowym – stąd i odpowiednia zmiana w charakterze jego kongresów.

I tym właśnie różni się obecny kongres od poprzednich. Członkowie czynni obecnego kongresu są to albo delegatki kobiecych organizacji ekonomicznych, stowarzyszeń i kół samokształcenia lub też urzędowi przedstawiciele państw. Ogółem wzięło w nim udział 500 przeszło delegatek i delegatów.

Urzędowych przedstawicieli wysłały następujące państwa: Francja, Stany Zjednoczone, Rzeczpospolita Equador, Rumunia i Rosja. Nieurzędowo wzięły udział: Anglia, Belgia, Brazylia, Hiszpania, Holandia, Niemcy i Norwegia.

Z organizacji ekonomicznych reprezentowane były: paryskie syndykaty szwaczek, kwiaciarek, zecerek, kasjerek, stenografek, federacja robotnic przy monopolu tytoniowym, lyońska giełda pracy i syndykat praczek, Samopomoc macierzyńska z Amsterdamu, Unia kobiet z Norwegii, itd. itd., stowarzyszenia samokształcenia i studiów społecznych jak Paryska liga praw kobiety, centralna federacja Wolnej-Mysli, prawa człowieka itp., jak niemieckie stowarzyszenie „Studia społeczne” brukselskie – „Oświata rodzinna”, wreszcie „Belgijska liga kobiet o prawo głosowania”.

Program obrad kongresu wypełniła cała masa kwestii związanych obecnym położeniem ekonomicznym i społecznym kobiety, oraz jej prawami. Całą tę masę podzielono na trzy wielkie działy. Dla każdej kwestii były wybrane specjalne komisje, które przedstawiały odpowiednie raporty i wnioski.

Dział pierwszy objęły kwestie ekonomiczne, moralne i społeczne, a więc: 1) płaca robocza, 2) cena pracy kobiecej w życiu rodzinnym, 3) długość pracy, 4) higiena, 5) jedna moralność dla płci obojej, 6) zniesienie prostytucji.

⁴ 19–26.09.1896 r. Lina Morgenstern otworzyła pierwszy w Rzeszy Niemieckiej Międzynarodowy Kongres Kobiet. Uczestniczyło w nim 17 tys. delegatek z 14 krajów.

Dział drugi – wykształcenie: 1) całkowite wykształcenie, jednakowe dla kobiet i mężczyzn, 2) wspólna nauka.

Dział trzeci – 1) prawa cywilne, dotyczące się małżeństwa, a) co do osób, b) co do interesów materialnych; 2) prawo publiczne: 1) dopuszczenie kobiety do urzędów publicznych, 2) jednakowe prawa cywilne i polityczne dla płci obojej.

Komisja działu pierwszego, zdając raport w kwestiach ekonomicznych, poprzedziła go czymś w rodzaju ogólnej deklaracji, która się da streścić w sposób następujący: „prawo do życia, do osoby, zagwarantowane przez prawo do pracy zarówno dla kobiety, jak i dla mężczyzny. Po tym oświadczeniu, przyjętym, dodajmy, jednomyślnie bez dyskusji, sprawozdawczyni przechodzi do płacy najemnej kobiet.

Na podstawie danych urzędowych wykazuje ona znany powszechnie fakt wyzysku kobiety. W porównaniu ze wzrostem płacy najemnej mężczyzny, płaca kobiety wzrastał nadzwyczaj powoli, wzrost ten jest niemal nic nie znaczącym.

W ciągu lat pięciu przeciętna płaca najemna kobiety wzrosła od 2 fr. 89 c. do 3 fr. 61 c. Czy płaca ta, zapytuje dalej sprawozdawczyni, odpowiada przynajmniej potrzebie mas.

Kongres wychodząc z założenia „równa praca, równa płaca dla wszystkich” przyjmuje uchwały, 1) aby na podstawie powyższej zasady, administracje państwa, departamentów, gmin i szpitali dały przykład przedsiębiorstwom prywatnym, opłacając jednakowo mężczyznę i kobietę, 2) aby praca dzieci w przytułkach i klasztorach była zniesioną, 3) aby praca osób dorosłych w więzieniach i utrzymywanych przez kler domach pracy była dozorowaną i regulowaną w ten sposób, iżby żadna instytucja dobroczynna, dom poprawy lub szpitale nie mogły zbywać wytworzonych towarów po cenach niższych od ogólnych rynkowych.

Przyjęto uchwałę, zniesienie wszelkich praw wyjątkowych, określających prace kobiety oraz zastosowanie do całej ludności pracującej bez różnicy płci jednego i tego samego systemu ochrony pracy.

Niemniej szeroko i różnorodnie była traktowana i higiena, higiena w pracowni i w domu, higiena kobiety, matki i dziecka. „Przyjdzie czas – mówiła jedna ze sprawozdawczyń tego działu, kiedy kobieta w okresie macierzyństwa uważaną będzie za funkcjonariuszkę społeczną; kiedy społeczeństwo uważać będzie za swój obowiązek zapewnienie jej w tym okresie strawy i odzieży oraz niezbędnego spoczynku. Lecz zanim to nastąpi należy coś zrobić dla matki już dzisiaj”. I kongres wydaje uchwałę, aby w rządach i przedsiębiorstwach prywatnych kobiety w okresie macierzyństwa otrzymywały co najmniej dwa tygodnie urlopu przed rozwiązaniem oraz cztery tygodnie po rozwiązaniu; aby podczas tego 6-tygodniowego urlopu

otrzymywały tytułem wynagrodzenia ze skarbu państwa „minimum” dwa franki dziennie.

Co zaś do higieny młodzieży pracującej, kongres przedstawił żądanie „aby prawo opiekowało się młodzieżą i poza godzinami pracy, aby niezbędne warunki higieniczne były pilnie przestrzegane w życiu tej młodzieży i po godzinach jej nauki”. Te same wymagania higieny i wypoczynku winny być zastosowane i do służby domowej.

Dalsze obrady kongresu wypełniły, jak to widzieliśmy z jego porządku dziennego, kwestie moralności, wykształcenia, prawodawstwa oraz kwestie polityczne.

NR 41

„Goniec Łódzki” 1901, nr 102,
piątek, dnia (3 maja) 20 kwietnia, s. 1

Przyczynek do kwestii kobiecej

Współczesny ruch kobiet o ile celem jego jest nieograniczona lub mniej niżeli dotychczas ograniczona możliwość zarabkowania, na równi z mężczyzną, musi być uważany jako „zło konieczne”. naturalnym powołaniem kobiety jest: bycie żoną i matką. Poza tym znajduje się mały szereg t.z. zawodów kobiecych, w których niezamężne kobiety znaleźć mogą środek do samoistnego utrzymania się. Okoliczność jednak, że liczba kobiet niezamężnych coraz bardziej wzrasta, sprawia, że coraz więcej kobiet szukać musi własnego zarobku, a gdy zawody kobiece szybko się przepełniły, zwróciły się one do gałęzi zarabkowania, dotąd wyłącznie przez mężczyzn uprawianych.

Faktem jest, że w Europie liczba kobiet przewyższa liczbę mężczyzn. I tak w Niemczech na 1000 mężczyzn przypada 1039 kobiet, we Francji i Belgii 1007, w Rosji 1009, na Węgrzech 1015, w Niderlandach 1023, w Hiszpanii 1039, w Austrii 1044, w Szwajcarii 1041, w Danii 1050, w Anglii 1060, w Szwecji 1065, w Norwegii 1073, w Portugalii 1083, w Finlandii 1130. Tylko w niektórych południowych krajach przewyższa liczba mężczyzn: we Włoszech na 1000 mężczyzn jest 995 kobiet, w Serbii 947, w Rumunii 944, w Grecji 906 a w Bośni 895.

Do tej przewyżki kobiet, które z powodu powyższego stosunku procentowego nie mogą spełniać swego naturalnego powołania: żony i matki – przyłącza się jeszcze znacząca liczba kobiet, które z powodu coraz częstszego ociągania się mężczyzn przed małżeństwem, pozostaje niezamężną. Liczba zawartych związków małżeńskich zawisła jest zawsze od położenia ekonomicznego danego kraju. Otóż ta liczba ciągle spada. W roku 1888 na 100,000 osób było zawieranych małżeństw 1803, obecnie już tylko 1624. Wedle obecnej statystyki więcej jak połowa mężczyzn dorosłych pozostaje dziś w stanie bezżennym. Tak coraz więcej dziewcząt pozostaje niezamężnymi, a nie mając zatrudnienia skazane są na niedostatek.

Do olbrzymiej ich liczby przyłącza się jeszcze znaczna liczba wdów, które po śmierci swych mężów w zupełności lub w części skazane zostają na staranie o siebie samych. Cóż dzieć się ma z tymi milionami kobiet niezamężnych?

Ekonomiczne położenie kobiet staje się w ostatnim stuleciu z roku na rok przykrzejszym. W dawnych czasach, gdy główny punkt produkcji, przy

przewadze gospodarstwa naturalnego, spoczywał w gospodarstwie domowym, otwierało się tam dla kobiet szerokie pole do pracy. Przy uprawie ogrodów, roli, produkowały one nie tylko potrzebne do codziennego życia surowe produkty, ale pomagały także przy przerabianiu surowych produktów przez np. przez tkactwo itp. – i w ten sposób ekonomicznie stawały na równi z mężczyzną, którego działalność rozciągała się głównie poza domem. Teraz jest inaczej, a dla kobiet o wiele gorzej. Nowoczesny wielki przemysł, maszyny, nowe zasady podziału pracy, obliczone na tani masowy wybór, wyrugowały kobietę z jej właściwego stanowiska produkującej siły w gospodarstwie naturalnym i zmusiły ją do niższych prac poza domem.

Los kobiet wiejskich jest zawsze o wiele znośniejszym, gdyż ciągle jeszcze znajdują one tam dość pola do pracy w gospodarstwie domowym, a zresztą i niezamężnych jest tam mniej, gdyż rolnik potrzebuje żony. Ale najciężej ukształtowane jest los dziewcząt z klas średnich, którym zabraknie opieki ojcowskiej, a które mężowskiej opieki nie znalazły. Otóż tym właśnie dziewczętom stara się obecny ruch kobiecy dostarczyć odpowiedniego wykształcenia do własnej później walki o chleb codzienny, do stworzenia sobie samej egzystencji, a także stara się o otworzenie przed nimi gałęzi zarabkowania dotąd dla kobiet zamkniętych. O wiele postulatów ruchu kobiecego można się sprzeczać, ale wobec powyższych cyfr i danych zgodzić się trzeba na otworzenie dla nich nowych pól zarobku.

NR 42

„Goniec Łódzki” 1902, nr 99,
czwartek, dnia 18 kwietnia (1 maja), s. 2

O kobietach

W czasach dawnych kobieta była powolnym narzędziem mężczyzny, a małżonek nabywał żonę jak towar i wolno mu było połowicę sprzedać.

W Chinach, Syrii, Palestynie, Indiach niewolnictwo istnieje dotąd z powodu Buddyzmu. Prawo Mojżesza zniosło niewolnictwo, a Talmud karci je z całą srogością.

Arystoteles nie odmawiał kobietom prawa swobody. Sokrates i Homer również z uwielbieniem wyrażali się o płci pięknej.

Św. Paweł mawiał, że jak wobec Boga tak i wobec prawa kobieta powinna być traktowana na równi z mężczyzną.

Już w czasach dawniejszych kobiety zaczęły wyróżniać się wśród mężczyzn, jako to św. Gertruda⁵, św. Teresa⁶ i inne.

W wiekach VII i VIII literatura kobieca była pochlebniej oceniana niż literatura mężczyzn. Z powodu światłego umysłu kobiet, zaczęto przywoływać je na rady biskupów; św. Cecylia⁷ była przełożoną zakonu itd., z czego wypływa, że wiara chrześcijańska udoskonalała nie tylko duchowo, ale i umysłowo, wykształcenie zaś i wychowanie prowadziły niewiasty do wyżyn sławy.

W wieku XVIII znajdujemy ocenę kobiet w dziele p. Krzymuskiej⁸.

Po rewolucji francuskiej, Ludwik XVI⁹ nadał swobodniejsze prawa kobietom. W roku 1769 dumny Korsykanin mawiał, że nie znosi kobiety mówiącej o polityce. Było to wówczas kiedy kobiety wystosowały petycję do rządu o nadanie im zupełnych swobód, zażądały od razu za wiele. Według Napoleona kobieta jest podłą, ale urocza, kobieta jest częścią składową mieszkania i nie różni się od pieca, lub innego mebla domowego.

⁵ Św. Gertruda Wielka (XIII w.), mistyczka, przełożona klasztoru w Helfcie.

⁶ Św. Teresa z Ávila, Teresa od Jezusa, Teresa Wielka, Teresa Sánchez de Cepeda y Ahumada (1515–1582), hiszpańska karmelitanka, mistyczka, myślicielka religijna i pisarka, doktor Kościoła, kanonizowana w 1622 r.

⁷ Św. Cecylia (II/III w.), męczennica rzymska; w końcu średniowiecza uznana za patronkę muzyki kościelnej.

⁸ Maria Krzymuska (1850–1901), autorka szkiców literackich z zakresu literatury i sztuki polskiej i obcej zebranych po jej śmierci w książce *Studia literackie*.

⁹ Ludwik XVI (1754–1793), król Francji 1774–1792 z dynastii Burbonów.

Z biegiem wzrastającej cywilizacji w krajach, kobiety stopniowo odzyskiwały swobodę. Zbyttnia wolność wywołała w Rzymie i w Grecji rozpustę, dlatego rządy zmuszone były wydać prawo, że kobiecie wolno mieć tylko tyle złota, ile jej potrzeba na najniezbędniejsze potrzeby.

W czasach teraźniejszych zaczęła opanowywać kobiety emancypacja, parta biedą i walką o byt, o czym wiele pisał Bolesław Prus. Zola¹⁰ niegdyś nazywał kobietę osiłą u wozu, obecnie nazywa ją dobrą gospodynią. Mickiewicz zowie kobietę puchem marnym, i wietrzną istotą.

Pomimo tej emancypacji, energia u kobiet dotąd nie zabłysła tak, jakby się tego można spodziewać. Powolność i bojaźliwość kobiety uwydatniamy przezywając ślamazarnego chłopca-baba, przeciwnie zaś swawolna dziewczynkę nazywamy chłopcem i wołamy: „dokazujesz jak chłopiec”.

Doświadczenia dowiodły, że czaszka kobiety jest mniejsza od czaszki mężczyzny, mózg zaś waży mniej. Energią i wytrwałością kobiety umiały się odznaczyć. Podziwialiśmy przecież męstwo kobiet w armii Menelika¹¹ unosimy się dotąd nad burkami¹², walczącymi przy bokach mężów swoich przeciw Anglikom.

¹⁰ Emil Zola (1840–1902), pisarz francuski, główny przedstawiciel i teoretyk naturalizmu, m. in. twórca 20-tomowego cyklu *Rougon-Macquartowie. Historia naturalna i społeczna za Drugiego Cesarstwa* (1871–1893).

¹¹ Menelik II (1844–1913), władca etiopskiego państewka Szeua. Cesarz Etiopii 1889–1909, twórca zjednoczonego państwa etiopskiego, któremu udało się utrzymać jego niepodległość.

¹² Wojny burskie prowadzone w Transwalu i Oranii w latach 1880–1881 i 1889–1902.

NR 43

„Goniec Łódzki” 1903, nr 245,
poniedziałek, dnia 8 (21) września, s. 2

Działalność kobiet

W ostatnich dziesiątkach lat coraz częściej spotykamy na polu pracy społecznej kobiety; wszelako dotychczas działalność ich nie posiada ustalonego kierunku, przeciwnie jest rozstrzelona, stąd praca społeczna naszych kobiet nie posiada wybitnego znaczenia.

Zanim omówimy kierunki pracy kobiet naszych, zalety i braki ich działalności, rzucimy wzrok na działalność kobiet pobratymców naszych: Czechów.

Przedewszystkim kobiety czeskie wzięły sobie za główne zadanie odrodzenie swego narodu pod względem uświadczenia. Rozumiejąc, że pojedyncza działalność nie wydaje rezultatów, potworzyły stowarzyszenia, które dokonują prawie nadzwyczajnych rzeczy.

Do najstarszych związków kobiecych należy „czesko-amerykański klub dam w Pradze”, założony w r. 1865 przez Wojtę Naprstka¹³.

Kierując działalność kobiet na nowe drogi, założyciel klubu rozpoczął od odczytów, których treść najwięcej interesowała ówczesny świat kobiecy, z początku owe odczyty niewiele miały zwolenniczek, z czasem jednak liczba ich zaczęła wzrastać, a wreszcie doszło do tego, że na odczytach klubowych bywało rocznie około 1300 pań. W ciągu lat 20 tj. do 1885 r. Odbyło się 475 odczytów.

Obecnie liczba stowarzyszeń kobiecych dochodzi do 200. Imponująca ta liczba ma na celu: 1) doskonalenie się w praktykach religijnych i uczynkach miłosiernych; 2) samokształcenie za pośrednictwem czytania, zakładanie czytelni, i urządzanie odczytów popularnych; 3) uprawianie muzyki i śpiewu; 4) dostarczanie odzieży i pożywienia biednym uczniom i opieki nad chorymi.

Bardzo wiele stowarzyszeń kobiecych poświęca się dobroczynności. Dwadzieścia stowarzyszeń założyło zakłady naukowe, 10 stowarzyszeń utrzymuje szkoły freblowskie, 8 zajmuje się specjalnie kształceniem kobiet.

W r. 1871 powstał związek rękodzielniczy kobiet czeskich, który założył szkołę handlowo-przemysłową dla kobiet. W pierwszym roku wykładały

¹³ Vojtěch Náprstek (1826–1894), czeski przemysłowiec. Działacz emigracji czeskiej w USA 1848–1858. Założyciel muzeum etnograficznego, biblioteki i czytelni w Pradze.

w szkole tej 22 osoby, a zapisało się 252 uczennic. Obecnie szkoła liczy przeszło 40 nauczycieli i nauczycielek, a 600 uczennic. W ciągu swego istnienia szkoła dała chleb w rękę przeszło 15,000 kobietom.

To samo stowarzyszenie (Ženski výrobní spolek)¹⁴ założyło kursy dla pielęgniarek; w ciągu lat pięciu przygotowano około 250 pielęgniarek, czyli dozorczyń chorych.

W r. 1873 stowarzyszenie to założyło własny sklep z bielizną, dając zajęcie przeszło 50 szwaczkom.

Jest to bezpłatne biuro pośredniczenia pracy dla kobiet.

Dotychczas kobiety społeczne czeskie odbyły dwa wielkie zjazdy: w r. 1897 pod protektorem Karoliny Světlí¹⁵ i Eleonory Woroczyckiej, tudzież w r. 1898. Na zjazdach tych powzięto szereg postanowień, które wydały olbrzymie rezultaty.

W ogóle zaznajomienie się z działalnością kobiet czeskich, budzi dla nich cześć, a gdyby ową działalność znały nasze panie niewątpliwie naśladowałyby w niejednym kobiety czeskie.

W szeregu artykułów, które pomieścimy następnie, postaramy się zaznajomić bliżej czytelniczki nasze z pracami kobiet czeskich wyrażając tymczasem gorące życzenie, aby panie nasze również szukały tam wzorów dla działalności swojej u nas, gdyż pod tym względem stoimy bardzo nisko.

Wr.¹⁶

¹⁴ Ženski výrobní spolek český powstał w 1871 r. z inicjatywy K. Světlí.

¹⁵ Karolina Světlá (1830–1899), czeska pisarka i działaczka feministyczna. Współpracownica Elišky Krasnoohorskéj, liderki czeskiego ruchu feministycznego.

¹⁶ Władysław Rowiński (1868–1918), dziennikarz i nowelista. W latach 1888–1892 prowadził dział kulturalny „Dziennika Łódzkiego”, był również korespondentem pism warszawskich „Kuriera Codziennego” i „Kuriera Warszawskiego”. Od 1906 r. redagował „Dziennik Częstochowski”, a następnie pracował w pismach warszawskich „Kurierze Porannym” i „Przeglądzie Porannym”.

NR 44

„Goniec Łódzki” 1903, nr 281,
wtorek, dnia 14 (27) października, s. 1–2

Ze świata kobiecego

W Europie panuje powszechne mniemanie, że Ameryka północna jest eldorado dla kobiet, że słaba płeć zdobyła tam już prawie wszystkie postęunki, zajmowane w Europie tylko przez mężczyzn, że równouprawnienie obu płci jest tam zupełne. Tymi słowami rozpoczyna pewna bezimienna autorka amerykańska swój artykuł, który umieścił jeden z londyńskich dzienników dla informacji Europy, a którego streszczenie podajemy dla użytku naszych czytelników.

Otóż należy przede wszystkim zaznaczyć, że w Stanach Zjednoczonych wszystkie szkoły od ludowych do uniwersytetów, są dostępne dla kobiet, które po uzyskaniu odpowiednich dyplomów mogą z nauki ciągnąć praktyczne korzyści, jako urzędniczki, lekarki, adwokatk. Co się tyczy prawa głosowania, o które kobiety w pierwszorzędzie wszędzie walczą, to w Stanach Zjednoczonych pod tym względem panuje wielka różnorodność. W niektórych stanach kobiety mają dość obszerne na tym polu atrybucje, w niektórych zaś nie zdobyły nic więcej nad to, co posiadają kobiety w konstytucyjnych państwach europejskich. W Ameryce chodzi nie tylko o czynności bierne prawa wyborcze do parlamentów stanowych i do Kongresu Unii, ale także o prawo głosowania w gminach, w sprawach szkolnych, sądowych itp. Liga Kobiet istniejąca w Ameryce północnej pod nazwą „Women’s Suffrage League”, walczy nie bez powodzenia o przyznanie kobietom prawa głosowania we wszystkich sprawach, załatwianych przez głosowanie. Istnieje tam jednakże Liga przeciwna pod nazwą „Anti Suffrage League”, która już nieraz pokrzyżowała plany ligi pierwszej. Gdy „Women’s Suffrage League” wnosi petycję do kongresu o przyznanie kobietom prawa głosowania, dajmy na to w sprawach szkolnych, natychmiast „Anti Suffrage League” wnosi petycję przeciwną, skutkiem czego przeciwnicy ruchu kobiecego w kongresie mają ułatwiona akcję i petycja idzie do kosza.

Na rozmaitych polach praktycznej działalności kobiety w Ameryce są wprawdzie zupełnie uprawnione z mężczyznami, ale, niestety, tylko co do pracy, lecz nie co do płacy. I tak na przykład, panny sklepowe w wielkich magazynach otrzymują zaledwie 4 do 7 dolarów na ubranie i inne potrzeby. A trzeba wiedzieć, że panna sklepowa musi w zimie posiadać nienaganny kostium czarny, ale w lecie do czarnej sukni codziennie świeżą wyprasowaną

białą bluzkę. A co ma począć panna sklepowa, pobierająca tylko 4 dolary na tydzień? Wszystkie prawie mieszkają przy rodzicach lub rodzinie, ale są także pracownice samotne, które skutkiem zbyt niskiej płacy żyć muszą w nędzy, albo pracować po całych nocach dla załatwienia dziur w budżecie.

Nauczycielki są stosunkowo dobrze płatne, rozpoczynają bowiem karierę z płacą 700 dolarów, która co roku wzrasta o 100 dolarów, kobiety garną się w takiej liczbie do zawodu nauczycielskiego, że istnieje tam ogromne przepełnienie. Rząd wydał ustawę, mocą której nauczycielka idąc za mąż traci posadę, mimo to jednakże o każdy wakans walczą setki kandydatek. Nauczyciele otrzymują 900 dolarów jako pierwszą płacę i roczny dodatek w kwocie 100 dolarów. Ile tych dodatków otrzymują nauczycielki, autorka wspomnianego artykułu nie podaje.

W ogóle podobnie jak w Europie, tak i w Ameryce kobiety, przy równej pracy otrzymują mniejszą płacę. Mężczyźni zupełnie słusznie żalą się, że kobiety psują wszystkie zarobki, przyjmując chętnie mniejszą płacę, byleby tylko znaleźć zajęcie. W zawodach wymagających wyższego wykształcenia kobiety w Ameryce, osiągają dobre rezultaty, jako lekarki, dentystki, adwokatkі. Na polu sztuk pięknych również mogą się pochwalić znacznymi zdobyczami. W malarstwie amerykańskim stanęły na wyżynie prawdziwego artyzmu. Na tegorocznej wystawie obrazów w nowojorskiej Akademii, która jest najstarszym w Ameryce stowarzyszeniem artystycznym, otrzymała pierwszą nagrodę miss Amanda Brewster Sewell. Z trzech nagród imienia Hallgartena otrzymała trzecią panna Betla Havens. W roku 1896 otrzymała pierwszą nagrodę im. Hallgartena Mary Hazelton, a w r. 1901 Klara Chesney otrzymała drugą nagrodę z tej samej fundacji, zaś Matylda Browne trzecią. W rzeźbie również kobiety zaczynają walczyć z mężczyznami o palmę pierwszeństwa.

NR 45

„Goniec Łódzki” 1903, nr 102,
sobota, dnia 12 (25) kwietnia, s. 4

Kobieta a wiek XX

II

Cechą charakterystyczną wieku ubiegłego była dążność do samodzielnego rozwoju jednostek, czyli indywidualizm. Ujawniała się ona w dziedzinie politycznej, torując wszystkim obywatelom, prawa do udziału w roztrząsaniu zagadnień państwowych, w ekonomicznej, znosząc zapory i granice wytwórczości i zbytu, w naukowej, sprzyjając i wspierając samodzielne badania uczonych (co znowu umożliwiło nam zdobycie wszechstronniejszego i głębszego panowania nad naturą), w społecznej, niwelując nierówności stanów, podkopując dawne związki stanowe i rodzinne i stawiając na nogach własnych. Jako dalszy ciąg owego rozwoju indywidualizmu uważać należy współczesny ruch kobiecy, który dąży do wyzwolenia kobiet spod opieki mężczyzny i z więzów, jakie na nie nałożyły, obyczaje wiekowe, – prowadząc je w zamian za to do samodzielności, do niezależności osobistej i społecznej.

Można tę dążność kobiet do samodzielności witać z uznaniem lub potępiać, w każdym jednak razie liczyć się z nią należy, jako z dalszym ogniwem owego postępu, który prowadzi ludzkość od kultury pierwotnej, przyrodniczej – do rozwoju wyższego, do świadomego udoskonalenia. Ruch kobiecy istnieje – i ani wpływem łagodnym, ani uciskiem brutalnym stłumić się nie da, jako wyraźny już czynnik psychologii ludów. Próżne są wspomnienia chwalców przeszłości o rajach ziemskim w zaraniu kultury ludzkiej, nadaremne – uwielbienia dla spokojnych niby lat wieku młodzieńczego ludów, bezsilne narzekania na obecny upadek i zepsucie, rzekomo wynikające z dążenia do samodzielności i rozwoju jednostek. Wiemy dziś wszyscy, że lata dzieciństwa ludów nie były wiekiem złotym; przekonaliśmy się, iż w wiekach późniejszych opiekunowie ludzkości bywali nie zawsze ojcem i matką dla ludzi, lecz często zaniedbywali wychowanie powierzonych im dzieci, myśląc o potędze własnej. Ale nawet, gdyby lata dzieciinne ludów były wiosną istotną, to i tak nie możemy zamykać oczu na wybitny wzrost indywidualizmu, na niepohamowaną dążność jednostek i ludów do wyzwolenia. Im dojrzalszymi stają się lub stawać chcą wychowawcy, tym bardziej

jest zbyt duża rola opiekunów, którzy zwalniając stopniowo powierzonych sobie pupilów spod swego przewodnictwa, winni ich uzbrajać do życia samodzielnego, do korzystania z wolności rozumnie i uczciwie.

Dążność do samodzielności, która stanowi cechę wieku 19-go, ogarnęła przede wszystkim mężczyzn. Czy z pełnoletności swej mężczyźni uczynili użytek właściwy, pojawiając się wolność tak, jak ona rozumiana być winna, tj. jako świadome kierownictwo sobą, dobrowolne poddanie swej osoby niechybnym prawom życia w społeczeństwie? Niestety postęp w kulturze etycznej nie dorównywał dorobkowi materialnemu. W panowaniu nad światem zewnętrznym porobiliśmy postępy zdumiewające, ale żadną miarą nie możemy się przyznać do równego tryumfu w opanowaniu wewnętrznej tj. naszej własnej natury. Samolubna i używania żadna istota nasza nie potrafi oddać siebie na usługi swego ducha i woli, taki jak się to nam udaje z mechanicznymi siłami natury. Młodzież dzisiejsza niecierpliwie oczekuje wyzwolenia z więzów powagi i obyczajów, ale czy w zamian za to podda się ona świadomie więzom rozsądku i sumienia wobec zagadnień ludów i ludzkości? Zastanawiając się nad powodami tego braku w kulturze moralnej, dochodzimy do wniosku, że człowiek nowożytny nie jest jeszcze dostatecznie przygotowany do stosunków nowożytnych, nie został jeszcze do nich wychowany. Pod względem charakteru jest on po dawnemu dzieckiem, ulegającym pokusom i wytworom kultury, niewolnikiem własnego dorobku materialnego. Pomimo wielu i gruntownych nauk, jakich udziela szkoła nowożytna, młodzież nie kształci w niej tęgości charakteru; gorączkowo dążąc do samodzielności męskiej, nie umie z niej uczynić użytku takiego, aby się nie uważać za jednostkę, niczym nie związaną z ogółem, lecz za przynależność ogółu, za obywateli, za członków organizmu zbiorowego. Nie uświadomiła sobie tej pewności, że prawa moralne nie są tylko sztucznymi sznurkami wolnej woli, lecz stanowią podstawę wszelkiego życia pojedynczego i gromadzkiego. Tego poglądu dzisiejsza szkoła nie daje, nie uszlachetnia uczuć, nie kształci sumienia, nie wzmacnia charakteru, tak aby każdy nosił w sobie gwiazdę przewodnią życia w postaci niewzruszonych, rozumnych zasad moralnych. Na tym punkcie wychowanie nowożytne uznać należy za chybione: domyślnie każe ono przypuszczać, iż dawne podstawy lub nowożytne nauki materialne wystarczą do zaprowadzenia i utrzymania nowych stosunków życiowych.

K.¹⁷

¹⁷ Kazimierz Kamiński, publicysta „Gońca Łódzkiego”.

NR 46

„Goniec Łódzki” 1903, nr 104,
wtorek, dnia 15 (28) kwietnia, s. 1–2

Kobieta a wiek XX**III**

Ale szersze i głębsze, na zdobyczach psychologii i doświadczenia oparte wychowanie kobiet nie tylko potrzebne jest dla ochrony zdrowia moralnego pokoleń i ludów, koniecznym jest ono również dla dalszego rozwoju ludzkości. Czekają ludzkość coraz nowe, dalsze i głębsze zadania; w rozwiązaniu ich udział przyjąć muszą także i kobiety, należycie wychowane i dorastające do uświadomienia sobie owych potrzeb kultury.

Wilhelm Scherer¹⁸ w dziejach kultury odróżnia epoki męskie i żeńskie: pierwsze cechują się głównie panowaniem trzeźwego rozumu i szczegółowej działalności praktycznej zaznaczają swe istnienie czynami gwałtownymi, surowymi, brakiem łagodnych zwyczajów i obyczajów, w epokach żeńskich panuje uczucie i fantazja, idealny pogląd na świat i syntetyczna praca myśli, łagodność, rozsądek, wydelikacenie i uszlachetnienie obyczajów i życia.

Realizmowi i brutalności epok męskich przeciwstawia się idealizm i humanizm niewieści. Obecnie żyjemy w epoce męskiej, którą cechuje bezbarwny, trzeźwy, pozbawiony zapału materializm, skostniała nietolerancyjna prawomyślność wyznaniowa, wygnanie idealizmu z literatury i sztuki (np. naturalizm), przewaga militarizmu i techniki, zdziczenie życia towarzyskiego, brak wiary i harmonii, piękna i uczucia w pracy i rozrywce, mały szacunek, jakiego doznaje obecnie kobieta ze strony mężczyzn i pożalowania godne dążenie wielu kobiet – stać się podobnymi we wszystkim do mężczyzn, zamiast rozwijać i kształcić swoje właściwości żeńskie. Wiemy, jaki w różnych czasach wpływ wywierała kobieta, jako matka i matrona, przyjaciółka lub towarzyszka – na kulturalne życie epoki, np. salony francuskie w okresie oświecenia i romantyzmu, lub angielskie – w zakresie polityki społecznej. Ale na to, aby wpływ taki lub podobny wywierać dziś, powinna kobieta nowożytna osiąść duże wykształcenie naukowe, które

¹⁸ Wilhelm Scherer (1841–1886), germanista austriacki, profesor w Wiedniu, Strassburgu i Berlinie. Jeden z twórców podstaw metodologicznych historii literatury.

dać jej może tylko szkoła wyższa. Istotnie, dla tak wysoko wykształconych kobiet, które zdobywszy wiedzę, zdołają zachować i rozwinąć wrodzone siły istoty kobiecej, takt, głęboką wrażliwość i nastrój idealny – dla takich kobiet we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego jest wiele, wiele do roboty.

„Powołaniem kobiety jest wzniecać światło”, spokojny, ożywczy płomień pojednania, pokoju i miłości, jaki ongi wyniosły do Rzymu porwane Sabinki¹⁹. Zadaniem jej zawsze będzie godzić i uszlachetniać coraz surowsze przeciwieństwa naszego życia religijnego, społecznego i politycznego, hamować spory klas i wyznań, powstrzymywać nienawiści rasowe i zdziwienie mas, skutecznie zwycięstwo poglądu idealnego we wszystkich dziedzinach życia. Wykształcona kobieta wieku XX-go wniesie czystość i zapał do ideału w zwyrodniałą sztukę, uniwersalność w nazbyt wyspecjalizowaną wiedzę, miarę i harmonię w rozkiełznaną żądzę zarobku, subtelność i takt w obyczajach, szczere poczucie szlachetności w całkowity tryb życia. Ona powinna wytworzyć idealny pogląd na życie, ukształtować jego ład obyczajowy za pomocą niesamolubnego współdziałania we wszystkich dziedzinach życia i praktyczno-moralnego wychowania w domu i w szkole.

Na zakończenie zaznaczmy jeszcze, jak w wyższym zakładzie naukowym dla przyszłych kobiet winno być ugruntowane owo tak niezbędne wykształcenie niewiast XX-go wieku. Co tedy czynić trzeba, aby kobiety 1) jako jednostki samodzielne, po wyjściu z okresu, niezbędnego kierownictwa przez zwyczaje i powagę, umiały dalej powodować się własnym rozsądkiem i sumieniem, żyć, jak kobiety dzielne i prawe i 2) aby przyjęły żywy udział we wszelkich, największych i najmniejszych zagadnieniach swego czasu i narodu, nie marnując, jak dotąd przeważnie, czasu na brzdąkanie, plotki, gałganki, mizdrzenie się, swary histeryczne, lub złośliwe pokazywanie staropanieńskiej zgryźliwości – bliźnim. Otóż wykształcenie charakteru kobiet, o ile to dotyczy szkoły, winno być oparte przede wszystkim na prawidłowym kształceniu uczuć, tj. na nauce, która nie tylko ułatwia, poznanie lub rozwija zręczność techniczną czy umysłową, ale wpływa również na ducha i wolę, rozwija uzdolnienia humanitarne i zachęca do czynów moralnych i idealnych.

Do tego celu najlepiej nadaje się świadomie zużytkowana religia, mowa ojczysta i historia. Dołączyć tutaj należy rozumienie starożytności klasycznej i poznanie wraz z oceną – życia etycznego i ideałów ludzkości. Rzeczą jest dziwną doprawdy, że najbardziej zdecydowani zwolennicy kształcenia humanitarnego nie doszli jeszcze do tej myśli, aby uczynić je udziałem również i córek narodu. Tymczasem właśnie na tym polu mogłoby ono

¹⁹ Porwanie Sabinek, mityczny incydent związany z początkami Rzymu. Według legendy, drużyna Romulusa porwała kobiety z plemienia Sabinów, aby je poślubić. Stało się to przyczyną konfliktu, który zażegnały porwane kobiety.

zbierać owoce najlepsze, nawet wówczas, gdyby klasycyzm zarzucono zupełnie w szkołach męskich.

Dalej, należałoby owo kształcenie charakteru ugruntować przez wykład nauki o życiu i obywatelstwie. Niezbędność tych przedmiotów staje się tym widoczniejszą, im bardziej pogrążamy się w upadek etyczny. Wiedzę o życiu i obywatelstwie należy oprzeć na gruntownym z historii naturalnej i dziejów kultury wysnutym poznaniu celów i warunków ludzkiego życia, pojedynczego i zbiorowego. Cele te są po części praktyczne, o ile dotyczą utrzymania całości i jednostek, częścią – etyczne, traktujące o doskonaleniu się jednostek i ogółu.

Wyrobiwszy i wpoiwszy w kobiety należyty pogląd na cele i zadania życia ludzkiego, należy dać im wskazówki i środki, jak życie ludzkie na tym poziomie uporządkować i utrzymać i dalej postępować w kierunku uszlachetnienia i poprawy. Odpowiedzi na to udziela inne przedmioty nauczania, jak higiena, nauka o gospodarstwie domowym i społecznym, o prawie, państwie, obowiązkach obywatelskich, o postępach i cnocie. Można chyba wymagać od nowoczesnej, tak mocno w doświadczenie i metody uzbrojonej pedagogiki, aby ona zdołała naukowe poznanie życia i obowiązków społecznych w stopniu odpowiadającym duchowi czasu, w wychowawców swych wpoić i podzielać na to, aby kobieta XX-go stulecia była zdolną nie tylko do zadań i obowiązków względem jednostek miłych lub najbliższych, ale też porzuciwszy uleganie osobistym kaprysom lub wybrykom, skierowała swą myśl i czyny na poznaniu i spełnianiu swych zadań względem społeczeństwa i ludzkości.

NR 47

„Goniec Łódzki” 1904, nr 164,
środa, dnia (2) 15 czerwca, s. 1–2

Kongres kobiet

W Berlinie odbywa się międzynarodowy zjazd działaczek w sprawie równouprawnienia kobiet.

Na drugim ogólnym zebraniu (w sali Beethowena pierwsza przemówiła p. Sewall, przedstawicielka kobiet kanadyjskich, po niej zaś zabrała głos p. Maria Stritt – delegatka związku niemieckich stowarzyszeń kobiecych.

Związek ten liczy już 10 lat istnienia, a przez ten czas szczęśliwie przetrwał wszelkie „choroby wieku dziecięcego”, dziś rozwija się pomyślnie, obejmując pod swymi skrzydłami 174 stowarzyszenia, pracujące w różnych zakresach ruchu kobiecego.

W imieniu kobiet angielskich mówiła panna Cliffond. Cechą charakterystyczną działalności związku kobiet angielskich jest energiczna, wyteżona praca. Związek ten nie poprzestaje na czczych, teoretycznych rozprawach a stara się sprawy swe szybko w czyn wcielać.

Delegatka duńska p. Schmigielow zaznaczyła duży postęp pracy kobiecej w Danii w trzech kierunkach: ku ukróceniu handlu żywym towarem, w walce z alkoholizmem oraz zdobywaniu praw wyborczych, które kobiety duńskie pozyskały w r. 1904.

Holandia posiada na zjeździe wymowną rzeczniczkę w p. von Dorp-Verdam. Kobiety holenderskie dzielnie pracują – niedawno do zakresu swych zadań włączyły sprawę prostytucji, z którą walczą teraz usilnie. W Amsterdamie założono „Stowarzyszenie ochrony dzieci” oraz drugie dla wywalczenia praw wyborczych. Nadto Holandia pracuje usilnie i skutecznie dla przeprowadzenia koedukacji oraz w kierunku rozwijania idei dążeń pokojowych.

Delegatka stowarzyszeń włoskich signora Surin w barwny sposób przedstawiła zakres działalności kobiet włoskich – obejmujący przede wszystkim bardzo liczne stowarzyszenia religijne, działające w duchu podniesienia religijności i moralności. Nadto istnieje sporo związków, pracujących w szerokim zakresie pracy kobiet doby dzisiejszej.

Delegatka Francji, panna Saint-Croise długo mówiła o młodym jeszcze związku kobiet francuskich, do którego w ostatnich czasach przyłączył się syndykat robotnic. Działalność związku roboczego polega głównie na dobroczynności, polepszeniu praw dzieci nieślubnych (przestarzały kodeks

Napoleona nie daje w tym kierunku żadnego oparcia) oraz na rozwijaniu samodzielnej myśli politycznej i na zdobywaniu praw wyborczych w głosowaniach powszechnych.

W wielu sekcjach związku wspólnie z kobietami pracują mężczyźni, którzy zdołali już przeprowadzić w Izbie uchwalenie niejednego z zadań pracy kobiecej.

Smutnie natomiast przedstawia się działalność związku kobiet w Austro-Węgrzech. Delegatka p. Marianna Hemisch uskarża się na brak solidarności między poszczególnymi stowarzyszeniami. Kobiety czeskie chcą pracować samodzielnie i niezależnie, większą jednak przeszkodę stanowi silna partia kobiet pracujących w duchu socjalno-chrześcijańskim. Ich działalność paraliżuje wszelką działalność związku, a stąd sprawy związku nader wolno się posuwają.

Nawet w zakresie praw wyborczych, które kobiety w Austrii otrzymały w roku 1849, dziś wciąż napotymane są trudności.

Duża nadzieja związku kobiet polega na zapowiedzianej rewizji kodeksu cywilnego w nowej formie kodeksu ma zająć duża reforma w paragrafach, dotyczących praw kobiet.

O związku węgierskim mówiła [...] madziarka, panna Rozenberg. Związek węgerek bardzo młody – rozwija się jednak [...]

Australia nadesłała aż trzy przedstawicielki: lady Aberdeen, miss Diakleson i miss Sheriff Bain. Referat ich wywołuje zdumienie.

Australia, ta część świata za dziką, niecywilizowaną uchodzącą, przedstawiła dziś sprawę kobiet na poziomie bardzo wysokim.

Referaty delegatek Australii, odczytane po tylu innych, wykazują, że kobiety australijskie są na wyjątkowo szczęśliwych prawach. Zdobyły wszelkie prawa wyborcze i zupełną swobodę działania na równi z mężczyznami. W wielu miastach obowiązki inspektorów lekarskich spełniają kobiety. Dzięki związkom kobiecym powstały schroniska dla idiotów i dla niedołęgów, przytułki dla więźniów po odsiedzeniu kary. Kierownictwo w wielu tych zakładach humanitarnych spoczywa w rękach kobiet. W farmach odległych od miast, związek kobiet zakłada szpitale, biblioteki. Związek czuwa nad nimi stale i stale nowe zakłada.

W pojęciach moralnych kobiety australijskie bliskie są tego przewrotu, gdy idea zupełnej moralnej równości i odpowiedzialności i mężczyzn i kobiet będzie prawem obowiązującym.

Moralność mężczyzn dziś wzrosła tam bardzo znacznie: jednocześnie praca kobiet wydała skuteczne bardzo owoce w walce z alkoholizmem, który zmniejszył się niepomrotnie.

I z dumą mówiły o tym kobiety australijskie, odczuwając zawiść w oczach kobiet europejskich i amerykańskich.

Ostatnia zabrała głos p. Sewall²⁰ w imieniu kobiet amerykańskich. Związek kobiet w Ameryce posiada dwa miliony członkiń i 309 tysięcy członków. A ci członkowie, którzy podają rękę kobietom w cywilizacyjnej pracy – to najdzielniejsi przedstawiciele narodu.

Tylko przy wspólnej pracy obu płci w zrozumieniu wspólnego interesu można dojść do celu bo celem najwyższym wszechświatowego związku kobiet, jest wspólna praca obu płci dla podniesienia całej ludzkości.

²⁰ May Wright Sewall (1844–1920), amerykańska pisarka, nauczycielka i feministka.

NR 48

„Goniec Łódzki” 1904, nr 166,
piątek, dnia 4 (17) czerwca, s. 1–2

Kongres kobiet

W dalszym ciągu obrad na kongresie berlińskim dokonano wyborów do związku na następne pięciolecie.

Na przewodniczącą powołano lady Aberdeen (Anglia). Na zastępczynię przewodniczącej wybrane zostały: Maria Stritt (Niemcy), Anna Retzius (Szwecja) i Julia Siegfried (Francja). Skarbniczką związku została p. W. Sanctor (Kanada), sekretarką Ogilwia Gordon (Szkocja), a protokulistką panna Marcina Kramer (Holandia).

Na godność honorowego prezesa związku powołano jednomyślnie p. May Wright Sewall (Ameryka).

Główny zarząd związku międzynarodowego postanowiono otworzyć w Bernie Szwajcarskim.

Następny zjazd międzynarodowy postanowiono odbyć w r. 1909 w Kanadzie.

Postanowiono w przyszłości grupować delegatki nie według krajów, ale według narodowości.

Na obradach sekcji kształcenia kobiet, jako matki, gospodyni domu i wychowawczyni dzieci, referowała panna Helena Lange. W ładnym swym przemówieniu p. Lange dowodzi, że kobieta powinna przede wszystkim myśleć o swoim powołaniu przyrodzonym jako żona i matka, a później winna gorliwie zająć się sprawą ogólnospołeczną.

Lady Aberdeen skreśliła rolę kobiety, jako matki i wychowawczyni społeczeństwa, utrzymując dalej, że błędem wielu stowarzyszonych jest dążność do zbyt gwałtownego osiągania zadań związku. Tylko przy pracy spokojnej, taktownej, rozumnej i nacechowanej miłością ku społeczeństwu można wszystkie cele przeprowadzić. Kobieta winna też bujając głową w obłokach, pamiętać o tym, by twardo stać na ziemi.

Pani Stela Gerhani (Berlin) miała do omówienia wdzięczny temat „Macierzyństwa”. Mówiąc o tym naturalnym powołaniu kobiety, któremu musi ona oddać najlepszą część swego istnienia, mówczyni zbijała nieuzasadnione twierdzenie, jakoby, kobieta pracująca dla społeczeństwa czy sztuki nie mogła być dobrą matką.

Przeciwnie, historia daje nam liczne przykłady, że macierzyństwo, ten powtórny chrzest kobiety, według orzeczenia George Sand²¹ w niczym nie przeszkadza samodzielnej pracy kobiety.

Wiadomo np. Jak dobrymi matkami były George Eliot²², pani de Staël²³ i wiele innych.

Utyskuje jednak mówczyni na dzisiejsze wychowanie, które w niczym nie przygotowuje dziewcząt do ich przyszłego macierzyństwa.

P. Gordon żąda zakładania szkół specjalnych, gdzie by dziewczę mogło się wykształcić na przyszłą dobrą i rozumną matkę.

Ciekawe szczegóły podała p. Franklin (Anglia) o instytucji angielskiej „Wychowawczy związek rodziców” (The Parents National Education Union).

Celem związku jest pewne dopełnienie wykształcenia szkolnego dziewcząt.

Związek ten mianowicie obznajmia młode dziewczęta z ich przyszłą rolą jako gospodyń i matek.

Bardzo oryginalne było przemówienie pani Henrietty Goldschmidt z Lipska.

Stare przykazanie „Czcij ojca twego i matkę swoją, by ci się dobrze działo w życiu” radzi mówczyni zamienić na inne względem rodziców „czcij dzieci twoje, by tobie dobrze w życiu było”. [...]

²¹ George Sand, Amantine Aurore Lucile Dupin (1804–1876), francuska pisarka epoki romantyzmu.

²² George Eliot, Mary Ann Evans (1819–1880), czołowa angielska pisarka epoki wiktoriańskiej.

²³ Madame de Staël, Anna-Louise Germaine Necker, baronowa de Staël (1766–1817), powieściopisarka i publicystka francuska

NR 49

„Goniec Łódzki” 1904, nr 171,
środa, dnia 9 (22) czerwca, s. 5

Kongres kobiecy²⁴

Prezydium kongresu zaprosiło w piątek liczne grono młodych dziewcząt, celem obznajmienia ich z celami, do jakich dąży ruch kobiecy. Dwie sale Filharmonii berlińskiej zaledwie starczyły na pomieszczenie słuchaczek, które stawily się bardzo licznie na wezwanie. Przybyły uczennice gimnazjum, seminariów freblowskich, szkoły sztuki oraz wszelkich możliwych zakładów naukowych, również nauczycielki i – studenci ze wszystkich niemal fakultetów. Zebranie było bardzo ożywione, słuchano uważnie przemów lady Aberdeen²⁵, panien Alicji Salomon, Aäumer i innych.

Właściwym obradom kongresu w piątek przysłuchiwało się liczne grono mężczyzn ze sfer naukowych, rządowych, oraz innych. Z zajęciem zwłaszcza śledzili przebieg wywodów sekcji pierwszej, która zajmowała się studiami uniwersyteckimi kobiet. Z wywodów tych słuchacze dowiedzieli się, że dwa są tylko kraje, w których kobiety bez żadnej walki do studiów tych zostały dopuszczone.

– Dania i Francja. W Danii, jak objaśniła panna magister Hansen, zwróciła się w r. 1875 pewna młoda dziewczyna do ministerium z prośbą o pozwolenie wstąpienia do uniwersytetu i otrzymała je natychmiast. We Francji wrota uniwersyteckie otworzyły się również bez oporu po raz pierwszy w r. 1868 Angielce, której w Londynie nie dopuszczono do wszechnicy, a która chciała studiować medycynę. W St. Zjednoczonych jest 464 uniwersytety męskie, które dzisiaj dopuszczają 80 proc. kobiet na tych samych warunkach co mężczyźni; nadto jest jeszcze 14 uniwersytetów żeńskich.

W sekcji drugiej mówiono o organizacjach zawodowych i o ruchu stowarzyszeniowym. Panna Macarthur wykazała w referacie co w Anglii uczyniła „Trade Union League” dla kobiet. W Lancashire samym już 100,000 robotnic jest zorganizowanych i to razem z mężczyznami. Pracowniczki pocztowe i handlowe mają również wspólną z mężczyznami organizację, której głównym celem jest podwyżka płac i zmniejszenie czasu pracy.

²⁴ Kongresy Kobiet w Berlinie odbyły się także wcześniej w 1894 r. i 1899 r.

²⁵ Ishabel Maria Hamilton-Gordon, Marchioness of Aberdeen and Temair (1857–1939), filantropka, pisarka, działaczka na rzecz kobiet.

W Austrii 4 miliony kobiet pracuje w rolnictwie, a milion w handlu; 30 proc., wszakże są to analfabetki.

W sekcji trzeciej pani Ichenhäuser odczytała referat o dziennikarkach w Niemczech, w czwartej rozważano prawo wyborcze kobiety do kościoła i gminy.

W sobotę odbył kongres ostatnie posiedzenia sekcyjne. W sekcji pierwszej mówiono o udziale kobiety w systemie edukacyjnym w różnych krajach. W sekcji drugiej rozważano położenie nauczycielek ludowych we Francji i w Niemczech. W sekcji trzeciej porządek dzienny obejmował sprawę opieki prawnej kobiet. W czwartej wreszcie toczyły się ożywione dyskusje nad politycznym prawem wyborczym kobiet, a w dyskusjach brali udział i mężczyźni.

NR 50

„Rozwój” 1905, nr 190,
poniedziałek, dnia 15 (28) sierpnia, s. 5

Ruch kobiecy w Danii

Garść ciekawych szczegółów o ruchu emancyperyjnym kobiet w Danii podaje korespondent kopenhaski berlińskiego „Local-Anzeigera”²⁶.

W ruchu tym, osobą przodującą – pisze – jest bez wątpienia pani Emma Gad²⁷, małżonka admirała marynarki duńskiej.

Dziecko Kopenhagi, wybitna pisarka, której utwory sceniczne, a zwłaszcza komedia „Wesele srebrne”, osiągnęły na scenach duńskich powodzenie wielkie – rzuca przed laty dziesięciu pióro, pod wrażeniem urządzonej wówczas w Kopenhadze wystawy prac kobiecych i poświęca się zupełnie działalności społecznej – szczególnie zaś popieraniu równouprawnienia kobiet.

Pierwszym skutkiem, widocznym pracy jej w tym kierunku, jest założenie w Kopenhadze wielkiej restauracji kobiecej, w której przewija się dziennie od 800 do 1,000 zwolenniczek wyzwolenia kobiet spod opieki przymusowej mężczyzn. Niektóre z pań tych posuwają dążności emancyperyjne tak daleko, że strzygą włosy, noszą czapki i palta kroju męskiego, dwie zaś nawet, otrzymawszy pozwolenie ministerium spraw wewnętrznych, ubierają się całkiem po męsku.

Drugim czynem działalności pani Gad w interesie rodaczek, było założenie w Kopenhadze stowarzyszenia pracowniczek na polu handlu i przemysłu, wreszcie duńskiego Towarzystwa popierania sztuki ludowej, liczącej dziś 1,000 członków i uczącego bezpłatnie 150 dziewcząt tkactwa, oraz haftu, według starych narodowych wzorów duńskich i grenlandzkich. Połączony obecnie z Towarzystwem tym „Klub kobiecy” ma niebawem przenieść się do własnego lokalu i istnieć nadal jako stowarzyszenie odrębne.

Jedną z najsympatyczniejszych przedstawicielek teoretycznej emancytacji kobiet jest „magister artium”, panna Ida Falze-Hansen.

Pani ta zajmuje stanowisko profesorki literatury duńskiej i szwedzkiej w instytucji, noszącej tytuł „Państwowej szkoły wyższej dla nauczycieli”, a przeznaczonej dla uzupełnienia wiedzy pedagogów obojej płci przez jedno

²⁶ „Berliner Local Anzeiger”, berliński dziennik wydawany w latach 1883–1945, założony przez Augusta Scherla.

²⁷ Emma Gad (1852–1921), duńska pisarka i ekonomistka. W 1905 r. otrzymała Medal za zasługi.

i dziesięciomiesięczne kursy specjalne. Zakład ów, otrzymujący od rządu 150,000 koron subwencji rocznej, posiada od 20 do 30 profesorów. Na wykłady jednomiesięczne uczęszcza 600, na wykłady zaś dziesięciomiesięczne 150 nauczycieli i nauczycielek rocznie. Śród tych ostatnich znajduje się obecnie też kilka Islandek. Jedna Islandka uczęszcza również na uniwersytet kopenhaski, co dowodzi, że i na odległej, mroźnej wyspie, gdzie do niedawna jeszcze wiedza dla dziewcząt była prawie niedostępną, ruch kobiecy zakorzenia się stopniowo.

Dostęp do uniwersytetu kopenhaskiego, istniejącego od 1479 r., kobiety duńskie uzyskały dopiero w 1877. Praca ich jednak w tym kierunku natrafiła z początku na niezmierne trudności, zwłaszcza na wydziale lekarskim, skutkiem wielce wrogiej postawy, jakie przeciwko koleżankom zajął „Związek studentów duńskich”. Dopiero później założona „Gmina studencka” okazała się dla studentek względniejszą, powołane zaś do życia w ostatnim dziesięcioleciu zeszłego wieku „Schronisko studentów” powołało nawet jedną studentkę do zarządu.

Od 1877 do 1901 r. studiowało w uniwersytecie kopenhaskim 227 kobiet, z których połowa niemal ukończyła nauki chlubnie. Śród studentek tych wiele wyszło za mąż, ale tylko za mężczyzn z wykształceniem akademickim. Z liczby 10 kobiet, które ukończyły wydział lekarski, 7 wyszło za mąż za lekarzy. Niektóre zawierają związki małżeńskie jeszcze podczas studiów uniwersyteckich, co nie przeszkadza im spełniać obowiązków żon i matek. Najwybitniejszą przedstawicielką tej kategorii kobiet jest pani Ragna Schon, redaktor organu, poświęconego sprawom kobiecym, pt. „Kobieta i społeczeństwo mieszczańskie”.

Dotychczas dwie dopiero Dunki uzyskały dyplomy doktorskie, ze względu na trudności uzyskania w Danii takiego tytułu.

Jedna z doktorek, panna Hugge, poświęca się badaniom historycznym i zajmuje stanowisko archiwisty w archiwum państwowym; druga panna Karin Thaning, człowiek wielkiej nauki, doszła do tytułu doktorskiego dopiero po zdaniu kolejno sześciu egzaminów państwowych.

Pożałowania godnym jest, że kobiety w Danii nie mogą użytkować wiadomości swoich na równi z mężczyznami, nie dopuszczane są bowiem na przykład do zajmowania posad w gimnazjach, szpitalach, więzieniach. Dotychczas jedną tylko mianowano przełożoną w gimnazjum dla chłopców i dziewcząt, a śród szkół ludowych dla dziewcząt jedna jedyna znajduje się pod kierownictwem kobiety. Co dotyczy inspekcji szkół ludowych, znajduje się ona wyłącznie w rękach mężczyzn, aczkolwiek niedawno ogłoszone prawo pozwala już wdowom, posiadającym dzieci w wieku szkolnym, należeć do komisji szkolnych.

Śród działaczek na polu równouprawnienia kobiet, należy jeszcze wspomnieć pannę Annę Braun, kierowniczkę „Damskiego związku nauczycieli”, do którego należą na równi tak nauczycielki, jak i nauczyciele. Dzięki jej usiłowaniom, powstał również wspaniały gmach tanich mieszkań dla nauczycielek ludowych.

W r. b. panna dr Hugge powołała do życia „Polityczny związek kobiet”, mający za zadanie wykształcenie polityczne Dunek. Do związku tego należą już kobiety wszelkich warstw społeczeństwa i różnych zapatrywań.

Najliczniejsze wreszcie ze stowarzyszeń kobiecych w Kopenhadze jest „Towarzystwo gimnastyczne kobiet”. Towarzystwo to ma na celu udzielenie lekcji gimnastyki higienicznej setkom szwaczek, dziewczętom fabrycznym i służącym za opłatą 25 oere (15 kop.) miesięcznie. Towarzystwo to odbywa w porze letniej ćwiczenia gimnastyczne wieczorami, na udzielonym mu przez władze placu pod zamkiem Frederiksberg, niebawem jednak posiadać będzie własne boisko w pięknym parku Faelled.

NR 51

„Kurier Łódzki” 1906, nr 90-b,
wtorek, dnia 3 lipca, s. 1–2

Prawo wyborcze kobiet i kwestia kobieca

Tocząca się obecnie w Dumie państwowej walka o piaty punkt formuły prawa wyborczego nie omieszczała wywołać odpowiedniego ożywienia wśród szerokiego koła mniej lub więcej uświadomionych kobiet. Wszystkie stowarzyszone siły kobiece zakrzętnęły się żywo około zmanifestowania głośno swej solidarności, z tym odłamek przedstawicielstwa narodowego, który nie szczędzi głosu w obronie czysto ludzkiego prawa kobiety do uczestniczenia w życiu politycznym państwa prawdziwie demokratycznego. Na ręce więc posłów z rozmaitych stron kraju płyną petycje z niezliczonymi podpisaniami kobiet, solidarnie wołających o to prawo, którego odmawiają im nawet ci, co wypowiedzieli się wyraźnie za czterocłonkową formułą, tj. uznający prawo wyborcze wszystkich obywateli, nie wyłączając najmniej uświadomionych mas narodu. Poprzez te wszystkie jednak głosy, domagające się prawa służenia sprawie ogólnej, przebija wyraźnie i jawnie chęć służenia także sprawie własnej, sprawie kobiecej. Udział kobiety w politycznym życiu narodu przecenianym bywa tak przez jego zwolenników, jak i przeciwników. Duch polityczny, charakteryzujący dany odłamek masy, odnosi się tak dobrze do męskiej, jak i żeńskiej jego połowy. O szerokich warstwach ludności daje się to prawie bezwarunkowo powiedzieć, a najlepszym dowodem tego służyć mogą całe zastępy kobiet, zasłużonych w walce o wolność, niemniej od swych towarzyszy płci męskiej. W burżuazji kobieta wolna od pracy zawodowej, nie zaabsorbowana walką klasową, pozostawiona czasowi i sobie samej, z większą łatwością wchłania tchnienie kultury, a z nim i powiew postępu i demokratyzmu. Ujemnego więc wpływu kobiety na bieg życia narodowego obawiać się mogą tylko ci, dla których ujemnym będzie wszystko, co sprzyja temu postępowi i szczeremu demokratyzmowi. Tak więc, jeżeli udzielenie prawa wyborczego kobiecie na szali losów politycznych państwa nie zaważy, to w każdym razie sprawie tej więcej korzyści przynieść może, niż szkody. A przy tym byłoby to zdradą ideału demokratycznego, pod znamieniem którego toczy się walka o wolność, gdyby obdarzając wolnością ludność całą, wyłączyć jedną połowę tej ludności w imię przywilejów płci. Byłoby to niezupełnym zwycięstwem brutalnego prawa siły, którego panowanie złamać ma ruch wolnościowy.

Inaczej rzecz się ma ze sprawą kobietą i wpływem prawa wyborczego kobiety na bieg jej rozwoju. Tu trzeba zaznaczyć nie tylko jego znaczenie ideowe, lecz przede wszystkim czysto praktyczne. Tu pośredni udział kobiety w pracy prawodawczej narodu nie tylko może, lecz musi okazać się potężnym czynnikiem ewolucyjnym. Tu prawem wyborczym dostaje kobieta w rękę broń pośredniej konkretnej walki z odwiecznym murem przesądów, ciężącym wiekową krzywdą na losach rodu kobiecego. Prawo wyborcze kobiety, stwierdzając jej dojrzałość jako człowieka i obywatela, nie może w konsekwencji nie doprowadzić do zniesienia tych sromotnych praw, nie tylko kwestionujących tę dojrzałość, lecz wydających jej w ręce przeciwne świadectwo i odbierających jej i to minimum wolności, jakim cieszy się obywatel najbardziej ciemzonego kraju. Prawo wyborcze musi w konsekwencji dać kobiecie swobodę korzystania w jak najszerszym zakresie ze wszystkich zdobyczy kultury i brania udziału w kulturalnej pracy ludności, swobodę wszechstronnego rozwoju swej indywidualności z pożytkiem dla społeczeństwa. I wreszcie nie pozwoli prawo wyborcze kobiety zamknąć prawodawstwu oczu na całą aktualność sprawy kobiecej, jako kwestii ekonomicznej. Wiek XX, który zaznacza swój pochod w walkami przede wszystkim ekonomicznymi, zmuszony będzie sprawie kobiecej szerokie pole zostawić. Odmawiać jej dziś znaczenia kwestii ekonomicznej mogą tylko ci, którzy niezwykli w zjawiskach społecznych doszukiwać się przyczyn głębszych, którzy w poszczególnych objawach nie umieją odnajdywać znamion natury ogólnej. Piętrzące się z dniem każdym trudności walki o byt, komplikujące sprawę zawierania małżeństw i pozostawiające tym samym całe masy kobiet poza obrębem rodziny, zwiększająca się przerażająco podaż rąk roboczych na wszystkich polach pracy, dla kobiet dostępnych, wyzysk i eksploatacja pracy kobiecej, a jako wynik wszystkich przyczyn coraz groźniejsze rozmiary przybierająca prostytutka, są to chyba zjawiska, mogące przemówić do najbardziej zagorzałego przeciwnika emancypacji i równouprawnienia kobiet i zachwiać go w jego apriorystycznych, pseudo naukowych lub dyletanckich wywodach o niższości umysłowej kobiety, o powołaniu, zakreślonym jej przez samą naturę itp. Nie nakarmią one z pewnością głodnej, daremnie szukającej kawałka uczciwego chleba kobiety, nie dadzą odpowiedzi, którą z posiadających jej alternatyw: hańbę czy śmierć wybrać. Potrzeba udostępnienia kobiecie zawodów, dziś jej zabronionych jest tak bijąca w oczy, że mówić o tym jest chyba zbyt bezczelne. Że kobieta godnie odpowie każdemu podjętemu zadaniu, o tym przekonują [...]. Ufamy, iż przyszłość wszystkie co do tego zwątpienia rozwieje, gdy pozwoli kobiecie czynami dowieść swej dojrzałości i uzdolnienia do pracy na każdym polu działalności społecznej i zawodowej. Znakomita

sentencja Lassall'a²⁸, że „konstytucja jest ustosunkowaniem się sił społecznych” dałaby się tu jako porównanie doskonale użyć. Dajcie kobiecie konstytucję, tj. pozwólcie się jej wypowiedzieć zupełnie, pozwólcie śmiało przemówić wszystkim jej instynktom i porywom, dajcie jej swobodę doskonalenia wszystkich sił duchowych, a przekonacie się, kto weźmie górę, czy *cura domestica*, drobnostkowymi kłopotami i interesami wypełniająca swą pustkę duchową, czy żądna hołdów zalotnica, w bezmyślnym flircie swą energię życiową marnująca, czy też rozumny, rwący się do czynu człowiek, godnie i z pożytkiem dla społeczeństwa wykonywujący swą pracę na każdym dowolnie obranym stanowisku.

Maria Werner

²⁸ Ferdynand Lassalle (1825–1864), niemiecki myśliciel i działacz socjalistyczny, jeden z organizatorów ruchu robotniczego w Niemczech, związany z rewolucyjno-demokratyczną grupą skupioną wokół K. Marksa, w 1863 r. doprowadził do utworzenia Powszechnego Niemieckiego Związku Robotników, zginął w pojedynku.

NR 52

„Kurier Łódzki” 1907, nr 288,
niedziela, dnia 28 września, s. 1–2

Rozszerzenie praw kobiety

Kwestia równouprawnienia, a raczej uprawnienia kobiet wydaje się u nas rzeczą tak daleką, tak niedościgłą nawet, że obojętnie przechodzimy nad nią do porządku dziennego.

Bo i kto ma się nią zajmować? Większość kobiet, tych najwięcej zainteresowanych, nie wie nawet o istnieniu takiej sprawy, obojętnie dźwiga jarzmo, które przed wiekami nałożono na nie, mniejszość ta inteligentna nawet, nie stara się z nią zaznajomić, nie wierzy, by coś na jej korzyść zmienić się mogło. A mężczyźni? Dla nich (przynajmniej dla znacznej większości) kwestia kobieca to temat do nieustannych drwin i żartów; kobiety o swe prawa walczące to histeryczki, jeżeli nie coś gorszego jeszcze, a mężczyzna sprzyjający sprawie, jeżeli przypadkiem znajdzie się taki – to anomalia, zdrajca i dezterter spod sztandaru „słusznej władzy z Bożej łaski”.

Nic więc dziwnego, że wobec takiego nastroju naszego społeczeństwa pod tym względem panuje u nas zupełna martwota i jeżeli powstają gdziekolwiek uświadomione grupy, to nie wychodzą one poza zakres teorii tylko – do czynu jeszcze daleko.

A jednak nie wszędzie tak jest. Owszem gdzieindziej kobiety zrozumiały swoją krzywdę, więc łączą się, zrzeszają i walczą i jeżeli nie od razu, to stopniowo zdobywają coraz to nowe prawa.

I tak, świeżo w parlamencie szwedzkim kobiety odniosły duże zwycięstwo: przyznano im dostęp do służby państwowej i prawo wybieralności na urzędy gminne.

Naturalnie nie odbyło się i tutaj bez długich i gorących dyskusji, które podajemy za szwedzkim organem „Dagny”, wychodzącym w Sztokholmie, bo charakteryzują one przekonania różnych odłamów społeczeństwa szwedzkiego, które przecież od naszego znacznie wyżej stoi.

Przeciwnicy nadania kobietom prawa służby państwowej tak starali się zobrazować następstwa tej zgubnej według nich, reformy.

Kobiety – mówili – rzucą się gromadnie do zajmowania urzędów, często może ich naturze nieodpowiednich, jak np. lekarzy okręgowych i wojskowych.

Zajęcia te, rzecz prosta, „odciągają je od wzniosłego powołania żon i matek”, strącą je z ich „uprzywilejowanego, wysokiego stanowiska”, ogniska

domowe opustoszeją, a mężczyźni będą zmuszeni szukać nowych dróg zarobkowania, lub emigrować nawet... Zawieranych małżeństw będzie coraz mniej, bo zyskowne posady zajmą kobiety – a one same w służbie publicznej tracą bogobojność i moralność, te piękne cechy, którymi górowały dotąd nad mężczyznami. W dodatku społeczeństwo nie zyska nawet zdolnych i wytrwałych pracowników, bo kobietom brak siły, wytrwałości, samodzielności twórczej.

Argumenty, jak widzimy dosyć banalne, na które podpisałoby się większość naszych, nawet postępowych, mężów.

Ale w parlamencie szwedzkim znalazło się dużo obrońców kobiecej sprawy, przytaczali oni argumenty wymowne i silniejsze od swych przeciwników.

Wskazywali na zasługi kobiet, tak na polu pedagogicznym (Sonia Kowalewska) jak uczynków miłosierdzia (miss Nightingale²⁹ – czynna na polu bitwy) i byli nawet zdania, że kobiety wejść powinny jako nauczycielki do szkół miejskich, bo wniosą one tam trochę swego macierzyńskiego wpływu...

Odciągnięcia kobiet od naturalnego ich powołania nie boją się także. Czyż była o tym mowa, gdy przyjmowano je na pocztę lub do telegrafu, gdzie przecież tak licznie pracują?

Wiadomo, że kobiet jest więcej niż mężczyzn, że nie wszystkie one wychodzą za mąż, czyż więc i dla tych ostatnich posady państwowe mają być zamknięte? Chodzi tu przede wszystkim o pożytek społeczeństwa, nie jednostki.

„Jeżeli kobieta prędzej się wyczerpuje pozwólcie jej wcześniej usunąć się od pracy. Społeczeństwo powinno korzystać ze wszystkich sił, które mu zaofiarowują, rozumie się więc i kobiecych.

Względy ekonomiczne i racjonalne również za tym przemawiają.

Pozwalamy kobietom kształcić się na uniwersytetach, – dopuścmy je na stanowiska, do których przygotowała je praca”.

Jeszcze gorliwszych obrońców miały kobiety w drugiej Izbie, gdzie też i mniej oponentów się znalazło.

Ciekawe było między innymi przemówienie lekarza, który wskazywał wielką doniosłość pracy kobiet w szpitalach i ze swego stanowiska bronił nawet obydwóch urzędów, które wywołały tyle oburzenia, mianowicie lekarzy okręgowych i wojskowych.

Zajęcia pierwszych nie są nawet tak bardzo uciążliwe, a zresztą czyż kobieta nie okazała już swej wytrzymałości jako akuszerka i pielęgniarka

²⁹ Florence Nightingale (1820–1910), angielska pielęgniarka i działaczka społeczna. W czasie wojny krymskiej w 1854 r. organizatorka opieki pielęgniarstwa nad rannymi żołnierzami brytyjskimi. Założyła w 1860 r. pierwszą szkołę dla pielęgniarek przy Szpitalu Św. Tomasza w Londynie. Od 1912 r. Komitet Czerwonego Krzyża przyznaje medal im. Florence Nightingale szczególnie zasłużonym pielęgniarkom.

– a doświadczenie ostatnich wojen czy nie dowiodło, jak kobieta i w lazarecie polowym przydać się może?...

Dalej wykazywał mówca obłudę tych, którzy obawiają się ściągnąć kobietę z jej piedestału. „Kiedy chodzi o wyższe posady społeczne, obawiamy się dopuścić na nie kobiety, ażeby nie ściągnąć ich z tej wysokości, na której je umieściliśmy.

Ale gdy chodzi o pracę kobiet w rzemiosłach nie słyhać tych przestróg, a nie możemy zaprzeczyć, że pomimo wszelkich praw ochronnych, są one tam narażone na wielkie niebezpieczeństwa. Czyż patrząc na robotnice fabryczne troszczycie się ażeby zachowały one swe „wzniosłe stanowisko”? Z ich zewnętrznego pozoru nieraz widzimy, jak one mało są odpowiednie na matki przyszłych pokoleń.

Okazano tutaj znacznie mniej troskliwości o zachowanie kobiety dla domu i rodziny, chociaż należy pamiętać, że tam chodziło o znacznie większą ilość kobiet – przyszłych matek, niż ich obejmuje dzisiaj poruszona sprawa, która zresztą dotyczy zajęć o wiele mniej szkodliwych dla zdrowia”. Zakończył mówca żądaniem, by nie ograniczać kobiet i na innych polach pracy, gdzie one przydać się mogą.

Ostatecznie ciekawe te debaty zakończyły się głosowaniem, które dało następujący rezultat: w pierwszej Izbie 64 głosy za wnioskiem, 60 przeciw, w drugiej 116 za i 95 przeciw.

To, do czego Szwedki dążyły lata całe, nad czym pracowały słowem i czynem, stało się wreszcie ich udziałem. Ograniczenia i zastrzeżenia pewnie tyczą się tylko katedr teologicznych i stanowisk sędziów gminnych, co nie czyni zwycięstwa mniej doniosłym.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że fakt ten przyjęty został przez obie strony z zupełnym spokojem, tak praca społeczna kobiet stała się tam rzeczą powszednią.

Teraz, ciesząc się uzyskanymi prawami myślą one o swojej odpowiedzialności, o obowiązkach jakie je czekają. Nawołują do pracy nad sobą, do kształcenia i przygotowywania się... żeby nie było powiedziane, „że tak ważna chwila zastała je nieprzygotowanymi”.

W wydanej odezwie do kobiet [...] nam nie może być skierowany zarzut, że nie jesteśmy gotowe do pracy, uważamy to za zaszczytne, że dziś możemy złożyć naszą cegielkę na ołtarzu ojczyzny”. A dalej przestroga, która i do nas Polek, tym więcej skierowaną być może: „Nie wiercie temu, co wam obojętność poddaje, że walka jest za trudna dla was i że zwycięstwo będzie i bez waszego udziału osiągnięte”.

S.

NR 53

„Kurier Łódzki” 1911, nr 15,
czwartek, dnia 19 stycznia, s. 1

Ubezpieczenie macierzyństwa

W Berlinie odbył się świeżo nadzwyczajny zjazd członków związków ochrony macierzyństwa. Związek ten, to w kulturalnym życiu niemieckim może jedna z najciekawszych organizacji kobiecych.

Cele jego obejmują bardzo szerokie horyzonty działalności społecznej. Zjazdy, odbywane corocznie, rozszerzają coraz to więcej zakres działalności związku, czyniąc ją coraz to owocniejszą. Tym razem zjazd zwołany został w pewnym socjalnym celu.

Rząd niemiecki złożył parlamentowi projekt reformy ustawy o ubezpieczeniu robotników, a więc i robotnic, zjazd więc określić ma stanowisko związku względem zmian projektowanych i wydać opinię swoją w tej sprawie.

W większości państw europejskich kobiety brzemiennie i położnice nie korzystają z żadnej prawie specjalnej ochrony.

Robotnica brzemienna pracować musi aż do chwili krytycznej i rozpoczynać pracę po położeniu na nowo, gdy jej tylko siły fizyczne na to pozwolą.

Szwajcaria weszła pierwsza na drogę ochrony macierzyństwa. Uchwała rady związkowej z 1877 roku zabraniała kobiecie brzemiennej zajmować się pracą zawodową na dwa tygodnie przed położeniem i 6 tygodni po położeniu. Mała Szwajcaria ustawą tą zasłużyła się znakomicie społeczeństwu, za jej bowiem dobrym przykładem poszły także inne państwa.

Pierwsze uznały potrzebę ochrony kobiet brzemiennych Niemcy, za ich przykładem poszła Austria. Oba państwa te są, nie licząc Szwajcarii, w danej chwili jedynymi, w których macierzyństwo korzysta z jakiejś bodaj ochrony, aczkolwiek bardzo jeszcze niedostatecznej.

Urzeczywistnioną została ochrona ta w Niemczech z chwilą wprowadzenia tak zwanych kas chorych. Kobiety brzemiennie otrzymywały zasiłek, na równi z innymi chorymi, w ciągu czterech tygodni po położeniu.

Rodzaj ten ubezpieczenia połączony był jednak z wieloma niedogodnościami.

Przed wszystkim kobiety brzemiennie, jak i wszyscy chorzy w ogóle, otrzymują tylko trzy czwarte zarobku. Przepis ten jest zupełnie niesprawiedliwy, o ile zwłaszcza dotyczy robotnic brzemiennych, które przed i po położeniu mają wydatki większe, niż zwykle.

Przepis ten, w zastosowaniu do zwykłych chorych uzasadniony jest obawą symulacji, ale wszak przy połogu o symulacji mowy być nie może. Wielką niedogodnością jest dalej to, że zapomogi otrzymują tylko położnice, nie zaś kobiety brzemiennie.

Kasom przysługuje wprawdzie prawo warunkowe wydawania zapomóg także i kobietom brzemiennym, – korzystają jednak z niego w wyjątkowych tylko wypadkach.

Ubezpieczeniu tego rodzaju podlegają nadto tylko robotnice, podległe inspekcji fabrycznej, a więc tylko robotnice fabryczne.

Nowy projekt rozszerza wprawdzie znacznie zakres osób, które podlegać mają obowiązkowemu ubezpieczeniu na wypadek choroby, mimo to jednak znajdują się jeszcze bardzo liczne kategorie robotnic, które z dobrodziejstw ustawy korzystać nie będą mogły. Dość np. powiedzieć, że ustawa przewiduje ubezpieczenie tylko położnic zamężnych.

Związek opracował też ze swojej strony szereg poprawek do projektowanej reformy i zakomunikować je postanowił parlamentowi w formie memoriału.

Proponuje więc, między innymi, ażeby ubezpieczenie obowiązkowe na wypadek choroby obejmowało wszystkie osoby, które zarabiają mniej, niż 5 tysięcy marek rocznie, dalej żeby położnice otrzymywały za czas choroby całkowity zarobek, żeby zapomogi dla kobiet brzemiennych były obowiązkowe, nie zaś warunkowe i żeby wreszcie na wydawanie zapomóg nie wpływało wcale, czy kobieta brzemienna lub położnica jest zamężną, czy też niezamężną.

Ostatnie żądanie memoriału uzasadnia następującymi danymi statystycznymi: według danych ostatniego spisu ludności, było w Niemczech na ogólną liczbę 5,793,155 mężczyzn w w. l. 18 do 30 nieżonatych 4,417,619, czyli 76,2 proc.; na ogólną zaś liczbę 3,585,875 kobiet w wieku lat 18 do 24 niezamężnych 2,820,538 czyli 79,4 procent.

Cyfry te, zdaniem memoriału dowodzą, że instytucja małżeństwa w obecnej formie dostępna jest dla szczupłego tylko grona osób płci obojga w wieku dojrzałości.

NR 54

„Kurier Łódzki” 1911, nr 25,
wtorek, dnia 31 stycznia, s. 1–2

Prawo kobiety do głosowania

Suфраżystki angielskie zwróciły się do opinii francuskiej w kwestii prawa kobiet do głosowania, licząc na przychyłność [...]

Na konferencji w amfiteatrze Stowarzyszeń Wiedzy w Paryżu, niestrudzona prezydentka „Narodowej Unii Społecznej i politycznej kobiet angielskich” („National women’s social and political union”), p. Pankhurst³⁰ wygłosiła referat o zasadach, dla których walczą one o udział w równych z mężczyznami prawach w akcji i nadzorze nad sprawami publicznymi.

Pominąwszy znane w tym przedmiocie argumenty, spieszymy jednak za[...], że dotychczasowe wyniki udziału kobiet w polityce tych krajów, gdzie im prawo głosu nadano, są b. dodatnie.

Suфраżystki nie domagają się na razie udziału w głosowaniu powszechnym. Żądają na początek dopuszczenia ich jedynie do kontroli nad funduszami państwowymi, a to bynajmniej nie byłoby wbrew zwyczajom i obyczajom od dawna panującym w Anglii.

Do wyborców miejskich należą tu szefowie rodzin, opłacający podatek na ubogich i lokatorowie mieszkań, od 10 funtów szterlingów (250 fr.) komornego, zaś po wsiach właściciele gruntów z dochodem co najmniej 12 funtów szter. (300 franków) rocznie.

W razie więc udzielenia kobietom prawa do udziału w rozprawach nad budżetami gmin, skorzystają zeń w pierwszym rzędzie właścicielki ferm i domów, co poniekąd i dzisiaj czynią przez swych zastępców, albo przez usta mężów, nad którymi wpływ posiadają. Zresztą, za przykładem kolonii poszłaby tym razem sama metropolia, kolonie są przykładem naśladowania godnej emancypacji.

W Nowej Zelandii nadano kobietom prawo głosowania w 1898 roku. Był to rezultat kampanii wszczętej już w 1895 roku. Sfery mieszczańskie uchyliły się z początku od korzystania z tego prawa, głosowały więc tylko inteligentki. Ale brak zaufania trwał krótko.

³⁰ Emmeline Pankhurst (1858–1928), liderka ruchu suфраżystek angielskich. Walczyła o prawa polityczne dla kobiet, zwłaszcza o prawo wyborcze. W 1903 r. założyła Społeczno-Polityczną Unię Kobiet, organizowała demonstracje, zakłócała zebrania wyborcze, wielokrotnie aresztowana.

Już w 1898 roku na 1040,461 kobiet zapisanych głosowało 90,290, w 1896 na 142,305 głosowało 108,783, a w 1902 r. na 185,94 głosowało 138,505 kobiet.

Czyli – prawo polityczne kobiet utrwaliło się w Nowej Zelandii.

Od roku tysięcznego dziewięćsetnego kobiety australijskie są obieralne i głosują.

Dobroczynny ich wpływ na politykę wewnętrzną uwydatnił się w szeregu znamiennych reform w dziedzinie zarządzeń przeciwalkoholicznych i przeciw nieludzkiej eksploatacji pracy niewieściej i dziecięcej, oraz w sferze higieny fabrycznej i podniesienia płac robotniczych.

Kobiety spełniały tu – jak widać – obowiązek stanu b. dobrze i b. pożytecznie, kładąc przede wszystkim nacisk na te zagadnienia praktyczne, które mężczyźni mniejszą zazwyczaj obdarzają uwagą.

Spomiędzy ludów europejskich, zaawansowali się najbardziej Norwegczycy w tej mierze.

Powołali na razie kobietę do głosowania przy wyborze posłów i do wyborów gminnych z tym rygorem, aby wyborczyni miała skończone 25 lat i opłacała podatek od dochodu wyrażonego w co najmniej sumie 400 koron (600 franków).

Uczestniczą też kobiety norweskie w obradach komitetów szkolnych.

W Szwecji prawo wyborcze ściśle związane z własnością nieruchomości. To samo w Danii. Kobieta właścicielka e o i p s o jest wyborczynią w obu tych krajach.

W politycznej krucjacie kobiecej najdonioślejszymi wynikami słusznie pochwalić się może – jedna tylko Finlandia.

W przededniu ruchów z roku 1905, ukazem Cesarskim było dozwolonym opracowanie projektu prawa wyborczego na zasadzie powszechnego głosowania płci obojga.

Skrutynium z roku 1907 posłało do Landtagu 17, a 1908 – 25 kobiet, które odznaczały się w sejmie mądrością inicjatywy w sprawie przyznania swobód majątkowych i praw do dziedzictwa dzieciom nieślubnym.

Rozszerzyły też deputatki finlandzkie naukę początkową na wszystkie gminy, uchwałyły surowe kary za katowanie nieletnich i zapewniły ubogim położnicom państwową pomoc przez wypłacenie im trzymiesięcznego zwykłego ich zarobku.

Oto serdeczna mądrość stanu kobiecego, w przeciwstawieniu do srogiego i bezwzględego ustawodawstwa mężczyzn.

Energumeni, którzy chcą budować nowe społeczeństwo na ruinach przeszłości, powinni by od kobiet – prawodawczyń finlandzkich nauczyć się miłosierdzia.

Albowiem, słodycz miłości, stosowana metodycznie, najżywotniejszy to czynnik odnowy społecznej.

Francja nie uwzględniła dotąd sympatycznie żądań kobiecych.

Wieńc przodownica sufrażystek angielskich p. Pankhurst we Francji chce począć agitację uważając, że zbliża się jednak dzieło oswobodzenia, bo jednakowe ciężary wymagają jednakich praw.

Istotnie kobiety opłacają podatki te same co mężczyźni; winny więc, wobec prawa równe być mężczyznom; zachodzi też pytanie, czemu by stanowiącej połowę ludności płci żeńskiej nie dopuścić do spraw publicznych, skoro ponosi ona wszystkie prawie trudy wspólnie z płcią męską?

Przykłady, wyżej przytoczone, aż nadto dobrze wskazują na to, że kobieta równie skutecznie spełni obowiązek publiczny jak mężczyzna, i że nic temu nie stoi na przeszkodzie, aby ją powołać do uczestnictwa w wiecach narodowych i społecznych.

Cz. L.

NR 55

„Kurier Łódzki” 1911, nr 114,
piątek, dnia 19 maja, s. 1–2

Nowy typ kobiety współczesnej

W dziele swym o pochodzeniu gatunków stwierdza Darwin³¹, że twory organiczne tak długo żyją, rozwijają się i rozmnażają pomyślnie, jak długo środowisko, wśród którego żyją, sprzyja ich organizmowi. Wtedy organizm tych istot przystosowany jest do warunków zewnętrznych.

Z chwila jednak, gdy te warunki, czy to z przyczyn od człowieka niezależnych, czy też za współdziałaniem powstającego ducha ludzkiego zaczynają się zmieniać, muszą i istoty w nich żyjące, o ile mają utrzymać się przy życiu zmienić tryb życia, a co za tym idzie, [...] powolnemu przeobrażeniu swej istoty.

To prawo przystosowania się do zmienionych warunków środowiska, – stwierdziło się także w rozwoju kobiety.

Mędrzec starożytny, Solon³², rozróżniał tylko trzy rodzaje kobiet: „Kurtyzany, dla naszej przyjemności, niewolnice dla naszej usługi i małżonki, które nam rodzą dzieci i dozorują gospodarstwo. I te trzy odmiany utrzymały się przez długie wieki, ulegając tylko powierzchownym zmianom zabarwienia, stosownie do każdorazowej kulturalnej mody. Dumna i cnotliwa kasztelanka, która spoza okien obronnego zamku oczekuje [...] swego męża i pana, poważna matrona, która z fraucymerem swym zasiada do kołowrotka Molierowska³³ „*preciensese ridicule*” i arkadyjska pasterka z epoki Rococo, światowe i półświatowe damy naszych czasów, wszystko to odmiany tego samego typu kobiety-niewiasty, słusznie tak nazwanej dla braku świadomości swego poniżenia i swej godności człowieczej.

Typ ten żył, rozwijał się i rozmnażał pomyślnie dopóty, dopóki mężczyzna mógł z łatwością dostarczyć utrzymania swej rodzinie i jak długo wszystkie kobiety znajdowały zaopatrzenie pod opiekuńczymi skrzydłami mężczyzny.

³¹ Karol Darwin (1809–1882), angielski przyrodnik, twórca teorii ewolucji. Dzieło *O powstawaniu gatunków* ukazało się w 1859 r.

³² Solon (ok. 635–560 p. n. e.), ateński polityk i poeta, na przełomie 594 i 593 wybrano go na archonta, przeprowadził reformę państwa.

³³ Molière, Molier (1622–1673), właśc. Jean Baptiste Poquelin, najwybitniejszy komedio pisarz francuski.

Od dłuższego czasu jednak zaszła w tych stosunkach gruntowna zmiana. W klasie pracującej, skutkiem wprowadzenia maszyn i rozwoju wielkiego przemysłu, potaniała praca robotnika, tak, iż zarobek jego nie może już wystarczyć na utrzymanie rodziny, prócz tego, zupełna zależność od pracodawcy, liczne kryzysy i zbytek sił roboczych, pozbawiają całe rzesze robotników pracy na długie miesiące.

W klasach średnich i wyższych znów ogromny rozwój techniki, kultury, sztuki i środków komunikacyjnych podniósł w niebywały sposób potrzeby ludzkie i wywołał prawie ogólnie życie nad stan; nierównomierny z rozrostem potrzeb rozwój urządzeń społecznych spowodował bezprzykładną konkurencję a utrudnione warunki życia pociągnęły za sobą większą śmiertelność wśród mężczyzn. Naturalnym tego wszystkiego wynikiem jest, że statystyka stwierdza corocznie zmniejszającą się liczbę małżeństw.

Tak więc na całej linii, zarówno w klasach ubogich i pracujących, jak i w sferach średnich i wyższych warunki, wśród których żyła kobieta tak długo, zmieniły się zupełnie, rodzina i dom stanowiły grunt, na którym dawny rodzaj kobiety rozwijał się najpomyślniej, teraz zaczęła ona tracić grunt pod nogami i stanęła wobec nieznanego jej i objętego przez nią świata bezbronna i bezradna. Jedynym dla niej wyjściem było zastosowanie się do nowych warunków i kobieta weszła na tę drogę naturalnego przystosowania się, zaczęła przyswajać sobie nowe właściwości i zaczęła z zależnego, chronionego i strzeżonego domowego zwierzęcia przemieniać się w niezależną bojownicę, z nieświadomej niewiasty, w świadomego człowieka i powstał w tym procesie przystosowania się nowy typ kobiety współczesnej.

Nie jest to jednak typ jeden, powszechny i jednolity, lecz rozpada się, zupełnie tak, jak całe społeczeństwo dzisiejsze na dwie klasy: kobietę z proletariatu i kobietę z burżuazji. Te dwie odmiany, chociaż obie nowe i wytworzone przewrotem stosunków społecznych, różnią się jednak bardzo między sobą.

Ponieważ przedmiotem niniejszego artykułu ma być nowy typ kobiety z klas średnich a głównie z sfer tak zwanej inteligencji, przeto o kobiecie z proletariatu nadmienię tylko krótko, że jest ona najostrzejszym typem kobiety współczesnej, a życie jej przedstawia obraz tak smutny i przykry, że bez przesady powiedzieć możemy, iż są to ofiary poniesione przez ludzkość w walce o lepszą przyszłość. Te miliony kobiet zajęte na równi z mężczyzną we fabrykach nie mają już domu, nie wyszły one na zarobek skutkiem jakichkolwiek z góry obmyślanych dążeń emancypacyjnych, wygnała je konieczność, zmusił je głód.

Kobieta z klas średnich natomiast działa świadomie i z zamiarem i to stanowi najważniejszą różnicę między nią a kobietą z proletariatu. I dla

niej wprowadzie dom nie jest już tym, czym był dawniej, i ciepłem i gniazdem i zaopatrzeniem na całe życie; ale zawsze jest dla niej przynajmniej punktem oparcia, skąd przygotowuje się do lotu. I ją coraz częściej warunki ekonomiczne zmuszają do pracy zarobkowej, lecz nie ma ona w dosłownym znaczeniu noża na gardle; widzi i rozumie zmianę, jaka odbywa się w stosunkach społecznych przed jej oczyma; piętrzące się trudności życia otworzyły jej oczy na nierówności obojga płci, pojęła ona, że jeżeli córki jej nie ma spotkać ten sam los, który przygniata kobietę z proletariatu, to musi ona wyzwolić się z dotychczasowej zależności, musi przygotować się do pracy i stanąć o własnych siłach. Z całą świadomością więc rozpoczęła kobieta współczesna walkę o samodzielności i powstał zorganizowany ruch kobiecy, który dąży z jednej strony do uświadomienia reszty kobiet, a z drugiej strony domaga się przystępu do szkół wyższych i do wszystkich zawodów, oraz praw cywilnych i politycznych. Walka ta, zwłaszcza w dziedzinie wykształcenia i pracy zawodowej doprowadziła wszędzie niemal do zwycięstwa i rośnie z każdym dniem prawie rzesza kobiet pracujących z klas średnich.

Jeżeli jednak będziemy rozpatrywali, jakie skutki pociągnął z sobą ruch kobiecy bezpośrednio dla dzisiejszej generacji kobiet nowego typu, dojdziemy do przekonania, że rezultaty pod pewnymi względami nie są bardzo pomyślne. Przede wszystkim przyrósł sił kobiecych zwiększył jeszcze konkurencję w wielu zawodach, obniżył płacę i utrudnił tym samym warunki życia. Bezpośrednim, odruchowym, tego następstwem była niechęć mężczyzn i rozgoryczenie kobiet. Powoli jednak szerzy się z obu stron zrozumienie, że zbawienie nie leży w walce między sobą, lecz w zwalczaniu wspólnego wroga tj. wyzysku pracy, oraz w dążeniu do stworzenia coraz nowych dziedzin pracy.

Pod względem fizycznym następstwa niezależności i w zawodowej pracy kobiet nie są również korzystne dla pierwszych pionierek ruchu kobiecego. Rzecz to zupełnie naturalna. Dotychczasowe wychowanie młodzieży żeńskiej nie uwzględnia dostatecznie rozwoju mięśni a niehigieniczne ubranie od wczesnego wieku utrudnia funkcję oddychania i trawienia (sznurówki). Z tak źle rozwiniętym organizmem kobieta pracująca zawodowo spełniać ma tę samą pracę, którą wykonuje najsilniej rozwinięty mężczyzna, a nadto ma zwykle jeszcze do spełnienia obowiązki gospodarskie, a często i macierzyńskie.

Musi to odbijać się na jej zdrowiu, a stąd wysuwa się fałszywe wnioski, że kobieta jako płeć słabsza, poddać pracy takiej jak mężczyzna nie może.

Tu zauważyć należy, że i mężczyzna częstokroć poddać pracy tej nie może, czego dowodem wzrastająca śmiertelność wśród mężczyzn. Dążyć

zatem należy wspólnymi siłami do skrócenia czasu pracy. Z drugiej znów strony szerzy się już powszechnie zrozumienie, że wychowanie młodzieży żeńskiej ulec musi gruntownej zmianie, która przede wszystkim objąć musi wychowanie fizyczne.

Gdy to nastąpi, okaże się już w najbliższej generacji, że nie ma płci słabej.

Jeżeli ekonomiczne i fizyczne następstwa usamodzielnienia kobiety przedstawiają na razie jeszcze strony ujemne, to moralnie natomiast stała się kobieta nowego typu na takiej wyżynie, że pozostawiła daleko za sobą kobiety nieuświadomione.

Obudziło się w niej silne poczucie godności człowieka, i nie pozwoli ona nigdy zdeptać go, nie da się użyć za narzędzie do samolubnych celów mężczyzny.

Najważniejsza rzecz jednak, że rozumiała ona ważne znaczenie małżeństwa, które nie ma być tylko zadowoleniem interesów jednostki, lecz musi służyć celom społeczeństwa, wie o tym, że tylko w związkach fizycznie i duchowo dobranych spoczywa nadzieja postępu i doskonalenia się ludzkości. Kobieta uspołeczniona nigdy nie wejdzie w małżeństwo dla celów i względów ubocznych. Jeżeli nie łączy jej z mężczyzną wzajemna miłość i szacunek, pozostanie raczej niezamężną.

Nie łudzi się ona co do tego, że los jej jest mniej doskonały i niej szczęśliwy, niż los kochanej i kochającej żony i matki. Lecz wie, że życie czynne i użyteczne bez szczęścia małżeńskiego lepszym jest stokrotnie, niż nieszczęśliwe pożycie małżeńskie.

Dziś jeszcze rozpowszechnionym jest przesąd, że emancypacja wiedzie do utraty kobiecości; gdy zwiększy się liczba kobiet nowego typu, obudzi się też zrozumienie, że kobieta nie dlatego dąży do fizycznego, umysłowego i ekonomicznego podniesienia, aby zatracić swą kobiecość, lecz aby ją rozwiniąć jak najkorzystniej, nie dlatego, aby się oddalić od mężczyzny, lecz aby połączyć się z nim tym ściślej, bądź to w szczęśliwym małżeństwie, bądź w pracy obywatelskiej społecznej.

NR 56

„Kurier Łódzki” 1911, nr 125,
piątek, dnia 2 czerwca, s. 1–2

Praw dla kobiet!

Od szeregu lat, kobiety całego cywilizowanego świata walczą o zrównanie swych praw z mężczyznami.

Żądanie to jest zupełnie słuszne i zgodzić się musimy z profesorem Dybowski, który w dziele swym pt.: „O kwestii tak zwanej kobiecej ze stanowiska nauk przyrodniczych” – wypowiedział co następuje:

„Dążyć winniśmy do osiągnięcia najwyższego dobra dla człowieka tj. wolności dla wszystkich i wszystkiego, co uznajemy na mocy logicznego myślenia za prawdę, słuszość i sprawiedliwość, zaś pierwszym warunkiem na drodze do tego jest równouprawnienie kobiet”.

Twierdzenie to tak słusznie, jasno i sprawiedliwie rozstrzyga kwestię równouprawnienia kobiet na korzyść tych ostatnich, że już bliższych dowodzeń nie potrzebuje.

Wszak społeczeństwo składa się nie tylko z samych mężczyzn, lecz i z kobiet, to też zupełnie słuszne, aby kobieta, jako człowiek, była równie uprawnioną i samodzielną jednostką, jak i mężczyzna.

Przemawia za tym tysiące argumentów i tysiące nazwisk kobiet, które czy to na polu nauki, czy sztuki, czy w dziedzinie pracy społecznej, chlubić się odznaczyły.

W walce kobiet o swe prawa ludzkie, o możliwość oddziaływania na wszystkie zagadnienia i przejawy życia publicznego, w obecnym okresie czasu przyjmują udział nie tylko już same kobiety, lecz i mężczyźni, dowodząc tym, że sprawa kobieca jest nieodłącznie związana ze sprawą narodów, cywilizacji i wysokiej kultury.

Wszechstronne usamowolnienie kobiety i udostępnienie jej możliwości rozwoju jej sił duchowych i fizycznych – oto główne hasło pod którym stają w szeregach kobiecych mężczyźni, a objaw ten wróży niechybne zwycięstwo rozgałęzionej dziś akcji, zmierzającej do usamodzielnienia kobiety.

Samodzielność – to droga do twórczości.

Usamodzielniona kobieta stanie się dzielną pomocnicą ogólnej pracy społecznej, siłą i dźwignią w urzeczywistnieniu wielu celów, zmierzających do poprawy istniejących warunków socjalnych.

Jednym z pierwszych krajów, gdzie mężczyźni aktywnie popierają sprawę kobiecą, jest Anglia.

W Londynie istnieje międzynarodowy klub męski dla równouprawnienia kobiet, na którego czele stoi lord Lytton³⁴.

Angielska liga mężczyzn zapoczątkowała w ostatnim okresie przedwyborczym niezwykle żywotną akcję w dążeniu kobiet do zdobywania praw obywatelskich.

W sprawie spopularyzowania prawa wyborczego dla kobiet w Zurychu urządził specjalną konferencję sędzia, dr Struli.

Taką konferencję urządził również profesor Broda z Paryża w Bernie szwajcarskim.

Nawet Kalifornia posiada ligę męską dla praw kobiecych, która się oświadczyła za przeprowadzeniem prawa wyborczego dla kobiet w najbliższym czasie.

Czyż, ciesząc się taką popularnością, hasło „głosowania powszechnego” będzie istotnie powszechnym, jeśli usuniemy od niego kobiety?

Obecnie prawo wyborcze czynne i bierne uzyskały kobiety w siedmiu krajach Australii i czterech stanach Ameryki Północnej, w Europie zaś – tylko w Norwegii i w Finlandii.

I u nas ruch kobiecy jest szeroko rozpowszechnionym.

Ogniskuje się on głównie w Stowarzyszeniach.

W Królestwie istnieją dwa Towarzystwa: „Związek równouprawnienia kobiet polskich” i „Stowarzyszenie równouprawnienia kobiet”.

Obie te instytucje mają liczne oddziały na prowincji.

W Galicji kobiety pracują w „Kołach towarzystwa szkoły ludowej”³⁵, w „Uniwersytecie ludowym”³⁶, w „Czytelniach dla kobiet” itp.

Walkę o prawa kobiet prowadzą „Związki i komitety równouprawnienia”.

Przed kilku laty założony został związek kobiet polskich w Moskwie.

Jak dalece u nas, dojrzała kwestia kobieca, dowodem zainteresowania jest szeroka agitacja z powodu jubileuszu trzydziestoletniej pracy społecznej redaktorki „Steru”, Pauliny Kuczalskiej-Reinschmidt.

Nazwisko jubilatki, znanym jest łódzianom, w roku bowiem 1904, brała ona udział w zbiorowych konferencjach urządzanych przez łódzkie Towarzystwo higieniczne, w sprawie niezwykle doniosłej społecznie – zniesienia reglamentacji prostytucji.

³⁴ Edward Bulwer-Lytton, lord Lytton (1803–1873) angielski polityk i pisarz, działacz partii liberalnej, później konserwatysta, autor powieści obyczajowych i sensacyjno-kryminalnych.

³⁵ Towarzystwo Szkoły Ludowej, organizacja oświatowa założona w 1891 r. w Galicji. Pierwszym jej prezesem był A. Asnyk.

³⁶ Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza założony w 1898 r. w Galicji.

„Ludźmi jesteśmy – ludzkich praw żądamy” – wołała, jedna z pionierów ruchu kobiecego, Kazimiera Bujwidowa.

Prawa te sformułowane zostały przez krakowski oddział „Czytelnia dla kobiet”, noszący nazwę „Oddziału ochrony praw kobiety”.

Brzmiały one jak następuje:

Każda uświadomiona kobieta, domagać się powinna:

- 1) Zupełnego równouprawnienia politycznego kobiet.
- 2) Wyzwolenia ekonomicznego przez zrównanie płacy za równą pracę, przez dostęp do wszystkich zawodów, przez wyszukanie nowych dróg zarobkowych oraz reformę gospodarstwa domowego.
- 3) Równouprawnienie kobiet w kodeksie cywilnym (prawo o świadczenia, prawo opieki nad dziećmi, prawo małżeńskie itp.).
- 4) Bezpłatność nauczania, oraz otwarcia dla kobiet, wszystkich szkół istniejących.
- 5) Ochrony macierzyństwa, przez odpowiednie ustawy ochronne, zabezpieczające kobietom w ostatnim miesiącu ciąży, oraz pierwszym po porodzie, całkowite utrzymanie, oraz pomoc lekarską.
- 6) Ochrony dziecka, przez zabezpieczenie każdej matce, odpowiedniej pomocy, na wychowanie dziecka, oraz przez zrównanie w prawach dzieci naturalnych z dziećmi ślubnymi.
- 7) Zniesienie administracyjnie uprawnionej prostytucji.
- 8) Zniesienie wszystkich przywilejów płci, wyrażających się w prawach zarówno skodyfikowanych, jak i obyczajowych.

Jesteśmy przekonani, że słuszna walka kobiet osiągnie w niedługim czasie zwycięstwo, a wówczas, świadome swych zadań, staną się dzielnymi współpracowniczkami we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

J. Garlikowski

NR 57

„Rozwój” 1912, nr 71,
środa, dnia 27 marca, s. 7

Dlaczego sufrażystki w Londynie robią awantury?

Czy należy, czy nie należy dać kobietom prawo uczestniczenia w wyborach do parlamentu? Zarówno twierdząca, jak i przecząca odpowiedź na to pytanie ma wielu zwolenników i wiele zwolenniczek. Rozstrzygnięcie kwestii tej, do prawa politycznego należącej, nie jest przedmiotem niniejszego artykułiku.

Ale mamy mnóstwo pytań spornych, dla których stronnicy takiego lub owakiego rozumienia do oczów sobie skaczą. Mamy stronników i przeciwników używania napojów alkoholowych, pokarmów mięsnych, obchodów uroczystych publicznych, dobroczynności prywatnej, loterii wszelakich.

Ale dlaczego przeciwnicy tego lub owego kierunku nie wybijają sobie wzajemnie szyb i nie obrzucają się kamieniami, podczas gdy londyńskie sufrażystki używają takich właśnie sposobów, aby czy to nawrócić, czy też nastraszyć ludzi, którzy ich nie chcą dopuścić do wyborów parlamentarnych?

Po prostu z nudów, z nadmiaru czasu i pieniędzy jęły się ulicznikowskich rozrywek, podobnie jak – mniejsza o to, gdzie – niektórzy ludzie z takichże przyczyn babrzą się w najnikczemniejszej rozpuście.

Próżniactwo i zbytek – to ciężkie brzemie, pod którym załamuje się rozsądek i moralność.

Próżniactwo i zbytek z jednej strony, a nadmiar pracy i nędza z drugiej – to dwie ciężkie klątwy, dwa źródła brzydkich zjawisk, od których bodajby się ludzkość uwolniła jak najrychlej.

NR 58

„Rozwój” 1912, nr 56,
piątek, 8 marca, s. 4

Sufrażystki

Wybryki i demonstracje sufrażystek londyńskich, domagających się praw politycznych dla kobiet, zbrzydły już opinii publicznej w Anglii, tym bardziej oburzonej, iż w wystąpieniach swoich nie liczą się one z klęską ekonomiczną kraju, wstrząśniętego przez olbrzymie przesilenie ekonomiczne i w manifestacjach swoich posuwają się za daleko.

Dotąd karano je tylko zwykłymi karami więziennymi. Obecnie dwie sufrażystki za ostatnie wykroczenia skazano na dwa miesiące pracy przymusowej. Wyroki na sufrażystki wydawane przez sądy angielskie są coraz surowsze. Przed paru dniami 70 sufrażystek skazano na karę dwumiesięcznego więzienia; część ich stanie przed sądem przysięgłych.

Gdy dwie sufrażystki, przy których znaleziono kamienie, skazano na dwa miesiące robót przymusowych, w sali ozwały się burzliwe oklaski.

W ostatnich czasach aresztowano panią Lawrence i jej męża, którzy są przywódcami sufrażystek. Policja zamknęła biuro sufrażystek i zrobiła rewizję w lokalu politycznym społecznego stowarzyszenia kobiet londyńskich.

NR 59

„Rozwój” 1914, nr 18,
piątek, dnia 23 stycznia, s. 2

Rozszerzenie praw kobiet

Komisja reform sądowych Izby państwowej opracowała referat w sprawie projektu ustawy o rozszerzeniu praw osobistych i majątkowych kobiet, tudzież o zmianach i uzupełnieniach przepisów obowiązujących, co do stosunków małżonków względem siebie i względem dzieci. Jak wiadomo, projekt ten został w swoim czasie uchwalony przez trzecią Dumę, a w roku zeszłym był przyjęty przez Radę państwa, która jednak uszczupliła nieco jego zakres.

Obecnie projekt znalazł się znowu w Dumie, a referat komisji jest wyrazem opinii czwartej Dumy, która na plenarnym posiedzeniu niewątpliwie go zatwierdzi. Nadmienić trzeba, że referat komisji czwartej Dumy prawie w całości godzi się na tekst, uchwalony już w Radzie państwa, która wobec tego przy ostatecznej dyskusji żadnych już przeszkód zapewne stawiać nie będzie. Projekt więc może stać się prawem już w roku bieżącym.

Główne zasady projektu są następujące: kobiety zamężne, zamieszkałe osobno od mężów, choćby niepełnoletnie, mogą bez zgody mężów wstępować do służby rządowej lub prywatnej i do szkół; mąż nie może domagać się wspólnego pożycia z żoną i odwrotnie, jeżeli dowiedzione jest znęcanie się, ciężkie obrazy, niemoralne życie, zaraźliwa choroba: mąż obowiązany jest w takich razach dostarczyć żonie i dzieciom środków do życia, o ile separacja nie nastąpiła z winy żony; sąd orzeka, przy kim z małżonków mają pozostać dzieci nieletnie; kobietom zamężnym wolno wystawiać weksle bez zgody męża, wreszcie wolno im otrzymywać paszporty bez zgody męża.

Projekt ten był rozważany w sekcji społeczno-prawnej Tow. Popierania Pracy Społecznej. Na skutek uwag, opracowanych w Biurze Pracy Społecznej, komisja Izby państwowej wprowadziła do projektu niektóre przepisy, dotyczące specjalnie Królestwa, a mianowicie art. 2 i 3 działu I – go został zrehabilitowany w formie zaproponowanej przez komisję społeczno-prawną Tow. Pop. Pracy Społecznej i zaakceptowaną przez sekcję cywilną Tow. Prawniczego w Warszawie. Kobietom zamężnym w Królestwie wolno bę-

dzie mianowicie stawać także w sądach bez asystencji męża w sprawach przeciwko pracodawcom; zarobek kobiety zamężnej, mieszkającej osobno od męża, stanowić będzie jej wyłączną własność.

Nowa ustawa stanowi więc krok naprzód w usamowolnieniu zamężnej kobiety, zwłaszcza w Cesarstwie, wyzwala ją spod zbytecznej zależności prawnej od męża i normuje stanowisko prawne kobiety, żyjącej w separacji od męża.

NR 60

„Nowy Kurier Łódzki” 1912, nr 9,
piątek 12 stycznia, s. 1–2

Z ruchu kobiecego

Co zdobyły kobiety w walce o swe prawa w Ameryce i jak się przedstawia ich praca?

Na wolnej ziemi amerykańskiej wytworzył się najszybciej typ nowej kobiety, dążącej do zdobycia należnego jej stanowiska, jako jednostki świadomej swych spraw i rozumiejącej, że siły jej zużytkowane być winny na szerokiej arenie pracy – dla dobra ogółu.

Potworzyły się związki kobiece, a pierwszą ich zdobyczą było szkolnictwo elementarne, stanowiące podstawę pomyślności i wysokiego rozwoju kulturalnego rasy amerykańskiej.

Po wielkich trudnościach i zwalczeniu obaw konkurencyjnych ze strony mężczyzn, kobiety zdobywają stanowisko lekarek, adwokatów, wprowadzone są jako profesorki na katedry pierwszorzędných uniwersytetów, powołane są do rad szkolnych, dobroczynności, opieki więziennej, na stanowiska inspektorek szkolnych i fabrycznych i na różne stopnie służby państwowej.

Na polu handlu przemysłu i rolnictwa, kobieta amerykańska zajęła wybitne stanowisko: ster wielu szeroko zakrojonych przedsiębiorstw finansowych w jej energicznej spoczywa dłoń.

Dziś nie ma pola, na którym nie próbowałaby swoich sił kobieta.

Co się tyczy jej praw politycznych, to pomyślne rezultaty współrzędów kobiecych, stwierdzają oficjalne uchwały parlamentu, zalecające niejednokrotnie wszystkim stanom wprowadzenie politycznego zrównania płci, jako: „jednego ze środków, ułatwiających zapanowanie lepszego i wyższego porządku”.

Obecny gubernator Wyomingu-Hoyta dowodzi, że „kobiety administrują ogólniej od mężczyzn groszem publicznym i surowszą nad nim rozciągają kontrolę”.

W Colorado istnieje głosowanie kobiet od 1893 r. i one przyczyniły się do uchwalenia takich praw:

Zarówno prawa obojga płci wobec samorządu.

Zarówno prawa obojga płci wobec dziecka.

Bezpłatne nauczanie do lat szesnastu.

Kara więzienia i grzywny za zatrudnienia dzieci poniżej lat 14-tu.

Obowiązkowa opieka lekarska w szkołach początkowych.

Udzielania państwowych subwencji na szkoły zawodowe dla dziewcząt.

Ustanowienia państwowego biura ochrony dzieci, mającego na celu badanie i stosowanie reform wychowawczych.

Wprowadzenie do szkół początkowych obowiązkowych kursów o łagodnym obchodzeniu się ze zwierzętami.

Ustanowienie państwowego pośrednictwa pracy.

Surowe prawo przeciw fałszowaniu produktów.

Założenie z państwowych funduszy internatów dla dzieci bezdomnych.

Zaprowadzenie specjalnych sądów dla małoletnich, z powołaniem kobiet matek do grona sędziów i rzeczoznawców.

Mianowanie obowiązkowe choćby jednej kobiety-lekarki w szpitalach dla obłąkanych, przytułkach dobroczynnych, itp.

Domaganie się podpisu obojga małżonków na aktach donioślejszej wagi.

Ustanowienie 8-godzinnego dnia pracy dla praczek, prasowaczek i kobiet, zatrudnionych w postawie stojącej.

Zakładanie bezpłatnych domów wychowawczych dla dzieci nie rozwiniętych umysłowo.

Podnoszenie wieku ochrony dziewcząt wobec zamachu na ich cześć od 13 do 17 lat.

Na kongresie reformy więzień (Waszyngton 1910 r.) jeden z deputowanych przedstawił raport o znacznym zmniejszeniu się przestępstw wśród młodzieży w Colorado i twierdził, że zażegnanie klęski zawdzięczać należy współdziałaniu kobiet w rządach.

Tam, gdzie rodzina w niebezpieczeństwie – mówił on – kobieta staje na straży; instynkt macierzyński, wzmocniony uświadomieniem społecznym, powołuje do życia prawa i instytucje, odpowiadające najżywotniejszemu, lekceważonemu dotąd potrzebom.

W Ydahu współrządy kobiece rozpoczęły się od wypowiedzenia zaciętej walki szulerniom, szerzącym bezkarnie ruinę i upodlenie.

Zasiadanie kobiet w parlamencie nie tylko nie zaszkodziło rodzinie, ale zapewnia jej jaśniejszą przyszłość.

W kilku miastach amerykańskich z inicjatywy „polityczek” powstały „akademie umiejętności domowych”. Obok sal wykładowych mieszczą się tam: kuchnie, pralnia, cerownia, żłobek dla dzieci, ambulatorium, ogródek freblowski; w takiej zbiorowej szkole praktycznej przyszła gospodyni, matka i wychowawczyni kształci się dla wzorowego spełniania przyszłych swych obowiązków.

Prawa wyborcze kobiet mają i w Ameryce wrogów nieprzejednanych, i nic dziwnego; jak tylko zdobędą prawo głosu, rozpoczyna się systematyczna,

wytrwała walka z alkoholizmem, handlem żywym towarem, rozpustą i hazardem. W obronie więc dotychczasowych swych swobód, męty społeczne protest zakładają, ale głosy ich giną stopniowo, stłumione głosami tych, którzy domagają się, by kobieta, równouprawniona politycznie, dopomogła do ustanawiania praw, wprowadzających sankcję warunków społecznych.

Ruch kobiecy, tak u nas mało znany i ośmieszany, nie tylko w Ameryce i Australii, ale i w wielu krajach europejskich, gdzie kobiety do rządzenia dopuszczone zostały, zaznaczył się działalnością nader owocną, przyczyniającą się do wzmocnienia i uzdrowienia pod względem moralnym.

E. Węśławska

„Nowy Kurier Łódzki” 1913, nr 43,
piątek, 21 lutego, s. 2–3

Prawa wyborcze kobiet

Kwestia reformy wyborczej kobiet Wielkiej Brytanii, zwróciła na siebie uwagę całego cywilizowanego świata. Dotychczas nie mają kobiety żadnych praw przy wyborach do parlamentu, natomiast posiadają prawo wyborcze czynne i bierne do rad miejskich i prowincjonalnych. W Niemczech nie mają kobiety w ogóle żadnych praw wyborczych, nawet do drugorzędnych instytucji samorządowych.

W Belgii biorą one udział jedynie w wyborach rzeczoznawców, o ile należą do pewnych zawodów. W Szwecji mają kobiety, odpowiadające pewnym podatkowym warunkom, prawo wyborcze do rad miejskich już od roku 1862 wskutek systemu pluralnego, jedna osoba może mieć kilka głosów. Od r. 1909 prawo wyborcze do rad miejskich zrównano dla obu płci. Obecnie posiada Szwecja 11 kobiet, zasiadających w radach miejskich. Przed pół rokiem wniesiono do parlamentu szwedzkiego projekt ustawy zupełnego uprawnienia kobiet przy wyborach do Izby gmin, a projekt ten wyszedł z inicjatywy samego króla. W Izbie niższej przeszedł 140 głosami przeciw 66, lecz został odrzucony przez Izbę wyższą.

W Norwegii osiągnęły kobiety w maju 1901 roku zupełne uprawnienie w samorządzie miejskim, a w roku 1907 przyznano im bierne i czynne prawo głosowania do parlamentu, zależnie od pewnych warunków podatkowych. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu było 485,150 uprawnionych wyborców mężczyzn i 292,697 kobiet. Do rad miejskich ma natomiast prawo wyborcze 447,567 mężczyzn i 491,500 kobiet.

We Włoszech mają kobiety jedynie prawo wyborcze bierne do Izb handlowych. W Stanach Zjednoczonych nie ma pod tym względem jednolitości. Jedne Stany nie dają kobietom żadnych praw, inne dają zupełne równouprawnienie.

We Francji kobiety nie głosują ani do parlamentu, ani do rad miejskich, mają natomiast prawo wyborcze do sądów handlowych i przemysłowych, izb handlowych, rady robotniczej, itp.

Z powyższego zestawienia widać, że najwięcej praw mają kobiety w Skandynawii. W innych państwach droga do zupełnego ich równouprawnienia jest jeszcze bardzo długa.

Rozdział V

Ruch kobiecy na ziemiach polskich

NR 62

„Goniec Łódzki” 1903, nr 130,
poniedziałek, dnia 12 (25) maja, s. 1

Z ruchu kobiecego

Jedna z czytelniczek „Nowego Słowa”¹ domaga się zniesienia „instytucji mamek”, gdyż takowa dla odkarmienia dziecka cudzego, niszczy dziecko własne; sztuczne odkarmianie dzieci, w razie, jeśli matka spełniać swego obowiązku nie może, przy uwadze i wyższym koszcie, daje rezultaty zadawalające; rzecz ta zasługuje na rozbiór lekarzy, a zniesienie zwyczaju oddawania dzieci na mamki jest sprawą pilną

Praca kobiet po małych miastach zaczyna się coraz bardziej upowszechniać; w Łomży w sklepie rolniczym pracują dwie buchalterki, w spożywczym 2 kasjerki i 2 sklepowe, w sklepie aptecznym kasjerka, w księgarni sklepowa, w czytelnicy zarządzająca, w aptece p. Komornickiego 2 uczennice, hafciarstwo, krawiectwo są w rękach kobiecych, lekcje (3–6 rb. za godzinę dziennie) liczą pewną ilość nauczycielek; średni zarobek kobiecy w zakładach 10–20 rb. miesięcznie za całodzienną pracę.

Wyższe studia naukowe kończą kobiety w kraju naszym niemal wyłącznie izraelitki: p. Maliniakówna, warszawianka, otrzymała na uniwersytecie zurychskim² stopień dra filozofii, p. Br. Salomowiczówna, lublinianka, stopień dra medycyny na tejże wszechnicy.

Pracująca w Petersburgu komisja nad prawidłami urządzenia uniwersyteckiego wychowania, przyjęła w zasadzie dopuszczenie kobiet bezwarunkowe do studiów uniwersyteckich.

¹ „Nowe Słowo”, pismo feministyczne wydawane w Krakowie w latach 1902–1907 pod redakcją Marii Turzyny.

² Uniwersytet w Zurychu powstał w 1833 r. Od 1864 r. kobiety miały wstęp na uniwersytety w Szwajcarii.

Uniwersytet heidelberski³, dotąd niedostępny dla kobiet, postanowił otworzyć wstęp takowym.

Według statystyki, liczba wyborców kobiet w sześciu Stanach australijskich wynosi 856 tysięcy, a mężczyzn 970 tysięcy; nie słysząc, ażeby sprawy tamtejsze cierpiały co na tym.

³ Uniwersytet w Heidelbergu, najstarszy uniwersytet niemiecki, założony w 1386 r.

NR 63

„Goniec Łódzki” 1904, nr 108,
wtorek, dnia (6) 19 kwietnia, s. 5

Kobieta na prowincji

Sprawa kobieca, a mianowicie sprawa dotychczasowego stanowiska w ich życiu społecznym coraz więcej i u nas zajmuje umysły.

W ostatnich czasach nie ma pisma, które by nie zastanawiało się poważnie nad sposobami zrównoważenia działalności przedstawicielek płci pięknej z przedstawicielami płci brzydkiej, to jest, aby zarówno mężczyzna, jak kobieta ponosili w jednakowej mierze ciężar obowiązków społecznych, w jednakowej mierze stanowili obywateli kraju, żeby kobiety nie były pomocnicami mężczyzn, ale ich współpracownikami w różnych gałęziach działalności ludzkiej.

Nie wdając się w rozumowania nad powyższymi kwestiami, wspomnimy, że prąd ów staje się coraz silniejszy, coraz wyraźniej zarysowuje się; błędną konserwatywne zapatrywania na stanowisko kobiety, słabnie poniżające je traktowanie jako zabawki i przedmiotu uczuć jednostronnych, słowem pod wielu względami daje się zauważyć postęp niemały.

Wszelako do zupełnie pożądanego stanu jeszcze daleko. Wiele trafnych uwag pod adresem stanowiska kobiet w życiu społecznym, poświęcił dr Wąsowski w „Głosie”⁴ zawierając je w artykule pt.: „Kobieta na prowincji”.

W artykule tym czytamy:

„Kobieta na prowincji, pod bardzo wieloma względami różni się od kobiety z wielkich miast. Tam w stolicach gromadzi się życie umysłowe i społeczne; tam życie to wre, kipi i zmusza nawet bierniejsze jednostki do czynu i myśli. Na prowincji wszystkie te pobudki zewnętrzne nie istnieją i kto sam w sobie nie znalazł oparcia, ten musi zniżyć się ostatecznie do przedstawiciela gatunku homo sapiens vulgo do filisterskiego pojmowania życia i jego obowiązków. W gorszych warunkach od mężczyzny znajduje się na prowincji kobieta z „inteligencji”. Każdy lub prawie każdy z tak zw.

⁴ „Głos”, tygodnik społeczno-polityczny, wydawany w Warszawie 1886–1905. Redagowany przez J. Potockiego, J.L. Popławskiego, A. Dygasińskiego, J. Kotarbińskiego, A. Więckowskiego, i in. Pismo związane z Ligą Polską, a następnie Ligą Narodową. Zawieszony w 1894, w 1895 r. redagowany przez Z. Wasilewskiego i T. Strzembosza. Od 1900 r. wydawany przez J. Dawida, stał się pismem lewicy społecznej. Zlikwidowany przez władze rosyjskie.

inteligentów prowincjonalnych miał sposobność za czasów nieopierzonej młodości przyłożyć usta do czary wielkich ideałów; w mniejszym stopniu, ale zawsze coś niecoś pozostało w nim na drogę życia. Kobieta przeważnie pozbawiona była tych wpływów dobroczynnych.

Oprócz tej zasadniczej przyczyny na typ kobiety prowincjonalnej składało się wychowanie i otoczenie. Wychowanie do dzisiejszego dnia w większej części wypadków pozostało francusko-fortepianowo-pensjonarskim, przy czym główną uwagę zwraca się na „dobre ułożenie”. Otoczenie ojców, braci i znajomych – z niewielkimi pod tym względem wyjątkami nie mogło również oddziaływać dobroczynnie na umysł prowincjonalnej kobiety; jako wynik wszystkich tych wpływów powstał typ, aż nadto często spotykany na prowincji – nie wyłączając nawet miast większych: typ kobiety pod każdym względem przeciętnej. Bierność w najwyższym stopniu (mowa o horyzontach intelektualnych), ciasny umysł i skutek tego brak jakichkolwiek ideałów, które nigdy nie wykraczają poza kołyskę, męża, ortodoksyjność nawet u „bardzo inteligentnych” kobiet – wszystko co w ogromnej większości wypadków charakteryzuje kobiety prowincji. Przeciętność tę w wysoce artystyczny sposób uchwycił Sienkiewicz. Jego kobiety – to krew z krwi i kość z kości przeciętności. Helena, Oleńka, Anielka⁵, Marynia – to typy; na nich można widzieć całą ewolucję kobiety od czasów bardzo dawnych – szczęku oręza i ciągłych walk – do czasów najnowszych, gdzie współ ze swymi mężami zaprawiają się one do „służby cichej”.

Typ ten przetrwał do niedawnych czasów w całej swej pierwotnej nagości. Ale życie idzie – trzeba być ślepym i głuchym, aby nie dostrzec jej wymagań. Pod ich wpływem zmienia się i fizjonomia moralna kobiety. I bierna w najwyższym stopniu „gąska” odczuwa – może pośrednio – owe wymagania życiowe i stara się być „au courant” tego, co z wielkich miast na świat wybiega. Na tym tle powstaje na prowincji typ kobiety, o której się mówi, jako o kobiecie inteligentnej – typ kobiety „z przekonaniami”. Przekonania te jednak to cienka warstwa pokostu, jakim życie najnowsze pomianowało historyczną gąskę. Dość jest tylko poskrobać jej fizjonomię moralną, aby pod szminką „przekonań” ujrzeć oblicze dawnej „gąski”, ohydne w swej brzydocie. Wszystko co w dawnej gęsi było charakterystycznym: i bierność i ortodoksyjność i ciasnota umysłowa i brak ideałów – zachowało całą swą moc, świeżość i soczystość pod przykrywką wielkich słów o emancypacji, o sztuce. I jeśli pierwotna gąska była balastem w pochodzie ludzkości, jeśli była szkodliwą nawet, jako balast niepotrzebny, to tym szkodliwszą jest

⁵ *Anielka*, powieść B. Prusa. Ukazała się najpierw w 1880 r. w „Kurierze Warszawskim” pt. „Chybiona powieść”. Zaliczana często do opowiadań.

obecna kobieta „z przekonaniami”. Tamta sprzeciwiała się wszelkiemu postępowi jako kawał gliny, która Pan Bóg zapomniał obdarzyć rozumem i wolą. Ta sprzeciwia się temu z całą stanowczością istoty, która pod względem liczby i wpływów ma przewagę nad męską połową ludzkości.

Na tle tej bezideowości powstaje bicz prowincji – plotka; powstaje owo lubowanie się w roznoszeniu tego, co kogokolwiek może dotknąć, powstaje taka pustka bezbrzeżna i nuda okropna, jakiej pełne jest życie prowincji. Zaiste trzeba ogromnej siły ducha i wielkiego charakteru, aby oprzeć się napierającej ze wszystkich stron pustce, aby nie dać się oplątać drobną, drobniutką siecią gadaniny.

I jak niegdyś twierdził stary minister napoleoński, że w zawiłych sprawach trzeba szukać kobiety, tak może, aby zbadać upadek życia prowincji trzeba zwrócić się do tego samego źródła.

I jeśli przykro jest patrzeć na istotę ludzką, której liczba jest legion, a mianem – nicość, to przykrzej jeszcze widzieć, jak pod przykrywką wielkich słów, które przywykliśmy czcić, kryje się pospolitość którą musimy pogardzać. Wiem, że są na świecie kobiety, które we własnej duszy wykuły sobie przekonania, którym przyświeca ideał ludzkości. Wiem również, że i wśród naszej inteligencji prowincjonalnej są kobiety inne, dalekie bardzo od typu, o którym tu mówię, kobiety „z przekonaniami”. Ale ten ogromny bezwładny tłum – wprost przeraża swoim ogromem”.

Wyrwać ten tłum z objęć bezmyślności, wszczepić w niego głębokie przekonania, dać mu impuls do życia prawdziwie społecznego, oto szczytne zadanie każdego wyższego umysłu, każdej dojrzałej myślowo jednostki.

R.O.

NR 64

„Goniec Łódzki” 1904, nr 185,
środa, dnia 23 czerwca (6 lipca), s. 1

Wiec kobiet Szląskich

Na wiecu kobiet polskich na Szlasku mówiono o obowiązkach kobiety, obowiązkach żony i matki Polki.

Cicha praca, obrona skarbów przyrodzonych, takie były tematy obrad. „Mąż – mówiła pani Koraszewska, przewodnicząca zjazdu – za domem uga-
nia się za kawałkiem chleba, powołanie kobiety utrzymuje ją przy rodzi-
nie, jej działalności przy domowym ognisku. Na nią też spada obowiązek
kapłanki cnót rodzinnych. Niech żona będzie mężowi, matka dzieciom,
siostra braciom, przełożona domownikom podporą, pomocą, przykładem
w pielęgnowaniu mowy i zwyczajów ojczystych.

Z kolei miała przemowę pani Hagerowa o stanowisku kobiety Polki
w rodzinie. „Nie bójcie się, jeżeli mężom i synom waszym, trzymającym
się narodowości, trudniej pójdzie w życiu. Jeżeli mąż twój mniej pieniędzy
do domu przyniesie, to postaraj się o to, aby oszczędzić na rzeczach, które
w gospodarstwie mniej są potrzebne. Zamiast jedwabiu na zapasę, kup
tańszą materię. Dom to królestwo nasze, do którego nikt wkraczać nie ma
prawa; postarajmy się o to, aby panowanie to nasze było sprawiedliwe, silne
i rozsądne”.

Panna Janina Omańkowska mówiła o roli kobiety jako wychowawczyni.
Chcąc kształtować swe dzieci przede wszystkim sama uczyć się powinna
tego wszystkiego, czego jej nie dała szkoła niemiecka. Po tych przemowach
nastąpiły wolne głosy: ganiono zwyczaj nadawania dzieciom przy chrzcie
obcych imion, przecie mamy własne, tak rozmaite, piękne i zrozumiałe,
po cóż w tym nawet razie u obcych mamy się zapożyczać? Czyż nie lep-
szy miast Wilhelmów, Kurtów, nasz Władysław lub Leszek. Niestety na
Szląsku dotąd jeszcze, szczególnie wśród klas na wpół wykształconych za-
chowwał się przesąd, że co niemieckie, to pańskie, zaś polska mowa, polski
obyczaj i imię oznacza prostaka i nie jest „fajn”. Czas, stanowczo czas, aby
zwalczyć ten przesąd. Dalej zalecano matkom posyłanie dziatwy polskiej
na polską naukę przygotowawczą do Sakramentów.

Kto choć trochę zna stosunki szląskie, ocenić potrafi, jak doniosłym
faktem był ten wiec szląszaczek. Kobieta polska jest w ogóle konserwa-
tywna, nieskora do głośnych występow. Ten zjazd 1,500 kobiet, pocho-

dzących z najrozmaitszych warstw społeczeństwa, dowodzi, jak głęboko przesiąkły jest ideą narodową cały ten lud. To nie był zapal chwilowy, ogień słomiany, wywołany agitacją wyborczą, to zapowiedź cichej, wytrwałej pracy u podstaw.

Wszyscy świadkowie zjazdu, podniosły, poważny nastrój, który panował podczas obrad rozsądne umiarkowanie i lojalność, które zachowały wszystkie przemowy.

NR 65

„Rozwój” 1905, nr 230,
sobota, dnia 14 (10) października, s. 4–5

Kobiety w samorządzie ziemskim

Eliza Orzeszkowa помеща в „Kurjerze Litewskim”⁶ obszerny artykuł pt. „O sprawiedliwość”, w którym zapytuje „dlaczego kobiety polskie na Litwie nie miałyby otrzymać prawa czynnego pracowania w samorządach ziemskich”.

„Tam, gdzie idzie o szkoły, zwłaszcza o szkoły pierwiastkowe, i tam gdzie idzie o zdrowie publiczne, i tam, gdzie roztrąsane będą kwestie gospodarskie, z gospodarstwem domowym nieraz w bezpośrednim związku zostające, kobieta będzie miała najpewniej wiele do powiedzenia, a także i do urzeczywistnienia, z tą cierpliwością i z tą dokładnością w szczegółach, na jakie mężczyźni zdobyć się trudno.

Kobieta jest na ogół cierpliwsza od mężczyzny – zaprawiło ją do tej cnoty życie; z natury rzeczy lepiej od mężczyzny zna dziecko, z natury swojej zapatruje się na lud, nie trafniej zapewne od mężczyzny, ale z innej nieco strony, którą też nie bez pożytku wskazać mu będzie mogła. Mniej zdolna do ogarniania okiem syntezy rzeczy, ma ona niezaprzeczony dar bystrego spostrzegania szczegółów, co we wszelkich sprawach gospodarskich, nie wyłączając sprawy higieny publicznej, posiada wagę znaczną. Na koniec, w kraju tak, jak nasz, różnoplemiennym i różnojęzycznym, wpływ jej na stosunki pomiędzy różnymi grupami ludności może być bardzo pożyteczny, po prostu niezastąpiony.

Ma się rozumieć, że wybór kobiet do tych zajęć dla nich nowych (nowymi one zresztą, co prawda, będą i dla mężczyzn) musi być bardzo oględny, oględny ze względu nie tylko na uzdolnienie umysłowe, ale zarówno, lub jeszcze więcej na charakter. Na obowiązki rodzinne także. Ale oględnym będąc, wybór ten znajdzie zawsze pewną ilość indywidualności kobiecych, zupełnie do zadania odpowiednich i których nie wezwanie pociągnęłoby za sobą po pierwsze: stratę znacznej sumy sił, które by ogółowi pożytek przynieść mogły i po wtóre popętnienie krzywdy”.

⁶ „Kurjer Litewski”, gazeta informacyjna wydawana z przerwami w latach 1905–1915. Redagowana przez J. Ostroroga-Sadowskiego. Kierownictwo literackie w „Kurjerze Litewskim” sprawowała E. Orzeszkowa.

NR 66

„Kurier Łódzki” 1906, nr 56-a,
wtorek, dnia 29 maja, s. 2-3

Wiec „Związku Równouprawnienia kobiet”⁷

W tych dniach odbył się w Warszawie wiec kobiet, w nadziei, iż zainteresuje on szerokie koło naszych czytelniczek poniżej podajemy sprawozdanie.

Jeszcze przed rozpoczęciem wiecu obszerna sala Muzeum⁸ zapełniła się po brzegi zwolenniczkami równouprawnienia, spóźnione i spóźnieni (tych jednak było niewielu) tłoczyli się w przejściach.

Po zagajeniu zebrania przez p. Downar Zapolską, na fotelu prezydalnym zasiadła p. Bojanowska⁹, gorąca bojowniczką spraw kobiecych, z mówniczy zaś usłyszeliśmy p. Reinschmidt-Kuczalską.

Prelegentka w treściwych słowach wykazała zebranym, że tylko drogą równouprawnienia kobieta zdobędzie niepodległość i wyzwoli się spod ucisku moralnego i ekonomicznego. Odczyt p. K. przyjęto gorącymi oklaskami.

Następnie p. Koszutska¹⁰ scharakteryzowała stanowisko, jakie zajęły różne odłamy opinii naszej, względem sprawy kobiecej.

Okazało się, że tylko żywiły szersze demokratyczne sprawę tę wzięły do serca i od nich tylko należy się spodziewać gorącego poparcia. W innych sferach daje się zauważyć obojętność a nawet spora doza niechęci.

⁷ Związek Równouprawnienia Kobiet w Polsce, organizacja feministyczna, założona przez Paulinę Kuczalską-Reinschmidt w Warszawie w 1905 r. Organem prasowym Związku był tygodnik „Ster”.

⁸ Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, założone w 1875 r. ze składek społecznych. Odgrywało rolę placówki naukowej i uczelni w zaborze rosyjskim, prowadziło akcję wydawniczą, kursy. W pracowni nauk fizycznych w latach 1890–1891 pracowała M. Curie-Skłodowska.

⁹ Józefa Bojanowska, feministka, publicystka, działaczka społeczna, absolwentka Uniwersytetu Latającego. Najbliższa współpracownica Pauliny Kuczalskiej-Reinschmidt, razem współorganizowały Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich. W 1907 r. prowadziła Czytelnię Naukową dla Kobiet, od 1910 r. była redaktorką „Steru”, organu prasowego ZRKP.

¹⁰ Ludwika Jahołkowska-Koszutska (1872–1928), feministka, nauczycielka i pisarka, radna Warszawy. Działaczka Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich, współzałożycielka Polskiego Stowarzyszenia Równouprawnienia Kobiet.

W kolei p. Męczkowska¹¹ przemawiała na temat lekceważenia pracy przez kobiety i w tym widzi przyczynę?) – wyzysku i miernego uposażenia pracowników.

Z poglądem p. M. trudno się zgodzić, jest on dość pobieżny i jednostronny.

W obronie panien na wydaniu przemawiała p. Diksteinowa, która w słowach silnych i pełnych prawdy scharakteryzowała obecną hodowlę „panien z profesji”. Odczyt ten wywarł na słuchaczach głębokie wrażenie, nacechowany bowiem był szczerością a odznaczał się trafnością poglądów.

Na zakończenie wiecu poddano pod głosowanie rezolucję „związku równouprawnienia” następującej treści.

„Mityng w sprawie kobiecej, odbyty dnia 25-go maja w Warszawie, uważa za konieczne rozwinąć w tej chwili przełomu akcję usilną w celu uzyskania powszechnego, równego prawa wyborczego bez różnicy płci, wyznań i narodowości, przy bezpośrednim i tajnym głosowaniu, szerząc idee równouprawnienia kobiet drukiem i słowem, przy każdej sposobności i w każdej warstwie społecznej”.

W odezwie tej, na wniosek p. Koszulskiego – postanowiono dodać żądanie 4 przymiotnikowego prawa wyborczego.

Dla ścisłości sprawozdawczej dodać należy, iż p. Walewska¹² podniosła sprawę założenia własnego organu dla kobiet i zwróciła się do obecnych o poparcie pisma.

¹¹ Teodora Męczkowska (1870–1954), nauczycielka i feministka. Studiowała nauki przyrodnicze na Uniwersytecie w Genewie, a następnie na Uniwersytecie Latającym psychologię i filozofię. Od 1900 r. uczyła przyrody i fizyki na pensjach żeńskich (m.in. Jadwigi Sikorskiej), a także w seminarium nauczycielskim Towarzystwa Ochrony Kobiet i w tajnej szkole Stefanii Sempołowskiej.

¹² Cecylia Walewska (1859–1940), pisarka, publicystka, działaczka Stowarzyszenia Równouprawnienia Kobiet Polskich.

NR 67

„Kurier Łódzki” 1906, nr 65-a,
piątek, dnia 8 czerwca, s. 3

Prawa polityczne kobiet

Pod tym tytułem p. d. s. w „Prawdzie”¹³ zamieścił ogromnie zjadliwe uwagi z powodu wieców publicznie zwoływanych przez kobiety w Warszawie.

Oto co pisze p.d.s.:

„Mieliśmy w ciągu ubiegłego tygodnia po raz pierwszy w Warszawie dwa wiece publiczne w tej sprawie: jeden zwołany przez Związek równouprawnienia kobiet, drugi zorganizowany przez postępową demokrację, która w programie swoim przyznaje kobietom prawa polityczne na równi z mężczyznami. Na wiecu Związku równouprawnienia, poza kwestią praw politycznych dla kobiet, odczytano referaty w różnych sprawach, dotyczących kobiety; wiec postępowej demokracji nie wyszedł z dziedziny politycznych dla niej zdobyczy. I tu i tam jaskrawo uwidocznił się fakt, jak bardzo jeszcze kobiety nasze są nieprzygotowane do rozpraw publicznych, nawet w takich kwestiach, w których o nie bezpośrednio chodzi i które najlepiej znać powinny. Aż przykro patrzeć, jak ten tłum różnobarwny i strojny, te panie w jedwabnych bluzkach i ładnych kapeluszach martwo i chłodno a nade wszystko bezkrytycznie i obojętnie przyjmują wszystko, co im się podaje.

Na wiecu Związku równouprawnienia, pomimo wysiłków przewodniczącej, dyskusji wywołać się nie udało, na wiecu postępowej demokracji dyskusja była, ale dlatego tylko, że mężczyźni znaleźli się w większej liczbie i głos zabrali. Niepodobna przecież, aby wszystkim nieśmiałość przeszkadzała się odzywać, więc chyba ubóstwo myśli, lenistwo ducha i pustka wewnętrzna zamyka im usta.

Gdyby na miejscu tych dam z „towarzystwa” zanadto dobrze wychowanych, ażeby mogły głośno myśleć, znalazły się ich służące, praczki, robotnice, należy przypuszczać, że usłyszeliśmy niejedno rozumne i jędrne słowo. One już dawno, te kobiety z ludu, nie znając wyrazu, w czyn

¹³ „Prawda”, tygodnik społeczno-polityczny wydawany w latach 1881–1915 w Warszawie, założony i redagowany do 1902 r. przez A. Świętochowskiego, czołowy organ pozytywistów warszawskich. Od 1905 r. w rękach inteligencji liberalno-demokratycznej związanej ze Związkiem Postępowo-Demokratycznym. Z „Prawdą” współpracowali wybitni publicyści, uczeni, literaci, krytycy, m. in: J. Kotarbiński, L. Krzywicki, W. S. Reymont, S. Żeromski, W. Sieroszewski, L. Staff.

wprowadziły znaczną część pięknych marzeń o równouprawnieniu kobiet z mężczyznami, i z tej praktyki życia wyniosły niewątpliwie niejedną mądrość, która przydałaby się „paniom”. Proponuję zwołanie wiecu z kobietami z ludu”.

Na zakończenie słów powyższych nie umiemy powstrzymać się od przekonania, iż autor cytowanej wzmianki, proponując zwołanie wiecu „z kobietami z ludu”, celem „nauczenia niejednej mądrości, która przydałaby się „paniom”, – zapomniał, iż zarówno Warszawa, jak i inne miasta Królestwa, słyszały już nieraz kobiety, zabierające głos w dyskusji, nie tylko w sprawie równouprawnienia kobiet i że te głosy należały nieraz do najrozsądniejszych.

NR 68

„Kurier Łódzki” 1907, nr 43,
niedziela, dnia 27 stycznia, s. 1–2

Prawa polityczne kobiet

Z odczytu p. Turzymy¹⁴.

Odczyt swój p. Turzyma rozpoczęła wyjaśnieniem tego, co to jest polityka. Pani Turzyma wskazała na to, że całe życie każdego człowieka, wszystkie jego sprawy zależne są od praw politycznych, że polityka dzisiaj nie jest już przywilejem niektórych osób tylko, że polityką musi interesować się każdy człowiek, wykształcony, czy analfabeta, a tym samym musi się interesować i kobieta.

Następnie p. Turzyma wykazuje cały szereg spraw politycznych, które tak samo dotyczą kobiet, jak mężczyzn. Czy to w samorządzie gminnym, czy też w samorządzie krajowym, lub w parlamentach państwowych rozstrzygają się takie sprawy polityczne, którymi kobieta musi się interesować i musi starać się o zdobycie swego wpływu na te sprawy. Czy to będzie sprawa budżetu krajowego, czy sprawa krajowego przemysłu i handlu, czy sprawa rządzenia krajem itp., wszędzie kobieta znajduje cały szereg swych spraw, w obronie których zainteresowana jest stawać.

Kobiecie powszechnie robią zarzut, że nie bierze ona udziału w produkcyjnej pracy społecznej, że jest pewnym tylko dodatkiem do mężczyzny, istotą przeznaczoną wyłącznie dla prowadzenia gospodarstwa domowego, pilnowania kuchni. To jednak nie jest prawda.

Kobiety dziś pracują na wszystkich polach pracy społecznej. Wytwarzają one bezpośrednio w fabrykach, zajmują się pracą inteligentną, w ogóle udział kobiety w pracy społecznej nie jest mniejszy od udziału w tej pracy mężczyzn. Ale gdyby nawet kobieta zupełnie nie brała udziału w wytwarzaniu, gdyby ona zajmowała się li tylko pracą rodzinną – to i tutaj praca jej nie byłaby mniejszą od pracy mężczyzny.

W pracy rodzinnej kobieta nie ma odpoczynku. Ona pracuje tutaj 24 godziny na dobę. Do kobiety wszakże należy wychowanie dzieci – ta najtrudniejsza i najwięcej odpowiedzialna część pracy społecznej.

Ale są kobiety, które prowadzą nawet pracę podwójną. Pracują one, jako robotnice fabryczne, lub jako robotnice w innych, jakichkolwiek dziedzinach

¹⁴ Maria Turzyma (1860–1922), właściwie Maria Wiśniewska, feministka, pisarka, publicystka, redaktorka naczelna „Nowego Słowa” przez cały czas jego ukazywania się 1902–1907.

pracy społecznej. Poza tym jednak pełnią one swe zwykłe obowiązki rodzinne. Dlatego też kobieta ma zupełne prawo rozstrzygać, na jakie cele winien być użyty budżet krajowy, czy gminny, ma ona prawo, czy to, jako właścicielka przedsiębiorstw, czy jako robotnica rozstrzygać sprawy, dotyczące przemysłu i handlu.

Jako robotnica winna mieć prawo domagać się takich porządków, aby jej praca fabryczna prowadzona była w takich warunkach, aby rob. mogła spełniać swe obowiązki macierzyńskie, aby warunki pracy zastosowano do jej wymagań fizjologicznych.

Kobietom zwykle czynią zarzut, że jeżeli one domagają się równych praw obywatelskich z mężczyznami, winne również jednakowo z nimi nieść obowiązki wobec państwa, powinny więc brać udział w służbie wojskowej. Kobieta jednak nie mniejsze od mężczyzny spełnia zadanie, jako matka, i niemniejszą pod tym względem jest liczba ofiar kobiet, niż mężczyzn.

Szkoda, że p. Turzyna nie wspomniała o tych Spirydonównach¹⁵, Kono-plannikowych¹⁶ i całym szeregu innych kobiet, które niemniej od mężczyzn rozumiały zadania obywatelskie i stały się ofiarami prądu ku wolności obywatelskiej, a więc były i umiały być żołnierzami.

Pani Turzyna zaznacza, że w odległych czasach już kobiety zajmowały wybitne stanowiska w narodzie, że od dawnych czasów już kobieta mogła być królową.

Kiedy jednak zaczęła się rozwijać demokracja społeczeństwa, uwzględniano tylko interesy mężczyzn, kobietom zaś działa się coraz większa krzywda. Ale tak dłużej być nie może. Ta krzywda kobiet, staje się krzywdą całego społeczeństwa. Pod wpływem wszkżesz owego rozgoryczenia z nierówności praw zaczęły się stwarzać tak zwane emancypantki z obcięzymi, rozczochanymi włosami, przybierające najrozmaitsze formy, dla zaznaczenia swych dążeń emancypacyjnych.

Emancypacja¹⁷ kobiet jest jednak związana z ruchem demokratycznym. Sprawa wyzwolenia kobiety najsilniej poruszana jest podczas ruchu ludowego. Dotąd jednak ruchy ludowe zwykle kończyły się w ten sposób, że kobiety żadnych praw nie zdobywały. Tak było w Anglii, tak było w Ameryce, tak było we Francji.

¹⁵ Maria Spirydonowa (1884–1941), liderka rosyjskiej Partii Socjalistów Rewolucjonistów. W 1906 r. dokonała zamachu na gubernatora Łużenowskiego. Przeciwniczka pokoju brzeskiego, autorka koncepcji powstania antybolszewickiego, rozstrzelana w więzieniu.

¹⁶ Zinaida Konoplannikowa (1879–1906), nauczycielka, terrorystka, działaczka Partii Socjalistów Rewolucjonistów. Dokonała zamachu na G. Mienia, który dowodził pacyfikacją powstania moskiewskiego w grudniu 1905 r. Powieszona w Schlüsselburgu.

¹⁷ Wyzwolenie – równouprawnienie (przypis redakcji „Kuriera Łódzkiego”).

Hasła „prawo człowieka”, nie chciano uważać, jako hasło, nawołujące do walki i o prawa kobiety, jako człowieka. A jednak te kobiety walczyły o te prawa, jednak bardzo hojną ofiarę z swojego życia złożyły na ołtarzu wolności.

Po tych wysiłkach kobiet w rewolucji i zawodach, jakich doznały, ruch kobiecy osłabł. Kobiety zaczęły domagać się tylko drobnych ustępstw.

Obecnie nawet przy tak wielkiej reformie politycznej, jaka dokonana została w Austrii skutkiem zaprowadzenia powszechnego i równego prawa wyborczego, interesy kobiet nie tylko nie zostały uwzględnione, ale w ogóle pogorszyły się. Przed reformą wyborczą kobiety niektóre posiadały prawa wyborcze z cenzusu majątkowego, chociaż same nie mogły głosować i wyřęcać je musieli pełnomocnicy, co związane było z całym szeregiem formalności. Dziś po zniesieniu cenzusu wyborczego, kobiety zupełnie pozbawione zostały prawa wyborczego.

O prawa polityczne jednak kobiety winny walczyć. Prawa same nie powstaną, o ile nie będą zdobyte. Kobieta musi domagać się praw obywatelskich wraz z ludem. Kobiety muszą starać się czy to o swój wpływ w samorządzie gminnym, czy też o wpływ w polityce państwa. i obecnie można zaznaczyć już pewne zdobycze. Niedawno powszechne i równe prawo wyborcze zdobyła ludność Finlandii, a to prawo rozciągnięte zostało i na kobiety. W Ameryce w kilku stanach kobiety już dawniej korzystają z praw wyborczych, podobnie i w Australii.

Odczyt p. Turzyny nagrodzony został oklaskami.

* * *

Niezmiernie ważną rzeczą byłoby, aby w obecnym okresie reform sprawa kobiet silniej akcentowana była w partiach politycznych. Kobieta-robotnica ma bardzo wiele do zdobycia drogą reform politycznych. W partiach kobieta zdobyła już równouprawnienie w walce, przy likwidacji jednak ruchu wolnościowego zapewne poddawanemu osamotniona zostanie w swym dążeniu do wyzwolenia.

Dotąd nie udało mi się spotkać jakiegokolwiek pracy partyjnej, opartej na danych statystycznych, i dotyczącej interesów politycznych kobiet-robotnic. Były też wypadki, kiedy partie robotnicze zwalczały dążenia kobiet do zdobycia prawa wyborczego, obawiając się ich konserwatywnego niejako wpływu na politykę.

Stanowisko to partii było fałszywe i dziś kobiety-robotnice same winny wystawiać w szeregu żądań politycznych i żądanie nadania im równych praw obywatelskich.

NR 69

„Kurier Łódzki” 1907, nr 107,
czwartek, dnia 13 czerwca, s. 1

Zjazd kobiet polskich im Orzeszkowej

(Dalszy ciąg)

We wtorek, o godz. 2 po połud. w małej sali Filharmonii, odbyło się pierwsze posiedzenie sekcji ogóln-oświatowej. Przewodniczyły panie: Zuzanna Morawska¹⁸ i znana pisarka Emma Jeleńska-Dmochowska¹⁹ (zastępczyni).

Rozpoczynając szereg referatów, p. Paszkowski z Kijowa wygłosił piękne, w skupieniu wysłuchane przemówienie o wpływie Orzeszkowej na rozwój myśli polskiej na kresach.

Następne dwa referaty o działalności oświatowej w Wilnie i Białej Rusi wypowiedziały p. p. Dmochowska i Świecka.

P. Cecylia Śniegocka zdała sprawozdanie z działalności oświatowej w Warszawie w ciągu 10-letniego okresu. Wspomniawszy o trudnych warunkach, z jakimi borykać się trzeba było u nas ucząc dzieci pozbawione szkoły, referentka zaznaczyła, że pomimo przeszkód, uczyło się przeszło 1000 dzieci, a w 1904, pomimo wyjątkowo niesprzyjających warunków liczba ta wzrosła do 1600.

P. Weychertówna²⁰ mówiła o udziale kobiet w pracy oświatowej z dorosłymi.

Echem pracy kobiet na prowincji były głosy pań Szczepanikowej (Radom) i Rudnickiej (Łódź). P. Szczepanikowa zapoznała słuchaczki z działalnością radomskiego uniwersytetu ludowego, który musi walczyć nie tylko z represjami rządu, ale również z uprzedzeniami żywiołów wstecznych.

¹⁸ Zuzanna Morawska (1848–1922), pisarka, działaczka oświatowa. Pisała powiastki dla dzieci oraz powieści historyczne: *Wilcze gniazdo* (1889), *Złota ostroga* (1902).

¹⁹ Emma Dmochowska z domu Jeleńska (1864–1919), powieściopisarka i dramatopisarka, działaczka oświatowa, wydawała pisma dla ludu, nawiązywała do pisarstwa E. Orzeszkowej. Autorka powieści: *Panienska* (t. 1–2, 1899), *Dwór w Haliniszkach* (t. 1–2, 1903), pisała również dramaty i nowele.

²⁰ Władysława Weychert-Szymanowska (1874–1951) pisarka i działaczka pedagogiczna i niepodległościowa, autorka podręczników do literatury i języka polskiego. Współorganizatorka, m.in. Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych. Działała w Lidze Kobiet Pogotowia Wojennego.

Pani Rudnicka dała poznać nienormalne warunki pracy w Łodzi, owładniętej gorączką wzbogacenia się i chęcią zysku. Ugrupowanie narodowościowe, oddzielone przepaściami, uwarstwienia społeczne stanowią trudne przeszkody do zjednoczenia się kobiet we wspólnej walce z ciemnotą. Mimo to jednak, kobiety w Łodzi pracowały wiele na polu oświaty i działalność ta się wzmożła szczególnie w ostatnich czasach.

Przebieg posiedzenia początkowo harmonijny, po tych dwóch przemówieniach zamącony został przez pewien odłam szowinistycznie usposobionych słuchaczek. Dzięki usiłowaniom p. Weychertówny, zamieszanie powoli uciszyło się zupełnie, dalsze jednak obrady odłożono do środy.

* * *

Jednocześnie w drugiej sali Filharmonii obradowała sekcja wychowawcza, pod przewodnictwem Bujwidowej.

Rozpoczęto rozprawy o tym, jaki powinien być projektowany instytut pedagogiczny im. Orzeszkowej. W sprawie tej przemawiały pp. Szycówna, Aleksandrowiczówna, Moszczeńska i wiele innych.

Następnie pani Dawidowa²¹ odczytała referat na temat „Nowa szkoła”. Przewodnią myślą odczytu było, że szkoła powinna przygotowywać młodzież do życia.

W dalszym ciągu mówiły: dr Tylicka²² „O reformie wychowania kobiet”, p. Prawdzic-Kuczalska „O fizycznym wychowaniu kobiet”, p. Garczyńska „O opiece nad chorymi dziećmi”, a wreszcie pani Iwanowska – o strasznych stosunkach wychowawczych panujących w Studzieńcu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 7-ej wieczorem.

* * *

Wieczorem, w sali Muzeum przemysłu i handlu, odbyło się posiedzenie sekcji ekonomicznej. Przewodniczyły p. Silbersteinowa²³ z Łodzi i Sadowska z Petersburga. Na posiedzeniu tym przemawiał, między innymi, *Ludwik Krzywicki*²⁴.

²¹ Jadwiga Szczawińska-Dawidowa (1864–1910), nauczycielka, działaczka oświatowa, współzałożycielka uniwersytetu dla kobiet, tzw. Uniwersytetu Latajacego (1885).

²² Justyna Budzińska-Tylicka (1867–1939), działaczka społeczna, lekarka, socjalistka. Działaczka Zagranicznego Związku Socjalistów Polskich oraz Towarzystwa Kultury Polskiej. Zorganizowała pierwszą poradnię świadomego macierzyństwa. W latach 1919–1929 prezes Klubu Politycznego Kobiet Pracujących.

²³ Regina Silbersteinowa (1873–1943), żona Stanisława Silbersteina, przemysłowca łódzkiego.

²⁴ Ludwik Krzywicki (1859–1941), socjolog, działacz społeczny i publicysta. Jeden z pierwszych popularyzatorów socjalizmu na ziemiach polskich, związany z ruchem robotniczym. Główne prace: *Ludy* (1893), *Studia socjologiczne* (1923).

Mówca w zwięzłym, ściśle naukowym odczycie dał wyjaśnienie praw, rządzących pracą kobiety.

Wyjściem dla dowodzeń znakomitego socjologa i ekonomisty było żelazne prawo ekonomiczne: „pracujący pobiera tyle, ile trzeba do utrzymania jego i wychowania jego rodziny”.

Kobieta przy coraz bardziej skomplikowanych warunkach pracy i konkurencji zwykle zarabia tylko na pokrycie niedoboru rodziny, żądając możliwie mało, nieraz 60 proc. Płacy mężczyzn. Gdy kobieta nie pracuje dodatkowo dla pokrycia niedoboru, lecz dla siebie, zmuszona jest uciekać się do źródeł postronnych, zarobków nadzwyczajnych, które najczęściej sprowadzają kobietę na drogę prostytucji.

Tylko robotnicze związki zawodowe mogą zaradzić złemu i wywalczyć podwyższenie zarobków w dążność do zrównania płacy i pracy płci obojej. (Oklaski).

Po wysłuchaniu jeszcze kilku referatów, posiedzenie zamknięto.

* * *

Uczestnicy zjazdu zebrali się wieczorem w sali Doliny w liczbie 500 osób; przemawiali: Konopnicka, Lednicki, Or-Ot²⁵ (wiersz do kobiet polskich), Pilecki Antoni²⁶ (wierszem), Sempołowska, Miszczenko, ks. Kirchner, dr Tomaszewicz-Dobrska, Woyno z Odesy, Piekarska z Petersburga Nusbaum i Rajchman.

Zdrowie Konopnickiej wnosił Lednicki.

Wszyscy mówcy podkreślali znaczenie społeczne zjazdu.

²⁵ Artur Oppman (1867–1931), pseud. Or-Ot, poeta, publicysta, pułkownik Wojska Polskiego.

²⁶ Antoni Pilecki (1853–1921), poeta, powieściopisarz, prawnik. Od 1881 r. prowadził praktykę adwokacką, był m.in. pełnomocnikiem G. Zapolskiej. Współpracował z „Przeglądem Tygodniowym”. W 1875 r. był red. „Opiekuna Domowego”, a następnie „Antraktu” oraz „Warszawskiego Rocznika Literackiego”. Pisał do licznych pism warszawskich, był propagatorem pozytywizmu warszawskiego.

NR 70

„Kurier Łódzki” 1907, nr 108,
piątek, dnia 14 czerwca, s. 2

Zjazd kobiet polskich im Orzeszkowej

W środę ostatni dzień zjazdu kobiet, odbyły się trzy posiedzenia: a) sekcji ogóln-oświatowej, b) sekcji prawno-politycznej i c) sekcji ekonomicznej.

Drugie posiedzenie sekcji ogóln-oświatowej w sali teatru Małego, przyniosło pewną zmianę. Wobec nieporozumień posiedzenia wtorkowego, zaproponowano nowe prezydium, które z większym powodzeniem prowadziło zebranie. Przewodniczyła p. Aleksandrowiczówna ze Lwowa.

Pierwsza zabrała głos p. Żmijewska²⁷, dając w doskonałym zarysie obraz stosunku rodziców i wychowawców przeciętnej rodziny burżuazyjnej. Szeroko przedstawiła dwulicową politykę rodziców w sprawie strajku szkolnego i w niej dopatrywała się braku wpływu na dzieci.

P. Śniegocka²⁸ przypomniwała obecnym owocną pracę zmarłej niedawno Marii Wysłouchowej²⁹ na polu oświaty ludu wiejskiego, która założyła pisma „Przodownice”³⁰ i „Zorza”³¹. Mówczyni proponuje stworzenie, na wzór istniejących w Galicji, sekcji ludowych (służących, szwalni i redakcyjnej) i popieranie pisma ludowego „Zorza”.

P. Łozińska poruszyła sprawę matek-dyletantek, wyrastających z pańien, które skutkiem nieznajomości higieny i fizjologii, myślą tylko

²⁷ Eugenia Żmijewska (1865–1923), publicystka, powieściopisarka, tłumaczka. Współpracowała ze „Słowem”, „Bluszczem”, „Kurierem Polskim” i „Światem Kobiecym”.

²⁸ Cecylia Śniegocka (1862–1934), nauczycielka, organizatorka tajnej oświaty – Towarzystwa Tajnego Nauczania oraz tajnych szkół dla młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. W 1906 r. szkoły zakładane przez Towarzystwo zostały przejęte przez Polską Macierz Szkolną.

²⁹ Maria Wysłouchowa (1858–1905), działaczka społeczna i oświatowa, publicystka, nauczycielka, współorganizatorka ruchu ludowego w Galicji. Wydawała czasopisma dla kobiet wiejskich: „Przodownica” i „Zorza”, a wraz z mężem Bolesławem Wysłouchem, „Przegląd Społeczny” i „Przyjaciel Ludu”. Autorka popularnych broszur z zakresu historii literatury polskiej, tłumaczka literatur słowiańskich.

³⁰ „Przodownica”, pierwsze samodzielne pismo dla kobiet wiejskich, wydawane w Krakowie przez M. Wysłouchową, we współpracy z M. Konopnicką, J. Kasprówicem, W. Orkanem.

³¹ „Zorza”, tygodnik społeczno-oświatowy dla wsi, wydawany w latach 1866–1939 w Warszawie, założycielem i pierwszym wydawcą był J. Grajnet.

o erotycznym małżeństwie. Konieczne jest tu zupełne przygotowanie fizyczne i moralne.

Wysłuchano jeszcze kilku referatów, po czym przewodnicząca p. Aleksandrowiczówna mówiła o stanie i rozwoju szkół i Towarzystw oświatowych w Galicji. Mówczyni proponowała utworzenie związku polskich Towarzystw oświatowych.

W rozprawach przyjmowały udział pp.: Sempołowska³², Czartkowski (projekt zjazdu Towarzystw oświatowych w listopadzie), Moszczeńska³³, Łopuszańska, Chmielińska, Łypacewicz³⁴ i inni.

Ostatnie posiedzenie sekcji prawno-politycznej rozpoczęło się o godz. 3 i pół po poł. w sali wielkiej Filharmonii.

Przewodniczyła pp. Willa Zyndram-Kościałkowska.

Pierwszy referat wygłosiła p. Dulębianka, poddając surowej krytyce stanowiska naszych partii politycznych wobec sprawy równouprawnienia kobiet.

Drugi z kolei zabrał głos *Aleksander Lednicki*³⁵

„Obywatelki Polki! Spadł na mnie zaszczyt otwarcia ostatniego posiedzenia sekcji prawno-politycznej i zarazem pożegnania Was po ukończonej pracy zjazdu. Kiedy rzucamy okiem wstecz, widzimy, że praca zjazdu pod przewodnictwem Orzeszkowej i Konopnickiej, jest zamknięta, a jednak zaledwie się zaczęła. Mamy uświadomienie, że walka o prawa polityczne nigdy nie kończyła się nagłym zwycięstwem. Walczą tu bowiem idee. Początek tego ruchu sięga czasów Rewolucji francuskiej. Placówki takiej nie bierze się atakiem; tysiące głów zginęły na szafotach i ci co mieli prawo do śmierci, pierwsi mieli prawo żądania wolności. Walka ta wasza była

³² Stefania Sempołowska (1869–1944), działaczka społeczna, pedagog, publicystka, organizatorka tajnego ruchu oświatowego w Królestwie Polskim. Aktywna w strajku szkolnym w 1905 r., współzałożycielka Związku Nauczycieli Ludowych. Współredagowała czasopisma dla młodzieży „Z bliska i z daleka” (1913–1914) oraz dwutygodnik dla dzieci i wychowawców „W słońcu” (1916–1926). W latach 1919–1921 organizowała pomoc więźniom politycznym, z ramienia Czerwonego Krzyża opiekowała się jeńcami wojennymi.

³³ Izabella Moszczeńska-Rzepecka (1864–1941), publicystka, działaczka oświatowa i społeczno-polityczna. Aktywna w czasie rewolucji 1905–1907, uczestniczyła w walce o postępową szkołę polską. Podczas I wojny światowej współzałożycielka Ligi Państwowości Polskiej.

³⁴ Wacław Łypacewicz (1871–1951), adwokat, poseł na Sejm, działacz polityczny związany przed odzyskaniem niepodległości z Polską Parią Postępową.

³⁵ Aleksander Lednicki (1866–1934), działacz polityczny, adwokat. Współzałożyciel Stronnictwa Postępowo-Demokratycznego. W czasie I wojny światowej twórca i prezes Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny. Od 1917 r. przewodniczący Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego.

i jest świętą, bo walczyć o słuszość, o zrealizowanie wielkich postulatów sprawiedliwości, co mają na swe poparcie, nie rękę orężną, lecz etyczne podstawy.

Prawa kobiet można podzielić na ekonomiczne i polityczne: pierwsze już nie podlegają rozprawom, drugie zaledwie gdzieniegdzie otrzymały moc. Poprzedzała ich osiągnięcie zawsze walka zorganizowana, a jedynym i najpewniejszym jej sojusznikiem jest kobieta. Sama ona stanąć powinna na stanowisku swych spraw ludzkich i obywatelskich. Przeciwnicy mówią: nie wciągajcie kobiet do polityki; a ja zapytam, czy jest siła, co może od niej powstrzymać kobietę; zapomni ona o rodzinie i pójdzie tam, gdzie ją wzywa obowiązek społeczny.

Kobietę europejską można przedstawić w szeregu typów: najpierw to rezygnacja – Anielka, co wie dzie marny żywot ciągłego kompromisu; druga to – Nora północy, idzie ona w świat dla zdobycia swych praw, mówiąc: jam obywatel i człowiek; dalej postępuje Justyna, co z Judymem miała energię czynu, lecz nie miała siły wprowadzenia go w życie; ostatnia, to typ współczesny kobiety poświęcenia w imię idei, to Agnes, towarzysz Branda, co swe własne serce umie zdusić. Wtacza ona kamień na szczyt gór, a tylko to ją różni od Syzyfa, że patrzy ona nie powiekami, lecz oczyma, bo widzi cel ostateczny, szczyt ideału i nie baczy na to, że kamień się może zwalić.

Zapalcie serca – kończył mówca swój piękny odczyt – ogniem miłości prawdy, niech go wiatr na cztery strony świata rozdmucha, niech go zamieni w cztery słońca rozpalone, póki nie stanie się światłem idei, prawdy i sprawiedliwości”.

Dalej zabrali głos: Bolesław Rotwand, p. Karczewska, Lange i inni. Na zakończenie kilka słów pożegnalnych wygłosiła p. Iza Moszczeńska.

Uchwała sekcji prawno-politycznej brzmi następująco:

1) Zważywszy, że pozbawienie praw obywatelskich kobiet, stanowiących połowę narodu, sprzeciwia się zasadniczym pojęciom sprawiedliwości, uczestnicy pierwszego zjazdu kobiet polskich uchwalają domagać się dla *kobiet pełni praw obywatelskich*, a więc:

2) powszechnego, równego prawa wyborczego, czynnego i biernego, przy bezpośrednim i tajnym głosowaniu tak do ciał prawodawczych, jak i do instytucji samorządnych;

3) równego prawa do nauki i pracy narodowej;

4) równych z mężczyzną praw osobistych, majątkowych i rodzicielskich w rodzinie.

Posiedzenie sekcji ekonomicznej zjazdu kobiet odbyło się w sali Muzeum przemysłu i handlu, przy współudziale licznie zebranej publiczności.

Pierwsza przemawiała p. Eugenia Żmijewska, współpracowniczka pisma warszawskich, o „Kobiecie w dziennikarstwie”, ze szczególnym uwzględnieniem korektorek i tłumaczek. Następnie przemawiała p. M. Karczevska o „Doli pracownic igły”, p. M. Bornsteinowa o „Pracodawstwie ochronnym a pracy kobiet”, p. Herse, dr Tomaszewicz-Dobrska³⁶, dr Jaworski i inni.

Po wygłoszeniu referatów nastąpiła ożywiona dyskusja, po której nastąpiły podziękowania komitetowi, urządzającemu sekcje ekonomiczną, za doskonale zorganizowanie sekcji, oraz prezydium zebrania za energiczne prowadzenie posiedzenia.

Na tym zakończyły się zarazem obrady pierwszego zjazdu kobiet polskich.

³⁶ Anna Tomaszewicz-Dobrska (1854–1918), lekarka i działaczka społeczna. Pierwsza lekarka w Polsce, w latach 1882–1891 kierowała szpitalem położniczym w Warszawie.

NR 71

„Rozwój” 1907, nr 126,
wtorek, dnia 11 czerwca, s. 2–3

Zjazd kobiet imienia Orzeszkowej

Już w sobotnim numerze zaznaczyliśmy o otwarciu zjazdu kobiet imienia Orzeszkowej, dziś podajemy wzmiankę przemówień, zaznaczając, że zjazd odbywa się właśnie w dobie bojowej, i to zapewne odbija się, pomimo woli, na jego nastrojach polemicznych, wiecowych i tonach nieco namiętnych. Pragnęlibyśmy, aby to były cechy tylko przejściowe.

W południe, około godziny 1-ej i pół sala Wielka Filharmonii natłoczona doszczętnie; biletów od dawna zabrakło. Na estradę wpuszczają z wielką ostrożnością, aby jej nad miarę nie obciążyć. Napięcie publiczności wielkie.

Na estradzie prezydium zjazdu z wiceprzewodniczącą dr Tomaszewicz-Doborską na czele, delegatki zamiejscowe oraz prasa. Punktualnie o 2-iej wchodzi Maria Konopnicka, witana długim i serdecznym oklaskiem. Na podium padają kwiaty i leżą barwnym sznurem przez ciąg posiedzenia, może jako wzgardzony dotychczasowy wyłączny symbol kobiety...

Lecz odzywają się pierwsze słowa Konopnickiej.

Słowa noszą ton głęboki i skupiają uwagę słuchaczy.

Znakomita poetka porównała zjazd do rady wojennej, na której obmyślane są plany, upatrywane placówki, rozdawane hasła, w pięknych porównaniach apoteozowała walkę kulturalną, jako środek do najtrwalszego przymierza. Mówiła głosem dźwięcznym i doniosłym, a piękne jej przemówienie zrobiło wrażenie silne, nadając ton zebraniu podniosły i uroczysty.

Jednocześnie Konopnicka zaproponowała zaproszenie Orzeszkowej na honorową przewodniczącą zjazdu, jako duchową jego kierowniczkę. W tym duchu zredagowano depeszę, którą odczytała sekretarka zjazdu, p. Zofia Seidlerowa³⁷. Oto treść depeszy:

„Kobiety polskie, pierwszy raz zebrane na zjeździe pod zaborem rosyjskim, przesyłają pierwszej Polce i kobiecie wyrazy czci i wdzięczności za czterdziestoletnie przewodnictwo na drodze prawdy i postępu i proszą o przyjęcie honorowego przewodniczenia zjazdu”.

³⁷ Zofia Seidlerowa (1859–1919), tłumaczka, redaktorka naczelna czasopisma „Bluszcz” w latach 1905–1918. Ukończyła pensję J. Sikorskiej. Współpracowała z „Wiekim” oraz „Kurierem Warszawskim”.

Ton ten jednak wniesiony w pierwszym przemówieniu przez wielką naszą poetkę, niestety, nie utrzymał się nazbyt długo, a zebranie, dzięki niektórym wystąpieniom następnych mówców i działaczek, obniżone zostało do poziomu wiecu o tle wyraźnie partyjnym.

Pierwszy po Konopnickiej przemawiał adw. przys. Z Wilna p. Tadeusz Wróblewski³⁸. Poddał on nie tyle gruntownej co dowcipnej krytyce ustawodawstwo rosyjskie w tej jego części, która dotyczy praw kobiet, indywidualnych i społecznych. Usposobił audytorium bardzo wesoło. Przerывano mu często wybuchami śmiechu i oklaskami, a choć mówił całą godzinę, czyli trzy razy dłużej, niż na to pozwalał regulamin, darowano mu to wykroczenie. W przemówieniu swym skorzystał p. Wróblewski z okazji do potraktowania w sposób lekceważący usiłowań, podejmowanych przez Koło Polskie. Przeciw temu zaprotestował później ktoś z publiczności na sali, twierdząc, iż praca Koła zasługuje na najwyższe uznanie.

Niemniej też szczęśliwą była wycieczka pani Turzimy przeciwko „paniom narodowym”, które nie wzięły udziału w zjeździe, sprawę protestu tych pań bowiem, podniesioną w prasie można było i należało w prasie też załatwić; zjazd zyskać tylko mógł na tym, aby waśni partyjnych, czy też choćby partyjnych nieporozumień, na nim nie wywlekano.

Były to dysonanse zjazdu.

Referat p. Adolfa Suligowskiego³⁹, który jako znawca spraw samorządu, miał przedstawić zebranym udział kobiet w samorządzie w różnych krajach, poprzedziło przemówienie adw. przys. Łypacewicza, który tak usposobił audytorium do twórcy projektu obywatelskiego ustawy samorządowej miejskiej, że gdy wystąpił referent na katedrę, czuć było w powietrzu burzę. Zerwała się ona, gdy mówca chciał odpowiedzieć p. Łypacewiczowi.

Dyskusja ta raz jeszcze dowiodła, że feminizm utracił swój pierwotny charakter walki o prawa równe, a przybrał, pod wpływem problemów swego czasu, charakter krańcowo-demokratyczny walki o prawa powszechne.

O godz. 7 wieczorem zebranie zamknięto.

Dalszy ciąg zjazdu wczoraj.

Z komunikatów prezydium zjazdu, któremu przewodniczyła onegdaj dr Tomaszewicz-Dobrska, zasługuje na zaznaczenie odczytana depesza od

³⁸ Tadeusz Wróblewski (1858–1925), adwokat, bibliofil, za działalność socjalistyczną zesłany na Syberię (1881–1883). Po 1886 r. obrońca w procesach działaczy politycznych. Od 1891 r. w Wilnie, gdzie założył bibliotekę naukową.

³⁹ Adolf Suligowski (1849–1932), prawnik i ekonomista, od 1876 r. adwokat, skreślony z listy adwokatów w 1912 r. za odmowę złożenia przysięgi w języku rosyjskim. Od 1921 r. członek PAU.

Rady rosyjskiego Tow. równouprawnienia kobiet z pozdrowieniami i życzeniami dla zjazdu:

Oto jej treść:

„Rada rosyjskiego Towarzystwa równouprawnienia kobiet przesyła gorące pozdrowienia zjazdowi kobiet polskich i życzenia pomyślnej pracy kulturalnej. Przewodnicząca Szabanowa”.

Zjazd ten wyprawił do deputatek sejmu finlandzkiego z gorącymi życzeniami, jako „dla kobiet szczęśliwych, które pierwsze w Europie zdobyły prawo współudziału w odbudowaniu swej ojczyzny na fundamencie sprawiedliwości, w prawo wcielonej”.

NR 72

„Kurier Łódzki” 1907, nr 320,
piątek, dnia 18 października, s. 3

Zjazd kobiet litewskich

Dla kulturalnego rozwoju Litwy i kraju północno-zachodniego posiada bardzo ważne znaczenie pierwszy kongres kobiet litewskich, który odbył się w Kownie w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia, gdyż na zjeździe tym, składającym się przeważnie z kobiet-włościanek, miejscowa partia narodowo-klerykalna, której przedstawicielami było wielu księży, odniosła dotkliwą porażkę. Klerykali zachowywali się na posiedzeniach zjazdu tak niewłaściwie, że jeden z nich ksiądz Tumas, spostrzegłszy, że pozwolił sobie zbyt wiele, czym wywołał wśród zebranych głębokie oburzenie i protest, przyznał się publicznie do winy i prosił o wybaczenie „w imię swych zasług dla narodu ojczyzny”.

Drugi ksiądz, Stakało, który począł lżyć z trybuny prezesa zjazdu, Pietkiewiczową, i nie opuścił na jej żądanie trybuny, został wydalony z sali przy pomocy policji.

Główny rezultat zjazdu zasadza się na trzech następujących rezolucjach:

W sprawie organizacji kongres postanawia:

1) zorganizować ogólny związek kobiet litewskich dla zdobycia politycznego i prawnego równouprawnienia kobiet; związek ten łączyć się będzie z podobnymi związkami innych narodowości; 2) tworzyć związki zawodowe w celu polepszenia swego bytu domowego i położenia ekonomicznego i 3) do organizacji tych należeć również mogą z prawem głosu mężczyźni.

Klerykałów niepokoiły najbardziej dyskusje o przyjmowaniu mężczyzn do organizacyjnego biura związku kobiet i o przeniesieniu tego biura do Wilna, jako do głównego centrum kulturalnej Litwy.

W obu tych postanowieniach dopatrzyli się oni wielkiego niebezpieczeństwa dla swych wpływów, gdyż w obu tych wypadkach inteligentne i postępowe sfery ludności litewskiej wywrą swój wpływ na działalność związku kobiet, a wpływ ten, naturalnie, nie odpowiada wcale reakcyjnym dążeniom klerykałów.

Rezolucja, przyjęta w sprawie szkolnej, głosi: 1) nauczycielami szkół litewskich powinni być Litwini, lub osoby władające swobodnie językiem litewskim; 2) starać się wszelkimi środkami o powiększenie liczby szkół wszelkiego rodzaju, a szczególnie szkół początkowych wiejskich i 3) starać

się o jak najszybsze utworzenie seminariów nauczycielskich, o czym szczególnie pamiętać winno biuro organizacyjne.

W sprawie walki z alkoholizmem zjazd przyjął jednomyślnie rezolucję wniesioną przez p. Annę Miłosiewicz: „Wysłać do posłów Dumy państwowej petycję o zniesienie rządowej sprzedaży trunków”.

Do organizacyjnego biura związku wybrano znane litewskie literatki, dziennikarki i działaczki społeczne, oraz cały komitet organizacyjny pierwszego kongresu kobiet litewskich.

Biuro organizacji znajdować się będzie w Wilnie.

NR 73

„Nowy Kurier Łódzki” 1912, nr 66,
środa, dnia 20 marca, s. 2

Kongres kobiet

Wiedeń, 18 marca.

Onegdaj odbył się tu pierwszy kongres kobiet z Austrii w sprawie przyznania kobietom praw wyborczych. Z Polek były obecne w imieniu lwowskiego komitetu prawa głosowania kobiet panie: Gerżabkowa⁴⁰, w imieniu krakowskiego pani Bujwidowa, imieniem lwowskiego społeczno-politycznego Stowarzyszenia kobiet pani Dulębianka, imieniem krakowskiego społeczno-politycznego komitetu kobiet pani Jabłońska, dalej reprezentantki komitetów z Jasła, Gorlic i Nowego Sącza.

Kongres rozpoczął się naradami delegatek, wieczorem odbyło się zebranie publiczne, na które przybyło kilkaset kobiet.

Pani Bujwidowa referowała w polskim języku o konieczności zjednoczenia się wszystkich kobiet.

P. Dulębianka w dłuższej mowie opisała ruch emancypacyjny kobiet polskich, który z powodu stosunków tego kraju doznaje ucisku. – W Polsce walka o prawa kobiety jest bardzo namiętna, Polki są co do swoich praw politycznych bardzo uświadomione, a wszystkie miarodajne czynniki w kraju interesują się tym ruchem.

Zebrania kobiet polskich w tych sprawach odbywają się przy licznych udziale uczestniczek, co się gdzie indziej nie zdarza.

Kobieta jest przeznaczona na to, aby do polityki wprowadzić sprawiedliwość. (Huczne oklaski).

Potem mówiła pani Gerżabkowa.

W końcu przyjęto rezolucję, zredagowaną w języku niemieckim, polskim i słoweńskim. Rezolucja ta protestuje przeciw odsunięciu kobiet od politycznej działalności ustawodawczej i administracyjnej, domaga się biernego i czynnego prawa wyborczego dla kobiet, i wzywa rząd, aby wniósł w parlamencie odpowiednią ustawę.

⁴⁰ Maria Gerżabkowa, działaczka oświatowa i polityczna. Współpracowała z M. i B. Wyślouchami, ze Związkiem Równouprawnienia Kobiet Polskich. Pisała do „Przeglądu Kobięcego”, „Głosu Kobiet”, „Kuriera Lwowskiego”. Działała w Towarzystwie Szkoły Ludowej i w PSL.

NR 74

„Kurier Łódzki” 1907, nr 380,
sobota, dnia 23 listopada, s. 1–2

„Kwestia kobieca”

W polskim Stow. równouprawnienia kobiet w Warszawie odbyły się zbiorowe obrady na temat: „Kwestia kobieca”. Pierwsza zabrała głos dr St. Popławska, zaznając obecnych z wydanym przez Stowarzyszenie kwestionariuszem i odczytując ciekawsze odpowiedzi, mianowicie: adw. K. Dunina⁴¹, E. Weydla, dyr. Piotrowskiego.

Z kolei adw. E. Rappaport⁴² sięgnął do rodowodu kwestii kobiecej i zaznaczył, że dopiero udział kobiet w walce o byt sprawił, iż zaczynają one o prawa swe się upominać, co wywołuje reakcję mężczyzn w postaci kodeksu Napoleona, tak krzywdzącego kobiety. Praca kobiet i ruch kobiecy są ogniwem jednego łańcucha i wzajem się uzupełniają. Dalej prelegent podkreśla wielką wartość pracy społecznej kobiet, stwierdza rozbieżność programów partii, które wszystkim kobietom równouprawnienie przyznają, a w rzeczywistości upośledzają te prawa.

Drugi mówca adw. H. Konic⁴³ mówił w imieniu PPP⁴⁴, która ma w programie zupełne równouprawnienie kobiety do pracy w tej partii. Dotychczas dlatego tylko kobieta nie jest w Polsce równouprawniona, gdyż w ogóle prawa dla wszystkich zdobywać dopiero trzeba. Mówca zapewnia, że w przyszłym ustroju autonomicznym kobietom na pewno pełne prawa zostaną nadane.

Adw. Gumiński omawiał upośledzenie prawne kobiet przez kodeks cywilny, projektował opracowanie reform tegoż łącznie w Tow. prawniczym i podkreślił konieczność agitacji, celem oswojenia umysłów z potrzebą reform prawnych.

⁴¹ Karol Dunin (1850–1917), prawnik, adwokat, specjalista w zakresie prawa cywilnego. Pierwszy prezes Towarzystwa Prawniczego.

⁴² Emil Rappaport (1877–1965), prawnik, specjalista w zakresie prawa karnego. Od 1919 r. członek Komisji Kodyfikacyjnej, współtwórca doktryny prawa karnego międzynarodowego. W latach 1948–1960 prof. Uniwersytetu Łódzkiego.

⁴³ Henryk Konic (1860–1934), prawnik, adwokat, członek Komisji Kodyfikacyjnej RP. Specjalista w zakresie prawa cywilnego.

⁴⁴ Polska Partia Postępowa powstała w 1906 r., stanowiła prawicę Związku Postępowo-Demokratycznego, który był partią liberalno-demokratyczną założoną w grudniu 1904 r. Związek skupiał głównie inteligencję. W programie postulowano autonomię Królestwa Polskiego z sejmem w Warszawie.

Adw. Łypacewicz w dłuższym przemówieniu podniósł konieczność, aby kobiety dążyły do głębszych reform i dobijały się o pełnię praw, jakie człowiekowi w ogóle przysługiwać winny.

Z kolei referował sprawę równej płacy kobiet i zaznaczył, że obecne przeobrażenie rodziny pociąga za sobą liczne ofiary w szeregach najlepszych kobiet, że zatem drogą koedukacji trzeba wychowywać nowe pokolenia mężczyzn, rozumiejących doniosłość ruchu kobiecego.

NR 75

„Kurier Łódzki” 1908, nr 173,
wtorek, dnia 14 kwietnia, s. 1

Wątpliwa samodzielność

Do niedawna, kobieta w kraju naszym była ostoją reakcji, a obecnie w ciągu ostatnich lat paru wytworzyła ona już typ postępowej działaczki społecznej, t. j. osobnika, zdolnego wyczuwać tętno palących potrzeb obecnej chwili. Stała się ochotnikiem, śpieszącym odważnie pod sztandarem tych, którzy pracują, aby wytworzyć znośniejsze warunki bytu dla mas całych.

Kobieta tego typu, staje się rzeczniczką gorącą potrzeb, wyrazicielką dążeń zbiorowych wszystkich uciśnionych, oszukiwanych i wyzyskiwanych.

Jednym słowem, staje ona w najgłębszym wirze współczesnego życia zbiorowego i nic co jest ludzkiego, nie jest już jej obcym. To zetknięcie się kobiety współczesnej z życiem samym, zetknięcie bezpośrednie dodajmy, sprawiło w jej umyśle, poglądach i charakterze wielkie zmiany. Czyż doprawdy nie łudzą nas w tym wypadku pozory, czyż współczesna działaczka społeczna jest naprawdę typem odrębnym, czy jest w tym stopniu „sobą”, jak to nam się wydaje, czy jest naprawdę tym samodzielnym człowiekiem – kobietą, za jaką chcielibyśmy ją uważać.

Niestety! Z małymi, niezmiernie małymi wyjątkami, kobieta współczesna, tego najbardziej postępowego typu nie jest jeszcze tą samodzielnie myślącą istotą. Godzę się najzupełniej z trafnością spostrzeżenia, czynionego przez jakiegoś bystrego obserwatora, „że kobieta nasza, która dawniej ślepo szła za księdzem, teraz przeważnie ślepo idzie za doktrynami”. A więc zmiana nie jest w gruncie rzeczy, tak wielką, zasadniczą. „Le roi est mort, vive le roi”⁴⁵. Oto wszystko, lub prawie wszystko. A więc współczesna postępową kobietą przesunęła swój dogmat z prawej ku lewej stronie. Nie stanęła jednak jeszcze, na tym stanowisku, które z wyżyn własnego rozumnego świadomego „ja” pozwala trzeźwo oceniać bieg wypadków i nasz stosunek do nich, każe nam normować według tych pojęć, do których po długich moralnych wysiłkach pracą samodzielną własnego ducha doszliśmy.

Ponieważ wszelki dogmatyzm, zarówno czarny jak czerwony jest równie niebezpieczny, gdyż kładzie pęta na twórczą pracę ducha ludzkiego, więc i kobiety polskie postępowego odłamu powinny by wziąć pod uwagę, czy ta

⁴⁵ Umarł król, niech żyje król.

pielgrzymka krok w krok za doktrynerami czasów obecnych, nie przyniesie im więcej szkody niż korzyści.

Powinny by się one zastanowić, czy ostateczny bilans ich współczesnej działalności mocno przepojony duchem i poglądami sympatycznych im działaczy mężczyzn, nie okaże się w skutkach zarówno dla nich samych jak i dla społecznego dobra – nikłym i negatywnym.

Kobieta, jest bujną indywidualnością, ale wtedy jeno, gdy z własnego ducha czerpie treść życiową, gdy wedle określenia Mickiewicza „kopie swą własną duszę”. Bo dusza każdego człowieka niezależnie od tego do jakiej płci, stanu i rasy należy, to ciągle jeszcze nieprzebrana, niewyczerpana kopalnia drogiej rudy. Tę rudę wydobywać z siebie, moralną pracą własnego ducha i woli przetapiać ją w kształt Czynu, oto zadanie istotne godne życia ludzkiego.

A więc może by lepiej było dla rozwoju normalnego naszej współczesnej kobiety, aby zamiast być echem sympatycznego jej w danej chwili trybuna, zechciała się zwrócić po wskazówki, rolę i światło do własnego wnętrza, aby nauczyła się opierać jedynie na sobie i nabrała wiary w moc swych sił, które wielkie są, jeno w stanie biernym pozostają nawet u tych kobiet, które pozornie na tak mocne i indywidualne wyglądają.

St. Poraj

NR 76

„Kurier Łódzki” 1908, nr 539,
wtorek, dnia 24 listopada, s. 2

Czego chce współczesna kobieta?

W czasach dzikości, ciemnoty i panowania pięści, kobieta poddaną została w jarzmo niewoli.

I wieki przeszły, utwierdzając ten porządek rzeczy i powoli zmieniając go w prawo. Kobieta dała wmówić w siebie, że dla dobra ludzkości cierpieć i poświęcać się powinna. Że tak, a nie inaczej być może... pojedyncze jednostki (Platon, Condorcet⁴⁶, Stuart Mill itd.), widziały jej krzywdę i przemawiały w jej sprawie; lecz długi czas na próżno.

Aż przyszła nowa wiosna ludów i zaczęły pękać jedne po drugich okowy, kępujące ludzkość.

Ocknęła się i kobieta ze swojej martwoty – poczuła się człowiekiem! Z początku nieśmiało, potem coraz odważniej zaczęła się domagać zrównania w prawach z mężczyzną. A śmiałości dodawało jej to przeświadczenie, że walczy nie tylko o siebie, o swoją wolność, o swoje szczęście, ale równocześnie o szczęście swojego towarzysza, swego dziecka, kraju, a nawet ludzkości całej!

Bo nie może być dobrze tam, gdzie panuje krzywda i niesprawiedliwość obok przywileju i nadużycia. Mści się to na jednej i na drugiej stronie!

Więc nie zważając na obojętność, często śmiech i drwiny przeciwników, ufna w swą sprawę, puka do ich sumienia do ich sprawiedliwości.

Oto – mówi – dajcie mi prawo do wiedzy, abym zaznała rozkoszy poznania, a wzniosłszy się wraz z wami na szczyt człowieczeństwa, umiała moją wiedzę i uszlachetnione uczucia przelać w młode pokolenia.

Dajcie mi możliwość pracy, sprawiedliwą za nią zapłatę, prawo rozporządzania zarobionym majątkiem, abym uczuła się wolną zupełnie i łączyła z wami na zasadzie równości i prawdziwego uczucia.

Dajcie mi równe z wami prawo do mego dziecka, dla którego cierpiałam. Niech syn wcześniej nauczy się mnie szanować, aby później w życiu każde prawo uszanować umiał. Inaczej i nadal społeczeństwem siłą brutalna rządzić będzie.

⁴⁶ Marie Jean Antonie Caritat markiz de Condorcet (1743–1794), francuski filozof, matematyk i ekonomista, zwolennik żyrondistów w czasie Rewolucji Francuskiej.

Pozwólcie mi wreszcie szanować prawa społeczne razem z wami, aby to wszystko, co jest krzywdą i plamą dla ludzkości usunięte z niej zostało. Znieśmy wszelki wyzysk, prostytutkę, alkoholizm, wojny.

Czy bez mojego udziału uda się wam może odrodzić ojczyznę? Przenigdy, bo oto patrzcie jak słabe i spróchniałe są społeczeństwa, gdzie kobieta ujarzmiona (Turcja, Chiny).

A postęp cywilizacji, kultury, czy możliwy jest bez mnie? Czy historia nie potwierdza wam właśnie, że wydelikacenie uczuć i wysubtelnienie obyczajów idą zawsze w parze z podniesieniem kobiety?

A więc, jeżeli tak, jeżeli słuszność i sprawiedliwość jest ze mną, to oswobodźcie mnie z więzów i idźmy ręką w rękę, pracując razem dla podniesienia narodu, dla dobra ludzkości!

Tak mówi współczesna kobieta i niecierpliwie czeka, czy nie usłyszy głosu zachęty, pomocy.

A choć wokoło cisza i martwota, ona wierzy mocno, że prawda tryumf odniesie, że wreszcie sumienie społeczne obudzi i zaniepokoi się na myśl, że krępując połowę ludzkości opóźnia ją tym samym na drodze do postępu, do szczęścia...

Czeka więc kobieta, ale nie próżno. Pracuje sama nad sobą, uświadamia i organizuje siostry swoje, aby, gdy wybije godzina sprawiedliwości i wyzwolenia, nie było jej powiedziane, że żądała praw, ale obowiązków swoich nie zna i wypełniać ich nie umie.

NR 77

„Rozwój” 1912, nr 170,
sobota, dnia 27 lipca, s. 4

Wystawa

V

W felietonach dotychczasowych, poświęconych wystawie, ukończyliśmy w numerze wczorajszym opis tych pawilonów, które leżą po prawej stronie głównych alei, okalających ogród. Obecnie przystępujemy do opisu pawilonów, leżących po stronie przeciwnej.

Trzymając się tego samego kierunku w wędrówce naszej po placu wystawowym, co poprzednio, spotykamy pawilon – pierwszy z dotychczasowych któreśmy widzieli – zbudowany z cegły i drzewa budulcowego. Jest to pawilon „drobnego przemysłu i pracy kobiet”. Na zewnątrz przedstawia się bardzo skromnie.

Wykonany według projektu architekta Meislinga⁴⁷, zbudowany jest w formie kotwicy o krótkich ściętych nieco końcach. Z pawilonem łączy się bezpośrednio wysoka wieża, przez którą przechodzą przewody elektryczne i telefoniczne. Dach wieży i dach pawilonu pokryty jest kolorową dachówką.

Zaraz przy wejściu do pawilonu wita nas mile niewielka, lecz z nadzwyczajnym smakiem i estetyczną miarą urządzona gablota, znajdująca się po lewej stronie drzwi głównych, a należąca do znanej u nas zaszczytnie firmy magazynu mód „M-me Morawska”.

Pod zefirowymi zwojami białej jedwabnej fuzji, opadającej z daszku gabloty kaskadowymi fałdami bardzo subtelnej tkaniny na ściany szafki, spoczywają trzy kapelusze damskie, przedmioty najgłębszych i – wierzymy najszczerzych westchnień zwiedzających wystawę pań i panienek, a zarazem okazy pracy rąk kobiet, godne podziwu.

Na pierwszy plan wybija się wspaniały „rembrandt”, przybrany bogatymi paradis’ami, symbolizujący leniwą grację bez ruchu – dalej filuterny

⁴⁷ Kazimierz Meissling (ur. ok. 1878 r.), budowniczy. Właściciel firmy budowlanej działającej w Łodzi ok. 1910 r. przy ul. Orlej 16, a w latach międzywojennych przy ul. Nowo-Radwańskiej 13/15. Główne prace w Łodzi: prace ciesielskie przy pałacu Roberta Schweikerta przy Piotrkowskiej 262/264 oraz główny pawilon Wystawy Rzemieślniczo-Przemysłowej w 1912 r. – obiekt drewniany o formach zmodernizowanego neobaroku.

„troteur”, osłonięty królewskimi czarnymi piórami strusimi, wreszcie kapelusze w rodzaju pasterki, cały otoczony pięknymi wzorzystymi koronkami wyrobu fabryki Gustawa Geyera⁴⁸, imitującymi najznakomitsze walenjsjanki⁴⁹ belgijskie.

Kapelusze te, upinane własnoręcznie przez właścicielkę magazynu, pod względem oryginalności, gustowności, smaku i elegancji w niczym nie ustępują najlepszym modelom paryskim, a może i przewyższają je zachowaniem pewnej subtelnej wytworności i łagodności w liniach, tonach i barwach.

Okazy te zwracają na wystawie powszechną uwagę i stanowią „cichą” atrakcję dla naszych pań, toteż i nie dziwi, że najpiękniejszy z nich „rembrandt” został już sprzedany.

Mijając gablotę p. Morawskiej, skręcamy na lewo i znajdujemy się w lewej odnodze kotwicy pawilonowej. Wokoło niej ustawiono stoły, na których szkoły i prywatne przedsiębiorstwa, pozostające pod kierunkiem kobiet, umieściły swoje eksponaty.

Obchodzimy je kolejno i podziwiamy...

Pracownia gorsetów Anny Laferskiej, mieszcząca się przy ulicy Konstantynowskiej Nr 10, w osobnej szkolnej gablocie umieściła gorsety, robione według ostatnich fasonów paryskich i wiedeńskich i inne roboty w zakres gorseciarstwa wchodzące.

Na szczególną uwagę zasługuje gorset jasno-niebieski, zdobiony w prześliczne hafty, bardzo praktyczny fason gorsetu, nie uciskający żołądka wreszcie poprawny fason antygorsetu bez przedniej brykli. Ponadto wystawiła pracownia biustonosze sznurkowe i ażurowe, szelki dla dorosłych i dzieci do prostego trzymania się, odznaczone na wystawie higienicznej w Warszawie itd.

Szwalnica „Koła panien”⁵⁰ i ochrony „Gniazda” Tow. opieki nad dziećmi (Ciemna Nr 76), przedstawiły poprawnie i nadzwyczaj starannie szytą

⁴⁸ Fabryka Gustawa Geyera, syna Ludwika, została założona w 1888 r. Początkowo funkcjonowała przy pl. Reymonta (dawniej Rynek Geyera). W 1890 r. powstały nowe budynki fabryczne przy ul. Piotrkowskiej 278, do których firma przeniosła się w 1892 r. G. Geyer zmarł w 1893 r., a zarząd firmy przeszedł w ręce wdowy Heleny i synów Gustawa i Roberta. Produkowano firanki, koronki i walenjsjanki.

⁴⁹ Walensjanka, cienka, delikatna koronka klockowa z deseniem kwiatowym na siatce regularnych kwadratów albo rombów.

⁵⁰ Koło Panien, Towarzystwo Panien w Łodzi, powstało w styczniu 1907 r. z inicjatywy Heleny Rosickiej, Zofii Marczyńskiej, Izabeli Goldfeder i Moniki Karpowicz. W ustawie Towarzystwa zapisano, że celem jest *Podniesienie poziomu wykształcenia ogólnego oraz współdziałanie w celach pracy obywatelskiej i wzajemnej pomocy*. Działająca przy Kole Panien szwalnica była jedyną inicjatywą pomocową zorganizowaną dla kobiet. Początkowo siedziba Koła, a zarazem szwalni mieściła się przy ul. Przejazd 12 (obecnie ul. A. Struga),

bieliznę, między innymi bardzo ładne kaftaniki koronkowe i fartuszki, guziki niciane i cerowane własnego wyrobu, hafty i roboty z włóczki.

W szwalni (Przejazd Nr 12 m. 12) wykonywane są po niezwykle taniej cenie wszelkie zamówienia w zakres krawieczyzny i bieliźniarstwa wchodzące, przyjmuje się także wszelkie reperacje, cerowania itp.

Sądząc z okazów wystawowych, które, jak wspomnieliśmy, wykonane są bez zarzutu, można zupełnie śmiało, z całą ufnością powierzać młodocianym pracownicom szycie i hafty i tym sposobem przyczyniać się do rozwoju instytucji. Obie szwalnie zatrudniają po 60 pracownic w wieku 10 do 14 lat.

*Hg.*⁵¹

a następnie w 1913 r. została przeniesiona na ul Spacerową 34. W 1913 r. w szwalni znalazło zatrudnienie 75 dziewcząt, gdzie uczyły się kroju, haftu oraz wyrobu guzików. W szwalni organizowano również okolicznościowe spotkania, np. z okazji świąt, podczas których wręczano młodym szwaczkom nagrody i prezenty za dobre sprawowanie. W 1913 r. Koło Panien liczyło 80 członkiń.

⁵¹ Henryk Gawroński, publicysta „Rozwoju”.

NR 78

„Rozwój” 1912, nr 171,
poniedziałek, dnia 29 lipca, s. 2

Wystawa

VI

Pomiędzy eksponatami firmy Anny Laferskiej a szwalnią „Koła pa-nien”, ustawił rzeźby swoje znany u nas artysta rzeźbiarz, twórca „alegorii pracy” na placu wystawowym p. W. Czapliński. Rzeźby artysty tego, który przed niedawnym dopiero czasem na stałe zamieszkał w Łodzi, cechuje wybitny talent, indywidualizm i rozmach.

Do najlepszych należy rzeźba „Sierotki” – w swoim rodzaju prawdziwe arcydzieło. Siłą wykonania i ogromem podobieństwa odznaczają się portrety Nietzschego i Tołstoja.

Pierwsza w Łodzi pracownia zakopiańskich ubiorów Heleny Lipińskiej zwraca na siebie powszechną uwagę pięknymi małymi gobelinami, serdakami dzieciinnymi, bardzo starannie wykonanymi krypciami sznurowymi, wreszcie wzorami guzików szmuklerskich i nicianych.

Pracownia p. Lipińskiej udziela również lekcji robót po pensjach prywatnych, budząc rozmiłowanie do robót ręcznych wśród młodocianych uczenniczek.

Pracownia haftu i bielizny p. Marii Schmelcher dawniej Engel (Piotrkowska 100), prócz wykwintnie wykończonej wyprawki dzieciinnej, wystawiła ładne hafty meblowe i pomulasowe nakrycia na stoły.

Magazyn ubiorów dzieciennych Heleny Piotrowskiej (Widzewska 13) cieszy się zapewne dużym powodzeniem. Ubranko bowiem dla chłopca (szyte bez szwów), sukienka dla dziewczynki, oraz żakiecik, ubrany koronkami, wykonane są bardzo gustownie i nader starannie wykończone.

Szkoła rękodzielnicza pp. A. Krowickiej i L. Jasińskiej (Karola 16), istniejąca w Łodzi zaledwie od kilku miesięcy dała wprost zdumiewające rezultaty swej pracy.

W dużej oszklonej gablocie i po obu jej stronach umieszczono roboty, poczynawszy od najprostszych, a skończywszy na wykwintnych haftach kościelnych i białych. I tak robótki freblowskie, plecione z rafii koszyczki i kapelusze, palone obrazki na drzewie, wyroby sznurowe itd. W gablocie umieszczono ślicznie haftowany obraz Bogarodzicy, sukienkę na Sanktuarium,

stułę i wiele innych rzeczy tak starannie wykonanych i z takim nakładem mozołu i pracy, że chwilami trudno dać wiarę, by wykonać je mogły uczennice i to tak młodej jeszcze szkoły.

Ponad gablotką ustawiono wspinały ekran z ręcznie haftowanym na czerwonym tle herbem Resursy. U spodu rozwieszono duży biały dywan z włóczki, roboty szydełkowej.

Z pensji prywatnych wzięła udział na wystawie tylko jedna i to najmłodsza p. Heleny Miklaszewskiej (Mikołajewska 22). Dziwić się należy – dlaczego jedna, wobec tylu istniejących? Na wystawie w Pradze ma być podobno kilka, czyżby nasze nie czuły się na siłach?

Pośród ręcznych bardzo ładnych robótek, wykonanych przez uczennice klas najniższych do najwyższych, znajdują się także rzeczy niepowседневne, jak np. gablotki przyrodnicze, przedstawiające zboża i ich szkodniki, dąb i sosnę, wreszcie bardzo starannie zasuszone różne gatunki motyli.

Zamiłowanie, jakie widnieje z przedstawionych eksponatów, świadczy bardzo pochlebnie o uczennicach tej uczelni, które poza zajęciami klasowymi spędzają czas na tak godziwych rozrywkach, jak powyższe.

Bardzo ładnie i efektownie przedstawiają się hafty koedukacyjnej szkoły M. Grzybowskiej (Wólczańska 109), tkane złotymi i srebrnymi nićmi. Na wyróżnienie zasługują w pierwszym rzędzie duży obrus na stół i ozdobne ręczniki.

Wyroby z włosów pp. Świątkowskiej i Smętkiewiczowej, wykonane miśternie i gustownie podobają się ogólnie. Szczególnie żywe zajęcie wśród zwiedzających budzi wieniec z kwiatów wyrobionych z włosów całego pokolenia, a mianowicie prababki, babki, matki, córki i wnuczki oraz bardzo starannie wykonane frędzelki do sukien i inne z włosów wyrobione ozdoby.

W tej samej gablotce umieszczono także słoiki z preparatami na porost włosów i przeciw ich wypadaniu i łupieżowi, wyrobu p. Marii Świątkowskiej (Średnia 53 m. 8). O skuteczności demonstrowanych środków świadczą liczne podziękowania, rejentalnie poświadczone, a umieszczone wraz ze świadectwem warszawskiego urzędu lekarskiego w osobnej oszklonej skrzynce.

Pracownia gorsetów Natalii Kędzierskiej (Piotrkowska 115), istniejąca u nas od 1898 r., wystawiła między innymi bardzo ładny gorset haftowany w niebieski deseń, higieniczny gorset bez przedniej brykli i kilka innych przedmiotów w zakres gorseciarstwa wchodzących.

Firma ta, posiadając zawsze na składzie najświeższe fasony paryskie i wiedeńskie, wykonywa zarazem wszelkie zamówienia, jako to; leniuszki, opaski, biustonosze, specjalne gorsety dla uczennic i dziecinne itd. Przyjmuje gorsety do prania i reperacji. Wykończenie jest staranne i szybkie, ceny umiarkowane.

Rozdział VI

Prostytucja i handel żywym towarem

NR 79

„Goniec Łódzki” 1902, nr 247,
sobota, dnia 25 października, s. 4

Jeszcze o tępiciełkach dzieci

Prowadzone energicznie przez władze śledztwo w sprawie tępienia niemowląt zdołało ujawnić przerażające szczegóły. Miasto nasze oplątane jest wprost siecią faktorów i faktorek, które zajmowały się odnajdywaniem brzemiennych i, oferując swe usługi, stręczyły miejsca dla odbycia połogu, a następnie rekomendowały kobiety, zajmujące się wychowaniem niemowląt. Główne „wychowawczynie”: Stemplewska, Połatyńska i Krawczykowa siedzą już pod kluczem; więzienie zapełnia się w dalszym ciągu osobami, które przyczyniały się do tych strasznych zbrodni. Jedną z głównych stręczycielek jest niejaka Truszczyńska (ul. Widzewska Nr 110), która zajmując się potajemnie akuszerstwem, zarabiała tyle, że starczyło jej na bardzo wygodne życie. Pobierała T. za następczenie „wychowawczyni” poręczawicze od matki i od Połatyńskiej. Szczególnie obdzierała Truszczyńska kobiety, pragnące utrzymać w tajemnicy fakt zostania matką. Drugą stręczycielką Połatyńskiej była Szmiukurowa ze swoim małżonkiem, stróżem domu przy ul. Widzewskiej Nr 36.

Świeżo wykryta tępiciełka niemowląt Krawczykowa Franciszka (Bałuty, Cegielniana 86), zajmowała się tym procederem od lat kilku, zmieniając co kilka miesięcy mieszkanie, w celu uniknięcia podejrzeń. Niemowlęta u tej opiekunki zęgały się ze światem już po dwóch tygodniach pobytu. Pomocnikami tej zbrodniarki były: Katarzyna Deryngowska (Zawadzka 21), Maryanna Zielińska (Piotrkowska 59), Michał i Małgorzata małż. Sobczyńscy (Bałuty, Górzanka Nr 7), Maryanna Wieczorek (Bałuty, Kielbacha Nr 30), Małgorzata Tuwalska (ul. Benedykta Nr 7) i wielu innych.

Krawczykowa używała najrozmaitszych sposobów, byle tylko ująć podejrzeń. W tym celu chrzczyła dzieci po dwa razy, gdy tego zachodziła potrzeba, chrzczyła i grzebała uśmiercone niemowlęta na podstawie książeczek legitymacyjnych pożyczonych lub wynajmowanych i dopuszczała się całego

szeregu wybiegów i fałszerstw, byle tylko uwolnić się jak najrychlej od posądzeń. Te same względy skłaniały Krawczykową do oddawania umierającego dziecka znajomym, aby wielką ilością umierających niemowląt w jednym mieszkaniu, nie rozbudzić czujności policji.

Ile dzieci zamorzono głodem, lub uśmiercono obliczyć się na razie nie da. Musi to być jednak przerażająca liczba, skoro jedna tylko Wieczorek, zajmująca się akuszerstwem w ciągu 20 lat praktyki wzywana była potajemnie do porodów 300 razy.

Nie wyliczymy szczegółowo nazwisk uśmierconych dzieci, nie podajemy również szczegółów uśmiercania. Pióro wzdraga się przed tymi męczarniami, którym podlegały niemowlęta u tępicielek swoich.

Lecz nastał obecnie czas zastanowienia się co będzie dalej? Czyż wykrycie zbrodni i ukaranie winnych usunie zło i zapobiegnie tępieniu niemowląt na przyszłość? Wierzimy, że obawa kary wstrzyma na jakiś czas zbrodniczą rękę, lecz nie na długo. Jeżeli nie przedsięweźmiemy stanowczych środków zaradczych, to za rok lub za dwa znów będziemy świadkami hańby, jaka okrywa dziś gród nasz. Wszyscy będziemy za zbrodnie te odpowiedzialni przed Bogiem i społeczeństwem!

NR 80

„Goniec Łódzki” 1903, nr 258,
niedziela, dnia 21 września (4 października), s. 1–2

Towarzystwo ochrony kobiet

Instytucja ochrony kobiet zdobywa coraz większą popularność.

Czy ci przyszło kiedyś na myśl, czytelniku, że Towarzystwo takie jest potrzebne, a może nawet pożądane i u nas?

Jak to, pomyślisz, mniej lub więcej czuły małżonku, czy kobieta nie jest dostatecznie ochraniana przez prawa, czy twoja żona nie jest dość zabezpieczoną przy twoim boku?

Tak, przyznajemy, twoja towarzyszka jest zupełnie bezpieczna, ale czy pomyślisz, że nauczycielka w twoim domu, kucharka w twoim domu nie jest dość ochronioną od tego wszelkiego zła, jakie w życiu może ją spotkać (warunek jeden – musi być piękna).

Może ci wpadła, czytelniku, książeczka p. Posnera pt. „Nad otchłanią”. Jeżeli ją czytałeś, to może dębem włosy ci powstały na myśl, co się to na świecie dzieje? Z książki tej dowiedziałeś się czytelniku, że istnieją ludzie, których określa się terminem „handlarzy żywym towarem”. Termin powszechnie utarty we wszystkich językach europejskich.

Cóż oni robią, ci ludzie, czym handlują?

Wygląd ich jest najczęściej przyjemny i elegancki. Oto taki pan spotyka np. samotną, przystojną nauczycielkę, a choćby tylko zwracającą swą urodą pannę służącą lub kucharkę. Przystawia się taki pan do kobiety i zawiązuje znajomość. Opowiada z czasem, że jest jakimś bogatym kupcem z daleka, z zagranicy, że ona mu się podobała, że chciałby się ożenić i ażeby wziąć ślub, powinni wyjechać do miejsca jego pobytu. Ona kobieta samotna, chce zapewnić sobie los, więc zgadza się, wierząc święcie w prawdę jego przyrzeczeń i przysiąg i wyjeżdżają. Tam w Hamburgu np.: wsiadają na okręt, czasami on jedzie z nią, a czasami nie. Trudno jest powrócić, gdy się jest na pełnym morzu. Tymczasem on dał już znać telegraficznie do Brazylii, aby zwrócono uwagę na taką, a taką kobietę przy wjeździe do portu takiego, a takiego okrętu. I właśnie w tym porcie kobieta owa znajduje usługnych, którzy chcą pomóc jej w nieszczęściu. No i kobieta znajdzie się ostatecznie w domu publicznym. A handlarzowi przyślą odpowiednie wynagrodzenie za tę sztukę „żywego towaru”.

Ależ to wstrętne? Mówisz.

Setki jest innych sposobów uprowadzania kobiet do takich miejsc, o jakich wyżej, setki rozmaitych podejść i sztuczek handlowania kobietami. Wytworzyli się specjaliści przedsiębiorcy (!), którzy przejeżdżają z Europy do Ameryki dla przewożenia tego towaru (!). Tak jest.

Czyż nie ma sposobu przeciwdziałania temu ohydnemu przemysłowi?

Owszem jest, a w ostatnich czasach dość nawet energicznych. Jest przeciwdziałanie ze strony rządów i społeczeństw. Rządy śledzą za takimi handlarzami i prześladują ich: społeczeństwa zajęły się opieką, ochroną kobiet, aby nie wpadały w sidła przebiegłości takich ludzi.

Odbывают się w tym celu kongresy, zebrania przedstawicieli społeczeństw, których boli i pokrywa rumieńcem wstydu los niezabezpieczonych kobiet. Dla większego jednak zespolenia całej działalności w ochronie kobiet Towarzystwa takie po różnych miastach Europy trzymają agentów, którzy śledzą owych handlarzy. Agent daje znać, że taki, a taki handlarz żywego towaru przyjechał np. z Ameryki i kręci się i węszy w tym lub innym mieście. Więc trzeba nań zwrócić uwagę. Przy pośrednictwie dziennika ogłasza się o tym, aby miano się na baczności, bo taki a taki przedsiębiorca żywego towaru czyha na ofiary.

I niejedną może kobietę uratuje się od nieszczęścia.

W Warszawie również istnieje Towarz. ochrony kobiet, które również otrzymuje wiadomości o niebezpieczeństwie zagrażającym kobietom ze strony owych ptaszków. Poza tym Towarzystwo ochrony rozciąga opiekę nad wszelkimi kobietami samotnymi, które potrzebują opieki i pomocy społecznej.

NR 81

„Goniec Łódzki” 1904, nr 252,
poniedziałek, dnia 30 sierpnia (12 września), s. 1–2

Handel żywym towarem

Jeśli uważnie przeglądać będziemy dzienniki, to możemy być prawie pewni, iż w każdym z artykułów, czy notatek o handlu bezecnym dziewczętami młodymi, napotkamy w liczbie ofiar jedną lub kilka z Łodzi.

Sekretarz „Jewish Association for the protection of Girls and Women”¹ nadesłał do „Ogniwa”² sprawozdanie z posiedzenia sądu karnego w Londynie, na którym rozpatrywano sprawę małżonków Mendla i Dory Piernik.

Zacni ci małżonkowie sprowadzili sobie znajomą robotnicę fabryczną z Łodzi, niejaką Marię Dzik i zmuszali ją do uprawiania prostytucji. Niezszczęśliwa ofiara była bitą i katowaną, jeśli zarabiała mało! Krzyki Marii D. usłyszano wreszcie na ulicy i wytoczono małżonkom Piernik proces, który się zakończył dla nich bardzo smutnie: Mendel Piernik skazany został na 2 lata więzienia, obostrzonego ciężkimi robotami, a jego godna małżonka na 6 miesięcy takiegoż więzienia.

A oto drugi fakt, o którym dowiadujemy się z odezwy wystosowanej przez Towarzystwo warszawskie ochrony kobiet do jednego z pism warszawskich codziennych.

Młoda dziewczyna, robotnica fabryczna, powracała do Warszawy ze wsi, gdzie bawiła jakiś czas u rodziców.

W pociągu jacyś nieznajomi namówili dziewczynę niedoświadczoną, aby zamiast do Warszawy, udała się do Łodzi, gdzie o zarobek łatwiej.

Jak się okazało później, dziewczynę umieszczono w Łodzi w jednym z domów publicznych.

Zawiadomieni o tym rodzice udali się do Towarzystwa ochrony kobiet w Warszawie, a to zwróciło się z prośbą o pomoc w wydostaniu dziewczyny z domu rozpusty do policmajstra m. Łodzi.

¹ Organizatorką żydowskiego ruchu kobiecego w Europie była Bertha Pappenheim, która na przełomie XIX i XX w. założyła Żydowski Związek Kobiet. Organizacja skupiała wszystkie stowarzyszenia kobiet żydowskich w Rzeszy Niemieckiej, głównym jej celem była walka z handlem żywym towarem.

² „Ogniwo”, tygodnik naukowy, społeczny i polityczny, wydawany w latach 1902–1905. założycielami i redaktorami byli: L. Krzywicki, S. Posner i S. Stempowski. Było to pismo lewicowej inteligencji, zbliżone do PPS, zawieszane przez władze.

Czy dziewczynę zdołano odszukać i powrócić rodzicom – nie wiemy.

Podobnych faktów moglibyśmy przytoczyć więcej, lecz nie czynimy tego, sądząc, iż te dwa razem z innymi, podawanymi przez nas dawniej, dostatecznie powinny nas przekonać o przedsięwzięciu jakiś środków zaradczych.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę ogółu na podatność gruntu łódzkiego do uprawiania na nim najwstrętniejszych operacji, wskazaliśmy nawet bliżej okolice, gdzie ześrodkowuje się handel dziewczętami, głos nasz jednak jak dotychczas pozostał bez echa.

Mamy, co prawda, kilku członków i członkiń Tow. ochrony kobiet, działają oni jednak pojedynczo i działalność ich jest, że tak powiem, bierną, gdyż ogranicza się do udzielania rad i wskazówek dziewczętom, które się do członków wspomnianych zwrócić zechcą.

Mamy następnie dwie szkoły bezpłatne dla kobiet założone i utrzymywane z ofiarności osób pojedynczych (pp. Scheiblera i Geyera). Szkoły te niewątpliwie oddadzą nam wielkie usługi, lecz tego wszystkiego za mało.

W mieście naszym, gdzie nędza, ciemnota i rozpusta dochodzą do zenitu, i przeciwdziałanie im powinno być daleko większe i nie może się ograniczyć do dwóch szkół i do zapisania się w poczet członków kilku osób.

Nie chcę brać w monopol wskazywania dróg, jakimi moglibyśmy dążyć i jakie środki należy w tym razie przedsięwziąć. Mniemam bowiem, iż w społeczeństwie naszym są jeszcze dusze wielkie i serca wzniosłe, które bolejąc nad widokiem tej nędzy moralnej, w jakiej pogrąża się świat coraz bardziej przemyśliwają nad sposobami osuszenia tego bagniska. Niewątpliwie zatem długo czekać na należyty opór nie będziemy. Znajdzie się serce wielkie i gorące, co ujmie sztandar w swe ręce i rzuci hasło walki z ohydą naszego wieku – z handlem kobietami, a koło tego sztandaru zgromadzi się zastęp ludzi, gotowych do ofiar i poświęceń. Zawre walka zażarta na śmierć i życie, która musi się zakończyć zwycięstwem miłości bliźniego.

Bo gdyby inaczej być miało – biada.

Idem

NR 82

„Goniec Łódzki” 1904, nr 275,
środa, dnia 22 września (5 października), s. 3–5

Prostyytucja i handel dziewczętami

„Kiedy w drugiej połowie zeszłego stulecia Józefina Butler³ podniosła po raz pierwszy protest gorący przeciw tej krzywdzie i tej – hańbie kobiety, jaką jest handel jej ciałem dla celów rozpusty, – bohaterski czyn wywołał powszechne oburzenie. Uchylenie zasłony, poza którą kryła się ta „ohyda wieku”, wydawało się nawykłemu do obłudnej moralności społeczeństwu, przysłaniającemu świętoszkowatą hipokryzją wszelkie swoje „słabości” – czymś tak potwornym, niedorzecznym i niemoralnym, że to co było aktem nadludzkiej odwagi – zwłaszcza ze strony kobiety – napiętnowane zostało jako szaleństwo i zwyrodnienie. Obok potępienia dla „bezwstydnej” kobiety, co ośmieliła się głośno podnieść kwestię, o której szanującej się niewieście wiedzieć nie wolno, a przynajmniej przyznawać się do tego, że wie – nie należy, posypały się argumenty, mające jakoby uwolnić bezcelowość wszelkiej akcji i z tą chorobą wieku, z uznanym przez wszystkie państwa „rzemiosłem prostytutek”.

Tymi słowy rozpoczęła znakomity swój odczyt w towarzystwie higienicznym łódzkim odważna pionierka walki z prostytucją Maria Turzyma.

Ustawy obyczajowe wszystkich cywilizowanych krajów przedstawiały prostytucję, jako „zło konieczne”, jako zjawisko, które istniało „od początku świata”, wreszcie jako klępę bezpieczeństwa dla niepowściągliwości męskiej, konieczną dla ochrony cnoty kobiet przeznaczonych do małżeństwa. Owa sławetna niepowściągliwość ma rzekomo być koniecznością natury męskiej, sprzyjającą jego zdrowiu i naturalnemu rozwojowi. Mimo potwarzy, szyderstw i zniewag, Butler wszczęła walkę z tą podwójną moralnością, jedną jawną na pokaz, a drugą tajną osłabiającą nierząd i założyła w r. 1875 „Międzynarodowy związek Abolicjonistyczny” w celu zwalczania zorganizowanej prostytucji i handlu dziewczętami.

Szereg faktów, wymienionych przez Turzymę, odsłania w całej grozie tę straszną chorobę współczesnego społeczeństwa, co zatruwa młodzież mę-

³ Józefina Butler (1828–1906), angielska feministka, w 1875 r. założyła brytyjsko-kontynentalny powszechny związek do walki z regulacjami prawnymi dotyczącymi prostytucji. Z jej inicjatywy w 1870 r. w „Daily News” opublikowano podpisaną przez 200 kobiet petycję przeciwko legalności i reglamentacji prostytucji.

ską i roznosi zarazę na żony i dzieci, na te kobiety i na te niewinne istoty, dla których jakoby dobra utworzono i tolerowano instytucję rozpusty. Reglamentację, której twórcą był Napoleon I, pierwszy organizator płatnej rozpusty i założyciel domów nierządu dla wojska, pod kontrolą policji i lekarzy, wprowadziły u siebie wszystkie prawie państwa celem zapobieżenia chorobom płciowym. Tymczasem pomimo dowodów lekarzy na korzyść reglamentacji, statystyczne dane wykazywały zmniejszenie się chorób wenerycznych tam, gdzie reglamentację zniesiono; jak stwierdzono, właśnie płatna i jawna rozpusta nieodłączną jest od chorób wenerycznych, wszystkie bowiem bez wyjątku prostytutki, po kilku latach uprawiania swego rzemiosła są chore, więc pozorna kontrola nierządu daje tylko pozór bezpieczeństwa i dlatego właśnie głównie przyczynia się do rozpowszechniania swej rozpusty, za tak „niezbędną” uważanej.

Nie jesteśmy w możności przytoczyć całokształtu dowodów Turzyny, lecz jedynie wytyczne punkty. „Męczyzna jest inaczej ukształtowany niż kobieta i potrzebuje koniecznie (?) zaspokojenia swoich instynktów erotycznych, ponieważ sama przyroda tak go stworzyła. W tym twierdzeniu samym jest sprzeczność – dowodzi dalej prelegentka – bo jeżeli rozpusta jest przeciwną naturze kobiecej, to używanie kobiet za narzędzie rozpusty jest zbrodnią przeciw naturze”. Prelegentka wykazuje dalej sprzeczność dowodzeń Lombroso⁴, Tarnowskiego i in., którzy widzieć chcieli w prostytutkach istoty zwyrodniałe znajdujące w prostytutce ujście dla swoich zbrodniczych instynktów. Statystyka policji berlińskiej z r. 1872 wykazuje, że na 100 prostytutek pochodzi 47 z klasy rzemieślniczej, 22 z robotnic fabrycznych, 11 z drobnomieszczaństwa, 10 z drobnokupiectwa, 4 ze stanu rolniczego i 1 ze sfer wojskowych.

Późniejsze statystyki wykazują zastraszający przyrost prostytutek rekrutujących się ze służących domowych, mianowicie według dra Blaschko z klasy rzemieślniczej 43,4 proc., służących 51,3 proc. Z innych sfer 5,3 proc. W Paryżu na 5000 prostytutek 1440 popadło w nierząd z powodu nędzy, 1250 pozostało sierotami bez żadnych środków do życia, 80 żywiło niezdolnych do pracy rodziców, 1400 było uwiedzionych i porzuconych, 400 zwabionych podstępnie do Paryża i 280 porzuconych w czasie ciąży.

Według dr-a Wysłoucha w Warszawie było przed 2 lata wśród prostytutek zupełnych sierot 87,4 proc., bardzo biednych rodziców 83,5 proc., i małoletnich 67,5 proc.

⁴ Cesare Lombroso (1835–1909), włoski psychiatra i antropolog, od 1867 r. prof. medycyny i psychiatrii w Pawii, a następnie w Turynie. W swoich badaniach udowodnił, że 40% przestępców ma wrodzone predyspozycje, badał rozmiary i kształt ich czaszek, wyodrębnił antropologiczny typ przestępcy. Teorie te zostały obalone na początku XX w.

Maria Turzyna udowadnia współrzędność nędzy ze zbrodniczością i prostytucją, podaje typy przykładów uwiedzenia pracownicy handlowej, robotnicy lub służącej przez ich zwierzchnika lub gdy nie ma zarobku, a potem „wyobraźmy sobie – mówi prelegentka te codzienne natarczywe tysiączne pokusy, jakie ze wszystkich stron omotują młodą dziewczynę, kiedy zostanie bez miejsca, bez mieszkania, bez oparcia w rodzinie, a zrozumimy, że upaść bardzo łatwo może. Któż może się dziwić, że tysiące i setki tysięcy kobiet, które z pewnością pragnęły być dobrymi i wiernymi żonami, troskliwymi matkami i starannymi gospodyniami, popadają w otchłań prostytucji, z której nigdy w życiu wydobyć się nie zdołają albo z niesłychaną trudnością”. Napaści ze strony mężczyzn kobiety nie podają zwykle na drogę sądową, i takie zdarzenia codzienne przedostają się tylko dlatego tak rzadko do publicznej wiadomości, że kobiety nie mają odwagi występować w tak upokarzających sprawach, tym bardziej, że napaści zwierzchników zwykle nie mają świadków. Na 10.000 prostytutek w Manchesterze 5161 nie umiało wcale czytać ani pisać, 4780 czytały bardzo słabo, 78 gładko a jedna tylko była względnie wykształcona. Wśród warszawskich prostytutek jest 80 proc. analfabetek.

Reasumując czynniki, wytwarzające grunt dla tej niedoli prostytucji (nie „zwyrodnienia” i nie „zbrodniczych instynktów”) prelegentka doszła do wniosku, że składa się na nie [...] lub niedostatek rodziców, mieszkanie gromadnie, odsłaniające przed dzieckiem w całej nagości wszystkie brudy i nędzne życie [...] wreszcie zupełna ciemnota nie dopuszczająca żadnego głosu nauki lub przestrogi z zewnątrz.

Udowodnionym jest, że corocznie wywożą handlarze żywym towarem do Ameryki 10,000 dziewcząt Polek, nieletnich, aby spieniężyć je tam w domach nierządu. Fakty ujawnione w Pińczowie (gdzie jedną dziewczynę sprzedano za 47, a drugą za 25 rb.) zgoła nie są wyjątkiem. Handel dziewczętami – to ogromna międzynarodowa organizacja, rozporządzająca olbrzymimi środkami i niezliczonych zatrudniających agentów. Domy nierządu są tolerowane, równocześnie energicznie prowadzi się walkę z handlarzami kobiet; skutek będzie prędzej osiągnięty przez zniesienie domów publicznych, bo handlarze muszą być dostawcami towaru uznanego za zło konieczne. Handlarze zapuszczają swoje sieci wśród dziewcząt nieletnich, zwabiając je obietnicami korzystnych posad, a wśród Żydówek obietnicą małżeństwa, a nawet ślubem, dają zadatki i stroje i tak umieją uspić dziewczęta i czujność rodziców, że wyjazd następuje zupełnie dobrowolnie. Bez znajomości obcych języków, wywieziona w dalekie strony, po obfitej libacji, upojona lub odurzona, dowiaduje się, że jest zhańbioną i zapisaną, jako nierządnicą, do domu rozpusty. Bicie, głód, zamknięcie uśmierza najbardziej

oporne. Rozpusta, alkohol i zaraza – działają szybko; oprócz chorób wenerycznych występują i ciężkie zaburzenia nerwowe, lecz nie jako przyczyna, lecz skutek nierządu. Prelegentka przedstawia liczne bardzo materiały dowodowe, że istnieje nie tylko handel dziewczętami, ale i niewola zupełna, bezwzględna, oddająca kobietę – człowieka na pastwę przedsiębiorcy – właściciela domu publicznego lub pensjonatu. Nieszczęśliwe popadają bardzo prędko w dług, narastające z roku na rok, tak że przedsiębiorca pod pretekstem realizowania wierzytelności, sprzedaje swoje ofiary, odmienia je, wypożycza, iż bezradne, bezbronne i zupełnie ogłupiałe istoty spadają w coraz głębszą przepaść. System rewizji lekarskich nie doprowadza wcale do celu, jest powierzchowny, nie rozpoznaje choroby zaraz po zarażeniu, nie ujawnia form choroby skrytych, wprowadza w błąd mężczyzn.

Rzeczywiście, to „wesole” czy „lekkie” życie jest bardzo ciężkim i przełajająco smutnym. Przeciętna długość życia prostytutki – to 22–25 lat, a z nich 33 proc. usiłuje odebrać sobie życie, a każda dwunasta kończy samobójstwem. Względem tych biednych ofiar społeczna kobieta szczęśliwa, ma jedynie nienawiść i taką pogardę, że nie może wymówić jej imienia, by nie splamić ust swoich. „A ta kobieta – nawołuje znakomita pionierka – czyż jest tak od nas daleką, czy co dnia nie dzielimy z nią swojego życia przez naszego syna, brata, męża, przyjaciela, znajomego, czy nie idzie od niej lub do niej ten, który jutro będzie naszym narzeczoną, który dziś jest ukochaniem naszej duszy, a wkrótce będzie panem naszej doli?”

Tam idzie i przynosi chorobę, którą wszczepi nam pierwszym pocałunkiem miłosnym, którą przekaże dzieciom naszym. A idzie tam nie jeden na stu, – ani jeden na dziesięciu, – ani jeden na dwóch”.

Nie biadać rozpaczliwie chce prelegentka, lecz leczyć i uzdrowić, nie wołać „nie ma nadziei”, lecz rozpoznać chorobę i znaleźć sposób na zwalczanie jej: ona zgromadziła fakta, co uświadomiły i wstrząsnęły do głębi sumieniem społeczeństwa, więc to już jest wstępem do walki z tą nędzą, to już jest sama walka.

W zakończeniu swego odczytu, Turzyma zestawia przyczyny prostytucji i wskazuje analogiczne sposoby ich usunięcia. Przyczyny, które odstręczają od zawierania małżeństw i zwiększają liczbę pozamałżeńskich stosunków, są do zwalczania: przede wszystkim trzeba oczyścić grunt, deprawujący młodzież męską, usunąć bezkarność i pobłażliwość względem nich prawa i opinii publicznej, wpajać przekonanie (a jest to opinią najwybitniejszych lekarzy), że wstrzemięźliwość płciowa wcale nie szkodzi lub stokroć jest mniej niebezpieczną od skutków rozpusty, że kłamstwem jest jakoby nierząd dodatnio wpływał na zdrowie, a koniecznością twierdzenie jakoby nie kalala i nie hańbiła mężczyzn. Walczyć z prostytucją w pierwszej linii po-

winny kobiety, tu mogą wpływ swój niesłuchanie dodatni rozwinąć matki, zamiast fałszywego wstydu lub biernego milczenia, powinny same zapoznać się z tą stroną życia i przedstawić je synowi poważnie, roztropnie i serdecznie. Ta droga nigdy nie zawiedzie. Najważniejszym jednak czynnikiem, byłoby zniesienie tolerowanej prostytucji i domów nierządu, bo póki będą kobiety, których ciała można kupić, znajdą się zawsze mężczyźni co kupić je zechcą. „Handel ciałem kobiecym – kończy Turzyna – ustanie wtedy, kiedy kobiety w poczuciu swej ludzkiej godności, którą im mężczyźni przez wieki wydzielali – zawładną dziedziną stosunków moralno-obyczajowych i kiedy nie znajdzie się ani jedna, tak zbrodniczo zwyrodniała, żeby ciało swoje czyste, dziewicze, do miłości i macierzyństwa przeznaczone, sprzedawała pierwszemu lepszemu, który je zbezczeszczyć i nieuleczalną chorobą zakazić zechce”.

NR 83

„Goniec Łódzki” 1905, nr 33,
środa, dnia (26) 8 lutego, s. 1–2

Przeciw handlowi żywym towarem

„Praw Wiestnik”⁵ ogłasza tekst konwencji międzynarodowej w sprawie ukrócenia tzw. handlu żywym towarem – jest to akt wielkiej doniosłości, gdyż pierwszy to krok współdziałania mocarstw w celu tłumienia wstrętnego, uchybiającego godności ludzkiej handlu kobietami. Sprawa ta od dawna zajmuje filantropów i mężów stanu w różnych krajach, lecz pierwszy raz podjęta została zbiorowa akcja mocarstw celem ukrócenia tego handlu za pomocą międzynarodowej organizacji nadzoru i kontroli oraz jednolitych środków prawnych, przedsięwziętych w państwach, należących do konwencji.

Akt zawarli: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan⁶, cesarz niemiecki⁷, król belgijski⁸, król duński⁹, król hiszpański¹⁰, prezydent Rzeczypospolitej francuskiej¹¹, król angielski¹², król włoski¹³, królowa holenderska¹⁴, król portugalski¹⁵, król szwedzki i norweski¹⁶ oraz Związek Szwajcarski, aby, jak brzmi akt, „zapewnić rzeczywistą ochronę przeciwko występniemu przemysłowi, zwanemu handlem kobietami, zarówno pełnoletnimi, które padły ofiarą oszustwa lub gwałtu, jak i niepełnoletnimi kobietami oraz dziewczętami”.

Akt zawiera 9 punktów:

1) Każde z państw, należących do umowy, obowiązuje się ustanowić, bądź też wybrać instytucję z nadanymi jej prawami, która ma powierzone

⁵ Rządowa gazeta, główny organ władz Królestwa Polskiego, która publikowała rozporządzenia rządowe oraz komentowała i oświećla politykę rządu rosyjskiego nosiła nazwę „Warszawskij Dniownik” (1864–1915).

⁶ Mikołaj II (1868–1918), cesarz rosyjski 1894–1917.

⁷ Wilhelm II (1859–1941), król Prus i cesarz niemiecki 1888–1918.

⁸ Leopold II (1835–1909), król Belgii 1865–1909.

⁹ Chrystian IX (1863–1906), król Danii.

¹⁰ Maria Krystyna (1858–1929), królowa hiszpańska.

¹¹ Emile Loubet (1838–1929), prezydent Republiki Francuskiej 1899–1906.

¹² Edward VII (1841–1910), król Wielkiej Brytanii 1901–1910.

¹³ Wiktor Emanuel III (1869–1947), król Włoch 1900–1946.

¹⁴ Wilhelmina (1890–1948), królowa Holandii.

¹⁵ Karol I (1889–1908), król Portugalii.

¹⁶ Oskar II (1829–1907), król Szwecji 1872–1907, także król Norwegii 1872–1905.

zbieranie wszelkich danych o werbowaniu kobiet i dziewcząt dla oddawania się rozpucie za granicą. Instytucja ta będzie miała prawo [...] bezpośredniego z podobnymi instytucjami, które ustanowione będą w każdym z państw, należących do umowy.

2) Każde państwo obowiązuje się ustanowić dozór dla wykrywania przewodników kobiet i dziewcząt, przeznaczonych na rozpustę, szczególnie na dworcach kolejowych, w portach oraz na liniach komunikacyjnych.

W tym celu osobom urzędowym i wszelkim innym, którym to będzie powierzone, będą udzielone odpowiednie wskazówki dla zebrania w granicach określonych przez prawo, wszelkich danych, mogących naprowadzić na ślady występnego handlu.

O przybyciu osób, będących sprawcami, współnikami lub ofiarami takiego handlu, będą zawiadamiane bądź władze w miejscach przeznaczenia, bądź też odpowiedni agenci dyplomatyczni albo konsularni, bądź też wszelkiego rodzaju kompetentne władze.

3) Rządy obowiązują się przyjmować w razie potrzeby i w granicach określonych przez prawo, oraz, o ile to jest wykonalne, powierzać czasowo, w celu powrotu do kraju, ofiary handlu występnego, pozbawione funduszków, społecznym bądź prywatnym instytucjom opiekuńczym, albo też osobom prywatnym zasługującym na zaufanie.

Rządy obowiązują się również w granicach określonych przez prawo i w miarę możliwości wysyłać do kraju rodzinnego te kobiety lub dziewczęta, które będą prosić same o ich odesłanie, albo też te, o odesłanie których proszą osoby, mające nad nimi władzę. Odesłanie może nastąpić nie prędzej, jak po określeniu osobistości i narodowości, oraz miejsca i czasu, kiedy ofiary przybyły za granicę. Każde z państw obowiązuje się pomagać w przewozie kobiet przez swe terytoria.

Korespondencja, dotycząca przewozu, będzie dokonywana, o ile to możliwe, bezpośrednio.

4) W razie jeżeli kobieta lub dziewczyna, która ma być odesłana do kraju rodzinnego, nie mogłaby sama pokryć kosztów przejazdu, oraz gdyby nie miała ani męża, ani krewnych, którzy mogliby te koszty pokryć, wydatki ma ponieść państwo, w którym znajduje się kobieta, aż do najbliższej granicy lub do portu w kierunku kraju rodzinnego, resztę zaś wydatków ponosi państwo, z którego ofiara pochodzi.

5) Postanowienia, zawarte w punktach 3 i 4 nie wpływają na osobne poszczególne umowy, jakie mogą istnieć pomiędzy państwami, należącymi do umowy niniejszej.

6) Państwa, należące do umowy, obowiązują się w granicach określonych przez prawo ustanowić możliwy dozór nad kantorami lub agenturami stręczących za granicę dla kobiet lub dziewcząt.

7) Państwa, które nie podpisały umowy niniejszej, mogą się do niej przyłączyć. W tym celu winny o zamiarze swym w drodze dyplomatycznej zawiadomić rząd francuski, który zawiadomi o tym wszystkie pozostałe państwa.

8) Umowa niniejsza otrzymuje moc obowiązującą w 6 miesięcy od dnia wymiany ratyfikacji (a zatem od 18 lipca r. 1905)

W razie, gdyby które państwo chciało wyłączyć się od umowy niniejszej, wyłączenie to dotyczy tylko odnośne państwo i przy tym dopiero w 12 miesięcy od dnia zawiadomienia.

9) Umowa niniejsza winna być ratyfikowana w Paryżu (co już nastąpiło 18 stycznia).

Oryginał umowy, został złożony w archiwum ministerium spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Francuskiej.

NR 84

„Goniec Łódzki” 1905, nr 64,
sobota, dnia (26 lutego) 11 marca, s. 1–2

Białe niewolnice

Pozostała sierotą, a na jej opiece młodsze siostry i brat niepełnoletni.

Po rodzicach nie odziedziczyła nic, oprócz długów, toteż w mieszkaniu rozgościła się nędza na dobre. Znikąd pomocy, praca igły nie wystarczała na wyżywienie rodziny, a gospodarz za niezapłacone mieszkanie usunął rzeczy z izdebki.

W chwili tej krytycznej znalazł się dobrodziej, pracownik kantorowy jednej z firm łódzkich, udzielił pożyczki, wynajął nowe mieszkanie, ba nawet wkrótce sprawił mebelki.

Nic dziwnego – opiekunka małoletnich była piękna i młoda.

Zawiązały się bliższe stosunki, – rodzinka miała utrzymanie – czuła się więc szczęśliwą, a młodzieniec zadowolonym.

Jedna tylko opiekunka była bardziej jeszcze przygnębiona, oddychała do innego życia i rozpaczała nad swym upadkiem moralnym.

Po upływie pewnego czasu młodzieńcowi sprzykrzyła się „przyjaciółka” i postanowił pozbyć się swej ofiary.

Aby jednak wykręcić się z tego stosunczku „gładko”, zastosował następujący sposób:

Ofiarował ją wraz z jej dorastającymi siostrami *handlarzowi żywym towarem*, który zaprezentowany „przyjaciółce”, przez pomysłowego młodzieńca, zakochał się w niej na obstalunek, oświadczył i „dla wprowadzenia na uczciwą drogę życia” ożenił się z nią.

Po ślubie zabrał ją i jej siostry, wyjechał gdzieś daleko „do siebie”, skąd miała ona przysłać pieniądze bratu, nie mogącemu jeszcze zapracować na całkowite utrzymanie.

Wraz z ich wyjazdem zaginął ślad za nimi i brat na próżno oczekuje od siostry wiadomości o jej losach.

Taką jest historia wypadku, jaki miał miejsce w ostatnich czasach na bruku łódzkim.

Niestety, gdyby to tylko jeden taki wypadek!

Tego rodzaju wypadków w Łodzi było wiele, szczegóły ich znane są niemałej liczbie mieszkańców, nikt jednak nie uważa sobie za obowiązek zaprotestowania przeciw takim gwałtom, prześladowania ich, lub ostrzeżenia przed nimi ofiar handlu ohydneho.

Zdarzenia takie uważane są za rzecz zwykłą, a nawet stanowią pewnego rodzaju zabawę wśród tych warstw społecznych, które znajdują się w bliższej styczności z opłatanymi w sidła niewolnictwa XX wieku.

Gdy w roku zeszłym jedna ze sprzedanych przez męża małżonek powróciła z Europy wschodniej do Łodzi i opowiedziała swe nieszczęśliwe zamążpójście, zdarzenie to przyjęto jako zwykły wypadek.

Ujęcie na łaśso małżeńskie białej niewolnicy, w ostatnich czasach znajduje coraz większe zastosowanie przez handlarzy żywym towarem dla niewolnic lepszego gatunku, czyli większej wartości, sprzedaż których później nieco zwraca im koszty ślubu i fatygi, połączonej ze związkiem małżeńskim z olbrzymim procentem.

Inne sposoby jak to: ofiarowanie za granicą dobrze płatnej posady kasjerki lub guwernantki, zgodzenie do służby lekarskiej, a dobrze płatnej, w domu zamożnym itp stały się, dzięki bacności policji na granicach, niebezpiecznymi dla najsprytniejszych nawet agentów potężnej ligi handlowej, kupczącej ludzkim towarem.

Monarchowie i prezydentowie państw europejskich z wyjątkiem Austro-Węgier i Turcji, zawarli akt międzynarodowy, mocą którego zobowiązują się solidarnie powołać do życia specjalne instytucje, w celu kontrolowania handlu ohydneho. Statut przymierza mówi o dozorcze nad dworcami kolejowymi, portowymi, drogami komunikacyjnymi i kantorami stręczeń, o wydzieraniu ofiar z rąk handlarzów i odsyłaniu ich na koszt państwa do kraju rodzinnego, o prywatnych instytucjach opiekuńczych, które tymczasowo oswobodzonymi niewolnicami zajmować się mają i o udzielaniu władzom miejscowym wskazówek, mogących odsłonić sprężyny handlu występneho.

Lubo pisma miejscowe i zakordonowe wiele pisały o giełdach i rynkach białych niewolnic w Królestwie Polskim, lubo znany publicysta włoski R. Paulucci di Calboli¹⁷, demaskując ohydę eksportu białych niewolnic, wymieniał giełdy w Warszawie, Łodzi, Kaliszu, jednak dotąd u nas nic nie przedsięwzięto ku prześladowaniu handlarzy żywym towarem i wykryciu tych giełd.

Policja w tym kierunku niewiele działać może, gdyż w prywatne sprawy domowe wtajemniczać się nie ma możliwości, potrzebna więc jest działalność całego dobrze myślącego społeczeństwa, które winno stanąć do walki z handlarzami żywym towarem, występując w obronie cnoty tam, gdzie ją zgnieść może głód lub gwałt, rwać sidła zastawiane przez sprytnych agentów kupczących towarem ludzkim i demaskować tych, którzy bezkarnie, w oczach całego społeczeństwa, robią majątki na handlu ohydnym.

*Eug. Wiatrowski*¹⁸

¹⁷ Raniero Paulucci di Calboli (1861–1931), włoski dyplomata i polityk.

¹⁸ Eugeniusz Wiatrowski, zawodowy reporter, pracował na przemian w redakcji „Rozwoju”, „Gońca Łódzkiego” i „Kuriera Łódzkiego”.

NR 85

„Rozwój” 1905, nr 214,
wtorek, dnia 26 (13) września, s. 4–5

Handel żywym towarem

Socjologowie, filantropi i prawodawcy od dawna zwrócili uwagę na handel żywym towarem, jako na bolączkę ludzkości, przynoszącą hańbę naszej epoce.

Próbowano rozmaitych środków walki z tą klęską, wszystkie jednak natrafiały nieprzezwyciężone przeszkody z powodu braku solidarnej akcji międzynarodowej. Jak się pokazało, skutecznie przeciwdziałać tej najwstrętniejszej formie zorganizowanej demoralizacji można tylko za pomocą akcji międzynarodowej.

W przeszłym roku dopiero zawarto w Paryżu konwencję międzynarodową w sprawie wspólnej i solidarnej akcji mocarstw przeciwko międzynarodowym przestępcom, zajmującym się sprzedażą młodych dziewcząt.

Niedawno telegramy rozniosły po świecie pomyślną wiadomość, że konwencja, zawarta w Paryżu, nabrała mocy obowiązującej i odtąd stosowaną już będzie w praktyce.

Główna zasługa podjęcia skutecznej inicjatywy do urzeczywistnienia tego wielkiego dzieła należy się kongresowi jaki odbył się w Zurychu w sprawie obrony młodych dziewcząt przeciwko międzynarodowym szarlatanom. Fakty, opowiedziane na kongresie przez delegatów, którzy zjechali się ze wszystkich stron świata, wywarły należyte wrażenie. W Europie przekonano się, że nie można dłużej pomijać milczeniem tej nowej formy niewolnictwa, tej samowolnej przemocy i wyzysku.

Kongres zurychski, w którym brali udział przedstawiciele prawie wszystkich mocarstw, powziął rezolucję, by czynić starania u rządów europejskich, aby za wspólnym porozumieniem zorganizowały walkę z handlarzami żywym towarem i usunęły plagę, która staje się powodem tysiąca rozbitych egzystencji ludzkich.

Jak wiemy, głos ten został wysłuchany i w przyszłości przestępcy, ciągnący zyski z handlu żywym towarem, nie będą mogli ukrywać się przed władzami. Rząd rosyjski, który również brał udział w kongresie, przystąpił także do konwencji i okazuje gotowość kierowania się nowymi przepisami, opracowanymi w drodze międzynarodowej. Przed kilku tygodniami właśnie pojmano i uwięziono agentów rosyjskich, zajmujących się sprzedażą dziewcząt do Egiptu.

Rządowi przyjdą z pomocą w tej akcji wszystkie istniejące towarzystwa obrony młodych dziewcząt. Towarzystwa te dokładają wszelkich starań, aby wykrywać przestępstwa handlarzy białych niewolnic i demaskować je przed władzami. Ułatwi to kontrolę i pościg za przestępcami.

Dotychczas, niestety, zupełnie swobodnie, w oczach policji sprzedawano dziewczęta z kraju do kraju. Handel ten był szczególnie rozwinięty w południowej Rosji. Policja doskonale wiedziała o wszystkim, lecz patrzyła na to przez palce. Świadczą o tym wszystkie europejskie towarzystwa obrony dziewcząt i specjalny referat, przedstawiony na kongresie w Zurychu.

W zeszłym roku gazety europejskie, zamieszczając sprawozdania z tego kongresu, donosiły o wielkim oburzeniu uczestników kongresu, kiedy się dowiedzieli o zorganizowanej sprzedaży 14-letnich dziewcząt w Kijowie. Nazwisk nie wymieniono, lecz fakty były dowiedzione.

Niedawno wyszła książka pt. „Der Mädchenhandel, Social und Kriminalpolitische Studie von dr. S. Maxin”, która potwierdziła znowu te oburzające fakty.

Dr Maxin, który przeznaczył swą książkę jako dysertację doktorską dla uniwersytetu we Fryburgu, po raz pierwszy traktuje tę kwestię handlu żywym towarem ze stanowiska naukowego. Z przerażającą wymową stają przed nami cyfry, które autor zdobył za pomocą długich studiów i spostrzeżeń.

Autor wykazuje, z jak wielką zręcznością przestępcy obchodzili prawa i wprowadzali w błąd władze. Mieli swój własny język, którego używali w telegramach, rozsyłanych na wszystkie strony świata; telegrafowano np.: „Pięć beczek wina węgierskiego wysłano do Warny”, albo: „kartofle już w drodze” itp.

Jak bezsilnym było dotychczas prawo, ilustruje to dokładnie następujący przykład: Niejaki Harry N. przybył do Lwowa i legitymował się, jako agent towarzystwa kopalni złota. Elegancki młody człowiek zapoznał się z córką bogatego kupca i oświadczył się. Rodzice zgodzili się. Po ślubie młoda para udała się w podróż do Wiednia. W rzeczywistości jednak Harry N. zawiózł swą żonę do Buenos Aires. Jak potem wykazało śledztwo, zaraz po przybyciu na miejsce sprzedał ją do publicznego domu. Nieszczęśliwa znalazła dość mocy, by opierać się swym wrogom. Jeden z konsulów przypadkowo dowiedział się o popełnionej zbrodni. Dzięki jego interwencji zdolano uratować młodą kobietę. Atoli mąż jej odwołał się do sądu, aby mu zwrócono jego prawną żonę.

A oto drugi przykład jeszcze bardziej jaskrawy. Agent sprzedaży żywego towaru Ludwik Breger z Węgier przyjechał do Berlina, pomimo że cała policja

berlińska go znała i fotografie jego znajdowały się we wszystkich cyrkulach w albumach przestępców. Policja dowiedziała się o jego pobycie w Berlinie i ponieważ ukradł zegarek, aresztowano go. Okazało się przy tym, że Breger zdołał znowu podejść zaufanie pewnej bardzo przyzwoitej rodziny berlińskiej i zaręczył się z córką. Dziewicę i jej rodziców wezwano do policji, gdzie powiedziano im, że mają do czynienia z handlarzem żywego towaru. Narieczona jednak nie uwierzyła temu i kiedy Breger wypuszczony został na wolność, uciekła z nim z domu rodzicielskiego i zgodziła się wszędzie z nim udać. Wyjechali do Wiednia. Z Wiednia Breger napisał list do siostry swej narzeczonej, żeby natychmiast tam przybyła, by być świadkiem ślubu. Siostra nie przyjechała, a uwiedziona z Kairu dopiero przysłała do rodziców kartę korespondencyjną, która opiewała: „od waszej głęboko nieszczęśliwej córki”. Policja wszystkich krajów dotychczas daremnie poszukuje Bregera, znanego pod rozmaitymi nazwiskami.

Oprócz tej drogi wciągnięcia w pułapkę nieszczęśliwych dziewcząt, istnieje wiele innych, używanych przez agentów obojga płci. Niemalą rolę odgrywają zamaskowane ogłoszenia ponętnej treści, jak np. „poszukuję gospodyni do samotnego wdowca”, albo „kelnerki do dobrej restauracji”, „szkoła młodych dziewcząt, przygotowujących się na scenę”, „młody człowiek ze stanowiskiem szuka znajomości z młodą osobą w celach poważnych” itp. tą drogą wiele ofiar wpada w ręce agentów wstrętnego handlu.

W ten sposób 16-letnia berlinianka i trzy Węgierki 14-letnie dostały się do Tyflisu¹⁹. „Dyrektor towarzystwa śpiewaczego”, który angażował, jako chórzystki, sprzedął je do domu publicznego, skąd tylko dzięki interwencji konsula niemieckiego zdołały się wydostać.

Nie zawsze jednak agenci zdobywają swe ofiary podstępem. Głód i nędza – to najlepsi sprzymierzeńcy tych panów i nieraz dziewczęta dobrowolnie oddają się w ich ręce. Na drugim międzynarodowym kongresie zwalczania handlu żywym towarem w Frankfurcie (1902 roku) delegat monachijski powiedział: „Kto zna historie tych przestępstw, ten wie, że największą część ofiar spotyka nieszczęście nie skutkiem podstępu agentów, a skutkiem nędzy. Najnieszczęśliwsze spośród nieszczęśliwych werbuja się z tego samego środowiska, w którym tysiące ofiar umiera na tyfus głodowy”.

Na tym samym kongresie dyrektor niemieckiego komitetu narodowego obrony kobiet wystąpił ze skargą przeciwko południowym miastom portowym, że nie tylko nie powstrzymują tego handlu, ale nawet popierają go. Rząd włoski nie zwraca żadnej uwagi na handel białych niewolnic. Genua

¹⁹ Tbilisi – w latach 1845–1936 Tyflis.

jest środkowym punktem tego handlu. Z portu genueńskiego agenci wysyłają nieraz po 30 dziewcząt naraz do Ameryki. Papiery tych „tancerek”, „śpiewaczek”, „aktorek” znajdują się w jak najlepszym stanie, tak, iż policja nie ma możliwości wdania się w tę sprawę, a często nie chce się w nią wdawać. Do Konstantynopola okręty przywożą dziewczęta rozmaitych narodowości. Handlarze białych niewolnic starają się dostać na okręty handlowe, gdyż wtedy nie podlegają kontroli. Porty Kairu i Aleksandrii są również rynkami zbytu, skąd znowu rozsyła się białe niewolnice we wszystkie strony świata. Parostatki, przybywające z Marsylii, Triestu, Genui, a szczególnie z Odessy, przewożą żywy towar, na który oczekują już agenci. Część tego towaru pozostaje na miejscu, część zaś wysyła się do Indii i do Kapsztadu. Władze egipskie nie czynią agentom żadnych trudności.

Konsul Rekowski²⁰ utrzymuje, że sprzedaż białych niewolnic w Argentynie, odbywa się przeważnie przez Bordeaux i Lizbonę; autor zaś książki zapewnia, że rosyjscy agenci, dostarczający żywy towar do południowej Ameryki, wybrali Neapol za główny swój punkt tranzytowy.

Znany uczony paryski dr Ducharelet, który całe życie poświęcił studiowaniu przyczyn, wytwarzających prostytutkę, wypowiedział niedawno swe kompetentne zdanie w sprawie białych niewolnic. Utrzymuje on także, że główna przyczyna polega nie na działalności agentów, a tkwi w nędzy proletariatu francuskiego. Ileż to dziewcząt, porzuconych przez krewnych i nie znajdujących przytułku, rzuca się w odmęt, ażeby nie umrzeć z głodu. Wiele z nich przychodziło zapisać się do policji lub oddać się w ręce handlarza żywego towaru i natychmiast mdlały, gdyż od trzech, czterech dni nic nie jadły. Ze statystycznych danych, które zebrał dr Ducharelet, pokazuje się, że na 5,183 ofiar handlarzy białych niewolnic, aż 3,065, czyli przeszło 59% chciały ratować się tą drogą od głodu i nędzy.

Sprzymierzeńcem agentów oprócz nędzy jest także ciemnota, która szczęśliwie sprzyja agentom, operującym pośród mas rosyjskich i wywozącym swe ofiary przez Odesę. Nieznajomość życia, brak podstaw, zdobytych w szkole – oto zjawiska, popierające handel dziewcząt. Większa część białych niewolnic werbuje się z analfabetek.

Dr Maxin, witając uchwały zurychskiego kongresu i zawarcie konwencji paryskiej, proponuje jeszcze ze swej strony następujące środki prawne. Państwo powinno wszelkimi sposobami okazywać obronę dziewczętom i ścigać ich uwodzicieli. Do pracy fabrycznej nie należy dopuszczać dziewcząt młodszych od lat 17, ażeby mogły świadomie opierać się pokusom. Należy unormować zarobek fabryczny dziewcząt w taki sposób, by mogły

²⁰ Franz von Wantoch-Rekowski (1851–1929), dyplomata niemiecki.

z niego żyć życiem ludzkim. Praca powinna trwać nie dłużej nad 9 godzin, ażeby robotnice mogły poświęcać czas obowiązkom rodzinnym i czuwać nad dorastającymi córkami. Zwalczanie alkoholizmu i organizacja odczytów oraz zabaw ludowych przyczyni się również do zmniejszenia liczby ofiar. Nie należy zapominać o biurach stręczenia służby, które po większej części bywają rozsądnikami prostytucji. Powinny one podlegać surowej kontroli państwowej. Służba wojenna nie powinna trwać zbyt długo, a na wzór szwajcarskiej, powinna odbywać się z przerwami na czas krótki, gdyż długo trwające życie koszarowe działa demoralizująco.

Naglęco niezbędnym jest, zdaniem autora, zorganizowanie międzynarodowej służby kryminalno-policyjnej na wszystkich dworcach kolejowych i przystaniach, celem tropienia agentów, transportujących białe niewolnice. W służbie tej powinny być i kobiety, które potrafią zjednać sobie zaufanie u dziewcząt. Należy również zainteresować kapitanów, marynarzy, konduktorów za pomocą odpowiednich nagród, ażeby również pomagali do wykrywania przestępców.

Dalej autor sądzi, iż odpowiednie postawienie szkoły może przyczynić się do zmniejszenia klęski, a zarazem proponuje rozszerzenie zadań szkoły i wieku szkolnego. Sądzi on, iż niewłaściwym jest wypuszczać dziewczę ze szkoły przed ukończeniem 16 lat, nie nauczwszy ją pojmować życia i nie dając jej w ręce żadnego rzemiosła. Autor nadmienia tu, że zupełny brak obowiązkowej oświaty w Rosji w wysokim stopniu sprzyja agentom.

Już sama różnorodność proponowanych tu środków zaradczych wskazuje, jak głęboko tkwią przyczyny socjalne handlu żywym towarem i jak szerokie widnokreśli obejmować powinna socjalnie zorganizowana i krajowa i międzynarodowa walka z tą plagą.

Ponieważ konwencja paryska weszła już w życie, należy się spodziewać, że usiłowania poszczególnych mocarstw poprą to wielkie zadanie, a zarazem znajdą oddźwięk i staną się dla społeczeństw nową zachętą do walki z białym niewolnictwem, hańbiącym nasze stulecie.

NR 86

„Kurier Łódzki” 1911, nr 56,
czwartek, dnia 9 marca, s. 1

Prostytucja

Życie nasze nie obfituje w zbyt pogodne obrazy.

Ustroje społeczne wszystkich państw, mających nawet największe pretensje do kultury i cywilizacji, pozostawiają wiele do życzenia i dają stosunkowo niewielkie prerogatywy znośnego zabezpieczenia współżycia, szczególnie dla uboższych klas ludności.

To też sfery te, nie mając zbyt wiele na swoją obronę, gdyż warunki wewnętrznego bytu skazują je na ciężką pracę, pozbawioną w większości wypadków możliwości obrócenia wolnych chwil na rozwój umysłowy i urabianie w kierunku etycznym, najczęściej popadają w stan zubożenia.

Dusze ich nie rwą się na wyżyny ideału, nie łakną doskonalenia się na drodze urabiania i potęgowania, bezspornie tkwiących w naturze ludzkiej, pierwiastków szlachetnych.

Niska stosunkowo kultura, nie rozwinięty popęd przyrodzony do piękna i arcyzmu, spychają liczne rzesze w niziny odmętów społecznych.

Z tego wypływa, iż przeciwne biegunowo sfery społeczne, kosztem nie-uświadamionych tłumów, zapewniają sobie nie tylko wygodne, bez troski życie, ale mogą sobie pozwolić na różnorodne przyjemności życiowe, które z czasem skutkiem filisterstwa, łatwości zdobycia i przesytu przechodzą w dążenia do osiągnięcia czegoś jeszcze nieznanego, oryginalnego, wstrząsającego ich znieczulonym lub przeczulonym ustrojem nerwowym itp.

Ta łatwość zdobycia pońęt życiowych, kosztem upośledzonych szarych tłumów, tym bardziej sprzyja szerzeniu ciemnoty, zanikowi instynktów szlachetnych i etycznych wśród całych tłumów rojowiska proletariackiego.

To są główne czynniki i przyczyny nad wyraz smutnych, różnorodnych ponurych przejawów naszego życia społecznego.

Jednym spośród wielu, a szczególnie rozwielenionych jest prostytucja jawna, wprost legalizowana przez państwa.

Prawna egzystencja domów publicznych stale rok rocznie musi wpływać na powiększenie szeregów nieszczęśliwych istot.

Wiadomym jest, że w domach rozpusty „goście” dopominają się o wciąż świeże i młode dziewczęta, mające służyć do zaspokojenia ich zwierzęcych instynktów.

To domaganie się musi mieć wpływ na wyszukiwanie coraz to nowych kandydatek do lupanarów, a co za tym idzie na krzewienie i rozpowszechnianie handlu żywym towarem.

Jakie są skutki tego nie potrzebujemy dowodzić.

Możemy sobie wyobrazić jak przestraszająco rozwija się niemoralność społeczna, jeśli uprzytomnimy sobie, że oprócz zapotrzebowań do domów publicznych miejscowych, Królestwo wraz z Galicją dostarcza rok rocznie około 25,000 dziewcząt do lupanarów bądź to europejskich, bądź też amerykańskich.

Jednym słowem tolerowanie i reglamentacja prostytucji, pomimo rozwiniętej walki z handlem żywym towarem, bynajmniej nie sprzyja do podniesienia poziomu moralnego w społeczeństwie, lecz działa w stosunku wręcz odwrotnym.

Zadajmy sobie pytanie z jakich to sfer rekrutują się rezydentki domów publicznych.

Statystyka wykazuje, że 85 proc. dziewcząt rekrutuje się spomiędzy mas proletariackich.

Gdzie szukać przyczyny tego objawu?

Jasnym jest, iż ciemnota umysłowa, krańcowa nędza, brak pojęcia czym jest rzeczywiście znaczenie moralności, oraz pragnienie osiągnięcia w pewnej bodaj mierze tych mających wygód, jakie są udziałem klas posiadających – oto są główne przyczyny, które wpędzają nieszczęsne ofiary na drogę nierządu.

Mało tego, – ci, którzy rozporządzają środkami materialnymi, drogą pokusy i obietnic, deprawują wiele dziewcząt niewinnych, które z czasem staczają się coraz niżej i rzadko kończą inaczej, jak nie w szpitalu dla chorych wenerycznych.

Prawo, tolerujące prostytucję, jest prócz tego bardzo bezwzględne dla reglamentowanych dziewcząt.

Przedewszystkim każda z nich, po udowodnieniu o swej niemoralności, wpisana zostaje na listę kobiet publicznych.

Gubi to ją już przeważnie na zawsze, gdyż odnośne przepisy przewidują rzadkie powody, dla których, raz już wpisana, może być zwolnioną od dozoru.

Wykreślenie z listy prostytutek może nastąpić:

1) W razie zamążpójścia – wypadek stosunkowo rzadko zdarzający się w życiu.

2) W razie starości – niestety zbyt mało kobiet, spomiędzy prostytutek dożywa względnie późnego wieku.

3) W razie ciężkiej choroby – wypadek rzadko stosowany w życiu.

4) W razie powrotu do pracy – lecz niestety w naszych warunkach o pracę zbyt trudno, a zatem trudniej jeszcze dla reglamentowanej prostytutki. Któraż z naszych „pań” zechciałaby przyjąć bodaj na służącą byłą prostytutkę? A zresztą – czyż to właśnie nie nędza, nie brak pracy popycha dziewczęta w większej ilości wypadków na drogę nierządu?

5) Na skutek prośby rodziców, opiekunów, męża, lub osób „wzbudzających zaufanie”.

I przede wszystkim przeszło trzy czwarte prostytutek to zupełne sieroty. Po wtóre – bezinteresownych opiekunów, trudniących się hańbiącym rzemiosłem, dziewcząt – nie wielu się chyba znajdzie, co zaś do zamążpójścia, to jak to już wyżej wspomnieliśmy, rzadkim jest wypadkiem.

Pozostają zatem osoby, „wzbudzające zaufanie”.

Któż to jest?

Łatwo odgadnąć. Są to przeważnie mężczyźni, pragnący posiadać daną kobietę wyłącznie dla siebie, jak martwy przedmiot.

Prostytutka, oswobodzona z reglamentacji za taką poręką, staje się najczęściej niewolnicą swego „wybawcy”, od niego bowiem zależy wtrącić ją z powrotem w bagno nierządu, ponieważ paszport byłej prostytutki znajduje się u niego i on może go zwrócić z powrotem do policji, że dalej jest i winna być prostytutką.

Jedynym niemal i niezaprzeczonym wybawieniem prostytutki jest śmierć.

Z tego cośmy wyżej powiedzieli łatwo zrozumieć jakie stanowiska powinny zająć rządy i społeczeństwa, wobec strasznego wroga – rozwielnionej prostytucji i handlu kobietami.

Dla rodziców zaś powyższe oświecenie tej doniosłej sprawy powinno być wskaźnikiem jak mają wychowywać swe córki, jak je uświadomić i strzec przed nieszczęściem i hańbą.

Jan Garlikowski

NR 87

„Rozwój” 1914, nr 2,
sobota, dnia 3 stycznia, s. 1

Reglamentacja prostytucji

Szerząca się coraz bardziej rozwiązłość, a z nią choroby sekretne, płciowe, owa straszliwa plaga społeczeństw i coraz bezczelniej rozwijający się handel kobietami, jako towarem żywym, dostarczany do domów rozpusty, zwróciły uwagę powszechną, azali dotychczasowy sposób samoobrony społeczeństwa przed syfilisem ma rację bytu i czy reglamentacja prostytucji odpowiada owemu celowi?

Najpierwsze uwagi lekarskie, tegoroczny międzynarodowy zjazd lekarzy w Londynie, międzynarodowy zjazd socjologów i lekarzy w Brukseli w r. 1902, potępiły reglamentację prostytucji jako bezcelową; nie tamuje ona, ale raczej sprzyja szerzeniu się chorób sekretnych i jest główną podstawą zbrodniczego handlu kobietami.

Uchwały zjazdów lekarzy i socjologów, orzeczenia najpierwszych powag lekarskich w tej materii streszczają się w słowach:

„Istnienie reglamentacji prostytucji i domów publicznych jest znie wagą i krzywdą wszystkich, źródłem demoralizacji, podstawą handlu żywym towarem”.

Dumie państwowej z inicjatywy „Ligii równouprawnienia kobiet rosyjskich” jedna czwarta posłów złożyła wniosek z żądaniem: Zamknięcia domów publicznych w każdej formie; zniesienia reglamentacji prostytucji, a wprowadzenia walki z chorobami wenerycznymi na ogólnych zasadach zwalczania chorób zakaźnych.

W motywach wniosku wskazano na zniesienie reglamentacji prostytucji w Anglii, Norwegii, Finlandii, Danii, Szwajcarii (z wyjątkiem kantonu genewskiego), Holandii (oprócz Rotterdamu) i wielu miastach niemieckich, a wszędzie tam wykazuje statystyka stałe zmniejszanie się chorób wenerycznych, a szczególnie śmiertelności dzieci z tej przyczyny.

Związek równouprawnienia kobiet polskich wydał gorącą odezwę do społeczeństwa naszego o mocne poparcie tego wniosku oraz o współdziałanie stowarzyszeń, korporacji i wszystkich ludzi dobrej woli w tej pracy obywatelskiej. Tym sposobem zniewolimy posłów polskich w Dumie do poparcia wniosku.

Sądzimy, że posłowie nasi w Petersburgu w obu ciałach prawodawczych nie potrzebują być zniewalani do popierania czynu obywatelskiego, zwłaszcza takiej doniosłości.

Podzielamy w całej rozciągłości zdanie, że sprawa reglamentacji prostytucji już dojrzała i wymaga reformy a raczej całkowitego jej zniesienia, jako środka bezcelowego i raczej szkodliwego niż pożytecznego. Ale nie dość wydać choćby najlepsze prawo, najbardziej humanitarne, jeżeli społeczeństwo nie jest do jego przyjęcia przygotowane w dostatecznej mierze. W takim bowiem razie zakaz obchodzony będzie w najróżnorodniejszy sposób, i złe pozostanie złem.

W średnich wiekach za prostytucję i stręczenie do nierządu karano okrutnie, a jednak rozpusta i rozwiązłość obyczajów szerzyły się i czyniły spustoszenia.

Trzeba zatem zbiorowej pracy społecznej nie tylko dla poparcia wniosku 44 posłów, złożonego w Dumie w celu zniesienia reglamentacji prostytucji, ale bardziej jeszcze trzeba pracy gorliwej w stowarzyszeniach, korporacjach, rodzinach i gdzie tylko nastęrczy się po temu sposobność dla wpajania w ogół pojęcia, że rozwiązłość i nieokiełznana rozpusta, haniebna niewola tysięcy dziewcząt, rozpasanie chuci zwierzęcych hańbi naród. Trzeba go pouczać, że czystość obyczajów i wstrzemięźliwość nie tylko nie szkodzą zdrowiu, lecz przeciwnie są jego koniecznym warunkiem. Młodzieży trzeba wskazywać tych starców, którzy w 70 roku życia zachowali w pełni energię życiową i sprawność władz umysłowych, co zawdzięczają cnocie wstrzemięźliwości i obronie przed chorobami wenerycznymi, które organizmów ich nie trapiły.

Przed wszystkim zaś wszelkimi sposobami i środkami należy wpajać w całe społeczeństwo a szczególnie w jego młodzież męską, że nie tylko kobieta ale i mężczyzna ściąga na siebie niezatartą plamę, hańbi się straszliwie, dając wolę swym chuciom zwierzęcym, prowadząc życie rozwiązłe. Trzeba szerzyć w społeczeństwie pogardę dla wszelkiego gatunku uwodzicieli młodych dziewcząt i uwodzicielek młodych chłopców, wykluczać takie osobniki z towarzystwa, piętnować pogardą publiczną.

Szerzyć możliwymi środkami kult piękna w idealnym jego pojęciu, cześć dla podniosłych ideałów. Uczyć młodzież od zarania, by patrzyła na kobietę, jako towarzyszkę mężczyzny, człowieka równego mu w prawach obyczajowych, w pojęciach o jego wartości pod każdym względem, nie zaś jako przedmiot rozkoszy.

Słowem rozbudzać działalność dążącą do większego uduchowienia społeczeństwa – a wówczas dopiero hańbiąca każdy naród kwestia prostytucji znacznie złagodnieje.

Do takiej pracy społecznej gorliwie zabrać się potrzeba pod hasłem: „Upadek kobiety jest hańbą mężczyzny”.

Rozdział VII

Kobiety z innych krajów

NR 88

„Goniec Łódzki” 1901, nr 116,
środa, dnia 22 (9) maja, s. 3

Rower i Angielki

Jak wśród ladies angielskich cieszy się rower, najlepiej osądzić można każdej soboty, której popołudniowe godziny, zwyczajem angielskim, przeznaczone są na różnorodne rozrywki. W czasie tym na ulicach Londynu pojawia się ogromna moc kolarzek, pędzących w różne strony. Są to wszystko zwolenniczki różnego rodzaju gier na świeżym powietrzu, jak lawn-tenisa, crocketa i innych, – śpieszące na miejsce zabaw, których mówiąc nawiasem w Londynie jest pełno, a mimo to wszystkie cieszą się wielkim powodzeniem.

Nie należy jednak sądzić, że damy angielskie zażywają stalowego rumaka jedynie w celu zabawy. W godzinach przeznaczonych na pracę, widzieć je można sunące z przytwierdzonymi do roweru teczkami do kantorów, lub do domu z koszyczkami, w których mieszczą się porobione zakupy. Często również spotkać można dozorczynię chorych jadącą na rowerze, lub nauczycielkę śpieszącą do pracy. – Wszystkie one, używają roweru do celów praktycznych, co przy olbrzymiej rozległości Londynu opłaca się znakomicie kosztuje bowiem taniej niż jazda omnibusami i tramwajami.

Wobec powyższego nie dziwne wcale, iż wiele Angielek w jeździe na rowerze doszło do niezwyklej wprawy, co właśnie najwięcej zauważyć się daje na ulicach Londynu, jak wiadomo niezbyt szerokich, a jednak ogromnie ruchliwych.

Codziennie widzieć się daje jak zręczna kolarzka, jadąca przy szeregu różnych wehikułów, z zadziwiającą wprawą omija przeszkody, i w razie wstrzymania szeregu przez policmena – w mgnieniu oka zatrzymuje się nie schodząc jednak z maszyny. Szuka ona wtedy oparcia pod nogę, aby w chwili, gdy szereg ruszy, równocześnie z nim sunąć dalej. Gdy zobaczysz kolarzkę prowadzącą maszynę, musi to być z pewnością nowicjuszka, nie posiadająca jeszcze odpowiedniej wprawy.

O tyle, o ile kolarki angielskie starają się dorównywać mężczyznom w zręczności zażywania maszyny, o tyle również baczną zwracają uwagę na zachowanie się swe i estetyczny wygląd. Kobiety jeźdźcy w szrankach, należą już w Anglii do przeszłości, żadna też szanująca się kolarka nie włoży na się ubrania, w którym przypominałaby mężczyznę.

W ostatnich czasach przy biurze pocztowym i telegraficznym zaczęto używać kobiet do rozwożenia na rowerze depesz i listów. Okazało się, iż sprawność tych, żeńskiego rodzaju roznosicieli o wiele przewyższa obsługę męską; jest więc nadzieja, że wkrótce w całej Anglii wprowadzona będzie.

NR 89

„Goniec Łódzki” 1904, nr 297,
czwartek, dnia 14 (27) października, s. 5

Białe niewolnice

Los robotników w Anglii, którą świat przywykł w wielu wypadkach uważać za wyspę szczęśliwości, nie wszędzie jest wzorowy. Na prowincji zwłaszcza istnieją okręgi przemysłowe, gdzie wprost stosunki są okropne.

Okręg przemysłowy Black Country¹ zajmuje się głównie wyrobem łańcuchów. Przemysł ten doszedł obecnie do niebywałego rozkwitu, a dostarcza zarówno olbrzymich stumetrowych łańcuchów, jak delikatnych, ozdobnych łańcuszków.

Wśród robotników, zatrudniających w tej gałęzi produkcji, panuje straszliwa nędza. Głód jest codziennym gościem w izbie wyrobnika, jego ofiarami są mężczyźni, kobiety, a zwłaszcza dzieci. A jednak pracują wszyscy, nawet kobiety i małe dzieci. Niejeden zaś, jak rok długi, poprzestać musi na kawałku chleba z odrobiną tłustości. I to nędzne pożywienie otrzymują z litości od sąsiadów.

Mleko jest dla tych biedaków nieznanym zbytkiem – dzieci zaś żywią się mieszaniną złożoną z wody, kawałków chleba i herbaty, która już raz była użyta.

W najlepszych czasach kobiety kupują co tydzień ćwierć funta taniej herbaty i trochę cukru. Jaja również są nieznanne w takiej robotniczej rodzinie.

Ubrania ci nędzarze otrzymują z rąk dobroczynności publicznej. Chodzą też niejednokrotnie w łachmanach. Pranie, czyszczenie, naprawa bielizny i ubrań odbywa się w sobotę wieczorem, gdy kobiety powracają z roboty. A ciężka ta praca kobiet polega na dostarczaniu cetnara łańcucha za 2 rb. 40 kop. tygodniowo zaś, pracy dwunastogodzinnej robocia, można zrobić i pół cetnara. W czasie pracy zaś twarze i ręce biednych białych niewolnic narażane są na skaleczenie od rozpalonych kawałków żelaza, które odpadają przy kuciu.

W kuźniach panuje niesłychane gorąco, które wycieńcza pracujące tam kobiety i dzieci. Najlepszą jest dola mężczyzn, z tą chyba różnicą, że natura jego jest wytrzymalszą.

¹ Black Country, ośrodek przemysłowy w Wielkiej Brytanii, którego powstanie jest związane z eksploatacją złóż węgla kamiennego. Od XVI w. rozwijał się tam przemysł metalurgiczny i hutnictwo. Centralnym miastem ośrodka jest Birmingham.

W tak ciężkich warunkach wyrobiła się wśród robotników skłonność do pijaństwa. Kobiety i mężczyźni cały zarobek wydają na piwo. Od trunku nie mogą się wstrzymać nawet w czasie roboty. W każdej fabryce jest chłopak, który wciąż biega po piwo do pobliskiego szynku. Robotnicy piją chciwie najpierw dla ochłody – z czasem stają się namiętymi pijakami.

Robota odbywa się w zamkniętych kuźniach lub w szopach prawie otwartych.

Widok tych ludzi jest straszny.

W strasznym, duszącym dymie, wśród fruwających w powietrzu iskier przy kowadłach stoją postacie kobiet i mężczyzn.

Śpiewają ochrypłym, zmęczonym głosem piosenki usłyszane od wędrownych muzykantów.

Na plecach robotnic w szmaty owinięto przyczepione dzieci, które co chwila chowają rozczochrane główki przed iskrami, grożącymi ich oczętom.

Widać też kołyski z niemowlętami, które huśtają biedne matki, jednocześnie nie zaprzestając kucia ciężkim młotem. Niejedna z nich zaledwie wstała z łóżka po położu.

Pewna robotnica, która w ciągu trzech dni skuła 728 ciężkich ogniów, otrzymawszy za to nędzną płacę – przyszła wieczorem do domu i powiła dziecko. Zarobek jej starczył na opał i opłatę pielęgniarce, a na żywność już nie miała pieniędzy.

– Pracujemy gorzej – mówiła ze łzami – niż niewolnice, a jeść nawet nie nieraz nie mamy!

NR 90

„Goniec Łódzki” 1904, nr 235,
piątek, dnia 13 (26) sierpnia, s. 5–6

Przeciwko gejszom

Podróżnik rosyjski K. Kartuzow poświęcając stosunkom w Japonii szereg felietonów w dzienniku moskiewskim „Russkij Listok”, tymi słowami opisuje osławioną dzielnicę Tokio „Josziwara”², w której królują nadobne i mniej nadobne gejsze.

„Josziwara” jest dzielnicą w Tokio, zamieszkałą nieomal wyłącznie przez gejsze i kobiety lekkich obyczajów, których według spisu ludności z roku 1896 było około 6,000. Jeżeli wierzyć autorom angielskim, w ostatnich 2–3 latach liczba mieszkanek „Josziwary” zmniejszyła się o 2,000 i to rzekomo dzięki działalności Armii Zbawienia³, atoli mimo to, w żadnym innym mieście w świecie stosunek podobny nie zachodzi, gdyż w Tokio obok „Josziwar” znajdują się cztery inne chociaż w znacznie mniejszych rozmiarach; są to ulice „Simbasi”, zamieszkałe wyłącznie przez gejsze „Janagawaru”, „Sinagawy” i „Sinziku”.

Skąd się wzięła nazwa „Josziwari”? Na to odpowiadają tak: Gdy Tokio jako stolica kraju poczęło nagle wzrastać i cesarz stale zamieszkał, wówczas poczęła ściągać do stolicy cała arystokracja japońska, żadna przyjemności i używania. Za nią przybyły drużyny „gejsz” ze wszystkich miast Japonii; przyjeżdżały one grupami, wybierały sobie miejsca zamieszkania, gdzie im było najwygodniej, gdyż wówczas jeszcze „gejsze” tak jak w wieku XVIII nie znajdowały się w „podejrzeniu” u publiczności. Najliczniejsza drużyna dziewcząt śpiewaczek przybyła z miasta Moto-Josziwara, które osiadły na ulicy oddzielnej, gdzie wkrótce poczęła uczęszczać młodzież najbogatsza; gejsze z Josziwary stały się najulubieńszymi, gdyż pomiędzy nimi było najwięcej pięknych tancerek i śpiewaczek, w ogóle odznaczały się wdziękiem szczególnym. Taką reputację miały gejsze z „Josziwary”.

Pomiędzy „gejszami” dawniejszymi, a dzisiejszymi zachodzi ogromna różnica. W wiekach odległych „gejsze” były przedstawicielkami narodowej

² Josziwara, dzielnica prostytucji w Edo (Tokio), powstała w 1617 r.

³ Armia Zbawienia, protestancka wspólnota religijna wyrosła z Kościoła anglikańskiego, założona w 1865 r. w Londynie przez W. i C. Booth jako Christian Mission (obowiązująca nazwa od 1878 r.). Celem działalności Armii Zbawienia jest publiczne głoszenie Ewangelii, walka o odnowę moralną społeczeństwa i praca charytatywna.

kultury japońskiej, były to artystki, które przechowywały tradycje sztuki japońskiej, ich poezją były tańce i muzyka. W Japonii, gdzie kobieta po dziś dzień znajduje się wobec mężczyzny w położeniu niewolnicy, „gejsze” stanowiły wolną klasę kobiet, a ręka mężczyzny nie śmiała targnąć się na ich wolność.

Dawniej „gejsze” zjawiały się w domach tylko na zaproszenie; były to dziewczęta utalentowane, muzykalne i oddane zupełnie sztuce, w której ćwiczyły się pilnie przez kilka lat i pojawiały się tylko na scenie. Później życie swobodne i niezawisłe „gejsz” poczęło pociągać ku sobie i takie dziewczęta, które nie posiadały przyrodzonych talentów, nie posiadały „powołania” służenia muzom; wówczas sztuka zmieniała się w rzemiosło.

Kadry „gejsz” poczęły nagle wzrastać w tym czasie, kiedy rozpoczęło się wprowadzanie reform do kraju; wówczas to masy szlachty japońskiej zmuszone zostały do szukania pracy i tysiące dziewcząt szlacheckich poszło w szeregi gejsz, aby tutaj znaleźć egzystencję. Pomiedzy nimi było wiele bez uzdolnień artystycznych, za to dużo takich, które chciały korzystać z wolności i swobody „gejszy”, to też napływ ten nagły nie przyczynił się do podniesienia reputacji „gejsz”, lecz przeciwnie, znaczenie instytucji obniżył. W czasie obecnym posiada „gejsza” mniej więcej takie same znaczenie, jak u nas chórzystka. „Gejsza” jest również związana kontraktowo ze swoim przedsiębiorcą i czyni to, do czego ją kontrakt zobowiązuje, a obok tego mieszka stale w „Josziwari”.

„Gejsze” należące do najlepszych, dostępne są każdemu, kto porozumie się do ceny wykupu ich z ich przedsiębiorcą; w takim razie wykupiona „gejsza”, staje się na umówiony czas własnością nabywcy, a po upływie kontraktowo określonego czasu wraca znowu do właściciela dawniejszego, aż jej ktoś inny nie wykupi. Dziewczęta przeznaczone na „gejsze” sprzedają się przedsiębiorcom w wieku 7–8 lat i rodzice nic w tym złego nie widzą, bo o „gejszach” mówić źle, jest nietaktem.

Później gdy postępowanie „gejsz” stało się zupełnie jawnym, gdy już absolutnie nie mogło być mowy o zachowaniu konwencyonalnej tajemnicy, rząd zabronił kupowania przedsiębiorcom dziewcząt ustawą z roku 1872. Atoli przyzwyczajenie wiekowe tak głęboko wrosło w naród, że ustawa okazała się bezsilną i ani rodzice, ani przedsiębiorcy nie chcieli zastosować się do prawa, pozbawiającego obie strony zarobku, do którego przywykli. Znalazł się więc sposób na obejście prawa. Rodzice oddają dziś dziewczynki niby „w posługę” przedsiębiorcom lub „w naukę” i obowiązują się zwrócić otrzymaną sumę, gdyby córkę odebrali.

Interesującym jest, że w „Josziwari” nie ma ani jednej cudzoziemki; „Josziwari” jest więc instytucją wyłącznie narodowo-japońską. Tymcza-

sem wielu cudzoziemców przyczynia się do tego, że „Josziwari” zapełnia się dziewczętami japońskimi. Rzecz ma się tak: z prawa kupowania dziewcząt korzysta bardzo wielu cudzoziemców. Zaledwie Europejczyk przyjedzie do Japonii, już przystępuje do niego z ofiarowaniem wstrętnych usług Chińczyk.

Chińczyk gra rolę pośrednika, następuje podpisanie kontraktu i dziewczyna staje się do czasu kontraktem wyznaczonego towarzyszką cudzoziemca. Po kilku miesiącach dziewczyna wraca do rodziców, a stąd już jedyna droga do „Josziwari”. Takie kontrakty zawierają także żonaci Japończycy, atoli Japończyk bierze często za drugą żonę zakontraktowaną dziewczynę, los jej jest inny, gdyż dzieci otrzymują prawa dzieci małżeńskich.

Prawda, że w Japonii rozpoczęła się akcja przeciwko stosunkom tak opłakanym, atoli akcja ta jest sztucznie wniesiona przez cudzoziemców; lud japoński w stosunkach tych nie widzi nic złego.

Przed czterema laty powstały w Tokio dwa towarzystwa ku zwalczaniu obecnych stosunków: jedno dąży do tego, aby „Josziwarę” zniesiono zupełnie, drugie domaga się ścisłej kontroli lekarskiej. Rząd japoński poszedł drogą ostatnią, a kontrolę ułatwia mu centralizacja dziewcząt. Usiłowania rządu celem zaprowadzenia kontroli ścisłej, natrafiają na przeszkodę w instytucjach innych, zwanych „śpiewającymi herbaciarniami”, wobec których władze są bezsilnymi. Ażeby i tutaj skutecznie wystąpić, jest możliwa jedna tylko droga: zakaz produkcji śpiewnych; gdy to prawdopodobnie wkrótce nastąpi, wówczas „gejsze” zmuszone zostaną do porzucenia swej „sztuki” i do przebywania w „Josziwari”.

Najsukuteczniejszą akcję przeciwko „gejszom” rozwinęły towarzystwa chrześcijańskie i dzięki ich działalności, a zwłaszcza „Armii Zbawienia” liczba mieszanek „Josziwari” faktycznie zmniejszyła się znacznie. Przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że w Tokio powstały fabryki, do których po zarobek garną się tłumnie dziewczęta japońskie.

NR 91

„Rozwój” 1904, nr 297,
środa, dnia 15 (28) grudni, s. 5

Japonka o Japonkach

Soja Uszida⁴, żona generalnego konsula w Nowym Jorku, zamieściła w miesięczniku amerykańskim „The Far East”⁵ ciekawą charakterystykę o współczesnej kobiecie japońskiej.

„Japonię – pisze Uszida – zwiedza rocznie masa inteligentnych cudzoziemców, spośród których wielu następnie wydaje książki o Japonii. Między tymi jednak jest zaledwie garstka, która zna rzeczywiście położenie kraju, a w szczególności o kobietach japońskich rozpisują się błędnie i przedstawiają je w fałszywym świetle.

Zazwyczaj cudzoziemcy piszą o Japonkach pod wpływem wrażenia, jakie wywarły na nich gejsze.

Wszystkie poglądy o kobietach japońskich, ukazujące się w książkach zagranicznych, są niezgodne z prawdą i nie odpowiadają współczesnemu położeniu kobiety japońskiej. Wprawdzie, dawnymi czasy, a nawet jeszcze matki obecnego pokolenia, były wychowywane do pełnienia wyłącznie obowiązków gospodyni domu i wpajano w nie jedynie godność matki i żony i na tym kończyła się rola ich życia, ale obecnie Japonki, wszystkie bez wyjątku otrzymują wychowanie nowoczesne. Japonki już nie zadawałają się swoim domem, swoją rodziną; uczestniczą one w stowarzyszeniach, bywają na posiedzeniach, na odczytach publicznych, piszą i wydają własne gazety, w których występują w obronie praw swoich i obowiązków.

Obecnie w całej Japonii nie ma ani jednej dziewczyny, która by nie umiała czytać, gdyż prawo przymusowej nauki rozciąga się zarówno na chłopców jak i na dziewczęta i obowiązuje rodziców do posyłania córek w wieku 6-u lat już do wszechstronnej nauki do szkół. W szkołach tych dziewczęta uczą się podług tego samego programu co i chłopcy a po ukończeniu szkół przysługuje dziewczętom prawo korzystania z wyższych zakładów naukowych; z przysługującego więc im prawa większa część oczywiście chętnie korzysta.

⁴ Soja Uchida, żona Ryōhei Uchida (1874–1937), polityka, nacjonalisty japońskiego.

⁵ „The Far East” kwartalnik, a następnie miesięcznik amerykański wydawany w latach 1870–1875 oraz 1876–1878 pod nazwą „The Far East. News Series”. Wydawcą obu tytułów był J.R. Black.

Japonki w domu noszą się „po japońsku”, ale wyższa sfera inteligencji oficjalnie występuje zawsze w kostiumach europejskich. Obecnie projektuje się nawet zupełną zmianę japońskiego kostiumu na czysto europejski, gdyż Japonki uważają go bardziej dla siebie dogodny. W szkołach i na wyższych kursach Japonki uprawiają gorliwie sport, który bardzo dodatnio wpływa na rozwinięcie siły, zręczności i zdrowia. Po wstąpieniu w związki małżeńskie, większa ich część zarzuca sport zupełnie.

NR 92

„Goniec Łódzki” 1905, nr 117–b,
sobota, dnia (23 kwietnia) 6 maja, s. 6

Protest Japoniek

W Europie ustalił się bezzasadny pogląd na Japonki.

Opinia ogólna uważa je wszystkie bez wyjątku za lekkomyślne, wesołe i, prócz tego wielce przystępne „gejsze” herbaciarni japońskich. Do rozpowszechnienia takiego poglądu wiele się przyczyniła operetka Sidneya Jonsa⁶ „Gejsza” a głównie powieść Piotra Loti „Madame Chrisanthème”⁷.

Kobiety japońskie protestują przeciw takiemu bezzasadnemu i ogólnemu na ich charakter pogładowi.

Jedna z oświeconych Japoniek p. Urlu (żona kontradmirała) pomieściła w amerykańskim miesięczniku „Harper’s Bazaar”⁸ artykuł, w którym przytacza w celu zaprzeczenia szereg faktów świadczących o głębokim patriotyzmie kobiet japońskich, nie mających nic wspólnego z rozpowszechnionymi w Europie na nie poglądami. Fakty, podane przez p. Urlu, są interesujące i nie pozbawione humoru.

W Japonii egzystuje już od lat dziesięciu „Towarzystwo kobiet japońskich”. Założycielką tego towarzystwa był Joko-Okumura. W 1894 r. w czasie wojny chińsko-japońskiej, z zasługującym na szacunek zaparciem się siebie pielęgnowała rannych.

Przekonawszy się naocznie, jak pożyteczną i nawet niezbędną w takich chwilach okazuje się inicjatywa, po ukończonej wojnie z właściwą Japonkom energią wzięła się do założenia towarzystw Japoniek dla niesienia pomocy cierpiącym. Piechotą przeszła całą Japonię, nie omijając ani jednej wioski i nie zważając na materialne i fizyczne przeszkody, utworzyła dzięki swej agitacji silnym duchem i środkami pożyteczne dla ojczyzny towarzystwo.

⁶ Sidney Jones (1861–1946), angielski kompozytor i dyrygent. Twórca popularnych operetek. „Gejsza” (1896).

⁷ Piotr Loti (1850–1923), właśc. Julien Viaud, pisarz francuski, oficer marynarki francuskiej, autor impresjonistycznych powieści, opartych na wrażeniach wyniesionych z życia na morzu i egzotycznych podróży. Powieść *Madame Chrysantheime* została wydana w 1887 r.

⁸ „Harper’s Bazaar”, amerykański żurnal poświęcony trendom mody, makijażu, nowym kosmetykom itp., wydawany od 1867 r.

Przed wojną rosyjsko-japońską organizacja Japonek miała w swym gronie już 30 tysięcy członków.

Do organizacji tej należą i wysoko postawione damy i proste Japonki. Przedstawicielki większej części towarzystw kobiecych w Tokio postanowiły zjednoczyć wszystkie towarzystwa kobiece i kółka w jedną organizację pod nazwą „Imon Flinkwa” (Towarzystwo pomocy). Na czele tej organizacji stanęła księżniczka Mori, od dawna zajmująca się dobroczynnością.

Księżniczka Mori zasługuje na uwagę jeszcze i pod tym względem, że według japońskich zwyczajów, jako wdowa, nie mając prawa zupełnie wychodzić z domu, pierwszą powstała przeciw tej niedorzeczności, znajdując, że działalność jej będzie daleko pożyteczniejsza dla ojczyzny od bezsensownego stosowania się do nie zawsze rozumnych zwyczajów. Wraz z markizą Nabeszuma przez niezmordowaną działalność służy ona za wzór członkom organizacji markizy Ojama, małżonki marszałka Ojamy⁹, która otrzymała wykształcenie w Ameryce w kolegium Vassaza energicznie zbiera ofiary na podarki dla żołnierzy.

W morskim szpitalu w Sasebo żony oficerów pielęgnują rannych japońskich, w Czemulpo-rosyjskich. O rzeczywiście pożytecznej działalności Czerwonego Krzyża¹⁰ nie ma potrzeby wspominać. Nawet dzieci – japońskie żaki szkolne pracują dla bojowników za ich ojczyznę: robienie skarpetek na wielką skalę zajmuje im cały czas wolny od innych zajęć.

⁹ Iwao Oyama (1842–1916), marszałek japoński, naczelny wódz w wojnie z Rosją w latach 1904–1905, z klanu Satsuma.

¹⁰ Czerwony Krzyż, międzynarodowa organizacja społeczna, powstała w poł. XIX w. z idei niesienia pomocy rannym żołnierzom, której inicjatorem był Szwajcar H. Duant. Stopniowo rozszerzyła swoją działalność na ofiary klęsk żywiołowych, losowych i prześladowań politycznych. Organizacyjne formy Czerwonego Krzyża powstały w 1864 r, ustalono wówczas symbol organizacji oraz zalecono tworzenie narodowych stowarzyszeń Czerwonego Krzyża.

NR 93

„Kurier Łódzki” 1906, nr 180,
niedziela, dnia 12 sierpnia, s. 4

Palenie wdów w Indiach

Rząd angielski w Indiach jest bardzo zaniepokojony tym, że wszystkie jego dotychczasowe zabiegi około wykorzenienia zwyczaju *sati*, palenia wdów po śmierci mężów, nie odniosły jeszcze dostatecznego skutku. W przeszłym roku przyłapano siedem osób, biorących udział w takim paleniu wdów i ukarano je surowo, aby dać odstraszający przykład, a mimo to nadeszła niedawno wiadomość, że znowu młoda wdowa z pomocą swych krewnych i sąsiadów poszła na stos, aby się połączyć ze swym mężem w raju.

Nie wiadomo, kiedy powstał ten zwyczaj. Diodorus Siculus¹¹ opowiada, że w czasie pierwszego najazdu macedończyków na Indie, zwyczaj ten był tam powszechnym. Dzisiaj można na wszystkich hindostańskich świętych miejscach oglądać białe kolumny, jako pomniki” *sati*, tj. „dobrej i wiernej” – tak bowiem zwano wdowę, idącą dobrowolnie w ogień z żalu za mężem, a stąd przenieśli Europejczycy nazwę *sati* na cały obrzęd palenia wdowy. Zaznaczyć należy, że nawet u wiernych braminów nie ma żadnego przymusu w tym by wdowa została spalona. W pojęciach religijnych braminów jest to tylko najpewniejszy środek do uzyskania wiecznego szczęścia małżeńskiego w raju, a konieczną jest dobra wola ze strony wdowy.

Istnieje jednak przymus moralny, bo wdowa nie poddająca się temu zwyczajowi, ściąga na siebie pogardę swych sąsiadów. Również trzeba wiedzieć, że *sati* obowiązywało głównie wdowy po mężach, należących do najwyższych kast. U kast średnich był rzadziej praktykowany ten zwyczaj, a u kast najniższych należał do wyjątkowych wypadków.

Dopiero w r. 1829 wydali Anglicy ustawę, orzekającą, że palenie wdów jest zwykłym morderstwem i że jako takie, podlegać będzie karze. Sir William Bentick¹², wicekról Indii, przestrzegał tej ustawy tak surowo, że odtąd tylko w odległych gminach i potajemnie takie palenia się odbywają.

Otóż, jak wyżej wspomnieliśmy, właśnie doniesiono władzy, że przed kilkoma tygodniami zwyczaj ten pochłonął nową ofiarę w Cawnpore a dotychczas nie zdołano wysledzić winowajców. Zmarł tam robotnik Chunder

¹¹ Diodoros Siculus, grecki historyk z Agyrionu na Sycylii, żył w Rzymie za czasów Cezara i Augusta. Napisał *Bibliotekę historyczną*.

¹² Wilhelm Cavendish Bentick (1774–1839), gubernator generalny Indii 1827–1835.

Mookerjhar, wyznawca religii bramańskiej, w niedługim czasie po zaślubieniu pięknej dziewczyny, liczącej zaledwie piętnaście lat. Młoda wdowa nie mogła się utulić z żalu za mężem, którego niezmiernie kochała. Nikt jej nie namawiał do złożenia ofiary z siebie, nawet nie była obecną, jak układano stos dla zwłok zmarłego i jak wynoszono go z domu. Dopiero gdy zwłoki leżały na stosie, zjawiała się nagle w białych szatach z opaską obwiązującą dolną szczękę, by nie móc krzyczeć z bólu, z oczyma jaśniejącymi zapalaniem, wznosząc oblicze i ramiona ku niebu. Wkrótce ogarnęły ją płomienie i zmieniły w popiół.

Prawie równocześnie z doniesieniem o tym wypadku władzy angielskiej wpłynęła prośba kilku współwinnych podobnej zbrodni, zasądzonych przed rokiem na kilka lat więzienia, o złagodzenie im kary. W czasie ponownego rozpatrywania ich sprawy wyszło na jaw, że obrzęd *sati*, któremu asystowali oni, był niezwykle uroczysty. Chaudrhi Missir pochodził z wysokiej, wpływowej kasty braminów we wsi Sanhari, koło Behar. Gdy umarł przed rokiem, wielbiciele jego pod kierownictwem najstarszego ze synów, Juggernatha, wykopali płytkie rowy, tworzące figurę, podobną krzyża i ułożyli na nich stos z drzewa. Już samo ścinanie tego drzewa jest częścią obrządku pogrzebowego, więc Juggernath brał w nim udział.

W tym samym czasie wdowa po zmarłym braminie poszła do rzeki kąpać się. Widzieli to sąsiedzi i wkrótce rozeszła się po okolicy wieść, że wdowa po Chaudrhi Missarze będzie *sati*. Ponieważ we wsi Sanhari od pół wieku nie zdarzył się taki wypadek, więc tysiące współwyznawców zešlo się na ceremonię. Przybyli muzykanci z bębnami, cymbałami, muszlami, gongami, sangami i innymi instrumentami, aby dobrowolnie oddać cześć zmarłemu i wdowie, idącej na śmierć. Gdy stos był gotowy, przyniesiono zwłoki i ułożono je na nim tak, że nogi zmarłego były skierowane ku zachodzącemu słońcu. Młodzi synowie złożyli obok ciała ojca jego odzież i zbroję, a potem nadeszła wdowa przybrana w suknię ślubną. Natychmiast ustały płacze i jęki zgromadzonych kobiet. Oblicze wdowy jaśniało świętą powagą, dokoła ozwał się szmer: „Sati! Dobra żona, błogosławiony Chaudrhi Missir!”

Juggernath podał matce rękę i pomógł jej wejść na stos. Położyła się na nim sama i ukryła twarz w ramionach trupa, tak bowiem, przystało pokornej żonie. Muzykanci wydobyli żalosne, przeciągłe tony ze swych instrumentów, zabrzmiały sangi i gongi, cymbały i bębny, a wdowa przytłumionym głosem wyrzekła do najstarszego syna: „Mój synu, skoro tu jesteś i nie obawiasz się prawa to spełnij obowiązek wiernego Hindusa!”

Wtedy Juggernath zapalił kilka kłosów pszenicy i zbliżył je do ust trupa, gdy zaś stos jeszcze się nie zajął, zwrócił się do wiernych braminów z prośbą

o pomoc. Posłuchali go natychmiast czterej młodzi bracia. Najpierw zapalili na stosie kadzidło, od niego zapalili wióra drewniane, nasiąknięte przedtem tłuszczem i położyli je pod polana, tworzące stos. Niebawem uderzył płomień w górę i wzmożyły się odgłosy bębnów, piszczałek i cymbałów. Gdy płomienie pochwyciły suknię wdowy, zadrżała kilkakrotnie z bólu, potem wstała jak słup płomienisty, zwrócona ku zachodzącemu słońcu i wzniosła ramiona do góry, a tłum zawołał: „Sat Ram! Sita Ram! Sati Mail Kai Jail” (Święta kobieta! Czysta matrona! Zaczna dusza! Wierna małżonka!) Z głosami chóru mieszały się głosy muzyki aż obydwa ciała zmieniły się w popiół w ten sposób złączyły się ze sobą na wieki.

NR 94

„Nowy Kurier Łódzki” 1912, nr 39,
sobota, dnia 17 lutego, s. 5

Jak pracują kobiety we Francji

Często spotkać się można ze zdaniem, że Francuzki są lekkie, uganiane się za zabawami i strojami, stroniące od pracy.

Kłam temu zadaje – statystyka.

Otóż we Francji jest około 8-miu milionów kobiet, zarabiających na własne utrzymanie. Pracują one we wszystkich kierunkach. 3,300,000 zatrudnionych jest w rolnictwie; w przemyśle pracuje 2,520,000 kobiet, w handlu – 780,000. Tylko liczba sług względnie jest mała, gdyż kobiety francuskie coraz więcej zajmują się same kuchnią i gospodarstwem domowym.

Bardzo interesujące są szczegóły statystyki pracy kobiet w dziedzinie rolnictwa. Liczą mianowicie 155,95 dzierżawczyń gruntów i 113,000 ogrodniczek, 50 kobiet zajmuje się hodowlą grzybów, myślistwem 5, a 5 innych niszczeniem żmij, 227 kobiet zajmuje się hodowlą koni osłów, 823 hodowlą rogacizny, a 470 jest pasterkami owiec.

W kopalniach francuskich pracuje 4,247 kobiet. W cegielniach, młynach, fabrykach cukru itp., ciężkich zawodach nie znajdują kobiety francuskie zatrudnienia, choć i tam ich pracuje pewna liczba. Rzeźniczek samodzielnych jest 58, a oprawczyń 5.

Praca w francuskich zakładach chemicznych tak bardzo niezdrowa nie odstrasza kobiet bynajmniej. 12,869 robotnic zajętych jest w fabrykach chemicznych, 203 kobiety są zawodowymi chemiczkami, 1,212 wyrabia świece, 493 klej, a 28 kobiet czyści kanały.

Nawet w zawodach bardzo niebezpiecznych pracują kobiety.

W fabrykach pirotechnicznych pracuje kobiet 236, a w fabrykach materiałów wybuchowych 198, w fabrykach papieru, kartonaży, drukarniach, litografiach pracuje ogółem 12,000 kobiet.

W zawodach tkackich pracuje znacznie więcej kobiet niż mężczyzn. Wyroby jedwabne, wełniane, bawełniane, koronki, wstawki, wstążki itp., z których Francja wielkie ma dochody, są po większej części dziełem kobiet. W dziedzinie konfekcji kobiety wyparły niemal zupełnie mężczyzn. Kobieta bowiem pracuje tam 840,000, a mężczyzna tylko 100,000. Liczba szwaczek francuskich przewyższa liczbę francuskiego wojska stałego, a same modystki zatrudnić mogły by dość znaczne miasto. Jest ich we Francji 53,000.

Sztukę uprawia płeć piękna we Francji i w szerokim zakresie. Śpiewaczek jest 1,247, artystek dramatycznych 1,468, tancerek 631, a 177 kobiet oddaje usługi sztuce, jako modelki.

Literatek i dziennikarek jest 841, lekarek 573, a akuszerki 14,347.

Wiele mówi się o pracowitości Niemek. Otóż zaznaczyć tu trzeba, że gdy w Niemczech liczba kobiet samodzielnie pracujących stanowi 12 część ogólnej ludności, we Francji 5-ta część ludności przypada na kobiety pracujące.

Rozdział VIII

Moda i gorset

NR 95

„Goniec Łódzki” 1900, nr 89,
środa, dnia 5 (18) kwietnia, s. 2

Dla naszych pań

Duch demokratyczny, krąży ponad ludzkością, a potężny powiew jego skrzydeł wygładza z wolna społeczne nierówności, znosi i zaciera coraz bardziej granice, które dawniej z tak nieubłaganą surowością dzieliły klasy społeczne. Najsilniej jednak ten wpływ niwelacyjny objawia się w stosunkach zewnętrznych, jak np. w zwyczajach towarzyskich i ubraniu. Przede wszystkim o strojach damskich powiedzieć można, że tu już – nie ekonomiczne wprawdzie, ale obyczajowo, wszystko dla wszystkich jest dostępnym. Jak trudno odróżnić dziś wedle stroju żonę małego urzędnika, obdarzoną wybrednym smakiem od żony ministra. Naśladownictwo to ułatwia jeszcze zwyczaj wprowadzony w niektórych wielkich pracowniach paryskich wystawiania dla klientek danej firmy wspaniałych tualet, sporządzanych tamże dla księżniczek lub innych dam wielkiego świata. Tak było np. zeszłego roku z wyprawą młodej królowej niderlandzkiej Małgorzaty, zamówioną w paryskiej pracowni Mme Nicand. Demokratyzacja strojów leży zresztą w interesie przemysłu i sztuki, zwłaszcza jeżeli moda – jak właśnie obecnie przejmują się duchem artystycznego piękna.

Objawia się to właśnie w dwóch kierunkach w kroju i ornamentacji. Estetyka kroju polega bezsprzecznie na możliwie wielkim zbliżeniu się do form naturalnych; w tym sensie więc krój obecny, unikający zarówno nie-naturalnych wybujałości, jak przesadnego zwężania, odpowiada warunkom piękna. Ciasna suknia foarreau stanowczo ustąpiła fałdziastej spódnicy, która jednak od pierwotnej „robe bonne femme”¹, bardzo się różni. Obecny układ fałdów pozostawia wiele wolności fantazji osobistej. Wedle tego, czy złożone są z lewej strony ku prawej, czy przeciwnie fałdowanie jest postępowe lub wsteczne, fałdy rozpoczynają się bądź to z góry do paska, albo też

¹ Suknia starowinki, służącej.

poniżej kłębów, a przestebnowanie kończy się bądź to w równej linii dla wszystkich fałdów, bądź dla każdego w innej wysokości, skutkiem czego tworzy się coś na podobieństwo tuniki. W najnowszych modelach widzimy nawet na całym tylnym brycie od paska marszczenie na 15–20 centymetrów w dół. Tylko w tak zwanych „Costumes tailieurs”² suknia bywa wąska i gładka, chociaż i to zależy od pracowni, z której wyszła.

Obserwujemy bowiem od pewnego czasu szczególnego rodzaju walkę między męskimi i żeńskimi przedstawicielami sztuki krawieckiej, a walka ta stoi nawet w pewnym związku z feminizmem, tylko, że tu dziwnym trafem mężczyźni popierają emancypacyjne dążności kobiet przynajmniej w pewnym kierunku. Krawcy paryscy uporczywie trzymają się kostiumów gładkich i wąskich, najbardziej zbliżonych do kroju męskiego. Z młodej i wolnej Ameryki, gdzie ruch kobiecy najrychlej wydał owoce, kostium ten przeniesiony do Europy i tu w krótkim czasie uprzystępnił kobietom wszystkie sporty, które dawniej były przywilejem mężczyzn. W pracowniach kobiecych natomiast propagują fantastyczny krój i bogate ozdoby nawet u kostiumów spacerowych. Że zaś z walk tego rodzaju zazwyczaj obie strony wychodzą zwycięsko, więc obok sukien krótkich i wąskich, skromnie ostebnowanych i męskich żakietów, spotykamy inne, rozszerzające się i przydłużone u dołu, pokryte wzorzystą aplikacją z sukna, atłasu³ lub aksamitu⁴, bolero⁵ w miejsce żakietu, a widziałam nawet kostiumy ekscentryczne z rękawami „pagoda”. Są to rękawy podwójne, z których wierzchni otwiera się na łokciu i zawiesza na 25 do 30 centymetrów, a drugi obcisły sięga aż po palce. Rękawy te są chwilowym kaprysem mody i zwieszają się w rozmaitej długości bądź to od łokcia, bądź od ramion na eleganckich neglizach, sukniach wieczorowych, a nawet długich bogato zdobnych płaszczach balowych, które zastępują poprzednie sorties de bal⁶.

(Dok. n)

² Garsonki.

³ Atłas, tkanina jedwabna, o splocie atłasowym i silnym połysku. Lewa strona tkaniny pozostaje matowa.

⁴ Aksamit, tkanina z krótką okrywą włókienną (do 3 mm), rodzaj pluszu, pochodzi z Indii. W Europie wytwarzany od średniowiecza, w Polsce od XVIII w.

⁵ Bolero, bolerko, żakiecik damski, z rękawami lub bez, sięgający talii, bez kołnierza, z nie łączącymi się połami, noszony na bluzkę lub suknię.

⁶ Wyjście na bal.

NR 96

„Goniec Łódzki” 1901, nr 90,
piątek, dnia 6 (19) kwietnia, s. 3

Ze świata mody

Moda tegoroczna, jakby przewidując spóźnioną wiosnę, zasepioną, rozplakaną, brudną i szarą, nie miała ochoty wysilać się na żadne zmiany, nowe pomysły, lub niespodzianki.

Zawsze ten sam tailor-male kostium spacerowy, spódnice w dalszym ciągu gładkie, na biodrach obcisłe, ku dołowi szersze znacznie, falujące; nie uznano nawet za stosowne długości ich umiarkować, a przecież suknie z trenem na ulicę to plaga i dla otoczenia i dla noszącej. Zwłaszcza krój spódnicy obecny, nakazujący nadmierną długość z przodu, wielce jest niewygodny; ale panie narzekają, „przydeptują” suknię i niszczą szybko, zbuntować się wszakże nie mają odwagi. Bolera i bluzki żaden inny fason dotąd nie wyrugował; pierwsze zawsze jest pożądanym dodatkiem sukni strojniejszej dla osób młodych; druga stała się niezbędną – tylko zeszała na właściwe stanowisko: jest już „od wygody”, nie zaś od wielkiego stroju.

Utrzymały się także w dalszym ciągu sukienki, tak strojne, tak pięknie drapujące figurę, a w przeciwieństwie do nich weszły w użycie materiały grube, ostre, szewioty⁷ pied de poule⁸, szkockie homespun⁹, widzimy ponadto wuale, najmodniejszy voile neige¹⁰ ze szlakiem, przetykany złotymi nitkami, gdyż w modzie panuje obecnie „wiek złoty”, znacząc się na pasmanteriach, haftach, koronkach, aplikacjach itd. Alpaga¹¹, tak ulubiona przed laty czterema, z nastaniem cieplejszych dni ukaże się w wielu toaletach; zamiast gładkiej lub w paski, ujrzymy ją w desenie fantazyjne, na tle bladym, jakby wypłowiałym, przypominającym stare gobeliny. Kaszmir¹²

⁷ Szewiot, tkanina o splocie skośnym, z wełny owiec rasy chevoit, połyskliwa z tendencjami do wybłyszczenia.

⁸ Pepitka.

⁹ Prosta, uboga tkanina wełniana.

¹⁰ Tkanina przetkana złotymi nitkami.

¹¹ Alpaga, alpaka, tkanina o osnowie bawełnianej (z uszlachetnionej wełny) lub jedwabnej i wątku wełnianego, gładka albo w podłużne prążki lub drobne tkane wzory, odznacza się silnym połyskiem.

¹² Kaszmir, cienka tkanina sukienkowa z wełny chesankowej, o trzynitkowym splocie skośnym, opalana, jednobarwna lub wzorzyście drukowana. Dawniej do produkcji używano wełny z kóz kaszmirskich pochodzących ze środka Azji.

zaniechany zupełnie, odzyska względy zasłużone, jako bardzo podatny do obecnych toalet, oblepiających kształty niewieście. Ukaże się on w całej gamie tonów popielatych, od najjaśniejszych, prawie białych, do ciemnych stalowych gris elephant¹³; modne też będą kolory: hawana, corinthe, jasno niebieski, fiołkowy, mordore¹⁴ itd.

Tafta¹⁵ została również do łask przywrócona, miększa jest niż dawniej, zamiast gładkiej – wzorzysta lub mieniąca się kolorami tęczy. Fabrykanci lyońscy wyrabiają teraz prześliczne jedwabie, na wzór tych, które były noszone w epoce Ludwika XVI i w r. 1830, widzimy zatem louisines glaces w kwieciste girlandy, louisines cameleon w srebrne grochy, louisines velours w kraty aksamitne. Mnóstwo fularów¹⁶, od leciuchnych liberty, do grubszego i trwalszego foulard peau de soie¹⁷, niebywalej dotąd szerokości 120 cntm. Desenie rozmaite – a więc paski, kwiaty, wężyki, wschodnie wzory itp. Żałoba dworska w Anglii przywróciła na fularach i kaszmirach kratki czarne z białym. Wychodzą z tego toalety praktyczne i dystyngowane.

Panowanie złotych galonów¹⁸, szychu¹⁹, pailletek²⁰ z konieczności skończone; zbyt to widoczne ozdoby do strojów spacerowych; uchodzi co najwyżej pasek z lamy²¹ złocistej, galon na kołnierzyku lub garść świecących iskierek rzucona dyskretnie na czarny tiulowy²² kapelusz. Właściwie do strojów wiosennych żadnego specjalnego przybrania nie obmyślono – nawet sutasz²³ i pasmanterie²⁴ straciły łaski.

¹³ Szary, popielaty.

¹⁴ Złocistobrazowy.

¹⁵ Tafta, gęsta, sztywna tkanina jedwabna, szeleszcząca i połyskująca, o splocie płóciennym. Osnowa i wątek tafty mogą być różnej barwy, mieni się wówczas obu barwami. Używana na suknie wieczorowe i balowe.

¹⁶ Fular, tkanina jedwabna o splocie skośnym lub atłasowym, używana od XIX w. na stroje suknie, bieliznę i szaliki. Potocznie męska chustka na szyję z okresu biedermeieru.

¹⁷ Jedwabny szal.

¹⁸ Galon, tkana lub pleciona taśma, wykonana częściowo lub całkowicie z nitek metalowych lub metalizowanych. Galony to także naszywki na mundurach wykonane z tej taśmy.

¹⁹ Szych, nitka bawełniana lub lniana, owinięta cienkim drucikiem (np. z miedzi), używana do haftów i wyrobów pasmanteryjnych.

²⁰ Cekiny.

²¹ Lama, gładka tkanina jedwabna, rzadziej wełniana lub bawełniana, na ogół o splocie atłasowym, z wątkami metalowymi ze złota, srebra, aluminium, miedzi lub stali. Używana na suknie balowe i szaty liturgiczne.

²² Tiul, plecionka ażurowa z bawełny lub sztucznego jedwabiu, najczęściej jednostronnie barwiona. Używany na koronki, firanki, woalki lub jako podkład do haftowania.

²³ Sutasz, wąski, kolorowy sznureczek z krzyżujących się skośnie nitek, używany, np. na naszywki przy mundurach.

²⁴ Pasmańteria, wąskie wyroby tkane lub plecione z różnych surowców. Zalicza się do niej taśmy, wstążki, koronki, sutasze, borty, galony, frędzle, ozdobne sznury.

W ogóle koronki mają podobno w sezonie letnim być le derner cri²⁵; suknie koronkowe na kolorowym jedwabiu, aplikacje koronkowe, – przeważnie poin lace – na crepe de Chine²⁶, koronki przy sukniach batystowych i fularowych, koronki na halkach jedwabnych. I słusznie, bo najodpowiedniejsze to tkanina i na przybranie i na suknię w porze letniej.

Niezbędnym zakończeniem wiosennego stroju spacerowego jest dziś kokarda z karbowanego mousseline soie²⁷ przy kołnierzyku, lub szalik z tegoż materiału z długimi bardzo końcami, ozdobionymi aplikacją koronkową. Obmyślono też węzły, a raczej touffey²⁸ z wstążek, z końcami przyozdobionymi kolcami złotymi lub srebrnymi; niegustowny to dodatek, przypomina sznurowadła u bucików.

Pierwsze kapelusze wiosenne, stanowiące przejście od filcu i aksamitu do słomy, są zazwyczaj z lekkich tkanin, między którymi tiul zajmuje miejsce pierwszorzędne. Nie odmówiono mu tego pierwszeństwa i w sezonie bieżącym, choć rywalizując z nim skutecznie koronki i karbowany mousseline sole. Fasony kapeluszy – płaskie i duże; rondo może być do woli, z jednej strony podniesione, główki szerokie i płaskie lub też wyższe nieco w stylu epoki Restauracji. Latem nosić będziemy różne fantazyjne gatunki słomy, – przeważnie włoską; lub też kapelusze włosiennicowe, złotem przetykane, bardzo efektowne. Przybranie – całe klomby kwiatów, wśród których, jak przystało, zapanuje róża, i stopy koronek.

Pióra strusie mniej używane od skrzydeł i palet. Młode panienki nosić będą toczki, ubrane kwiatami, pomponami z tiulu, muślinu i piór, oraz skromne kapelusiki spacerowe, opasane rzemykiem, zapiętym na sprzączkę.

Okrycia wiosenne będą pół-sakowe, wcięte z tyłu, prawie luźne z przodu, zapinane na dwa rzędy guzików, kołnierze wykładane i obramowane aplikacją z sukna.

Peleryny wiosenne niczym nie różnią się od jesiennych zeszlórocznych, – znacznie węższe od pierwotnych, okrywają połowę sukni, koło szyi kołnierzyk stojąco wykładany, albo otwarte klapy. Rękawiczki najmodniejsze – spacerowe ze skóry mokka, wizytowe glansowane, koloru paille, później, latem duńskie w pastelowych odcieniach.

²⁵ Ostatni krzyk.

²⁶ Haft na chińskim jedwabiu.

²⁷ Muślin, lekka, cienka tkanina, zazwyczaj jedwabna o splocie płóciennym, najczęściej jednobarwna, używana na suknie, bluzki.

²⁸ Pęk, kiść, kępka, obfita kokarda.

NR 97

„Goniec Łódzki” 1902, nr 24,
czwartek, dnia 17 (30) stycznia, s. 6

Walka z gorsetem

Jednym z najgorliwszych obrońców praw kobiety jest lekarz francuski dr Filip Marèchal. Walczy on niezmordowanie o wyswobodzenie pięknej połowy rodu ludzkiego, „spod jarzma wiekowych przesadów”. Jednakże pomagając się dla kobiety praw, dr Marèchal żąda też od niej obowiązków, nawet gdzie tego potrzeba – tak tezy – dr Marèchal aby dla celów własnej enuncjacji pod względem fizycznym wyrzekła się płęć piękna gorsetów i sznurówek.

Gdzie by dobrowolnie ustąpić nie chciała, należy w jej własnym interesie użyć przemocy. Potrzebna tu już interwencja państwa i ustaw, które by fabrykację sznurówek ograniczały w podobny sposób jak wyrób broni. Ustawa winna kobietom poniżej lat trzydziestu zakazać noszenia gorsetów lub podobnych narzędzi tortur. Opornym należałoby zagrozić więzieniem od trzech miesięcy do roku. Za małoletnie wysnurowowane dziewczęta odpowiedzialiby rodzice i opiekunowie karą pieniężną aż do wysokości tysiąca franków.

Dr Marèchal jest niezmordowany w pouczaniu swoich pupilek słowem i obrazem o zgubnym wpływie sznurówki na ich organizm. W wykładzie niedawno wygłoszonym w Paryżu wykazał swoim słuchaczkom za pomocą obrazków, rzuconych na ekran, jak za najmniejszym bodaj, ale stałym naciskiem na jakąkolwiek część ciała, zakłóca się normalne funkcje organiczne. Utrzymuje on, że w krótkim stosunkowo przebiegu lat czterystu, odkąd Katarzyna Medycejska²⁹ gorset wprowadziła w modę, płeć żeńska znacznie się zwyrodniała. Szczególnie zaś plecy i ramiona podległy wynaturzeniu, ujmując kobiecie dużo z jej pierwotnego wdzięku, postawy i chodu.

Nie samą tylko sznurówkę, ale obcisłe trzewiki, rękawiczki i kapelusze oskarża dr Marèchal o smutny wpływ na ustrój ciała kobiety. Kobieta z epoki Merowingów³⁰, a zatem sprzed czternastu stuleci, posiada mózg

²⁹ Katarzyna Medycejska (1519–1589), królowa Francji od 1533 r., żona Henryka II. Matka królów: Franciszka II, Karola IX i Henryka III Walezego. Przeciwniczka hugenotów, główna inicjatorka nocy św. Bartłomieja.

³⁰ Merowingowie, dynastia panująca w państwie Franków V–VIII w. Jej nazwa pochodzi od Meroweusza (zm. ok. 457).

ważący przeciętnie 1388 gramów, dziś mózg cywilizowanej kobiety waży wskutek bezmyślnego uciskania czaszki zaledwie 1337 gramów; u dzikiej Polinezjanki, chodzącej z gołą głową, wynosi waga mózgu 1381 gramów.

Niemniej energicznie zwalcza francuski reformator mód także ciężkie, obcisłe suknie i ich szkodliwy wpływ na piękność i na zdrowie kobiety. Widzimy więc, że w doktorze Marèchal znajduje płęć piękna nie tylko życzliwego przyjaciela, żarliwego protektora i obrońcę, ale tak szlachetnego i rozumnego wielbiciela, co pragnie widzieć ją znowu otoczoną całym przepychem przyrodzonej piękności i wdzięku.

R.

NR 98

„Rozwój” 1903, nr 85,
środa, dnia 2 (15) kwietnia, s. 5–6

Przeciw sznurówkom

Śród mnóstwa zjawiających się obecnie, jak grzyby po deszczu artykułów, pism, broszur i dzieł poważnych, które ostro występują przeciw niehigienicznemu zwyczajowi noszenia gorsetów, na szczególną uwagę zasługują dwa głosy niemieckie: artykuł d-ra Siddy Pal w „Die Frauen-Zeit” pt. „Gorset – szkic historyczny” i piękne dzieło malarza Pawła Schultze-Naumburg pt. „Die Kultur des weiblichen Körpers als Grundlage der Frauenkleidung”. Teraz, kiedy po tylu, tylu moralnych usiłowaniach higienistów i lekarzów, stawiających w pismach swoich przed oczy kobiet szkodliwość, i wprost deformującą ciało działalność gorsetów, zaczęła się na tym polu reakcja, kiedy po najświeższych numerach wszelkich „Mód” i „Modelbattów”, mamy już setki wzorów na suknie zreformowane, nie od rzeczy będzie posłuchać, co mówią ci dwaj pisarze, jeden lekarz a drugi malarz, jeden zapatrujący się na gorset z punktu historycznego, drugi z czysto estetycznego.

Dotychczas, kiedy chodziło o klasycznie piękne ciała kobiece, zwracaliśmy się zawsze do starożytności, do tych różnych Wenus milońskich, medycejskich, itd. Tymczasem dr Pall w swoim sądzie historycznym zaznacza, że już Greczynki i Rzymianki znały rodzaj gorsetów, nie o wiele różniących się od dzisiejszego. Te piękne, idealne, antyczne ciała ścisnęły się tak samo prawie, jak dzisiaj każda z naszych pań. Poeci rzymscy Plautus³¹ i Terencjusz³² śmieją się w swoich satyrach z tego zwyczaju. Oстрым biczem swego klasycznego języka chłoszczą te różne „Apodesma”, „Stedhodesma”, „Mau milare” i „fascia pectorialis”, te sznurówki Greczynek i Rzymianek. Nie były to jeno jakieś opaski, czy podpinkki do podtrzymywania starzejącego się biustu i nadania mu dziewiczych cech piękności, nie, to były niezwykle sznurówki, uciskające w pasie i nadające kształtom kobiety formę osy.

³¹ Plaut, Titus Maccius Plautus (ok. 250–184 p. n. e.), wybitny komediopisarz rzymski, autor prawdopodobnie ok. 130 sztuk – zachowanych 21. Za najciekawsze uchodzą: *Amfitrion*, *Skarb*, *Bracia*, *Żołnierz samochwał*. Na jego komediach wzorowali się Molier, Szekspir, Fredro.

³² Terencjusz, Publius Terentius Afer (ok. 190–159 p. n. e.), komediopisarz rzymski, autor 6 komedii: *Niewiasta z Andros*, *Teściowa*, *Heautonimoroumenos*, *Eunuch*, *Phormio*, *Bracia*.

Ta dążność do coraz większego zwięzania figury osiąga punkt kulminacyjny z XI w., kiedy Wolfram von Eschenbach³³ pisze: „Wiadomo jak cienkie są mrówki w pasie, ale jeszcze cieńsze są kobiety”.

Dr Pall przechodzi dalej do epoki reformacji, do nowszych czasów i zbija ten okropny zwyczaj – daje obraz tej walki, jak świat starej, a dotychczas prawie bezowocnej.

Inaczej zupełnie traktowaną jest kwestia ta przez malarza Schultze-Naumburg. Przede wszystkim na wstępie już zastrzega się, że nie jego zamiarem dawać wzory na nowomodne, reformowane suknie. On, jako esteta, chce z punktu piękna wykazać niedorzeczność i brzydotę gorsetu, a zachęcić do noszenia sukien, które właśnie będą uwydatniały to idealne piękno, ten wdzięk niezrównany, tę harmonię nie zszpeconego sznurówką ciała kobiety. Dając znakomite fotografie ciał kobiecych, od młodych podlotków aż do w pełni rozkwitu będących kobiet, stara się wykazać te linie czyste, harmonijne, klasyczne, jakie w kobiecym podziwiamy ciele. Niestety, dziś rzeczywiście piękne ciało kobiece należy do rzadkości. Gdyby panie nasze wiedziały, jak gorset je oszpeca, jak deformuje, gdyby tak na serio zastanowiły się nad tym, nie byłoby więcej gorsetów.

Wysuwanie biustu, podnoszenie go za pomocą gorsetu na pokaz i nie tak dawna moda uwydatniania bioder szerokich i noszenia „turniury”³⁴, jest stanowczo nieestetyczną, a do tego nad wyraz nieprzyzwoitą. Wszak jeżeli gorset ma służyć do podtrzymywania jedynie biustu, toć można to w inny sposób skutecznić, za pomocą np. staniczka wolnego, choć ruch, gimnastyka nadają same dosyć jędrności mięśniom, a te zrobią swoje, gorset zaś osłabia ich siłę i doprowadza z czasem do atrofi mięśni, a co za tym idzie i do bezwładnego obwisania całego ciała.

Przez noszenie gorsetu robią się na ciele pasy i zmarszczki a na biodrach tworzą się narosty tłuszczu zniekształcające najzupełniej piękne linie torsu.

Dalej występuje przeciwko umieszczaniu talii w tym miejscu, w jakim ją dziś panie noszą. Wszak najodpowiedniejszym anatomicznie miejscem, na którym ciężar noszonych sukien spoczywać winien, są kłęby i kości biodrowe. Jako najsilniejsze z całego kośćca, są najodpowiedniejsze po temu. Tymczasem kobiety ściskają się 3, 4, niekiedy i więcej sukniami w pasie,

³³ Wolfram von Eschenbach (ok. 1170–1220), poeta niemiecki, jeden z głównych przedstawicieli minnesingerów (poeci dworscy, zajmujący się przede wszystkim poezją miłosną). Twórca pieśni lirycznych, poematów epickich.

³⁴ Turniura, elastyczna poduszka z włosia końskiego i fiszbinów, przymocowana w pasie, z tyłu, pod suknią kobiecą. Na turniurę układano draperie z materiału i podpinano falbanami lub kokardami. Używana ok. 1870–1879, także nazwa sukni w ten sposób upiętej.

w miejscu miękkim, gdzie żołądek, wątroba, śledziona i tyle innych ważnych narządów doznają wskutek tego ucisku. Bardzo wiele pań twierdzi, że się nie ściskają, a na dowód wsuwają za pas palce do ręki – ależ oczywiście, że tam palce wejdą, boć ciało miękkie, podatne, a mimo to są ściśnięte. Autor przedstawia wzory strojów starożytnych, gdzie talia właśnie wypadła o wiele niżej, niż dziś, bo na kłębach. Najodpowiedniejszymi do ściągania ciężaru sukien są ramiona i radzi też nosić suknie na szelkach. Tak przynajmniej nosiły je kobiety w starożytności.

Obuwie dzisiejsze to także dziwoląg okropny. Nie mamy pojęcia, jak wygląda noga zwykła, nie zdeformowana fałszywym bucikiem. Dlatego kaleczymy się, szpecimy to, co piękne z natury, aby wyglądało dobrze na oko wedle terażniejszych zapatrywań, a karykaturalne z punktu widzenia estetyki.

Jako pendant do tego dzieła wspomnieć można o trzech podobnych H. Stratza: „Die Schönheit des weiblichen Körpers”, „Die Frauenkleidung” i „Die Rassenschönheit des Weibes”. Byłoby bardzo pożądane, by panie nasze wzięły te książki do rąk, by się w nie wczytały i zobaczyły, ile szpecą same siebie, jak i ile szkodzą sobie i swoim pokoleniom.

NR 99

„Goniec Łódzki” 1903, nr 158,
sobota, dnia 12 lipca, s. 2–3

Wieczna kwestia

Sprawa gorsetu znów weszła na porządek dzienny, a to dzięki dolnoremianowskiemu stowarzyszeniu opieki nad zdrowiem publicznym, w którym poruszył ją higienista Lent.

Obecne pojęcie o piękności kobiety jest mieszaniną mody, przesądu i tradycji. 300 lat panuje niepodzielnie wąska talia, nic więc dziwnego, że wyrugowanie sznurowania napotyka na nieprzezwyciężone trudności. Wprawdzie niejedna kobieta sama na sobie skonstatowała szkodliwy wpływ sznurowania, ale brak odwagi, fałszywy wstyd i obawa, by nie okazać się śmieszną, wstrzymują ją od powzięcia kroku stanowczego. Dostatecznie porównać mody Karola V³⁵, kiedy właśnie trzeba było ukrywać formę i w tym celu obkładano talię watą, z obecnymi figurami, by przekonać się, jak zmienną jest moda i jak krańcowe wydaje prawa. Nie można mieć nic przeciwko chęci wydawania się piękniejszym, gdyż to leży w naturze ludzkiej; to też noszenie gorsetów przez kobiety z pewnymi anomaliami klatki piersiowej lub kręgosłupa autor uważa za równouprawnione. Opowiadają wszak, że gorset wprowadziła w użycie angielska królowa Elżbieta³⁶, chcąc ukryć swój garb. Inni natomiast przypuszczają, że Katarzyna Medicis stworzyła to arcydzieło mody. Jakkolwiek bądź gorset wchodzi w użycie w 14 i 15 wiekach, tj. wtedy kiedy w ogóle zaczęto używać koszul. Początkowo nosili je mężczyźni i kobiety; pierwsi jednak wkrótce je porzucili ze względu na niewygodę podczas pracy.

Szkodliwość gorsetu polega przede wszystkim na uścisku, jaki wywiera. Argumenty kobiet, że się wcale nie ściskają i że mogą swobodnie wstawić rękę między gorset a ciało nie wytrzymują krytyki, jak tego dowiodły badania Thierscha. Ten ostatni wykazał, że większa część kobiet od chwili dojrzałości płciowej obwija się pasem, który ciąży na talii, jako 1–2 kilogramowy ciężar, niekiedy ciężar ten wzrasta do 4–6–8 kilo. Ucisk ten

³⁵ Karol V (1500–1558), z dynastii Habsburgów, król hiszpański od 1516 r., cesarz rzymsko-niemiecki od 1519, syn Filipa I Pięknego i Joanny Szalonej. Dążył do odrodzenia monarchii uniwersalnej.

³⁶ Elżbieta (1533–1603), z dynastii Tudorów, królowa Anglii i Irlandii od 1558, córka Henryka VIII i Anny Boleyn.

wytwarzają oddychanie i ciężar przyczepionej do talii odzieży. Wprawdzie organizm, dzięki swej elastyczności, stara się początkowo przystosować do tych nienormalnych warunków, w końcu jednak ulega zwyrodnieniu. Według najnowszych obliczeń, 70, 80 proc. naszych kobiet ponosi skutki noszenia gorsetów. Jeżeli teraz przypomnieć sobie, że zdrowie kobiet odpowiada zdrowiu narodu, a to ostatnie jest równorzędne z jego wytwórczością, to szkody, wywoływane przez gorsety nabiorą jeszcze większej wagi. Ucisk powyżej wspomniany szkodzi zarówno organom piersiowym i brzuszny. Ponieważ te ostatnie nie są do swych miejsc przytwierdzone, lecz utrzymują się w swym położeniu przy pomocy więzów, zrozumiałym więc jest, że łatwo bardzo zmieniają je pod wpływem ucisku. Pod wpływem długotrwałego ucisku to nowe położenie staje się stałym.

Żołądek tak olbrzymią rolę odgrywający w życiu człowieka, pod wpływem gorsetu nie tylko zmienia swoje położenie, lecz i formę, co bez wątpienia odbija się na jego działalności fizjologicznej. Przykre uczucie (w brzuchu), brak apetytu, odbijania, bóle – oto objawy tej przykrej innowacji. Rozszerzenie żołądka z jego często smutnymi następstwami jest jednym ze zwykłych wyników noszenia gorsetów.

Podobnych zmian doznaje inny, nie mniej ważny organ wątroba, co znów odbija się na jej czynności, wywołuje kolki wątrobowe, zaburzenia w trawieniu itp., a także ponieważ organ ten znajduje się w ścisłym związku z wielkimi naczyniami, więc i te ulegają rozciągnięciu, skrzywieniu, pociągającym za sobą zastoje w krążeniu, itp.

Zmiany w położeniu nerek (wędrująca nerka) ze skutkami, cierpienia przewlekłe kanału pokarmowego, dopełniają sumy tych skutków.

Jeżeli gorset tak wpływa na organizm zupełnie zdrowy, cóż dopiero za skutki wywiera on na kobietę ciężarną, zarówno dla niej, jak i dla potomka. A wszak nieraz kobiety i w tym stanie nie mogą się bez gorsetu obejść.

Nie należy wreszcie o tym zapominać, że muskulatura tułowia, tak wielką rolę odgrywająca przy zachowaniu odpowiedniego położenia ciała, podczas dłuższego noszenia gorsetu wskutek beczynności zatracą lwią część swych własności funkcjonalnych, a to znów pociąga poniekąd za sobą znany ogólnie fakt, że kobiety z czasem nie mogą się obejść bez gorsetu.

Na szczęście pojęcia o szkodliwości zarówno gorsetów, jak i w ogóle całego obecnie „modnego” ubioru kobiecego, znalazły posłuch wśród pewnej części kobiet, co wyraziło się w założeniu w Berlinie „ogólnego związku ulepszania odzieży kobiecej”.

Te dążenia reformatorskie kierują się następującymi zasadami:

- 1) odzież, zwłaszcza spodnia, winna być lżejszą;
- 2) ciężar odzieży powinien być w równych częściach podzielony na ramiona i biodra;

- 3) należy unikać wszelkiego ucisku na talię;
- 4) gorset powinien przepuszczać powietrze, nadawać się do prania i być odpowiednio zastosowany.

Istnieje już obecnie bardzo dużo reformowanych gorsetów. Albo np. żąda, by wysokość gorsetu wynosiła 25–30 cm, by nie zawierał ani gumy, ani sznurowadeł, by był przepuszczalny i zaopatrzony u dołu w guziczki dla podtrzymywania sukien.

„Zdrowie”³⁷

³⁷ „Zdrowie”, miesięcznik poświęcony higienie publicznej, wydawany w Warszawie w latach 1885–1939. Pierwszym redaktorem i wydawcą był dr J. Polak.

NR 100

„Goniec Łódzki” 1905, nr 60,
wtorek, dnia (22 lutego) 7 marca, s. 4

Kronika Mody

Pierwsze dni marca, a więc prawie ostatnie zimy kalendarzowej – a zupełny koniec zimowego sezonu. Ubiegłe chwile odwróciły myśli nasze od zwykłych w tym czasie toaletowych zabiegów. Karnawał nie istniał u nas, ostatnie dni jego mijają niepostrzeżenie, nikt go już nawet nie wspomina, a więc i „Kronika Mody” zamilczeć o nim musi.

Tam za to, w krainie słońca i wesela, nad lazuruwą Rivierą, wre i kipi rozbawione życie, szalony zbytek przejawia się na każdym kroku. Królowa Moda z wysokości swego koronkowego majestatu wydaje bezustannie nowe rozkazy, podpisuje despotyczne „ordre de jour”³⁸, spełniane niewolniczo i z entuzjazmem przez całe zastępy swych wiernych kosmopolitycznych poddanych.

Śledząc bardzo za tym ruchem, wglądając w ten wir, nie wiadomo, czemu się najbardziej dziwić: czy niesłychanej obfitości pomysłów tych, którzy się zawodowo tym zajmują, czy wytrwałości i siłom fizycznym owych pań „mandeines” i nie z całego świata, które tym, rzecz można, ciężkim robotom podolać nie mogą. Bawić się ciągle, zmieniać strój kilka razy na dobę, być bezustannie „tirez a quatre epingle”³⁹ bez chwili wytchnienia... „quelle peine”⁴⁰ i co to za pustki w głowach tych istot. Ale za to kieszenie pełne złota, które tam płynie całymi potokami. jedyna korzyść to ta, że ten zbytek żywi krocie ludzi, że rozwija przemysł i handel, który tam kwitnie na równi z pokrywającymi całe łąny kwieciami... Jakże więc inaczej wygląda tam, aniżeli u nas w biednej, a w ostatnich czasach jeszcze bardziej zbiedniałej Warszawie.

Pokrywając wszystkie karnawałowe nowości, które na nic przydać nam się nie mogą, zupełnym milczeniem, musimy jednak zrobić przegląd tego, co noszą i nosić będą na wiosnę, bo pomimo wszystkiego i „guand meme”⁴¹ ubrać się wszak trzeba i pomyśleć trochę o – sobie.

³⁸ porządek dnia/być modnym.

³⁹ wystrojone jak spod igły.

⁴⁰ co za udręka.

⁴¹ i jednak.

Zmiany w modach zaszły ogromne, poczynawszy od uczesania, kapelusza, kroju sukien i rękawów, a kończąc na obuwiu. utrzymał się tylko bez żadnej modyfikacji gorset, ów sensacyjny „busque droit”⁴² bez żadnego absolutnie wcięcia z przodu i to powoduje, że całokształt naszej postaci zachował przynajmniej co do talii dawną przeszłoroczną charakterystykę, nawet przy głównie teraz noszonych bawetach, tj. przy stanikach silnie z przodu wydłużonych, zauważyć się daje ów gorsetowy „busque droit”, wywołujący linię prostą w talii.

Kapelusze uległy zmianie nie tyle co do kształtu, ile co do sposobu przybrania, a szczególnie sposobu włożenia, który według słów paryskich modystek, „est tout un art”⁴³ wymaga pewnej sztuki. Ponieważ najmodniejsze kapelusze są silnie z boków i z tyłu podniesione, kłaść się je powinno daleko więcej na czoło z pewnym specjalnym szykiem. Są znowu inne kształty kapeluszy, które wymagają zupełnego odkrycia przedniego uczesania i uwydatnienia całego bogactwa włosów, jak teraz prawie zawsze dodanych w formie epidemicznie noszonego „postiche”⁴⁴. Przypięcie piór, a przynajmniej jednego z piór służących do przybrania kapelusza jest nowe i oryginalne, zupełnie stojące – na sztorc. Noszą i nosić będą także maleńkie toczki słomiane (na słomę u nas jeszcze trochę za wcześnie), te toczki przybierają skrzydełkami, kwiatami, piórami, gazą itd, jednym słowem wybór i rozmaitość duża, a jak we wszystkim tyczącym ubrania, tak i w kapeluszach trzeba wybrać przeważnie najwłaściwsze dla siebie i umieć je nosić. Woalki, jak w marcu, którego chłodne jeszcze i zmienne powietrze tak bardzo psuje cerę, noszą przeważnie białe i gęste, bardzo praktyczne są te do prania zwykłego – tiulowe. [...]

⁴² wprost idealnie zakrzywiony.

⁴³ wszystko jest sztuką.

⁴⁴ sztuczne włosy.

NR 101

„Goniec Łódzki” 1905, nr 270-b,
czwartek, dnia (6) 19 października, s. 5

Piękność kobieca zanika!

Z różnych stron rozlega się okrzyk, stwierdzający powolny zanik piękności kobiecej. Czy okrzyk ten jest słuszny – przesądzać trudno. Jeżeli istotnie liczba kobiet pięknych zmniejsza się stopniowo, odbywa się to niewątpliwie bardzo wolno i od dawnych stosunkowo czasów; ponieważ zaś nigdy i nigdzie nie prowadzono „urzędowej” statystyki piękności kobiecej, trudno więc orzec stanowczo, czy ci, co okrzyk taki w świat rzucają, oparli twierdzenie swe na podstawach niewzruszonych.

Niemniej jednak, ze względu na poważne znaczenie, jakie ma ów okrzyk, warto zaznajomić się bodaj pobieżnie, z wywodami tych, co zaalarmowali świeżo świat swym „smutnym” odkryciem. Należy do nich pisarz francuski Paweł Diffloth, autor świeżo wydanej książki: „La beaute s'en val”. Nie przytacza on dowodów na usprawiedliwienie swego twierdzenia, lecz, wyrzekłszy zdanie swe w sposób stanowczy, omawia przyczyny, dla których piękność kobieca ulega powolnemu zanikowi.

Przedewszystkim Diffloth stwierdza, że najmniej pięknych kobiet spotyka się ta, gdzie dokonywa się mieszanina ras rozmaitych, a mianowicie w środkowej i zachodniej Europie. Na północy i południu rasy przechowują się czystsze, więc też i pięknych kobiet więcej wśród nich można spotkać. Działa tu prawo przyrody, które w potomkach dwóch ras daje „średnią przeciętną”, to znaczy, że zarówno wygląd zewnętrzny jak i zalety i wady wewnętrzne przejawiają się w potomstwie, pochodzącym z rodziców mieszanych, w połowie tego, co przynoszą na świat rodzice.

Według reguły tej, z wysokiego wzrostem ojca, a niskiej matki, potomstwo było średnie. Co prawda, można by się na tym punkcie nieco posprzezać z autorem.

Chcąc udowodnić swe twierdzenie, p. Diffloth przytacza statystykę, nie tyle może prawdziwą, ile charakterystyczną: powiada on, że na sto kobiet w Niemczech, 50 jest brzydkich, 40 mizernych, 9 przystojnych, a zaledwie jedna na dwieście znajdzie się prawdziwie piękna. We Francji wśród setki znaleźć można jedną piękną, 60 przystojnych, miłych, 20 mizernych i prawie tyleż brzydkich. W Anglii i w Szwecji stosunek przedstawia się o wiele korzystniej dla kobiet pięknych; wśród setki można ich odszukać

niemal cały dziesiątek. Jeszcze lepiej przedstawia się sprawa we Włoszech południowych i wśród arabskich plemion Afryki północnej, gdzie procent pięknych kobiet dochodzi do 20,

Równocześnie p. Diffloth stwierdza, że zarówno we Francji, jak i w Niemczech trudno doszukać się wśród ludności okazów czystej rasy; prawie wszystko jest tam mieszaniną północy z południem, wschodu z zachodem.

Drugą ważną przyczyną zaniku piękności kobiecej jest zaniedbanie. Kult ciała, jakim odznaczeni byli starodawni Grecy i Rzymianie, zniknął niemal zupełnie, ustępując miejsca kultowi ducha.

W małżeństwach dzisiejszych nie zwraca się bynajmniej uwagi, czy przyszła para odpowiada sobie budową, wzrostem, czystością rasy.

Dawniej więcej było ludzi bogatych, a przynajmniej zamożnych, więcej też ubogich i nędzarzów. Wśród pierwszych kojarzyły się łatwiej małżeństwa dobrane, wydające piękne potomstwo. Ludność uboga prawie zawsze miała dzieci brzydkie. Dziś zmieniło się wiele, pojawiła się i doszła do ogromnych rozmiarów klasa ludności średnio zamożnej – stąd też pochodzi wielka liczba kobiet „miernych” – ani pięknych, ani brzydkich.

Ludność się demokratyzuje, warunki jej bytu stopniowo coraz bardziej się wyrównują, a równocześnie znika piękność ciała ludzkiego, która niegdyś była niejako monopolem arystokracji rodowej.

Do tych głównych przyczyn przybywają jeszcze warunki życiowe. „Feminizm” jest jednym z największych wrogów piękności niewieściej, kobieta bowiem, która musi na równi z mężczyzną pracować na utrzymanie swoje, nie jest w stanie zachować piękności, która wymaga troskliwej opieki i staranności.

A przyszłość? P. Diffloth nie zapatruje się na nią zbyt czarno. Piękność kobieca zanika, ale dzięki rozpowszechnianiu znajomości higieny, można mieć nadzieję, że przyszłe pokolenia cieszyć się będą kobietami nie tyle pięknymi, ile zdrowymi. Dla istnienia rodzaju ludzkiego rzecz to bardzo ważna.

INDEKS NAZWISK

A

Aäumer 155
Aberdeen, Ishabel Maria Hamilton-
-Gordon, Marchloness of Aberdeen
and Temair 151, 153, 155
Aleksandrowiczówna 205, 207
Arystoteles 18, 139

B

Bain Aleksander 22
Bain Scheriff 151
Batler Józefina 237
Belmont L. 34
Bentick Wilhelm Cavendish 270
Berlach Augustyna 50
Berlachowa Maria 51
Berlachówna Lidia 51
Bertila 18
Bert Paweł 24
Betticia Casadina, Battisia/Bithisia
Gozzadini vel Gozzadina 19
Biegański Władysław 82
Biniekówna Maria 81
Blaschko dr 238
Bogdański Szymon 86
Bojanowska Józefa 10, 197
Bojarska 81
Booth W. i C. 263
Bornsteinowa 210
Braun Anna 159
Breger Ludwik 248, 249
Broda prof. 176
Browne Matylda 144
Brownell – Anthony Susan 131
Budzińska-Tylicka Justyna 205
Bujwidowa Kazimiera 11, 81, 177, 205,
216
Bulwer-Lytton Edward 176

C

Calderini Bettina 19
Cecylia św. 139
Chesney Klara 144
Chmielińska 208
Chmielowski Piotr 17, 81
Chrystian IX 242
Cochery Albert 88,90
Condorcet Marie Jean Antonie Caritat
markiz de 221
Curie-Skłodowska Maria 197
Czajewski Wiktor 11,12
Czapliński W. 226

D

Darwin Karol 31
Dawid Jan 191
Dawidowa, Szczawińska-Dawidowa
Jadwiga 205
Dąbrowska Maria 27
Dembicka Emilia 58
Dembowski Edward 27
Diakleson 151
Dicksteinowa Paulina 198
Dickstein Szymon 34
Diffloth Paweł 292, 293, 297
Diodorus Siculus 270
Dorp-Verdam 150
Dulębianka Maria 10, 11, 81 , 208, 216
Dunin Karol 217
Dybowski Benedykt 80
Dygasiński Adolf 191
Dziaczkowski Alfons 102
Dziewulski Stefan 83
Dzik Maria 235

E

Echelson Eliza dr 31
Edward VII 242

Eliot George, Mary Ann Evans 154
 Elzenberg Henryk 11, 81
 Elżbieta I 18, 287
 Engel Maria, Schmelcher Maria 226
 Eschenbach Wolfram von 285

F

Filip I Piękny 287
 Franciszek II 282
 Frank Ludwik 112
 Franklin 154
 Frydrych A. 58

G

Gacki Władysław 76
 Gad Emma 157
 Garczyńska 205
 Garlikowski Jan 81, 254
 Gawroński Henryk 225
 Genlis Stéphanie Flicie de 20
 Gerhani Stela 153
 Germain Henri 88
 Gertruda św. 139
 Gerzabkova Maria 216
 Geyer Gustaw 224, 236
 Glück Mieczysław 78
 Glücksberg Michał 28
 Gojawiczyńska Pola 27
 Godlewski Marcei 66
 Goldfeder Izabela 224
 Goldschmidt Henrietta 154
 Gordon Ogilwia 153, 154
 Gorzycka Adolfina 77
 Grajner J. 207
 Grodek Jan 44
 Grzybowska M. 227
 Gumiński adw. 217

H

Hagerowi 194
 Hallgarten 144
 Hansen 155
 Hazelton Mary 144
 Heloiza 18
 Hemisch Marianna 151
 Henryk III Waleczny 282
 Herse 210

Hoffmanowa Klementyna z Tańskich 81
 Hohn 57
 Hojnacki Władysław 61, 62
 Horowicz Regina 24
 Hugge dr 158, 159

I

Ibsen Henryk 80
 Ichenhäuser 156
 Ilnicka Maria 27
 Iwanowska 205
 Iwańska Marzena 14

J

Jasińska L. 226
 Jaworska Janina 11
 Jaworski dr 210
 Jeleńska-Dmochowska Emma 204
 Joanna Szalona 287
 Joteyko Józefa, Joteykówna dr 58
 Juggernath 271

K

Kamieński Henryk 27
 Kamiński Kazimierz 146
 Karczevska M. 209, 210
 Karol I 242
 Karol V 287
 Karol IX 282
 Karpowicz Monika 224
 Kasprowicz Jan 207
 Kartuzow K. 263
 Kaufman Mieczysław 39
 Kędzierska Natalia 227
 Kirchner ks. 206
 Kiślańska Wacława 34
 Komornicki 189
 Kon Jakub 69
 Konic Henryk 217
 Konoplannikowa Zinaida 202
 Konopnicka Maria 10, 28, 34, 81, 206,
 207, 208, 211, 212
 Koraszewska 194
 Koszulski 198
 Koszutska-Jahołkowska Ludwika 197
 Kotarbiński Janusz 191, 199
 Kowalewska Zofia, Sonia 31

Kowerska Zofia 28
 Kramer Marcina 153
 Kraszewski Józef Ignacy 22, 71, 81
 Krawczykowa Franciszka 231, 232
 Kronenberg Leopold 71
 Krowicka A. 226
 Krzymuska Maria 139
 Krzywicki Ludwik 34, 199, 205, 235
 Książek Stanisław, ps. Stanisław Staszewski 12, 33
 Kuczalska-Reinschmidt Paulina, Prawdzic-Kuczalska 8, 10, 81, 176, 197, 205
 Kuncewiczowa Maria 27

L

Laferska Anna 224, 226
 Lange Helena 153
 Lassalle Ferdynand 162
 Lawrence 179
 Lednicki Aleksander 206, 208
 Leopold II 242
 Libiszowska Zofia 5, 38, 39, 40, 41, 42, 54, 55, 58
 Lipińska Helena 226
 Lombroso Cesare 238
 Loti Piotr, Viaud Julien 268
 Loubet Emile 242
 Ludwik IX 20
 Ludwik XIV 19
 Ludwik XV 20, 21
 Ludwik XVI 139, 280

Ł

Łaganowski Karol 81
 Łomonosow M. W. 32
 Łopuszańska 208
 Łubieński Henryk 11, 12
 Łuszczewska Jadwiga, Deotyma 28
 Łypacewicz Wacław 208, 212, 218

M

Macarthur 155
 Macińska Wiktoria 45
 Maliniakówna 189
 Małgorzata 277
 Mansfield Arabella 111
 Marczyńska Zofia 224

Maréchal Filip 282, 283
 Maria Krystyna 242
 Marrene-Morzkowska Waleria 28
 Medycejska Katarzyna 282
 Meissling Kazimierz 223
 Menelik II 140
 Męczkowska Teodora 198
 Michalski Władysław 80, 81
 Mickiewicz Adam 140, 176, 220
 Miklaszewska Helena 53, 58, 227
 Mikołaj II 242
 Mill John Stuart 8, 80, 221
 Miller M. 58
 Millerowa S. 57
 Miłosiewicz Anna 215
 Missir Chaudrhi 271
 Miszczenko 206
 Molier, Moliere 171, 284
 Mookerjhar Chunder 271
 Morawska Zuzanna 204
 Morel dr 76
 Morgenstern Lina 134
 Mori księżniczka 269
 Monisiorski Wiktor 39
 Moszczeńska-Rzepecka Iza 205, 208, 209

N

Napoleon Bonaparte 11, 139, 151, 217, 238
 Napoleon III 88
 Nàprstek Vojtěch 141
 Nicand 277
 Nietzsche Fryderyk 78, 226
 Nightingale Florence 164
 Novella d'Andrea 19
 Nusbaum 206

O

Ojama, Oyama Iwao 269
 Ojama markiza 269
 Okumura Joko 268
 Okuszeko-Konarzewska Bronisława 51
 Omańkowska Janina 194
 Opocki Stanisław 84
 Oppman Artur, Or-Ot 206
 Orkan Władysław 207
 Orzeszkowa Eliza 7, 27, 28, 34, 51, 81, 196, 207, 208, 211

Oskar II 242
Ostroróg-Sadowski Jan 196

P

Pachucka Romana 10
Pal Sidda dr 284
Pankhurst Emeline 8, 168, 170
Pankhurst Christabel 8
Pappenheim Bertha 235
Pascal Jacqueline 19
Paszkowski 204
Paweł św. 139
Pętkowska Zofia 45
Philipou Marie-Jeanne, Pani Roland 20
Piaskowska Z. 53
Pietkiewiczowa 214
Piekarska 206
Piernik Dora 235
Piernik Mendel 235
Pilecki Antoni 206
Pindar Adolf 73
Piotrowska Helena 226
Piotrowski dyr. 217
Platon 221
Plautus, Plaut, Titus Maccius 284
Podhorska-Okolów S. 27
Polak Jan 289
Łopatyńska 231
Popławska Stanisława dr 217
Popławski Jan Ludwik 191
Poraj St. 220
Posner Stanisław 80, 123, 233, 235
Potocki Józef Karol 191
Prądzyński Edward 80
Proust Marcel 65
Prus Bolesław 71, 140, 192
Pruszyńska Maria 54
Przeniosło Małgorzata 14
Przybylski Henryk 26

R

Radoszewski M. 12
Radwański Józef 57, 58
Rajchman 206
Rajska Antonina 49
Rajska Stanisława 49
Rappaport Emil 217
Rej Mikołaj 80

Retzius Anna 153
Reymont Władysław Stanisław 199
Rosicka Helena 224
Rothschildowie 88
Rodziewiczówna Maria 28
Roland Jean-Marie 20
Rosin Ryszard 11, 12
Rossi Pellegrini Luigi Odoarno hr. 19
Rother Aniela 58
Rotwand Bolesław 209
Rowiński Władysław 12, 142
Rozenberg 151
Rudnicka 204, 205

S

Saint-Croise 150
Saint Just Antoine Louis de 80
Saint-Simon Louis de Rouvroy de 19
Salomowiczówna Bronisława
Salomon Alicja 155
Sand George, Amatine Aurore Lucille Dupin 154
Santor W. 153
Scheibler Karol 236
Schlegel Fryderyk 80
Scherer Wilhelm 147
Scherl August 157
Schmigielow 150
Schoeneich Władysław 82, 83, 84
Schon Ragna 158
Schulze-Naumburg Paweł 284, 285
Seidler Zofia 27, 211
Sempołowska Stefania 198, 206, 208
Sewall May Wright 150, 152, 153
Sewell Brewster Amanda 144
Siess Emmanuel Joseph 80
Siegfried Julia 153
Sienkiewicz Henryk 52, 58, 66, 71, 192
Siennicka Lucyna 48
Sieroszewski Wacław 199
Silbersteinowa Regina 205
Silberstein Stanisław 205
Sikorska Jadwiga 198, 211
Sikorska-Kowalska Marta 11, 116
Sikorski Józef 71
Smętkiewiczowa 227
Sokołowski 84
Sokrates 139
Solon 171
Spasowicz Włodzimierz 112
Spencer Herbert 22

Spirydonowa Maria 202
 Staff Leopold 199
 Stakalo 214
 Stanton Elizabeth Cady 8
 Stefanowska Michalina 51, 57
 Stęplewska 231
 Stempowski Stanisław 235
 Stritt Maria 150
 Strzembosz Tadeusz 191
 Stuart Maria 18
 Suligowski Adolf 212
 Surin 150
 Světlá Karolina
 Szelburg-Zarębina Ewa 27
 Szmikurowa 231
 Szelke M. 58
 Szycówna 205

Ś

Śmiechowski Kamil 13
 Śniegocka Cecylia 204, 207
 Świecka 204
 Świątkowska Maria 227
 Świętochowski Aleksander 81

T

Terencjusz, Publius Terentius Afer 284
 Teresa św. 139
 Thaning Karin 158
 Tomaszewicz-Dobrska Anna 206, 210, 211, 213
 Tomaszewski K. 58
 Truszczyńska 231
 Tumas
 Turzyma Maria, Wiśniewska Maria 7, 8, 11, 237, 238, 239, 240, 241

U

Uchida Ryōhei 226
 Uszida Soja, Uchida Soja 266

W

Walewska Cecylia 198
 Wasilewski Zygmunt 191

Waszczyńska Cecylia 44
 Wąsowski dr 191
 Weissig 58
 Werner Maria 162
 Wejchert-Szymanowska Władysława, Weychertówna 204, 205
 Weydel E. 217
 Węśławska E. 184
 Wiatrowski Eugeniusz 246
 Wierzchlejski Roman 12, 132
 Więckowski Aleksander 191
 Wiktor Emanuel 242
 Wilhelm II 242
 Wilhelmina 242
 Wiśniewska G. 50
 Wolanowska 58
 Woroczycka Eleonora 142
 Woyno 206
 Wróblewski Tadeusz 212
 Wysłouchowa Maria 207
 Wysłouch Bolesław 207
 Wysłouch dr 140

Z

Zaleski Antoni 66
 Zapolska-Downar Gabriela 197, 206
 Zarzycka Maria 53
 Zbijewska Julia 56
 Zola Emil 140
 Zyndram-Kościałkowska Willa 208

Ż

Żeleńska Wanda 27
 Żeleński-Boy Tadeusz 27
 Żeleński Władysław 27
 Żeromski Stefan 199
 Żmichowska Narcyza 27, 28, 29
 Żmijewska Eugenia 207, 210
 Żółtowski J. 12